EOS

CZASOPISMO FILOLOGICZNE

ORGAN TOWARZYSTWA FILOLOGICZNEGO.

WYDAWCA TADEUSZ SINKO

ROCZNIK XX. — ZESZYT I. — 1914.

WE LWOWIE 1914 — NAKŁADEM TOW. FILOLOGICZNEGO
Z DRUKARNI UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO W KRAKOWIE
GŁÓWNY SKŁAD WE LWOWIE W KSIĘGARNI GUBRYNOWICZA I SYNA
W LIPSKU W KSIĘGARNI KAROLA W. HIERSEMANNA.

EOS

COMMENTARII SOCIETATIS PHILOLOGAE.

EDITOR THADDAEUS SINKO

VOLUMEN XX. — FASCICULUS II. — 1914.

LEOPOLI 1914 — SUMPTIBUS SOCIETATIS PHILOLOGAE
PROSTAT LEOPOLI APUD BIBLIOPOLAS GUBRYNOWICZ ET FILIUM
LIPSIAE APUD BIBLIOPOLAM CAROLUM W. HIERSEMANN.

Rocznik, złożony z 2 zeszytów, kosztuje **10** koron, czyli 8 marek czyli 4 ruble srebr., jeden zeszyt 5 koron, czyli 4 marki, czyli 2 ruble srebr.

Członkowie Towarzystwa filologicznego, opłacający rocznej wkładki 8 koron, otrzymują »EOS« bezpłatnie.

Wkładki Członków i opłatę za rocznik przyjmuje skarbnik Towarzystwa

Edmund Skarbiński, Lwów, ul. Kopcowa 2.

ADRES REDAKCYI:

Prof. Dr. Tadeusz Sinko, Kraków, Radziwiłłowska 13.

Rękopisy, książki i listy uprasza się nadsyłać pod tym adresem.

P. T. Autorów, Wydawców i Nakładców publikacyi z zakresu filologii klasycznej, tudzież literatury humanistycznej, życzących sobie, aby publikacye ich były omówione w »Eos«, uprasza się o nadsyłanie redakcyi egzemplarzy recenzyjnych.

Roczniki czasopisma »Eos« za lata 1894—1901 są dla nowo przystępujących Członków do nabycia u Skarbnika Tow. Prof. E. Skarbińskiego po zniżonej cenie 4 kor. za rocznik.

Sprostowania i uzupełnienia.

W zeszycie VII, nr. 841 z. 1903 czytaj 1905;
nr. 929 dodaj rok: 1906, 1101 z. 486 czytaj 480; 1114 w R.: F. J. = Franciszek Jaworski;
nr. 1164 dodaj po Kw. h.: 1905;
nr. 1170 z. 31 czytaj 81.

Artykuły pod nr. 931, 939, 941—5, 947, 1085 są pióra F. Kréeka.

W zeszycie VIII należy dodać jako dalsze pozycye:
do działu I. pod: **Homerus.**

1638. Iliada. Z Pieśni II. **(Lucyan Rydel).** Głos narodu, 1909, nr. 294, s. 7—8.
pod **Pindarus:**

1639. Z Pindara. Pochwała Olympii z VII Ody Olympijskiej. Z fragmentów (2 wyjątki) **(L. Rydel).** C. 1908, nr. 296, s. 3.
Do działu II. pod: **Horatius:**

1640. Z Horacego ks. III. Oda 18 **(L. Rydel).** C. 1908, nr. 296, s. 3.
Do działu III. pod: **Słownikarstwo:**

1641. Błędy w cytatach łacińskich. Kw. 1908, nr. 38 i 40 fej.
Do działu V. pod: **Archeologia. Rzym.**

1642. Windy w starożytnym Rzymie. Go. 1909, 792, s. 7.
Do działu V. pod: **Historya** (por. II. 521, III, 885. 886):

1643. Illustrowana Historya starożytna. Tom czwarty. Rzym od drugiej wojny punickiej aż do początku wędrówki ludów. Według wydawnictwa **Spamera** opracował **Żegota Prawdzic.** W tomie tym znajduje się około 150 illustracyi, 120 kartonów. (Dzieje powszechne illustrowane. Na podstawie najnowszych badań i dzieł historycznych opracowali przystępnie prof. M. Lityński, dr. K. J. Nitman, C. Pieniążek, R. Riszka, dr. H. Sawczyński, A. Szczepański, B. Zawadzki pod kierunkiem prof. dr. Ludwika Kubali. Część I. Czasy starożytne. Tom IV). Wiedeń, nakładem Franciszka Bondego, b. r. (1900), 8° w., str. VI + 1 nl. + 302.
Do działu VI. pod: **Motywy.**

1644. **Śmiałek Wincenty dr.** Pod natchnieniem Hellady. [L. Rydla Ferenike i Pejsidoros i G. Hauptmanna: Griechischer Frühling]. S. P. 1909 nr. 356 fejl.
Do działu VII. pod: **Dantiscus.**

1645. **Citiński Leon.** Krótki rys życia i działalności literackiej Jana Dantyszka, naszego poety łacińskiego z epoki Zygmuntowskiej, tudzież utwór jego poetycki »Carmen paraeneticum ad ingenuum adolescentem Constantem Alliopagum«. Stanisławów, nakł. autora, druk. E. Weidenfelda, 1910, 8°, str. 64, kor. 1.
pod **Kochanowski:**

1646. **Hösick Ferdynand.** O pewnej »smutnej« gamratce paryskiej i niepozbędnym« ku niej Jana Kochanowskiego afekcie historya krótka z elegii łacińskich czarnoleskiego poety wysnuta. K. W. 1908, 242 nn.

SKRÓCENIA.

AP = Archiv für Papyrusforschung und verwandte Gebiete
ASA = Annales du service des antiquités.
Atp = Ateneum polskie (Lwów).
BBP = Bulletin bibliograph. de pedagogique du musée Belge.
BIDR = Bulletino dell' Istit. di Diritto Romano.
Bofil = Bolletino di filologia classica.
BphW = Berliner philologische Wochenschrift.
BW = Biblioteka Warszawska.
C = Czas (Kraków).
CPh = Classical Philology.
CR = Classical Review.
CzPrE = Czasopismo prawniczo-ekonomiczne (Kraków).
DL = Deutsche Literaturzeitung.
DPoz = Dziennik Poznański.
E = Eos (Lwów).
GL = Gazeta Lwowska.
GW = Gazeta Warszawska.
Gierm = Giermies. Nauczno-popularnyj wiestnik anticznawo mira (Petersburg).
Go = Goniec (Lwów).
Grünh. Z. = Ztschr. für das öffentliche und Privatrecht der Gegenwart, herausg. von Grünhut.
HB = Hessische Blätter f. Volkskunde.
IF = Indogermanische Forschungen.
JÖAI = Jahreshefte des österr. Archäol.-Instituts.
JPhV = Jahresberichte des Philologischen Vereines (Berlin).
K = Książka (Warszawa).
KL = Kuryer Lwowski.
Kpor. = Kuryer poranny (Warszawa).
Kpoz. = Kuryer poznański.
Kt = Krytyka (Kraków).
KT = Kwartalnik teologiczny (Warszawa).
KW = Kuryer Warszawski.
KwH = Kwartalnik historyczny (Lwów).
L = Lud (Lwów).
L i Sz = Literatura i sztuka, dod. Dziennika Poznańskiego.
La = Lamus (Lwów).
LF = Listy filologickie (Praga).
LRKD = Litterar. Rundschau für die Kathol. Rundschau.
LZ = Literarisches Zentralblatt.
ŁM = Łan Młodzieży (Kraków).
M = Muzeum (Lwów).
MahL = Mitteilungen aus der histor. Litteratur.
MP = Miesięcznik pedagogiczny (Cieszyn).
NL = Nowiny lekarskie (Poznań).
NphR = Neuphilogische Rundschau.
NR = Nowa Reforma (Kraków).
NTF = Nord. Tidskrift für Filol.
Nzn = Na ziemi naszej (Dodatek Kuryera lwowskiego).
PF = Przegląd filozoficzny (Warszawa).
PL = Pamiętnik Literacki (Lwów).
PNL = Przewodnik naukowy i literacki (Lwów).
PP = Przegląd polski (Kraków).
Ppow = Przegląd powszechny (Kraków).
PPrA = Przegląd prawa i administracyi (Lwów).
RAUfil = Rozprawy Akademii Umiejętności w Krakowie. Wydział filologiczny.
RAUhist.-fil. = j. w., Wydział historyczno-filozoficzny.
Rcr = Revue critique.
RiS = Rodzina i szkoła (Lwów).
RA = Revue archeologique.
SAU = Sprawozdania z czynności i posiedzeń Akademii Umiejętności w Krakowie.
Sf = Sfinks (Warszawa).
SP = Słowo Polskie (Lwów).

SprTNW = Sprawozdania Tow. naukowego warszawskiego.
SSz = Scena i Sztuka (Warszawa).
TI = Tygodnik illustrowany (Warszawa).
VsfPh = Vierteljahrschrift für Philosophie.
WklPh = Wochenschrift für klassische Philologie (Berlin).
WN = Wiek Nowy (Lwów).
WNA = Wiadomości numizmatyczno-archeologiczne (Kraków).
WSt = Wiener Studien.
ZG = Zeitschrift für das Gymnasialwesen (Berlin).
ZöGy = Zeitschrift für die österr. Gymnasien (Wiedeń).
ZSR = Zeitschrift der Savignystiftung für Rechtsgeschichte. Romanische Abteilung.
ZTNT = Zapiski Towarzystwa naukowego w Toruniu.
ZsPos = Zeitschrift der histor. Gesellschaft für die Provinz Posen.
Z = Ziarno (Warszawa).

R = Recenzye.
Spraw. = Sprawozdanie.

[ ] : Uwagi wydawcy.

Przy odsyłaczach liczby rzymskie oznaczają poprzednie zeszyty bibliografii filologii klasycznej i literatury humanistycznej w Polsce, następujące po nich liczby arabskie oznaczają numery pozycyi.

Wydawca uprasza czytelników o uzupełnienia i sprostowania, autorów zaś i wydawców o nadsyłanie swych wydawnictw, względnie ich tytułów. (Adres: Lwów, Uniwersytet).

Następny zeszyt Bibliografii, dziewiąty, obejmujący bibliografię za lata 1911—1913, wyjdzie w r. 1914.

Spis abecadłowy autorów.

(Liczby umieszczone obok nazwisk oznaczają numer porządkowy).

Appel K. 1379—80.
Artymowicz A. 1473.
Audax 1305.

Badecki K. 1593.
Barański F. 1399.
Batoski Z. 1509.
Bączek J. 1437.
Bednarowski A. 1255, 1302, 1340.
Bednarski J. 1348.
Bełza S. 1571.
Bełza W. 1362.
Berger A. 1272—73, 1333, 1497—8.
Bezimienne: 1210, 1227, 1286, 1304, 1307, 1389, 1392, 1404—06, 1408, 1420—21, 1425, 1434, 1445, 1456, 1482—83, 1506, 1508, 1534, 1536, 1560—64, 1567, 1569, 1573—6, 1581—83, 1585—86, 1589—91, 1610, 1617, 1633, 1641, 1642.
Bieńkowski P. 1510—12. 1521—23.
Biernacki M. 1309.
Blatt G. 1371.
Bogdalski B. 1595.
Bogucki M. K. 1263—64.
Bogusławski E. 1454—55.
Bojko P. 1400.
Borelowski M. 1206.
Brablec S. 1282.
Bruchnalski W. 1596—98, 1611.
Brzozowski S. 1438.
Bugiel W. 1631—32.
Bulanda E. 1256, 1524—27.
Buszczyński B. 1620.
Butrymowicz B. 1223—24, 1236.

Caro J. 1624.
Chlamtacz M. 1499.
Chlebowski B. 1572.
Chmielecki K. 1458.
Chryssafis E. J. 1504.
Chrzanowski I. 1212. 1592a.
Chudziński A. 1473a.
Cieglewicz Ż. E. 1225. 1225a.
Ciliński L. 1645.
Cybichowski Z. 1484.
Cybulski S. 1505.
Czarnowski S. 1459.
Czubek J. 1311. 1344—45. 1629.
Czyczkiewicz A. 1256a.

Danysz A. 1287. [o nim 1565—67].
Daugnon F. F. 1599.
Dąbrowski M. 1233 b.
Dembitzer Z. 1381—82. 1606.
Demiańczuk J. 1306, 1395—97. 1401—03.
Derume E. 1543.
Dębicki Z. 1584.
Dobrowolski N. M. 1513.
Dobrzycki S. 1612. 1612a.
Doleżan W. 1462. 1514.
Dolnicki J. 1336.
Dorożyński A. 1207.
Dragan M. 1314.
Dufour P. 1452.

Ebrem 1446.
Eminowicz L. 1235.
Erben J. 1398.
Estreicher S. 1622.

Fel W. 1347.
Feliński G. 1247a.
Feliś 1409.
Fez 1208.
Fiderer E. 1312, 1372.
Fijałek J. 1600.
Frankowski F. 1356.
Frączkiewicz A. 1370.
Friedman J. 1299.
Fritz J. 1353.

Giebułtowski K. 1602.

Gołąb J. 1308 a.
Gołba F. 1447.
Górski K. M. 1339 a.
Goszczyński I. 1385.
Grabowski T. 1623.
Greim 1476—77.
Gumowski M. 1478.

Habura F. 1324 a.
Hadaczek K. 1413, 1472, 1515.
Hadaczek W. 1529.
Hahn W. 1535, 1544.
Halban A. 1499 a.
Hammer K. 1447 a.
Hammer S. 1328 a.
Handel S. 1341, 1481.
Hassny J. B. 1534 a.
Hoesick F. 1613—15, 1646.

Jankowski J. 1262, 1346.
Janusz B. 1414—16, 1427, 1430, 1436.
Jarecki K. 1220—21.
Jellenta C. 1237.
Józefowicz L. F. 1410.

K. W. 1570.
Kaltsmann M. 1426.
Kallenbach J. 1551.
Kapuściński J. J. 1226.
Kasprowicz J. 1199—1205.
Kaszewski K. 1217 a. 1302 [o nim: 1571—80].
Klinger W. 1290—93, 1441—42.
Kłak W. 1332.
Kłosowski W. 1604.
Kobylański J. 1366.
Kokorudz E. 1515 a.
Konarski F. 1270.
Korczyńska J. 1316.
Korol E. 1615 a.
Korzonkiewicz J. 1453.
Kot S. 1625, 1634.
Kozłowski W. M. 1283.
Krajewski A. 1233 a.
Kramarczyk A. 1421 a.
Krasnowolski A. 1367, 1375 a.
Kraushar A. 1577.
Krček F. 931, 939, 941—5, 947, 1085, 1565 [por. w sprostowaniach, s. 25].
Krotoski K. 1448.
Kryciński W. 1514.
Kryczyński W. 1328 b.
Kryński A. A. 1376.
Kruszelnicki J. 1363—64.
Krzyżanowski H. 1356.
Kubala L. 1627 a.
Kurpiel A. M. 1594.
Kwiatkowski R. 1464—65.
Kwoczyński P. 1615 b.

L. W. 1546.1578.
Landowska A. 1475.
Landowski H. 1475.
Lange A. 1463, 1466.
Leniek J. 1627 b.
Lityński M. 1434 a.
Lutosławski W. 1439.

Łepkowski W. 1432.
Łukasiewicz J. 1230.
Łyskowski-Koschembar J. 1500, 1500 a.

M. F. 1467.
Makuszyński K. 1308.
Mączewski K. 1443.
Mecherzyński K. 1604.
Méyet L. 1579.
Miaskowski K. 1601, 1635.
Miklaszewski W. 1433.
Miodoński A. 1321, 1335, 1607.
Morawski K. 1322—23. 1329, 1358, 1468 [o nim: 1581].
Moroniewicz S 1609.
Morzycka F. 1417.
Muszkat-Muszkowski J. 1469.
Mutermilch M. 1516.

Nagórzański F. 1355, 1383, 1444.
Nawrocki W. 1547.
Nawroczyński B. 1621.
Nemo 1428, 1435.
Niemojewski A. 1300.
Nowaczyński A. 1228, 1558.

Ogrodziński W. 1249, 1616.
Okęcki W. 1354.
Okołów S. 1278.
Oksza J. 1257—8.
Osterloff W. 1449.

P. B. 1280—81, 1325—26, 1328.
Palmstein R. 1318—19.
Pardyak S. 1431.
Parnes 1209.
Passowicz P. 1365.
Passowicz Z. 1553.
Pawlikowski M. 1250.
Pietrzycki J. 1216—17, 1295—98, 1339, 1630.
Piller E. 1390.
Piotrowicz E. 1528, 1608.
Plenkiewicz R. 1580.
Polakowski Z. S. 1550.
Posackyj M. 1359.
Poznański J. 1548.
Próchnicki F. 1368—70, 1370 a.

Przybysławski K. 1479.
Przychocki G. 1238, 1240, 1349, 1531.
Ptaśnik J. 1603, 1636.
Pułaski F. 1265.

Radecki A. 1391.
Rostafiński J. 1460.
Roztworowski J. 1470.
Rozdolski J. 1279 a.
Rozwadowski J. 1373, 1384.
Rubczyński W. 1628.
Rydel L. 1211, 1213–15, 1218–19. 1251—52, 1276, 1418—19, 1424, 1638–40.
Rzepiński S. 1386—88, 1480.

S. J. 1327.
S. T. 1253.
Sabat M. 1341 a.
Sajdak J. 1241—44, 1334, 1530.
Saenger G. 1627.
Samolewicz Z. 1370, 1370 a, 1376 a, 1377.
Scheindler J. 1370.
Schleicher J. 1330, 1361.
Schmidt W. 1407, 1517.
Schneider S. 1222, 1294, 1301, 1554–55.
Schoeler E. 1542.
Schorr M. 1453 a, 1486–92.
Schuster J. 1449.
Semkowicz A. 1450.
Siedlecki S. 1277.
Sienkiewicz H. 1338, 1352.
Siemieński J. 1637.
Siemieński L. 1254.
Sierosławski J. 1324.
Simonówna A. 1618.
Sinko T. 1239, 1245, 1245 a. b. 1266—68. 1288, 1310, 1312 a., 1351, 1474, 1540, 1541, 1556–57, 1605, 1619, 1629 a.
Skimina S. 1507. 1552.
Słoński S. 1374.
Smoleński T. 1248, 1261, 1269, 1274, 1411—12, 1587 [o nim: 1582—84].
Sołtysik T. 1376 a.
Spamer 1643.
Stankiewicz J. 1313.
Stankiewicz Z. 1320, 1337, 1342, 1357.
Steiner J. 1370.
Sternbach L. 1234, 1246—47, 1259. 1271, 1422, 1470 a.
Straszewski M. 1315, 1315 a.
Strycharski J. 1350.
Strzeszyński S. 1451.
Strzygowski J. 1518—20, 1520 a.
Szaniawski A. 1493.
Szczepański J. 1423.
Szelągowski A. 1461.

Śliwiński F. J. 1289.
Śmiałek W. 1644.
Świętochowski A. 1440, 1471.

Taborski J. 1365.
Tatarkiewicz W. 1231.
Taubenschlag R. 1494, 1501—03.
Terlikowski F. 1317.
Tetmajer K. 1229.
Topór 1568.

Urich E. 1360, 1393.

Vester 1429.
Vigouroux 1309.

Warmiński I. 1626.
Waszyński S. 1485, 1495—96, [o nim. 1585—88].
Wąsik W. 1232.
Weigt H. 1284.
Werne. J. 1532.
Wierzbowski T. 1627.
Winkowski J. 1365.
Witkowski S. 1198, 1233 c. 1275, 1537—39, 1545.
Witwicki W. 1279.
Wize K. F. 1233.
Wojciechowski K. 1566.
Wolkan R. 1592.
Wołek A. 1375.
Woycicki F. Wł. 1378.
Wróblewski K. 1559.

Zachariewicz J. 1260.
Zagórski A. 1303.
Zazula W. 1549.
Zieleńczyk A. 1285.
Zieliński T. 1331, 1378 a., 1394. 1542—43. [o nim: 1589—91].
Ziemski J. 1457.
Zimmerman 1588.
Zoll F. sen.: 1500 b.

Żegota Prawdzic 1643.
Żmigrodzki M. 1533.
Żuławski J. 1343.

Sprawozdanie

z czynności Towarzystwa filologicznego

za czas od 1. stycznia do 31. grudnia 1913.

Walne Zgromadzenie.

XIX. Walne Zgromadzenie Towarzystwa odbyło się dnia 10. maja 1913. Przewodniczył prof. dr. Bronisław Kruczkiewicz, protokołował w zastępstwie sekretarza prof. Dr. Adolf Bednarowski.

Przewodniczący Towarzystwa dr. Bronisław Kruczkiewicz zagaił Walne Zgromadzenie, witając obecnych członków Towarzystwa, wśród nich przedstawicieli R. S. K. inspektorów krajowych. Następnie dał przewodniczący pogląd na rozwój Towarzystwa, wspominając z wdzięcznością o jego twórcy Eksc. Drze Ludwiku Ćwiklińskim. Liczba członków Towarzystwa w roku ubiegłym nie wzrosła niestety tak, jakby sobie tego należało życzyć.

Po raz pierwszy w tym roku wyszło Towarzystwo poza swój dotychczasowy program wydawniczy, wydając prócz stale rozwijającego się czasopisma „Eos“ pod redakcyą dra T. Sinki pierwszy tomik monografii tzw. „Studia Leopolitana“, zawierający pracę dra Jakóba Handla pt. „De lingua communi in titulos Ionicos irrepente“. Redakcya tych monografii spoczywa w rękach prof. Dra Stan. Witkowskiego.

Ruch literacki w dziedzinie filologii jest we Lwowie i w Krakowie dość znaczny lecz na prowincyi słaby. Wobec tego przewodniczący popiera gorąco propozycyę prof. Witkowskiego, by lwowscy członkowie Towarzystwa zjeżdżali przygodnie na prowincyę i rozbudzali ruch*).

Układ z Towarzystwem Nauczycieli szkół wyższych w sprawie wydawania autorów szkolnych wydał owoce w postaci nowych podręczników a to: Dra Tad. Sinki: „Wiązanka pieśni“ z Owidyusza, Tybulla i Propercyusza, Dra Jana Oki: „Edyp w Kolonie“. W druku są: Jana Szczepańskiego: „Wybór z mów Cicerona“ **).

Stan finansowy Towarzystwa jest względnie dobry. Wreszcie poświęca przewodniczący gorące wspomnienie członkowi Wydziału drowi Wróblowi, którego pamięć uczcili obecni przez powstanie.

---

*) Życzeniu temu uczynił zadość w tym roku prof. Smolka, wygłaszając 21. marca 1914 w Tarnopolu odczyt pt.: „Krzywoprzysięstwo w świetle papirusu haleńskiego“.

**) Wyszedł w r. 1913.

Nastąpiło sprawozdanie Komisyi kontrolującej: Radca Fiderer przedstawia wniosek na udzielenie absolutoryum i wyrażenie podziękowania skarbnikowi Towarzystwa prof. Hoszowskiemu. Uchwalono.

Z kolei Prof. Dr. Tad. Sinko wygłosił odczyt pt. „Za spojrzeniem Horacego". (Ukazał się w „Eos" XIX. 1913). Nastąpiły wybory na rok 1913. Prezesa (dra Kruczkiewicza), wiceprezesa (dyr. Schneidra) i redaktora czasopisma (dra Sinkę) wybrano na wniosek prof. Jędrzejowskiego ponownie przez aklamacyę.

Skrutynium wyborów członków Wydziału przeprowadzone przez prof. Handla i Paszkiewicza, dało wynik następujący: Głosowało 32 członków. Jednomyślnie wybrani: Prof. dr. Bednarowski, Prof. dr. Gerson Blatt, Prof. dr. Hadaczek, Prof. dr. Hahn, Prof. dr. Smolka, Prof. dr. Stan. Witkowski.

Do komitetu redakcyjnego weszli: Dr. Stan. Witkowski, dyr. Schneider i dr. Gerson Blatt z tem, że czwartego członka będzie kooptował Wydział.

Do komisyi szkontrującej wybrano dyr. Juliana Dolnickiego w miejsce dra Bednarowskiego, który wszedł w skład Wydziału, oraz radcę Fiderera.

Po wyborach nastąpił odczyt ilustrowany Dra Karola Hadaczka pt. „Trzy rzeźby greckie", w którym prelegent omówił między innemi nieznany posąg Ateny ze zbiorów hr. Lanckorońskiego.

Koniec posiedzenia o godz. 6·45 wieczorem.

Wydział ukonstytuował się na pierwszem posiedzeniu, wybierając skarbnikiem prof. Bednarowskiego, sekretarzem dr. Smolkę.

Wydział odbył w ciągu roku 10 posiedzeń, na których omawiano bieżące sprawy Towarzystwa.

Redakcye pism lwowskich pośredniczyły chętnie i bezinteresownie w ogłaszaniu zawiadomień o odczytach, urządzanych staraniem Towarzystwa: Wydział składa im za to uprzejme podziękowanie.

Sprawozdanie z czynności Wydziału i Towarzystwa.

1. Liczba członków.

W ciągu roku 1913 wstąpiło do Towarzystwa 9 ubyło 3 członków. Łącznie z Kołem krakowskiem, rzeszowskiem i stanisławowskiem liczyło Towarzystwo 2 członków honorowych i 233 zwyczajnych (w tem Koło krakowskie 1 członka honorowego i 53 zwyczajnych, Koło rzeszowskie 19 członków, Koło stanisławowskie 21 członków *). Lubo w ostatnim roku liczba członków bardzo znacznie wzrosła w porównaniu z rokiem poprzednim, mimoto jest ona zawsze jeszcze za mała w stosunku do liczby nauczycieli, zajętych nauczaniem starożytnych języków w naszych gimnazyach. Nadto niepocieszającym jest objaw, że odczyty Towarzystwa małe budzą zainteresowanie w młodszej generacyi członków Towarzystwa. Śmierć zabrała z pośród członków Towarzystwa długoletniego skarbnika towarzystwa prof. Franciszka Hoszowskiego.

*) Sprawozdanie Koła tarnopolskiego pojawi się dopiero w r. 1915.

2. Stan finansowy.

Podobnie jak w latach ubiegłych otrzymało Towarzystwo od Ministerstwa Wyznań i Oświaty subwencyę w kwocie 600 kor. Gorącym orędownikiem podania, corocznie o subwencyę wnoszonego, jest założyciel i pierwszy przewodniczący Towarzystwa szef sekcyi Eksc. dr. Ludwik Ćwikliński, któremu Wydział za tę pieczę o Towarzystwo składa serdeczne podziękowanie. Dzięki temu wydatnemu poparciu materyalnemu stan kasy Tow. jest dość pomyślny, zwłaszcza, że i liczba odbiorców czasopism „Eos" poza gronem członków wzrasta z każdym rokiem. Obraz stanu finansowego Towarzystwa daje dołączone zestawienie dochodów i wydatków w r. 1913. Dochód z rozsprzedaży organu Towarzystwa wzrasta stale choć nieznacznie. Wkładki członków wynosiły w roku administracyjnym 1913. 1216 kor. Wielu członków zalega z wkładkami; Wydział zwraca się więc do nich z gorącym apelem, by wyrównali zaległości; w przeciwnym razie byłby Wydział zmuszony, wykonując uchwałę z dnia 30. grudnia 1911 przerwać wysyłkę czasopisma tym członkom, którzy za 3 lata zalegają z wkładkami.

Niepodobna na tem miejscu zataić sprawy drażliwej, wiążącej się ze stanem funduszów Towarzystwa. Wydział nie tai, że skutkiem nie zachowania należytej ostrożności przez b. Skarbnika, które da się wytłumaczyć po części podeszłym Jego wiekiem i chorobą, zanosiło się na to, iż Towarzystwo poniesie poważne straty materyalne. Atoli dzięki energicznym zabiegom Wydziału z jednej strony a bezinteresownej skutecznej interwencyi adwokata krajowego docenta Uniwersytetu Dra M. Allerhanda z drugiej strony udało się uratować bardzo poważną część funduszów a mianowicie: prócz otrzymanych od śp. Skarbnika 700 K w gotówce uiścili spadkobiercy Nieboszczyka 1850 K. Jeszcze jednak należy się Towarzystwu z powierzonych funduszów kwota 1434 K 94 h. Wydział nie może pominąć tej sposobności, by nie złożyć Panu Drowi M. Allerhandowi za Jego bezinteresowne, gorliwe zabiegi około odzyskania funduszów Towarzystwa jak najserdeczniejszego podziękowania.

3. Czasopismo.

Czasopismo „Eos" drukuje się w drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Honorarya autorskie wynoszą, jak w roku poprzednim, za rozprawy łacińskie 2 K 50 h za stronę druku, (ale tylko do objętości 4 arkuszy w roczniku), za rozprawy polskie 1 K 50 h, za recenzyę, jak dotychczas 1 K 40 h za stronę.

Ze względu na szereg rozpraw łacińskich, drukowanych w czasopiśmie, popyt na czasopismo za granicą zwiększa się z każdym rokiem. Z księgarń warszawskich żąda czasopisma księgarnia E. Wendego. Z księgarń zaś zagranicznych: księgarnia K. W. Hiersemanna w Lipsku.

Czasopismo otrzymywały od Towarzystwa bezpłatnie następujące biblioteki i towarzystwa: Biblioteka Uniwersytetu Jagiellońskiego, Biblioteka Akademii Umiejętności, Dom Akademicki w Krakowie, Kółko filologiczne uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego, Muzeum Narodowe w Krakowie, Biblioteka Uniwersytetu lwowskiego (egz. obow.), Biblioteka imienia Ossolińskich, Polskie Muzeum szkolne, Towarzystwo „Akademyczna Hromada" we Lwowie, Biblioteka Uniwersytetu w Warszawie, Library of Harward University w Cambridge, Mass

Un. S. America *), Societé de Bellandistes w Brukseli *), Biblioteka Uniwersytetu w Kijowie *), Bibliotheque de l' Association pour l' encouragement des Etudes grécques w Paryżu, Biblioteka słow. oddz. Akademii Nauk i Redakcya czasopisma Hermes w Petersburgu *), Biblioteka Uniwersytetu w Pradze, Redakcya czasopisma „Listy filologické" w Pradze *), Biblioteka niemieckiego Instytutu Archeologicznego i Bibliotheca Vaticana w Rzymie, tudzież Redakcya czasopisma szwedzkiego „Eranos" w Göteborgu.

4. Wydawnictwo naukowe Towarzystwa.

W roku sprawozdawczym opuścił prasę pierwszy zeszyt prac filologicznych wydawanych pod ogólnym tytułem „Studia Leopolitana" przez prof. dra Stanisława Witkowskiego nakładem Towarzystwa. Zawiera on pracę dra Jakóba Handla pt. „De lingua communi in titulos Ionicos irrepente".

Członkowie Towarzystwa mogą nabywać zeszyty wydawnictwa za połowę ceny (1.50) u skarbnika Towarzystwa.

Redaktor wydawnictwa ma w tece dalsze 3 prace gotowe do druku; niestety szczupłość funduszów Towarzystwa stoi ich szybkiemu wydaniu na przeszkodzie.

5. Wydania autorów szkolnych.

Wydział nie spuszczał z oka myśli, zainicyowanej przez prof. Witkowskiego, by stworzyć wydania autorów klasycznych z oryginalnymi tekstami i polskimi wstępami oraz objaśnieniami.

W ubiegłym roku ukazały się na półkach księgarskich 2 podręczniki szkolne z zakresu filologii klasycznej, wydane pod redakcyą Towarzystwa a to: Dr. Jan Oko: Antygona. Jan Szczepański: Wybór mów Cycerona.

Kilka innych wydań jest w druku lub przygotowaniu.

6. Bibliografia filologii klasycznej i literatury humanistycznej w Polsce.

Sprawą wydawnictwa tego zajęła się z końcem roku 1913. Komisya filologiczna Akademii Umiejętności w Krakowie. Obecnie toczą się rokowania komisyi z prof. drem W. Hahnem, można więc mieć nadzieję, że rzecz w najbliższych latach przyjdzie do skutku.

7. Kapitał żelazny.

Kapitał żelazny wynosi obecnie 342 K 50 h.

Odczyty wygłoszone we Lwowie.

W ubiegłym roku wygłoszono na posiedzeniach towarzystwa następujące odczyty:

1. Prof. dr. Gerson Blatt: „Nowsze poglądy na dyspozycyę materyału gramatycznego". (25. stycznia 1913).

2. Prof. dr. Stanisław Witkowski: „Katochowie w świątyni Sarapisa koło Memfis". (8. lutego 1913).

---

*) W zamian za wydawnictwo.

3. Prof. dr. Stanisław Witkowski: „Wspomnienia z wycieczki na Etnę". Odczyt poprzedziło kilka luźnych komunikatów podanych przez prelegenta. (19. kwietnia 1913).

4. Prof. dr. Tadeusz Sinko: „Za spojrzeniem Horacego". (Na Walnem Zgromadzeniu dnia 10. maja 1913). (Drukowane w „Eos" XIX. 1913).

5. Prof. dr. Karol Hadaczek: „Trzy rzeźby greckie" (Na Walnem Zgromadzeniu dnia 10. maja 1913).

6. Prof. Dr. Gerson Blatt: „Krótki ustęp z nauki o wymianie samogłoskowej. (25. października 1913).

7. Prof. dr. Karol Hadaczek: „Wykopaliska tessalskie". (22. listopada 1913).

8. Prof. dr. Artur Rapaport: Perfektywowanie w późniejszej greczyźnie. (13. grudnia 1913).

Koło krakowskie.

Skład Wydziału Koła był następujący: przewodniczący: Prof. dr. Leon Sternbach, zastępca przewodniczącego Radca Stanisław Bednarski, skarbnik prof. Andrzej Wantuch, sekretarz doc. dr. Jan Sajdak. Członkowie Wydziału: profesorowie Andrzej Gąsiorowski, Dymitr Czechowski, Jan Pryziński, Wojciech Cachel. Koło odbyło w ciągu roku 6 posiedzeń, na których wygłoszono następujące odczyty:

1. Radca Stanisław Bednarski: „Szkolne wydania autorów klasycznych".

2. Prof. Józef Grzybowski: „Religia w epigramach greckich".

3. Prof. Adam Krokiewicz: „Kosmogonia w Teogonii Hezyoda".

4. Doc. dr. Jan Sajdak: „Spadkobiercy cezarów".

5. Prof. dr. Tadeusz Sinko: „Nowości Homeryckie".

6. Prof. dr. Leon Sternbach: „Historya bajki o strojeniu się w cudze pióra" oraz doc. dr. Jan Sajdak: „Ważniejsze biblioteki rękopisów greckich na Wschodzie".

Koło rzeszowskie.

Skład Wydziału Koła był następujący: przewodniczący dyrektor Dezydery Ostrowski, skarbnik prof. Grotowski, sekretarz prof. Sędzimir.

W ciągu roku odbyło Koło 4 posiedzenia, na których wygłoszono następujące odczyty:

1. Sprawozdanie z najnowszych publikacyi: *a)* Brückner: „Das Schlachtfeld von Troia"; *b)* Chatelier: „Wiedza, jej istota, pożytek i nauczanie".

2. Prof. Wł. Schneiberg: „Nauka filologii klasycznej w gimnazyum".

3. Prof. J. O. Sędzimir: „Gramatyki szkolne obce i nasza".

4. Prof. K. Wróblewski: „Dzieje wykładu i przekładu Arystotelesowego określenia tragedyi.

Koło stanisławowskie.

Skład Wydziału Koła był następujący: dyr. dr. Michał Jezienicki przewodniczący, prof. W. Bursztyński zastępca przewodniczącego, prof. T. Pelczarski

sekretarz, prof. Fr. Jun skarbnik. Koło odbyło 4 posiedzenia, na których omawiano: sprawę lektury Plutarcha i Aryana jako lektury dla młodzieży a jedno posiedzenie poświęcono liryce Horacego.

Koło tarnopolskie.

Dnia 8. marca 1914 zawiązało się Koło Tow. w Tarnopolu. Bliższe szczegóły podane będą w sprawozdaniu z r. 1914.

We Lwowie, dnia 11. maja 1914.

Z Wydziału Towarzystwa filologicznego:

Dr. Bronisław Kruczkiewicz,
przewodniczący.

Dr. Franciszek Smolka,
sekretarz.

Zestawienie dochodów i wydatków *)
TOWARZYSTWA FILOLOGICZNEGO
za czas od 1. stycznia do 31. grudnia 1913 r.

DOCHÓD.

1.	Od śp. Franciszka Hoszowskiego, b. skarbnika Towarzystwa, otrzymano 700 K, od Jego spadkobierców 1850 K, tudzież dwie książeczki G. K. O. na 2·85 K i 4·31: razem . . . (W tej sumie mieści się subwencya Min. W. i O. za r. 1913 w kwocie 600 K i fundusz żelazny Tow. wynoszący 342 K 50 h **).	2557 K 16 h
2.	Wkładki *) członków Towarzystwa (w tem od Koła krakowskiego 100 K, od Koła rzeszowskiego 71 K 74 h a od Koła stanisławowskiego 32 K), razem	540 „ 82 „
3.	Z księgarni Gubrynowicza we Lwowie ze sprzedaży czasopisma 195 K 02 h, z księgarni K. W. Hiersemanna w Lipsku 98 K 72 h z księgarni Z. Jelenia w Tarnowie 30 K, razem	323 „ 74 „
4.	Ze sprzedaży czasopisma bibliotekom gimnazyalnym i odbiorcom w kraju i zagranicą	89 „ — „
5.	Honorarya, które ofiarowało trzech autorów rozpraw i recenzyi na rzecz Towarzystwa	25 „ 85 „
6.	Z Towarzystwa Nauczycieli szkół wyższych tytułem udziału w zyskach za rok 1913 za wydania autorów greckich i łacińskich wydane pod redakcyą Towarzystwa	209 „ 17 „
7.	Ze sprzedaży 4 egz. I. zesz. „Studia Leopolitana“ . . .	8 „ 25 „
8.	Ze sprzedaży 3 rocz. Harward Studies c. k. Bibl. Uniw. .	11 „ 49 „
	Razem . . .	3765 K 48 h
	Do tego odsetki z gotówki lokowanej w G. K. O. . .	11 „ 93 „
	Łącznie w kwocie . . .	3777 K 41 h

*) Podpisany zastępca skarbnika Towarzystwa objął urzędowanie dnia 23. czerwca 1913 r. i od tego czasu do końca 1913 zestawił szczegółowe rachunki.

**) Prócz zwróconej sumy należy się Towarzystwu od spadkobierców śp. Fr. Hoszowskiego jeszcze łącznie z odsetkami kwota 1434 K 94 h.

ROZCHÓD.

1.	Za druk programu Walnego Zgromadzenia z r. 1913 i sprawozdania z czynności Towarzystwa za r. 1912 63 K, za druk zawiadomień o chorobie skarbnika 3 K, za druk I-go zeszytu XIX. rocznika „Eos“ 783 K 33 h, za druk II-go zeszytu 871 K 03 h, razem	1720 K	36 h
2.	Honorarya autorów rozpraw i recenzyi, umieszczonych w I. i II. zeszycie XIX. rocznika	432 „	29 „
3.	Rozesłanie I. i II. zeszytu XIX. rocznika „Eos“ członkom Towarzystwa, księgarniom w Lipsku i w kraju, redakcyom czasopism naukowych i wybitnym uczonym poza granicami kraju i rozesłanie odbitek rozpraw	72 „	44 „
4.	Wydatki Wydziału Towarzystwa, jak korespondencye, zaproszenia na posiedzenia Wydziału i miesięczne posiedzenia członków lwowskich, petycye do władz, opłata poczty za przesyłane wkładki, kursorowi za zbieranie wkładek we Lwowie	29 „	12 „
5.	Na wypłatę recenzyi wydań szkolnych autorów greckich i łacińskich	180 „	— „
6.	Woźnym Uniwersytetu za usługi podczas posiedzeń Wydziału i posiedzeń członków Towarzystwa, oraz podczas Walnego Zgromadzenia	25 „	— „
7.	Za druk I-go zeszytu „Studia Leopolitana“	500 „	— „
8.	Reszta, należąca się drukarni za druk I-go zeszytu „Studia Leopolitana“	234 „	— „
9.	Na druk II-go zeszytu „Studia Leopolitana“ przeznaczono .	100 „	— „
10.	Fundusz żelazny Towarzystwa	342 „	50 „
	Razem . . .	3635 K	71 h
	Do tego zapas kasowy w kwocie	141 „	70 „
	Zgodnie z przychodem . . .	3777 K	41 h

We Lwowie, dnia 11. maja 1914.

Dr. Adolf Bednarowski,
zastępca skarbnika.

Biblioteka przekładów autorów greckich i łacińskich w przedrukach.

1. Komisya filologiczna, powodując się tymi samymi motywami, które ją skłoniły do wydawania nowych przekładów autorów klasycznych (Lukian, Martialis), przystępuje do popularyzowania antyku zapomocą przedruków dawniejszych polskich przekładów. Przedsięwzięcie to jest tylko uzupełnieniem tamtego, które będzie dalej prowadzone.

2. Wybiera się tylko przekłady najlepsze z w. XVIII i XIX.

3. Wydawca takiego przekładu udowodni w odpowiednim odczycie na Posiedzeniu Kom. filol., że wybrany przez niego przekład zasługuje na pierwszeństwo przed wszystkimi innymi i wskaże (na wybranych ustępach), jakie w nim należy poczynić zmiany, aby go dostosować do najnowszych tekstów krytycznych.

Zmiany, przedsięwzięte w starym tekście, nie mają na ogół zmieniać charakteru i kolorytu tłómaczenia. W końcowym dodatku zestawi wydawca najważniejsze te zmiany z pierwotnem brzmieniem przekładu. Pisownia i interpunkcya będą *tacite* przeprowadzone według dziś obowiązujących norm.

4. Imiona własne zestawione i objaśnione będą w osobnym słowniku. Najkonieczniejsze objaśnienia tekstu znajdą miejsce w uwagach, umieszczonych w Appendix po tekście. W tekście będą tylko odsyłacze.

5. Każdy przedruk poprzedzony będzie oryginalnym wstępem wydawcy, informującym o przełożonym autorze, jego dziele i czasach. Krótka notatka poświęcona będzie losom autora w Polsce, jego przekładom, a zwłaszcza przekładowi przedrukowanemu. Podana będzie najważniejsza literatura przedmiotu. Wstęp odczyta wydawca przed drukiem na Posiedzeniu Komisyi filol., z którą przedtem porozumie się co do rozmiarów tego wstępu.

Komisya odda gotowy do druku rękopis wstępu i przekładu do referatu jednemu ze swych członków i na jego wniosek poszle go do druku. Komisya wyznaczy też rewizora, który za odpowiedniem honoraryum przeprowadzi po 3-ej korekcie rewizyę wstępu, tekstu i uwag.

6. Honoraryum autorskie wynosić będzie 60 koron za arkusz drukowanego wstępu i objaśnień czy uwag, 10—12 koron za arkusz przedruku przekładu, którego jedną korektę (drugą lub pierwszą) przeprowadzi wydawca. Dwie inne korekty i rewizya nie są już rzeczą wydawcy. W razie specyalnych trudności przy dostosowaniu przekładu do krytycznego tekstu honoraryum *ex post* będzie według porozumienia się powiększone.

Każdy przekład wyjdzie w 1000 egzemplarzy. Ewentualne drugie wydanie będzie robione w porozumieniu z wydawcą pierwszego.

Format taki jak przy Bibl. przekładów autorów klasycznych.

Program przedruków.

Wziąwszy pod rozwagę faktyczny stan dawnych przekładów poetów i prozaików klasycznych, postanowiono według danych powyżej wskazówek opracować i wydać przekłady następujących autorów:

Z poetów greckich:

Homera (Iliadę Dmochowskiego i Odysseję Siemieńskiego) Hezyoda (Przybylskiego).

Z prozaików greckich:

Herodota, Tucydydesa, Ksenofonta, Demostenesa (wybór).

Z poetów łacińskich:

Plauta (wybór): Terencyusza, Wergiliusza, Horacego, Owidyusza, Senekę (tragedye), Satyryków, Lukiana, Auzoniusza (wybór).

Z prozaików łacińskich:

Cycerona (wybór), Cezara, Sallustyusza, Liwiusza, Senekę filozofa, Tacyta i Swetoniusza.

Program ten nie jest jeszcze zamknięty ani ostateczny. Do opracowania wymienionych poetów greckich i łacińskich już się zgłosili kandydaci. Z prozaików greckich tylko Ksenofont i Demostenes jeszcze nie mają amatora, z prozaików łac. pierwsi trzej i Swetoniusz.

Zgłoszenia chętnych do ich opracowania przyjmuje Komisya filologiczna.

Tibulliana

scripsit

Casimirus Morawski.

Quantum Tibullus distet a Propertio, cum indole et affectuum genere, tum universo carminum tenore, unicuique utriusque poëtae elegias diligentius perlegenti statim manifestum fiat necesse est; etenim is qui Callimachus romanus evadere conatus est, et vehementius aliquando insurgere solet et in rebus depingendis ab asperis et duris nequaquam abstinuit, dum Tibullus lenior est et magis remissus, moderatis affectibus imprimis conspicuus. Quo vero discrimen illud aliquot illustretur exemplis, admoneamus frequentium locorum, quibus Propertius amore vel puella amata sese aliosve perire asseveraverit, ut 1, 6, 27; 1, 9, 34; 1, 13, 33; 2, 15, 13; 2, 24b, 41. Frustra quidem eorum similia quaeras apud Tibullum, qui, licet semel 2, 6, 51 curis se defessum paene emori contendisset, numquam tamen eo progressus est, ut amori tantam tamque saevam vim tribueret vel dumtaxat carmine affingeret. Quodsi porro Propertius ad fortia vocabula pronus libidines lasciviasque amoris vocabulo »nequitiae« designare non dubitavit 1, 6, 26; 1, 15, 38; 2, 5, 2; 2, 6, 30; 2, 24, 6; 3, 10, 24; 3, 19, 10, quo quidem sensu cum Horatius vocem hanc usurpavit tum non raro carminibus suis infulsit Ovidius, apud Tibullum nec volam nec vestigium eiusmodi locutionis deprehendes. Nescio equidem qua re disertius discrimen, quod inter Tibullum et Propertium intercedat, definiri possit, quam ipsorum poëtarum ingenuis confessionibus, quorum ille otii appetens exclamavit 2, 1, 80:

Felix cui placidus leniter adflat amor

cum Propertius usquequaque litigiosus et pugnax 3, 8, 34 his verbis amasiam alloquatur

in te pax mihi nulla placet.

G. 1840

Videtur nimirum ex indole Messallae, qui favore suo Tibullum aliosque poëtas prosecutus est, lenitatis aliquid etiam in amicos redundasse; etenim scriptores, qui ingenium illius viri eximii expresserunt, in placiditate celebranda mire inter se consentiunt; ita quidem Quintilianus haec observavit 10, 1, 113: Messalla nitidus et candidus .... viribus minor, at apud Tacitum Dial. 18 similia leguntur: Cicerone mitior Corvinus et dulcior.

Cum vero praestantium poetarum verba non a summis veniant labris, sed in pectore fundamentum habeant, ex delectu et usu vocabulorum recte de scriptoris ingenio coniecturam facere possimus. Quae quidem observatio imprimis ad adiectiva et epitheta, quae dicuntur ornantia, pertinet. In Tibulli igitur elegiis, suavitate quadam et mollitia sensuum imbutis, adiectivum »tener« tam frequenter in oculos se ingerit, ut vocabulum hoc prae aliis placuisse Tibullo et magnopere fuisse acceptum iure statuere possis; nam ex libro primo viginti duo, ex altero breviore sex adnotavi exempla, tria denique ex elegiis de Sulpiciae et Cerinthi (4, 2—6) amoribus conscriptis. Quamvis vero minime me fugiat, neque Propertium neque Ovidium trito hoc et pervulgato abstinuisse vocabulo, nullum tamen poetam aeque ac Tibullum adamasse hanc vocem persuasum mihi est[1]). Quin immo is elegiarum auctor, qui saepius Tibulli vestigia pressit, Lygdamus uno loco excepto 3, 4, 32 prorsus hanc vocem respuit.

De alio vocabulo tibulliano fusius disputare fortasse operae pretium erit. Securitati et felicitati amantium opponebant saepiuscule poetae saevitiarum imagines, sive eae a natura sive ab hominibus provenirent et exsecrabantur fata et obstacula, quae aut mors immatura amoribus parasset, aut malivoli homines struxissent. Quibus in invectivis adiectiva, ut durus, saevus, asper, crudelis, immitis usurpabantur ad res invisas notandas, homines odiosos perstringendos. Quod extremo posuimus loco epitheton immitis demum a poetis augusteae aetatis esse fictum et ex eorum carminibus in orationem solutam irrepsisse atque a Livio esse receptum rectissime viri docti observaverunt. Attamen usus eius ne apud poetas quidem late patet; nam apud Horatium non habemus nisi tria exempla; »immitis uvae« legimus C. 2, 5, 10 de uva acerba et immatura; in A. P. 12 usurpatur haec vox sensu translato et opponitur rebus placidis (ut pla-

[1]) Propertius fere abutitur epitheto durus quod plus quinquagiens apud eum repetitur.

cidis coeant immitia) eodemque sensu C. 1, 33, 2 puella Glycera immitis nuncupatur. Apud Propertium semel vox deprehenditur in ultima totius collectionis elegia 4, 11, 13, ubi Cornelia de obitu suo hanc querellam effundit

Num minus immites habui Cornelia Parcas?

In carminibus Ovidii, quibus amorum fata et vicissitudines describuntur, duo tantum inveni exempla: Am. 1, 6, 17 (in paraclausithyro): immitia claustra relaxa et Her. 3, 133 in epistula Briseidis ad Achillem: sis licet immitis matrisque ferocior undis[1]). Simili denique sensu atque apud Propertium vox haec exhibetur in Consolatione ad Liviam 375: regna deae immitis parce irritare querendo.

At apud Tibullum complura eademque aliquotiens iunctura satis insignia vocabuli huius apparent exempla. Cf. 1, 1, 45:

Quam iuvat immites ventos audire cubantem.

1, 3, 48:

nec ensem
Immiti saevus duxerat arte faber.

1, 3, 55:

Hic iacet immiti consumptus morte Tibullus.

Porro ex assecla eius Lygdamo hunc excerpsi locum 3, 4, 73:

Nescis, quid sit amor, iuvenis, si ferre recusas
Immitem dominam coniugiumque ferum.

Ex his exemplis rari ceteroqui vocabuli in exigua carminum Tibulli collectione repertis conicere possis adiectivum hoc Albio magis fuisse familiare quam reliquis poetis[2]). Tum vero nescio an novae lucis aliquid redundet ad carmen Horatii explicandum, quod Tibullo dicatum ab his versibus initium capit:

Albi, ne doleas plus nimio memor
Immitis Glycerae, neu miserabiles
Decantes elegos, cur tibi iunior
Laesa praeniteat fide.

[1]) Vide sis, quomodo eundem sensum per ambages exprimant iidem poetae; Prop. 3, 16, 10: in me mansuetas non habet illa manus; Ov. A. A. 2, 177: si nec blanda satis, nec erit tibi comis amanti, Perfer et obdura, postmodo mitis erit.

[2]) Placidum animum imprimis inter amantes expetebat Tibullus. Cf. 1, 4. 53: Tum tibi mitis erit; 1, 8, 1: Non ego celari possum, quid nutus amantis, Quidque ferant miti lenia verba sono; 2, 3, 71: Tum, quibus aspirabat Amor, praebebat aperte Mitis in umbrosa gaudia valle Venus.

Quod quidem carmen Horatii propterea difficultates quasdam commentatoribus praebet, quod apud Tibullum nullius Glycerae ulla mentio facta est. Aut igitur statuendum est, carmina quaedam aetatem nostram non tulisse, in quibus Tibullus de Glycerae asperitate conquestus esset, aut suspicandum, Glyceram illam sub nomine Nemesis latere. Restat tamen tertia explicandi et non minus probabilis ratio, quam potissimum amplectemur. Potuit nempe Tibullus in colloquiis suis tristitiam et maerorem ex asperitate Glycerae nata communicasse cum amico ac deplorasse miseram suam condicionem, qua re commotus Horatius hoc carmen consolatorium ad Albium composuit; in quo si Horatium consulto commodeque ad ipsa verba plangentis amici respexisse conicias equidem non repugnabo.

Liceat ἐν προσθήκης μέρει in calce huius dissertatiunculae de posteriore vocabuli immitis usu quaedam adnotare. Ovidius igitur praeter exempla, quae supra ex carminibus amatoriis exscripsimus, habet hanc vocem Met. 6, 621; 13, 260; 13, 804; Fast. 1, 625. Seneca philosophus usurpavit eam aliquotiens in tragoediis, H. f. 569 et 1280, Phaedr. 226, 231, 273, 334, Troad. 644, Med. 420, Agam. 715 (quo loco Leo pro tradito immites scripsit ex coniectura: immoti); in dialogis tamen prorsus, nisi fallor, eam evitasse videtur, quamvis in tractatibus de ira et de clementia adiectiva synonyma, ut asper, crudelis, immansuetus saepius occurrerent. Apud Tacitum denique, qui poetico colore et vocabulis quaesitioribus narrationem exornare solet, legimus hoc vocabulum in Ann. 1, 20; 3, 69; 6, 9; 15, 27.

Cracoviae.

Ad Callimachi epigramma I (de uxore eligenda).

Scripsit

Thaddaeus Sinko.

Septem illi sapientes, cum omnes usus vitae partes praeceptis conformarent, etiam conciliariorum in uxore eligenda vicibus fungi soliti esse credebantur. Inter apophthegmata eorum a Demetrio Phalereo collecta hoc Cleobuli Lindii affertur (apud Stob. III 1, 172 Hense): γαμεῖν ἐκ τῶν ὁμοίων. ἐὰν γὰρ ἐκ τῶν κρειττόνων, δεσπότας, οὐ συγγενεῖς κτήσῃ. Celeberrimus etiam erat Gellii (N. A. V 11) aetate Biantis syllogismus de incommodis uxoris, sive pulchra sit sive deformis. Idem facete dictum vulgo quidem (La. Di. VI 1, 3; Gnom. Vat. Sternbachii Wien. Stud. IX, p. 179) Antistheni tribuitur vel Aristippo (Anton. II 34, p. 107, 9 sq. ed. Gessner a. 1546) nec non Bioni Borysthenitae (La. Di. IV 7, 48), sed sunt etiam, qui illud ad Solonem referant (Maxim. 39, p. 632, 1 sqq. ed. Combefis a. 1675; Mel. Aug. LVI 2, f. 130 ed. Wachsmuth) vel ad anonymum Pittaci aequalem (Stob. Flor. LXVII 17). Apud Stobaeum (l. l.) inversio ipsa syllogismi Biantei, a Gellio (l. l.) laudata, Pittaco assignatur, qui dixisse dicitur: ...ἐὰν μὲν καλὴν γήμῃς, οὐχ ἕξεις ποινήν, ἐὰν δὲ αἰσχράν, οὐχ ἕξεις κοινήν. Pittacus etiam alterius consilii matrimonialis auctor nominatur, si in Photii Lexico (t. II p. 212 Naber) coniectura eius nomen restituimus in his: τὴν κατὰ σαυτὸν ἔλα· τοῦτο οἱ μὲν Πυθικὸν εἶναι φασὶν ἀπόφθεγμα, οἱ δὲ Σόλωνος, ἔνιοι δὲ αὐτὸ Χείλωνα εἰπεῖν συμβουλευομένῳ τινί, εἰ πλούσιον ἔλοιτο γάμον. Pro Πυθικὸν — Πιττακοῦ scripsit Demetrius Chalcondyles in editione Mediolanensi Suidae, cuius verba sunt (II 2, 1110 sq. Bernhardy): τὴν κατὰ σαυτὸν ἔλα· ἀπὸ χρησμοῦ τινος ἐλέχθη, τουτέστιν οἷος εἶ, τοιοῦτος καὶ φαίνου, καὶ μεῖζοσι μὴ συμπαρεκτείνου· τοῦτο οἱ μὲν Πυθικὸν εἶναί φασιν ἀπόφθεγμα, οἱ δὲ Σόλωνος· ἔνιοι δὲ αὐτὸ Χίλωνα εἰπεῖν συμβουλευομένῳ τινί, εἰ πλούσιον ἔλοιτο γάμον. Cum Chilonis nomine consilium illud a Stobaeo coniungitur, cum Solone a Pseudo-Ausonio. (P. L. M. III p. 101 Bährens).

Occasio ipsa, qua data in vita adhibebatur, e Pseudo-Plutarcho (de educ. puer. c. 19, p. 13 F) elucet, apud quem legimus: Ἐγ-

γυᾶσθαι δὲ δεῖ τοῖς υἱέσι γυναῖκας μήτε εὐγενεστέρας πολλῷ μήτε πλουσιωτέρας· τὸ γὰρ, τὴν κατὰ σαυτὸν ἔλα, σοφόν· ὡς οἵγε μακρῷ κρείττους ἑαυτῶν λαμβάνοντες οὐ τῶν γυναικῶν ἄνδρες, τῶν δὲ προικῶν δοῦλοι λανθάνουσι γιγνόμενοι. Hoc loco docemur sententiam τὴν κατὰ σαυτὸν ἔλα eodem sensu accipi solitam esse ac qui inest Cleobuli consilio γαμεῖν ἐκ τῶν ὁμοίων vel Ovidii versui (Heroid. 9, 32): »Siqua voles apte nubere, nube pari« vel Pseudo-Ausoniano (u. s.) huic: »par pari iugator coniunx; quidquid impar, dissidet«. Apud Ovidium verba a Deianira in simili sententiarum decursu proferuntur. Conqueritur enim ibi Herculis uxor se coniugem minorem magno viro nuptam honoris onere magis premi quam iuvari. Pristina eius notio[1]) iam Suidae (u. s.) incognita, etiam a nonnullis recentiorum perperam explicabatur, quorum Bernadaces (Λεξικὸν Ἑρμηνευτικὸν s. v. ἐλαύνειν) verbum ἐλᾶν obscena significatione (ut est apud Aristoph. Eccl. 38) accepit et post τὴν-γυναῖκα suppleri iussit. Quibus talis interpretatio parum decora videbatur, ei verbo ἐλαύνειν motum proprium exprimi putabant et ad τὴν subaudiebant ὁδόν, ut sententia similis evaderet ei, quam apud Aristophanem in Nubibus (v. 25) Phidippides, curriculum equorum somnians, exclamat: ἔλαυνε τὸν σαυτοῦ δρόμον. Sed cum κατὰ σαυτὸν non nihil differat a σαυτοῦ, de semita, quae ante alicuius pedes (κατά τινα), vel ut nostrates dicunt, ante alicuius nasum porrigitur, cogitandum nobis esset, nisi aptius videretur locutione κατὰ σαυτὸν sententiam »pro tua facultate, condicione« exprimi. Qua tamen ratione intellegenda esset sententia: Semitam pro tua facultate vel tibi convenientem ingredere!? Sensum quendam haberet, si viatori saltem duae semitae, ad finem exoptatum ferentes, praesto essent, quarum una prona esset, altera plana, ita ut pro viribus hanc vel illam eligere posset. Eiusmodi viatoris in bivio de via eligenda secum vel cum consiliario quodam deliberantis imago ad deliberationem transferri debuit, quaenam de duabus feminis diversae condicionis in matrimonium alicui ducenda esset. Tertium comparationis, quod dicitur, verbis κατὰ σαυτὸν constaret necesse erat.

In hac dicti interpretatione ex ipsis verbis deprompta nec non usu eius tralaticio fulta acquiescendum nobis esset, nisi a Laërtio

[1]) in quam quominus inquiramus, minime absterremur Wyttenbachii verbis (Animadv. in Plut. Mor. de educ. puer. 13 F): Nodum in scirpo quaerit Heusingerus inquirens in proverbii sensum, quasi vero τὴν certum quid constanter significaret, ac non ad quamcumque rem accommodari posset, viam, uxorem, alias res... Videatur Erasmus Adag. p. 315.

Diogene (I 79, inde A. P. VII 89) Callimachi epigramma servatum esset, in quo occasio, qua data consilium illud quasi tum primum conceptum atque editum est, sic fere descripta sit: Pittacum Mitileneum cum ex eo quaereret quidam hospes, utram duceret uxorem, bene dotatam an pauperem et sibi parem, ad pueros illum dimisisse, qui in propinquo trivio turbines flagellis agitarent, eorumque vestigia illum sequi iussisse. Illum cum ad pueros propius accessisset, haec eos dicentes audivisse: Τὴν κατὰ σαυτὸν ἔλα. Quibus verbis pro omine sumptis (παίδων κληδόνι συνθέμενος) a maioribus uxoris aedibus illum abstinuisse. — Ominis acceptio eo facilior erat, quod hospes sic utramque virginem Pittaco descripserit: ἡ μία μὲν δὴ | νύμφη καὶ πλούτῳ καὶ γενεῇ κατ' ἐμέ, | ἡ δ' ἑτέρη προβέβηκε, descriptionemque interrogatione clauserit: ποτέρην εἰς ὑμένκιον ἄγω. Itaque puerorum verba tria, quae primum audivit, τὴν κατὰ σαυτὸν ad primam virginem facile rettulit, quam ipse κατὰ σαυτὸν esse declaraverat. Pueri quidem nulla advenientis ratione habita toti lusui dediti invicem se appellabant, ne quis alienum turbinem attingeret, sed proprium agitaret: τὴν κατὰ σαυτὸν (sc. βέμβικα) ἔλα; id tamen ominibus proprium fuisse, ut voces fortuito acceptae ad rem tum potissimum mente agitatam aliquo modo discernendam referrentur, vel e Ciceronis libris de divinatione (I c. 46 § 103 sq.) notum est [1]).

Callimachi narratio hac in re praecipue ab reliquis differt testimoniis, quod consilii illius matrimonialis non vir sapiens auctor ostenditur, sed pueri ludentes. Quid enim obstabat, quominus ipse Pittacus responderet: τὴν κατὰ σαυτὸν ἄγε? Simile responsum revera ante Callimachum pervulgatum esse Aeschyli (Prom. 887 W.) testimonio docemur ab editoribus Callimachi laudato: Oceanidae enim, Ionis fato perterritae illum sapientem praedicant, qui primus mente probavit atque ore protulit sententiam: longe optimum esse nubere secundum condicionem (ὡς τὸ κηδεῦσαι καθ' ἑαυτὸν ἀριστεύει μακρῷ) neque virum pauperem humilemque (ὄντα χερνήταν) oportere appetere matrimonia vel divitiis splendentia vel genere superbientia. Hunc praecipue locum Plutarchus personatus (de educ. puer. 13 F) ante oculos habuisse videtur in consilio supra laudato proferendo. Sed formulam ipsam, quamquam cum Aeschylo indefinite sapienti adscripsit (τὸ γὰρ σοφόν), ita protulit, ut apud Callimachum primum legitur. Quae in scholiis

[1]) Cf. Metzger in Pauly Realencykl. II 1113, sq. s. v. divinatio; Stengel, Griech. Kultusaltert.[2] (I. Müllers Handbuch V 3), § 34 sq.

recentioribus (A) ad Aeschyli verba illustranda affertur narratio, ea ad Callimachi verba ita accedit, ut pro paraphrasi eius epigrammatis habenda sit[1]) (Aeschyl. Tragg. ed. G. Dindorf, t. III p. 277): τὸν Πιττακὸν λέγει, ὃν ποτε τὶς βιαζόμενος ὑπὸ δύο γυναικῶν, τῆς μὲν μιᾶς οὔσης πλουσίας, τῆς δὲ ἑτέρας πενεστέρας καὶ τοῦ γένους αὐτοῦ ἀξίας, καὶ ἀπορῶν ποίας κληθείη ἀνήρ, ἠρώτησε ποίᾳ χρήσεται γυναικί· τοῦ δὲ εἰπόντος, μέτιθι πρὸς τοὺς παῖδας τοὺς πλησίον ἡμῖν τὰς βέμβικας παίζοντας (ὅ ἐστι τὰς στρόμβας) καὶ ἀπ' αὐτῶν μαθήσῃ ποίᾳ ἂν χρήσαιο γυναικί, ἀπελθὼν ἐκεῖνος ἠκροάσατο τῶν παίδων λεγόντων (πρὸς τὴν οἰκείαν στρόμβαν), τὴν καθ' ἑαυτὸν ἕλαυνε· καὶ αἰσθόμενος τοῦ λόγου τῶν παίδων τὴν μὲν πλουσιωτέραν ἀφῆκε, τῇ δὲ πενεστέρᾳ ἐχρήσατο γυναικὶ τῇ καὶ τοῦ γένους αὐτοῦ ἀξίᾳ. Nihil hic invenimus, quod non sit apud Callimachum, apud hunc antem omnia ita rerum delectu atque ordine cum illa narratione congruentia, ut poëta, qui omnia communia oderit, hic aliquam narrationem vulgarem nimis fideliter, immo serviliter expressisse videretur. Sed ea narratio cum alioqui penitus incognita sit, scholiastae Byzantino fons aliquis diversus a Callimachi epigrammate denegandus est. Ex tota narratione non nisi nova explicatio dicti puerilis notanda est, qui non ad se invicem, ut supra putavimus, sed ad suos turbines clamavisse dicuntur: τὴν καθ' ἑαυτὸν (sc ὁδὸν) ἔλαυνε.

Scholiastae testimonio neglecto iam in eo sumus, ut affirmare nobis liceat nulli antiquorum praeter Callimachum coniunctionem dicti Pittacei cum omine ex pueris ludentibus capto innotuisse. Nam Plutarchi personati et ipsius Laërtii Diogenis in ea re silentium plus valet, quam Photii testimonium corruptum (Πυθικὸν ἀποφθέγμα) vel Suidae vera: ἀπὸ χρησμοῦ τινος ἐλέχθη. Nam hic quidem e Callimachi epigrammate, apud Laërtium Diogenem servato, oraculi mentionem deducere potuit, cum ibi puerorum κληδὼν oraculi vice fungatur. Ipsius Callimachi inventionem probare poterimus, si nobis contigerit demonstrare illud oraculorum genus Aegyptiorum proprium fuisse ita, ut non nisi ab homine, qui, ut Callimachus, ante oculos talia oracula habuisset, cum Graeca Pittaci traditione coniungi potuerit.

Oracula ex ore puerorum etiam apud Graecos et Romanos capi solita esse, Apuleius testatur his (apol., c. 42 p. 49, 9 Helm): »quippe hoc emolumentum canticis accipimus, praesagium et divi-

[1]) quod animadvertit iam Wyttenbachius, Animadv. in Plutarchi Moralia, de educ. puer. 13 F: »Videatur Suidas in voce τὴν κατὰ σαυτὸν ἔλα et citatus Kustero scholiastes Aeschyli ad Prometh. 886, qui sua habent a Diogene Laërtio I 8 ibique citato Callimacho».

nationem, nec modo vulgi opinione, verum etiam doctorum virorum auctoritate hoc miraculum de pueris confirmatur«. E doctis Apuleius Varronem philosophum laudat, qui duo exempla talis divinationis descripsit: primo puer in aqua simulacrum Mercurii contemplatus quae futura erant CLX versibus cecinit; altero pueri a Nigidio carmine instincti indicaverunt, ubinam locorum defossa esset pecunia rapta. Vulgi opinio e papyris magicis illustrata est ab Adamo Abtio [1]). Quae omnia exempla ut divinationi artificiosae adnumeranda sunt, ita ab ominibus fortuitis plane differunt. Unicum vinculum, quo utrumque genus coniungitur, hac Apulei sententia (apol. c. 43, p. 50, 13 sqq.) continetur: »debet ille nescio qui puer providus, quantum ego audio, et corpore decorus atque integer deligi et animo sollers et ore facundus, ut in eo aut divina potestas quasi bonis aedibus digne diversetur... *aut* ipse animus expergitus cito ad divinationem suam redigatur, quae ei prompte insita et nulla oblivione saucia et hebes facile resumatur«. Apulei verba ab Abtio (p. 184 sq.) iis terminis includuntur, ut sola puerorum castitas divinandi condicio declaretur. Quis hoc loco non meminit illorum verborum psalmistae (8, 3): ἐκ στόματος νηπίων καὶ θηλαζόντων κατηρτίσω αἶνον, praesertim cum ab ipso Iesu Christo (Matth. 21, 15) laudata sint? Quis nescit etiam hodie in sortium alea a regentibus administrata ad sortes ducendas puellas adhiberi parentibus orbas, quasi per earum manus Fortuna iustius dona sua distribuere dignetur. Quod autem nobis familiare est, idem ne ab antiquis quidem alienum fuisse utrumque omen probat e puellarum ore acceptum, de quibus Cicero [2]) (de div. I c. 46) narrat. Occasio unius ominis tam similis est occasioni a Callimacho narratae, ut digna nobis videatur, quae cum illa comparetur: »L. Flaccum, flaminem Martialem, ego audivi cum diceret, Caeciliam Metelli, cum vellet sororis suae filiam in matrimonium collocare, exisse in quoddam sacellum ominis capiendi causa; quod fieri more veterum solebat«.

Haec in animo habentibus concedendum nobis erit etiam Graecum quendam cum uxorem ducere vellet ominis capiendi causa in sacellum exire potuisse; sed ut ad pueros praecipue se converteret,

[1]) Die Apologie des Apuleius von Madaura und die antike Zauberei, Religionsgesch. Vers. u. Vorarb. IV 2, 1908, p. 158—185 separatae numerationis.

[2]) De Graecis v. ex. gr. Aristid. serm. sacr. IV p. 572 εὐθὺς μὲν προσίοντος ἐγίγνοντο φῆμαι καὶ παιδίων καὶ ἄλλων ἀγαθαί.

non nisi more Aegyptio commendabatur. De eius moris origine primus Graecorum Plutarchus (de Isid. et Osirid. c. 14 p. 356 E[1])) haec narravit: Isin arcam Osiridis investigantem e puerulis obviam factis de illa quaesivisse ostiumque ab illis comperisse, per quod amici Typhonis arcam in mare eiecissent. Inde tractum esse, quod Aegyptii pueros facultate divinandi praeditos putarent, et maxime ominis loco acciperent, si quid ii in templis ludentes pronuntiarent: ἐκ τούτου τὰ παιδάρια μαντικὴν δύναμιν ἔχειν οἴεσθαι τοὺς Αἰγυπτίους, καὶ μάλιστα ταῖς τούτων ὀττεύσθαι κληδόσι παιζόντων ἐν ἱεροῖς καὶ φθεγγομένων, ὅτι ἂν τύχωσι. Quaenam templa intellegenda sint, in quibus (vel potius in quorum area) pueri luserint, a Dione Chrysostomo comperimus, qui de oraculo Apidis, ut suo tempore adhuc vigente, haec tradidit (or. XXXII 13, I p. 270 Arnim): ἴστε δήπου τὰς τοῦ Ἄπιδος φήμας ἐνθάδε ἐν Μέμφει πλησίον ὑμῶν (sc. Ἀλεξανδρέων)· ὅτι παῖδες ἀπαγγέλλοντες παίζουσι τὸ δοκοῦν τῷ θεῷ καὶ ἀψευδὲς πέφηνεν· Eiusdem oraculi vestigium in Pausaniae lib. VII 22, 3 exstat, ubi cum explicuisset, quo ritu Pharis, urbe Achaica, Mercurii quod in foro dedicatum erat simulacrum consuleretur (sic nimirum, ut quicumque deum interrogarat, is aure digitis obturata de foro protinus excederet, tum amoto digito, quam primam forte adlapsam excepisset vocem, pro oraculi sorte duceret) statim subicit: τοιαύτη καὶ Αἰγυπτίοις ἑτέρα περὶ τοῦ Ἄπιδος τὸ ἱερὸν μαντεία καθέστηκεν. His tribus testimoniis gravissimis voces puerorum ludentium fortuitae pro ominibus habitae esse traduntur.

Aliter rem Plinius (N. H. VIII 185) describit, qui puerorum gregibus Apin comitantibus carmenque honori eius canentibus commemoratis, haec addit: »Hi greges repente lymphati futura praecinunt«. Non iam κληδόνες, ut supra, hic describuntur, sed vera vaticinia a pueris deo instinctis edita. Quae ad quosnam pertinerent homines, a quibusve acciperentur, Plinius adicere neglexit. Cuius silentium Aeliani (de anim. XI 10) expletur testimonio, qui ratione oraculorum Apidis laudata sic orationem prosequitur: ὁ μέν τις εὔχεται τῷ θεῷ, ὁ δὲ αὐτοῦ καὶ μαθεῖν ἐθέλει, παῖδες δὲ ἀθύροντες ἔξω καὶ πρὸς ἀλλήλους σκιρτῶντες, ἐπίπνοοι γενόμενοι σὺν τῷ ῥυθμῷ αὐτὰ ἕκαστα προλέγουσιν... En pro una Pythia ab Aeliano irrisa gregem habes puerorum, qui divino Apidis spiritu inflati versibus re-

[1]) ubi vide Wyttenbachii Animadv.

[2]) De pueris Apidem catervatim sequentibus v. Jabłoński, Panth. Aegypt. t. II p. 190 sq.

sponsa dant, nimirum iis qui a deo ipso oraculum petebant. Haec Aeliani quasi regula generalis singulari casu Anthiae a Xenophonte Ephesio (Ephes. V c. 4) optime illustratur: Anthiam a Polyido, Romani exercitus duce, e latronum manibus liberatam Memphi in Apidis templum introisse atque a deo petivisse, ut sibi certum de Habrocome marito responsum redderet. Vaticinia autem eo ibi modo fieri, ut si quis a deo responsum petivisset, ipse quidem egrederetur; Aegyptii vero templum circumstantes sive soluta oratione sive versibus futura quaeque praedicarent [1]). Itaque cum Anthia lacrimans templo exisset, pueros ante fanum ludentes simul exclamavisse: Ἀνθία Ἀβροκόμην ταχὺ λήψεται ἄνδρα τὸν αὐτῆς (minima mutatione metro restituto ab Abreschio). De divino quodam afflatu apud pueros vaticinantes nihil dictum est, ita ut verba ab iis edita cum aliquo lusu puerili coniungeremus eaque pro omine fortuito haberemus, nisi iam apud Xenophontis auctorem, Aelianum, pristina vaticinandi ratio plane oblitterata esset.

Eodem Aegyptiorum more illustranda nobis videtur S. Athanasii narratio quaedam de Arrianis, qui ex pueris in foro ludentibus de Patre et Filio quaererent, ut eorum iudicio, vel potius divinatione fortuita doctrinam suam comprobarent (or. I contra Arianos, c. 22 post med): (Οἱ περὶ Ἄρειον) περιήρχοντο κατὰ τὴν ἀρχήν, ὅτε τὴν αἵρεσιν ταύτην ἔπλασσον, καὶ μεχρὶ δὲ νῦν τινες συναντῶντες ἐξ αὐτῶν παιδαρίοις κατὰ τὴν ἀγοράν, πυνθάνονται αὐτῶν, οὔτε γε ἀπὸ τῶν θείων γραφῶν, ἀλλ' ὥσπερ τὰ περισσεύματα τῆς καρδίας αὐτῶν ἐρευγόμενοι λέγουσιν· Ὁ ὢν τὸν μὴ ὄντα ἐκ τοῦ ὄντος πεποίηκεν, ἢ τὸν ὄντα; ὄντα οὖν αὐτὸν πεποίηκεν ἢ μὴ ὄντα; Καὶ πάλιν· Ἓν τὸ ἀγένητον ἢ δύο; καὶ αὐτεξούσιός ἐστι καὶ ἰδίᾳ προαιρέσει οὐ τρέπεται, τρεπτῆς ὢν φύσεως; Οὐ γὰρ ὡς λίθος ἐστὶν ἀφ ἑαυτοῦ μένων ἀκίνητος. Multo faciliores quaestiones solvendas iidem mulierculis (γυναικάρια) proponebant, quas interrogabant: Εἰ εἶχες υἱὸν πρὶν τέκῃς; iisdemque ipsi dicebant: ὥσπερ δὲ οὐκ εἶχες, οὕτω καὶ ὁ τοῦ Θεοῦ υἱὸς οὐκ ἦν, πρὶν γεννηθῇ. Interroga-

---

[1]) Ἔρχεται ἡ Ἀνθία εἰς τὸ τοῦ Ἄπιδος ἱερόν, διασημότατον δὲ τοῦτο ἐν Αἰγύπτῳ, καὶ ὁ θεὸς τοῖς βουλομένοις μαντεύει· ἐπειδὰν γὰρ προσελθὼν εὔξεται καὶ δεηθῇ τοῦ θεοῦ, αὐτὸς μὲν ἔξεισιν, οἱ δὲ περὶ τοῦ νεὼ τοῦ θεοῦ Αἰγύπτιοι ἃ μὲν καταλογάδην, ἃ δὲ ἐν μέτρῳ προλέγουσι τῶν ἐσομένων ἕκαστα. Verba litteris distinctis expressa ita proxime ad Aeliani locum supra allatum accedunt, ut ex illo deprompta esse videantur. Discrimina facile ipsius Xenophontis opera explicantur. Quamqam enim pro pueris Aegyptios templum circumstantes nominavit, mox de pueris ante fanum ludentibus vaticinantibus narrat (οἱ παῖδες πρὸ τοῦ θεμένους παίζοντες) ita, ut fortasse in textu Αἰγύπτιοι (παῖδες) scribendum sit.

tionem de filio unaquaeque mater facile intellegebat eamque sua experientia comprobare potuit. At quae ex puerulis quaerebantur, ita illorum captum excedebant, ut nonnullas tantum voces separatas comprehenderent et non nisi forte quadam ea respondere possent, quae ab interrogantibus exspectabantur. Ubi antem forte res decernitur, ibi oraculum statuendum est, nimirum idem oraculum puerorum, ad quod iam Pittacus Callimacheus hospitem relegavit.

Parum apte igitur Aelianus et Xenophon Ephesius gravissimi testes oraculi Aegyptii citati sunt a doctissimo Hemsterhusio (in editione Xenophontis Ephesii Peerlkampiana, Harlemi, 1818, adnott. p. 348 sqq. ex Obss. Misc. t. VI p. 342), cum Pseudo-Plutarchus, Dio Prusensis, Pausanias pristinam eamque veram illius rei servaverint memoriam. Ad Hemsterhusii collectanea relegavit Callimachi epigrammatum studiosos Io. Aug. Ernesti (in editione Callimachi, Lugduni Batavorum, 1761 p. 274, adn. ad v. 14), Boissonadius autem (in editione Anthologiae Palatinae Didotiana, Par. 1864 t. I, adnott. p. 428) admonuit epigramma fuisse illustratum dissertatione peculiari a St. Clerico (Le Clerc Jean, 1657—1736); neuter tamen vel ipse illorum studiis ad Callimachi epigramma explicandum usus est vel alios ad eam curam suscipiendam adigere potuit. Nobis autem ex eadem materie denuo ordinata et concocta haec ad illius epigrammatis conceptionem enodandam redundare videntur: Callimachi amicus quidam, Dio nomine, in eo erat, ut uxorem ducere vellet. Cuius iudicium in eligendo ut corroboraret, Callimachus epistulae loco epigramma ei misit, in quo vetus dictum, iam Aeschylo notum in hac fortasse forma: τὴν κατὰ σαυτὸν ἄγε, ab aliis ultimo loco verbo ἐλᾶν instructum, ita inflexit, ut illud cum more Aegyptio ab Apide consilium petendi coniungeret. Qua in re Apidis partes secundum antiquam memoriam Pittaco tribuit, dictum autem ipsum αἰτίᾳ exposita illustravit, qua verbo ἐλᾶν sensus pristinus redderetur.

Cracoviae.

Fragm. com. adesp. 1203 Kock.

Scripsit

Ioannes Sajdak.

Plutarchus (Mor. 1098 C) laudat fragmentum quoddam poeticum, quod in libris manuscriptis sic traditum est:

> Τί κάθῃ καὶ πίωμεν· οὐ καὶ σῖτα
> πάρεστιν, ὦ δύστηνε; μὴ σαυτῷ φθόνει.
> οἱ δ' εὐθὺς ἠλάλαξαν, ἐν δ' ἐκίρνατο
> οἶνος· φέρων δὲ στέφανον ἀμφέθηκέ τις·
> ὑμνεῖ δ' αἰσχρῶς κλῶνα πρὸς καλὸν δάφνης,
> ὁ Φοῖβος οὐ προσῳδά· τήν τ' ἐναύλιον
> ὠθῶν τις ἐξέκλαξε σύγκοιτον φίλην.

Versus singulos sanare et fragmentum interpretari conati sunt plurimi viri docti. Ita v. 1 pro τί κάθῃ statuit Augustus Meineke [1]) collato Euripidis versu ex Syleo dramate satyrico sumpto κλίθητι [2]), quod lenissima syllabarum transpositione (ΤΙΚΑΘΗΙΚΑΙ ex ΚΛΙΘΗΤΙΚΑΙ) ei depravatum esse videtur. Primum idem Meineke Τί καὶ κάθῃ; πίωμεν... coniectabat [3]), quam lectionem retinuit Fred. H. Bothe [4]) et C. G. Cobet [5]). Κλίθητι scripsit etiam G. N. Bernardakis [6]). Th. Bergk autem Τί κάθῃ σύ; παῖ, πίωμεν... proposuit et σῖτα in σιτία rectissime correxit [7]). Quas Bergkii coniecturas Th. Kock

---

[1]) Fragmenta comicorum Graecorum vol. V, 1 (Berolini 1857) p. 121.

[2]) Κλίθητι καὶ πίωμεν... Fragm. 691 N².

[3]) Fragm. com. Gr. vol. IV (Berolini 1841) p. 676 anonym. fr. 305, et Fragm. com. Gr. ed. min. vol. II (Berolini 1847) p. 1239.

[4]) Poet. com. Gr. fragm. rec.... Parisiis 1855, p. 751 anonym. fr. 305.

[5]) Novae lectiones quibus continentur observationes criticae in scriptores Graecos, Lugduni Batav. 1858, p. 48.

[6]) Plutarchi Moralia rec.... vol. VI (Lipsiae 1895) p. 395.

[7]) Commentationum de reliquiis comoediae Atticae antiquae libri duo, Lipsiae 1838, p. 194.

falso Henrico Herwerden adscripsit [1]) et plane supervacaneas nec verisimiles nuncupavit [2]). Versu 5 pro ὑμνεῖ legit Paulus Petavius [3]) et Ioan. Iac. Reiske [4]) ὑμνεῖτο, quam lectionem comprobaverunt H. Herwerden [5]), C. G. Cobet [6]), R. Reitzenstein [7]), G. N. Bernardakis [8]), Th. Sinko [9]), et — quod gravissimum est — nonnulli codices [10]). *Th. Bergk* [11]) *coniecit* ὕμνει δέ τις αἰσχρῶς... ὡς Φοῖβος οὐ προσῳδά... [12]), A. Meineke [13]) proposuit ὑμνεῖτο δ' αἰσχρῶς... ὁ Φοῖβος, οὐ προσῳδά... addita hac adnotatione: »ὑμνεῖτο δ' αἰσχρῶς 'turpiter canebatur' non puto corruptum esse... Si Φοῖβος scolii nomen fuisse statuere liceret, corrigerem οὐ Φοῖβος, οὐ προσῳδά, 'non Phoebus canebatur, non carmina modulata'. Scolia et similes cantiunculae fere a primo earum nomine appellabantur, e. c. Telamon, Boreas, aliae« [14]). Fredericus H. Bothe, qui post Aug. Meineke »poetarum comicorum Graecorum fragmenta recognovit et latine transtulit« versum hunc ita corrigere voluit: ὑμνεῖτο δ' αἰσχρῶς... ὦ Φοῖβ', ὅσ', οὐ προσῳδά! [15]) Versus 6 sq. correxit I. I. Reiske in τήν τε γ' ἀθλίαν... ἐξέκλαξε..., ut sensum praeberent: »misera concubina inpulsa, ut aut nutaret aut caderet, clarum et sonorum edidit clangorem« [16]). Th. Bergk [17]) autem

---

[1]) Com. Att. fragm. ed. Th. Kock vol. III (Lipsiae 1888) p. 605.

[2]) Apollon oder Sauhirt. Hermes vol. XXII (1887) p. 145.

[3]) In calce Graeco-Latinae editionis Plutarchi Moralium a. 1599 Francofurti publicatae invenitur Index variarum lectionum ex prioribus editionibus item ex libris Turnebi, Vulcobii, Bongarsii, Pauli Petavii. Cf. Moralium editionis Dan. Wyttenbachi (vol. I, Oxonii 1795) Praefationem p. CXVIII.

[4]) Kock, Hermes vol. XXII p. 145.

[5]) Dissertatio litteraria continens observationes criticas in fragmenta comicorum Graecorum. Diss. inaug. Lugduni Batav. 1855, p. 40.

[6]) L. l. p. 48.

[7]) Epigramm und Skolion, Giessen 1893, p. 43.

[8]) L. l.

[9]) Fragm. com. adesp. 1203 Kock. Eos vol. X (1904) p. 116.

[10]) Trag. Gr. fragm. ed. A. Nauck[2] p. 920.

[11]) L. l.

[12]) »Es sang jemand unharmonisch, indem er wie Phoebos einen Lorbeerzweig in der Hand hielt«. Cf. Th. Kock. l. l. p. 146.

[13]) Fragm. com. Gr. vol. IV p. 676 sq. adnot. ad anonym. fragm. 305, et ed. min. vol. II p. 1239.

[14]) Quam explicationem Th. Kock, Hermes XXII p. 146, parum felicem, et iuste quidem, nominavit, nam numquam scolion Phoebi nomine vocabatur.

[15]) Ed. Paris. 1855, p. 751.

[16]) Cf. Kock, Hermes vol. XXII p. 145.

[17]) L. l. p. 194.

legit τήν τ' ἐναυλίαν... ἐξέκλαξε..., quem secutus est H. Herwerden [1]). Gr. N. Bernardakis lectione codicis Palatini n. 170 saec. XV [2]) ductus (τήν τε ναυλίων ὄθον...) proposuit textum: ...τήν τ' ἐν αὐλίῳ | νόθον τις ἐξέκλαζε..., qui nullum praebet sensum [3]). Pro ἐξέκλαξε, quae forma dorica (= ἐξέκλησε) Augusto Meineke »sine dubio« corrupta esse videbatur [4]), reposuit Bothe ἐξέκλαγξε, qui etiam fragmenti interpretationem latinam utpote obscuri in posterius differendam putavit [5]).

Plurima in fragmento tentavit Th. Kock [6]), qui v. 1 coniectura Meinekiana accepta vv. 5—8 restituit ita:

ὕμνησε δ' αἰσχρῶς κλῶνα πρὸς καλὸν δάφνης
ὑφορβὸς οὐ προσῳδά· τήν τε ναυτίαν
ὠθῶν τις ἐξέπληξε σύγκοιτον φίλην.

V. 5 ὕμνησε (= begann zu singen) scripsit Kock collatis aliis verbis actionis, quae in fragmento occurrunt (ἐκίνατο, ἠλάλαξαν, ἀμφέθηκε, ἐξέκλαξε). Censet vir doctus formam ὕμνησε δ' a scriba ὕμνει δὲ δ' perperam lectam esse, quae postea utpote per dittographiam corrupta in ὕμνει δ' correcta sint [7]). Οὐ προσῳδά coniungit Kock [8]) cum ὕμνησε ut rem obiectam, et dicit sententiam Henrici Iacobi, qui ad exempla Augusti Lobeck ad Aiacem p. 95, 155, 246 allata spectans putaverit οὐ προσῳδά iuxta αἰσχρῶς adverbialiter esse dictum [9]), falsa sibi esse videri. Postea cum persuasum ei esset Apollinem in convivio inter servos et pastores nullo modo posse cantare omnino etiam αἰσχρῶς et οὐ προσῳδά, pro ὁ Φοῖβος coniecit ὑφορβός vel συφορβός. Itaque Apollinis locum in convivio obtinuit suarius. Denique putans adiectivum ἐναύλιος vel ἐναυλία pro αὔλειος scil. θύρα usurpari non posse, vocabulum autem ἐξέκλαξε (= ἐξέκλησε) vel ἐξέκλαγξε in con-

---

[1]) L. l. p. 40.
[2]) Cf. Praefat. vol. I p. XLV sqq.
[3]) Vol. VI p. 395.
[4]) Ed. min. vol. II p. 1239.
[5]) Ed. l. p. 751.
[6]) Apollon oder Sauhirt. Hermes vol. XXII p. 145 sqq.
[7]) L. l. p. 148.
[8]) L. l. p. 146.
[9]) Fragm. com. Gr. ed. A. Meineke, ed. min. vol. I (Berolini 1847) p. XXII sq.: »Phoebus ut sit scolii vel alius cantiunculae nomen, ne sic quidem scripturae mutatione indigeamus: hoc autem dicit 'turpiter canebatur Phoebus et immodulate'...«

textu hoc bonum sensum non praebere, scripsit τήν τε ναυτίαν [1]) et ἐξέπληξε. Secundum Kockium igitur describitur fragmento convivium servorum pastorumque diebus festis in memoriam Saturni (Κρόνια) et Dionysi (Διονύσια) celebratum. In convivium venit hospes quidam, qui a sociis una cum amasiis convivantibus ad bibendum invitatur; statim infunditur vinum, hospitis caput ornatur corona [2]). Inter iam ebrios socios ad pulchram frondem lauri subulcus carmina immodulata canit turpiter; sodalis autem eius ructando amasiam suam in terrorem conicit. — Fragmenti interpretationem et coniecturas, quas proposuit Th. Kock, approbavit Stanislaus Schneider [3]) excepta una: τήν τε ναυτίαν ὠθῶν. Et genus inusitatum dicendi [4]) et pingendi modus obscenus offendit virum doctum, qui v. 6 sq. alio modo interpretari conatur. Vocabulum ἐναύλιος — ratiocinatur St. Schneider — quod omnibus libris manuscriptis comprobatur, reiciendum non est; obscurum erat adhuc propterea, quod ab omnibus cum voce αὐλή coniungebatur. At in ludis, quibus Dionysus celebrabatur, tibiarum cantus non deerat; refert igitur Schneider ἐναύλιος ad substantivum αὐλός et putat vocabulo significari tibicinam [5]), quae cantu suo socios festum diem Bacchi agentes oblectaverit. Quae cum ita sint, pro ὠθῶν scribit Schneider ᾠδῶν, et pro ἐξέκλαξε proponit ἐξέπλησε, ita ut versus ultimi hunc praebeant sensum: Turpiter cantabat subulcus cum pulchra lauri fronde non congruentia carmina [6]); alius quidam autem carminibus exsatiavit amatam tibicinam [7]). — Quae Stanislai Schneider observationes ansam dederunt Thaddaeo Sinko, ut quid

---

[1]) Ad fulciendum singularem et inusitatum modum dicendi (τὴν ναυτίαν ὠθεῖν) profert Kock »optimum« sua opinione exemplum Eurip. Cycl. 592: τάχ' ἐξ ἀναιδοῦς φάρυγος ὠθήσει κρέα.

[2]) L. l. p. 147.

[3]) Co może znaczyć ἡ ἐναύλιος... σύγκοιτος φίλη? Eos vol. IX (1903) p. 157 sqq.

[4]) Ναυτίαν ὠθεῖν ut analogon ad κρέα ὠθεῖν (Eur. Cycl. 592) adhiberi nullo modo potest. Cf. Schneider l. l. p. 158.

[5]) Vocabulum ἡ ἐναύλιος (= tibicina) non est traditum, sed opinione Schneideri ut analogum ad ἔνατμος, ἔναρθρος, ἔνδαις, ἔντεκνος sim., quae possessionem cuiusdam rei exprimunt, tibicinam i. e. eam, quae tibiam possidet, significare potest. Cf. Eos vol. X (1904) p. 194. Adnotandum est hoc loco Augustum Meineke censuisse τὴν ἐναύλιον »in conclavi suo versantem« significare. Cf. Fragm. com. Gr. vol. IV p. 677.

[6]) Secundum Schneiderum οὐ προσῳδά ad κλῶνα πρὸς καλὸν δάφνης referenda sunt et non adverbialiter adhibenda. Cf. l. l. p. 158 adnot. 1.

[7]) L. l. p. 159 sq.

de fragmento sentiret, cum aliis communicaret [1]). Ricardi Reitzenstein opinionem [2]) secutus censet vir doctus in fragmento servorum in memoriam Saturni convivium secundum hominum ingenuorum symposii leges [3]) institutum describi. Vinum enim et cibi in promptu sunt; socii (servorum genus) congregati primum in Apollinem hymnum (παιάν) canunt (οἱ δ' εὐθὺς ἠλάλαξαν), postea epulantur (ἐν δ' ἐκέρνατο οἶνος). Liberorum tamen hominum more epulantibus scolia canenda sunt. Cantaturus igitur servus caput sibi corona ornat et Apollinem hymno laudat. Sed servus cantandi insolitus cantat turpiter. Peiorem se praestitit cantorem sodalis eius, qui ita immodulate ad tibias cantabat, ut amasiam suam perterruerit (ἐξέπληξεν). Pro ὠθῶν enim scribit Sinko ᾄδων, et putat τὴν ἐναύλιον (scil. ᾠδήν) significare carmen cantatum ad tibiam, οὐ προσῳδά autem referenda esse ad ᾄδων, qua re ᾠδῆς ellipsin in figura etymologica levem fieri. Quae coniecturae tamen displicuerunt Schneidero, qui contendit carmen ad tibias non ἡ ἐναύλιος sed ἡ ἔναυλος dici; coniunctionem autem οὐ προσῳδὰ τήν τ' ἐναύλιον (ᾠδήν) ᾄδων contra grammaticae leges peccare [4]).

Veteres denique interpretes vario modo fragmentum in Latinum verterunt. Guilielmus Xylander ita tres ultimos versus transtulit: »Laurique pulchram ad frondem turpiter canit indigna Phoebo: ianuamque alius domus pulsam operiens, excludit (ἐξέκλῃσεν) caram coniugem« [5]); aliter Hermannus Cruserius: »Ramo accinit venusto olivae turpiter non consonum chordis Apollo et fistulam quis summovens(?) — amicam dilectam sonat« (i. e. ἐξέκλαγξε) [6]).

Omnibus virorum doctorum opinionibus de fragmento hoc expositis nunc quae mihi iterum atque iterum versus hos perlegenti in mentem venerunt et ad fragmentum illustrandum aliquid valere vi-

[1]) Fragm. com. adesp. 1203 Kock. Eos vol. X (1904) p. 115 sq. Cf. ibid. p. 194 sq.

[2]) Epigramm und Skolion, Giessen 1893, p. 42 sq.

[3]) Reitzenstein l. l. p. 24 sqq., 50.

[4]) Cf. Eos vol. X (1904) p. 194.

[5]) Plutarchi Chaeronensis Moralia... Guil. Xylandro interprete, Basileae 1570, p. 339. Cf. Plutarchi scripta moralia ed. Fred. Dübner vol. II (Parisiis 1861) p. 1343.

[6]) Plutarchi Chaeronei Ethica... interprete H. Cruserio, Basileae 1573, p. 430. Quod interpretationem attinet, conferas velim coniecturam Schneideri supra p. 16.

dentur, proferenda esse puto. Omnes, qui ad locos minus lucide traditos facilius quam decet manum corrigentem admovent et coniecturas doctissimas saepe et laboriosas proponunt, cum ἀπιστίᾳ quadam adspicio memor eorum, quae de critica coniecturali edixit Udalricus de Wilamowitz-Moellendorff: »Artis quidem, quae critica coniecturalis vocatur, est non corrigere sed intellegere« [1]), Cum de fragmentis igitur res agitur, necessarium est primum versus sedulo apud eos, qui servarunt, indagare et quem ad modum et quo consilio laudati fuerint, circumspicere, et tunc demum, cum sensus quidam enuncleari nullo modo potest, ad coniecturas est refugiendum [2]).

In dissertatione inscripta Ὅτι οὐδ' ἡδέως ζῆν ἐστιν κατ' Ἐπίκουρον Plutarchus demonstrare conatur secundum Epicuri decreta vivere veram iucunditatem praebere nullam. Ventri indulgere et dicere hoc esse suaviter vivere et servi possunt, quorum ululatum et tumultum, cum in Saturnalibus coenant [3]) aut Bacchanalia in agro vagantes celebrant, haud feras, dum prae gaudio et insolentia eiuscemodi agunt et loquuntur: hic laudantur versus, de quibus agitur [4]). Illustratur quidem eis convivium servorum inter clamores intolerandos gaudio et ignorantia vel imperitia rerum pulchrarum suscitatos celebratum.

---

[1]) Die erste Rede des Antiphon. Hermes vol. XXII (1887) p. 210: »Und das Ziel... der Conjekturalkritik ist doch wohl nicht das Bessermachen, sondern das Verständniss«.

[2]) Cf. C. G. Cobet, Novae lectiones..., Lugduni Batav. 1858, p. 41 sq.

[3]) *In memoriam temporum felicium, quibus Saturnus rex erat in mundo*, dies festi apud Graecos (pariter ac Romanos) sub ipsum initium anni mensis Hecatombaeonis die duodecimo celebrabantur, servis autem, cum Saturno imperante aequabilitas omnium fuisset, honores et libertas summa concedebantur Testis est L. Accius apud Macrob. Sat. I, 7, 36:

»Maxima pars Graium Saturno et maxime Athenae
conficiunt sacra, quae Cronia esse iterantur ab illis;
eumque diem celebrant, per agros urbesque fere omnes
exercent epulis laeti famulosque procurant
quisque suos: nostrique itidem et mos traditus illinc
iste, ut cum dominis famuli epulentur ibidem«.

Fragm. poet. Rom. ed. Aem. Baehrens p. 266. Cf. Th. Bergk, Comment. de reliqu. com. Attic. p. 193 sqq. A. Meineke, Fragm. com. Gr. vol. IV p. 676 adnot. ad anonym. fr. 305.

[4]) ...καὶ γὰρ οἱ θεράποντες ὅταν Κρόνια δειπνῶσιν ἢ Διονύσια κατ' ἀγρὸν ἄγωσι περιόντες, οὐκ ἂν αὐτῶν τὸν ὁλολυγμὸν ὑπομείναις καὶ τὸν θόρυβον, ὑπὸ χαρμονῆς καὶ ἀπειροκαλίας τοιαῦτα ποιούντων καὶ φθεγγομένων·

τί κάθη...

Si uno impetu septem hos versus legimus, facile cognoscimus fragmentum e narratione quadam de convivio servorum depromptam esse: vv. 1—2 repetitur admonitio cuiusdam ad unum ex servis conversa, versibus autem 3—7 actiones, quae admonitionem illam subito (εὐθύς) secutae sunt, describuntur. Versibus 1 sq. interrogatur quidam (fortasse servus ab hero vel symposiarcho) [1]), cur desideat, cur non bibat, cur sibi invideat [2]), cum cibi et vinum in promptu sint [3]). Post hos versus lacunam aliquot versuum statuo, quibus servi interrogati responsum continebatur. Nunc servi impulsi sermone et laetitia convivium secundum leges institutum, ut Reitzenstein et Sinko putaverunt, celebrare incipiunt. Primum igitur cantant omnes carmen in honorem dei (οἱ δ' εὐθὺς ἠλάλαξαν ~ ὀλολυγμός), laudato deo ad bibendum se convertunt (ἐν δ' ἐκίρνατο οἶνος) [4]). Inter pocula tamen et convivia liberorum hominum more deorum vel heroum laudes scoliis canendae sunt [5]). Unus e servis igitur ornat sibi caput corona et brevi cum lauro in manu Phoebum canit. Sed poti servi cantus immodulatus et turpis sit necesse est, carmina non conveniunt lauro [6]), et servus cantu suo non magnum tribuit honorem Apollini [7]). Dum autem haec magno cum clamore et strepitu aguntur (οὐκ ἂν αὐτῶν

---

[1]) Sinko l. l. p. 115.

[2]) Cf. Menandri fragm. 113 (Kock III, 34): Τί τοῦτο, παῖ; κτλ., ubi simili modo demiurgus puerum castigat eum lentum esse, cum tam multa sint facienda.

[3]) Τί κάθῃ, quod omnibus libris mss. traditur, bonum est; anapaestus enim in prima sede apud satyrographos Graecos saepissime invenitur. Cf. Aesch. fr. 109 N²; Soph. Ichn. v. 15, 224, 278; fr. 305 N² v. 2, fr. 689. In Cyclope autem anapaesti in prima sede frequentissime leguntur, vv. 17, 35, 109, 123 etc. Cf. Aug. Mancini, Il dramma satirico greco, Pisa 1895, p. 81 sqq. Addendum est tantummodo pronomen σύ, quod verbi forma secundae personae antecedente (κάθῃ) facile a scriba non rem metricam sed sensum solummodo curantis omitti poterat. Pro καί, quod primo loco enuntiati cum imperativo poni non potest, scripsi παῖ Th. Bergkium l. l. p. 194 secutus. Animadvertendum est in hoc versu καί iam legi. Interrogationis signum post παῖ et post πάρεστιν posui; clarum enim est eum, qui sibi invideat, secundum Epicuri decreta miserum esse.

[4]) Cf. interpretationem Thaddaei Sinko supra p. 17.

[5]) Reitzenstein l. l. p. 3 sqq.

[6]) Ita coniuncta adverbia αἰσχρῶς (ὑμνεῖτο) et οὐ προσῳδά (κλῶνα πρὸς καλὸν δάφνης) me minime offendunt. Cf. Schneider, Eos vol. IX p. 158 adnot. 1.

[7]) Theodori Kock coniecturam (ὕμνησε — ὑφορβός, cf. supra p. 15), quae contra omnium codicum fidem et linguam tragicam nec non comicam peccat, reiciendam esse puto. Cf. A. Nauck, Trag. Gr. fragm.² p. 920. Reitzenstein l. l. p. 43 adnot. 1. Sinko l. l. p. 116.

τὸν ὁλολυγμὸν ὑπομείναις καὶ τὸν θόρυβον), alii socii ὑπὸ χαρμονῆς καὶ ἀπειροκαλίας alia re se delectant [1]): quorum unus ianuam [2]) pulsans [3]) (ut iam Xylander interpretatus est) carmine [4]) amasiam suam celebrat (quo modo Cruserius versum reddidit) [5]).

Quibus expositis liceat mihi nunc fragmenti verba secundum explicationes a me probatas constituere:

Τί κάθῃ σύ, παῖ; πίωμεν· οὐ καὶ σιτία
πάρεστιν; ὦ δύστηνε, μὴ σαυτῷ φθόνει.
οἱ δ' εὐθὺς ἠλάλαξαν, ἐν δ' ἐκίρναντο
οἶνος, φέρων δὲ στέφανον ἀμφέθηκέ τις,
ὑμνεῖτο δ' αἰσχρῶς κλῶνα πρὸς καλὸν δάφνης

---

[1]) His quinque versibus (vv. 3—7) actiones singulae, quibus servi simul se dederant, describuntur; quo facto illud δέ et τίς, quae in enuntiatis singulis iterantur, explicari potest. — Fragmentum ad insolentiam servorum demonstrandam a Plutarcho allatum esse etiam eis, quae versus sequuntur, comprobari videtur: ἢ γὰρ οὐ τούτοις ἔοικε τὰ Μητρωδώρου πρὸς τὸν ἀδελφὸν γράφοντος; 'οὐδὲν δεῖ σώζειν τοὺς Ἕλληνας οὐδ' ἐπὶ σοφίᾳ στεφάνων παρ' αὐτῶν τυγχάνειν, ἀλλ' ἐσθίειν καὶ πίνειν οἶνον, ὦ Τιμώκρατες, ἀβλαβῶς τῇ γαστρὶ καὶ κεχαρισμένως' κτλ.

[2]) Τὴν ἐναύλιον varii vario modo explicare studebant. Cf. supra p. 16 sq. Th. Kock autem censet vocabulum non esse Atticum, et ita porro ratiocinatur: »Die Möglichkeit, dass es die αὔλειος θύρα bezeichnen könnte, ist schon von anderen zurückgewiesen«. Sed quo modo, quibus argumentis? Scilicet affirmando ianuam semper ἡ αὔλειος dici (cf. Cobet, Novae lectiones... p. 76 et 178; Kock in adnot. ad Aristoph. fragm. 255 [Com. Attic. fr. I, 457]). Quae tamen omnia vera esse non videntur. Sunt enim ianuarum genera varia (cf. Lamberti Bos, Ellipses Graecae cum priorum editorum suisque observationibus edidit Godofr. Henr. Schaefer, Londini 1825, p. 122 sq., ubi de ellipsi vocis θύρα agitur, et Cobet, Novae lectiones... p. 178), quibus nomen a loco, quo stant, dari videtur. Suidas enim docet s. v. αὔλειος· ἡ ἀπὸ τῆς ὁδοῦ πρώτη θύρα τῆς οἰκίας. Quae cum ita sint, ἡ ἐναύλιος (formas ἐναύλειος et ἐναύλιος saepissime confusas esse in codicibus illustravit Cobet, Nov. lectt. p. 76 sq., et L. Sternbach, Meletemata Graeca, Vindobonae 1886, p. 180, 140, 117) significat ianuam interiorem, quae ex atrio in cubiculum ducit. Cf. notionem vocis ἡ ἐναυλία apud Hippocratem De morb. mul. p. 645 fin.: ὅταν δὲ κλυσθῇ τὸ στόμα καὶ ἡ ἐναυλίη (sc. ὁδός)...

[3]) Τὴν θύραν ὠθεῖν idem significat atque τὴν θύραν κρούειν. Ex. gr. Eurip. Or. 1562: ὠθεῖν πύλας; Aristoph. Vesp. 152: ὥθει σὺ τὴν θύραν; Lys. p. 94, 6: ὥσαντες τὴν θύραν, etc. Cf. A. Meineke, Com. Gr. fragm. vol. V p. 121: »...ἐναύλιον forsan rectius intellegas de ianua, ut ὠθῶν sit cum vi impellens«.

[4]) Cantus hic erat genus quoddam carminis, quod παραυλαυσίθυρον (hic κρουσίθυρον potius vel θυροκοπικόν) vocatur. Cf. Athen. XIV, 618 C.

[5]) Ἐκκλάζειν idem fere valet atque κλάζειν (cf. evoco: voco) i. e. in honorem alicuius (τινά) cantare (nomen alicuius vocare?). Cf. Aesch. Agam. 174, 48.

ὁ Φοῖβος οὐ προσῳδά· τήν τ' ἐναύλιον
ὠθῶν τις ἐξέκλαγξε σύγκοιτον φίλην.

1 τί κάθη καὶ πίωμεν codd. τί κάθη σύ; πατ Bergk, Herwerden τί καὶ κάθη Meineke, Bothe, Cobet κλίθητε Meineke coll. Eurip. fr. 691, 1 N³, Bernardakis, Schneider, Sinko εἶτα codd. σιτία Bergk, omnes 2 Interrogandi signum post πάρεστιν posuerunt Bergk, Meineke (Fr. com. Gr. ed. min. II, 1239), Herwerden, Kock, Nauck; post δύστηνε Meineke (Fr. com. Gr. IV, 676), Dübner, Bothe, Cobet, Bernardakis, Schneider, Sinko 3 ὠλόλυζαν Kock (Hermes XXII, 149) 4 ἀντέθηκε cod. Palat. 5 ὁμνεῖτο et ὀμνεῖ codd. ὀμνεῖτο comprob. Petavius, Reiske, Meineke, Herwerden, Bothe, Cobet, Nauck, Reitzenstein, Bernardakis, Sinko ὄμνει δέ τις Bergk ὄμνησε δ' Kock, Schneider 6 ὁ Φοῖβος codd. ὡς Φοῖβος Bergk οὐ Φοῖβος Meineke ὦ Φοῖβ', ὅσ', οὐ Bothe ὑφορβός vel συφορβός Kock, Schneider προσῳδά Schneider τήν τ' ἐναύλιον codd. τήν τε ναυλίων ὄθον Pal. τήν τε γ' ἀθλίαν Reiske τήν τ' ἐναυλίαν Bergk τήν τε ναυτίαν Kock τήν τ' ἐν αὐλίῳ sec. Palat. Bernardakis 7 ὠθῶν codd. ὄθον Pal. νόθον sec. Pal. Bernardakis ᾠδῶν Schneider ᾄδων Sinko interpungens: ... Φοῖβος, οὐ προσῳδὰ τήν τ' ἐναύλιον (sc. ᾠδήν) ἐξέκλαξε codd. ἐξέκλαγξε cod. Venet. ut coniecit Reiske, Bothe, Nauck. »Permirum est doricum ἐξέκλαξε pro ἐξέκλησε et sine dubio corruptum« Meineke ἐξέπληξε Kock, Sinko ἐξέκλαζε Bernardakis ἐξέπλησε Schneider.

Quod ad originem versuum spectat, variae sunt opiniones a viris doctis prolatae. Th. Bergk [1]) censebat versus ex Aristophanis Tagenistis petitos esse. Postea autem opinionem suam vir doctus mutavit et non putavit »ab antiquae comoediae poeta istos versus profectos esse« [2]). A. Meineke veteri comico abiudicavit versus propter illud κάθῃ, quod primo versu legitur [3]), postea autem fragmentum Aristophani vindicare conatus est nullo alio argumento ductus quam quod σύγκοιτον eum dixisse ex Polluce VI, 158 notum est [4]). St. Schneider [5]) et Th. Sinko [6]) fragmentum ad comoediam rettulerunt. Franc. Volkm. Fritzsche [7]), H. Iacobi [8]), Herwerden [9]), Cobet [10]), Nauck [11]) fragmentum »tum propter metrum, tum vero imprimis propter vocabula

[1]) L. l. p. 194.
[2]) Fragm. com. Gr. vol. II p. 1158.
[3]) Fragm. com. Gr. vol. IV p. 676. Cf. ed. min. vol. II p. 1239.
[4]) Fragm. com. Gr. vol. II, 2 p. 1142.
[5]) Eos vol. IX (1903) p. 159.
[6]) Eos vol. X (1904) p. 115.
[7]) De Lenaeis, Rostochii 1846, p. 16.
[8]) Fragm. com. Gr. ed. A. Meineke, ed. min. vol. I p. XXIII.
[9]) L. l. p. 40.
[10]) L. l. p. 48.
[11]) Fragm. trag. Gr.² p. 920.

et vocabulorum formas, quales poetis comicis non nisi in paroedia adhibere licebat« [1]), tragico poetae cuidam tribuerunt. Quae vocabula sunt: v. 1 κάθῃ pro κάθησαι; v. 3 ἠλάλαξαν et ἐνεκίρνατο pro ἐκεκράγεσαν et ἐνεκεράννυτο; v. 4 ἀμφέθηκε pro περιέθηκε; v. 5 ὑμνεῖτο... ὁ Φοῖβος οὐ προσῳδά pro παιὰν ἤδετο, et κλῶνα πρὸς καλὸν δάφνης pro πρὸς δάφνην vel πρὸς μυρρίνην [2]). Quibus non sine ratione quadam opponi possunt ea, quae adnotavit Th. Kock, Hermes XXII p. 149 sq. Nempe vocabulum ἀλαλητός legitur etiam apud Telecleid. 1, 13 (Kock I, 210); ἀλαλαί Aristoph. Av. 952 et Lysistr. 1291 (ἀλαλάζω Soph. Trach. 205; Eurip. Hel. 1343, 1352; Electr. 855; Cycl. 65); κιρνάντες Aristoph. fr. 683 (Kock I, 559); ἐγκιρνᾶσιν Eccl. 881; ἀμφιτίθεσθαι Ach. 744; συγκοίτας Aristoph. fr. 862 (Kock I, 585). Quibus de causis primum inter comicorum fragmenta ἀμφισβητήσιμα καὶ παρέγγραφα versus edidit Th. Kock, postea autem re iterum perpensa fragmentum ad tragicum quendam pertinere coniecit [3]).

Ad quodnam igitur genus litterarum referendum est fragmentum? Mihi persuasissimum est neque Aristophanem neque alium quendam comicum versus hos scripsisse [4]). Sermonis color tragicus et hilaritas argumenti γένος demonstrare videntur: comparatis igitur versibus his et illis, quibus Lycophron in dramate satyrico Μενέδημος inscripto, cuius Sinko me commonefecit [5]), convivium vel consuetudinem discipulorum cum philosopho illo descripserat [6]), censeo coniecturam, qua fragmentum ἐν τοῖς Σατύροις locum olim invenisse statuatur, esse verisimillimam [7]).

---

[1]) Herwerden l. l. p. 40.

[2]) Herwerden l. l. p. 40.

[3]) Hermes vol. XXII p. 150.

[4]) Aliquamdiu putavi versus ex mimo quodam petitos esse. Cf. Plut. Quaest. conv. VII, 8, 4.

[5]) Diog. Laert. II, 125 sqq. Cf. U. v. Wilamowitz-Moellendorff, Antigonos von Karystos (Philol. Untersuch. fasc. 4), Berlin 1881, p. 100 sqq. A. Gercke, Ein alexandrinisches Satyrdrama. Rhein. Mus. vol. 47 (1892) p. 319 sq. A. Dieterich, Pulcinella, Leipzig 1897, p. 71.

[6]) Fr. Susemihl, Gesch. d. gr. Litt. in der Alexandrinerzeit, vol. I p. 272.

[7]) Videas fragm. com. adesp. 685 K., 702, 1205, 1207, 1271, 1274, 1278, 1285, 1295, 1312, 1313.

Cracoviae.

O tak zwanym stopniu wzdłużonym w szeregu samogłoski *ĕ*.

Napisał

G. Blatt.

W szeregu samogłoski krótkiej *e* znajdujemy w pewnych formacyach morfologicznych długie *ē*, *ō*. Oczywiście, że przyczyna powstania tych samogłosek długich musi być mechaniczna, nie zaś dynamiczna, jak czasem sądzono. Przeciw regule Streitberga (Indogerman. Forsch. t. III w artykule p. t. »Entstehung der Dehnstufe«), usiłującej tłómaczyć ten objaw jako wzdłużenie zastępcze, powstałe w zgłosce akcentowanej, jeżeli w następnej zgłosce znikło tzw. tematyczne *e-*, *o-* (z tem zastrzeżeniem, że owa zgłoska następna przestała być zgłoską) — nasuwały się różne wątpliwości, podniesione przez kilku uczonych. Zupełnie odrzuca ją van Blankenstein w swojem dziele »Untersuchungen zu den langen Vokalen in der *ĕ* Reihe«, (Göttingen 1911). Bl. ma tę niewątpliwą zasługę, że pierwszy zebrał materyał językowy, odnoszący się do tych długich samogłosek; dotychczas brakowało takiego systematycznego materyału, zarówno z zakresu kwestyi omawianej jak w ogóle i do innych problemów wymiany samogłoskowej (pomijając jedyną monografię Leskiena, odnoszącą się do wymiany samogłoskowej w litewskiem). Inna rzecz, czy słuszne są wnioski, które Bl. wysnuł z tego materyału. Właściwie mówiąc, autor usiłował tylko obalić hypotezę Streitberga, ale własnej nie postawił; gdyż to, co pozytywnie głosi, wygląda raczej na wyznanie, że przyczyna tego zjawiska nie znana. Na to bowiem wychodzi jego przypuszczenie, że te długie samogłoski są równie dawne, jak *e* zasadnicze tego szeregu wymiany samogłoskowej. Jestto więc przyznanie się do niewiadomości [1]). Czy materyał zebrany przez tego uczonego istotnie zmusza do takiego wniosku, to inne pytanie

[1]) Jeżeli Bl. sądzi, że Möller ten problem rozwiązał w swojej hypotezie o jedności semicko-indoeuropejskiej (por. rozprawę tego uczonego w czasopiśmie

Przypatrzmy się nieco bliżej tym kategoryom gramatycznym, w których występuje *ē*, *ō* w szeregu *ĕ* (pomijamy szeregi *ŏ*, *ă*, jako mniej ważne z powodu szczupłej liczby przykładów). Do tych kategoryi należą: 1) Nom. sg. tematów jednozgłoskowych pierwiastkowych, np. *pēs, pēdis*, (dor.) πώς, ποδός. staro-ind. *pāt, padás*. Zachowana ta kategorya tylko w aryjskiem, w grece i łacinie — w innych językach przeszły do deklinacyi samogłoskowej. To *ē*, *ō* pojawia się zarówno przed szeptem: *pēd-* jak i przed tzw. współczynnikiem sonantycznym (*i*, *u* liquida, nasalis): **rē(i̯)s*, **gᵘō(u)s* etc. Streitberg trafnie przeciwstawia takie formy pierwotnego nom. sg., jak **pēds* formom deklinacyi samogłoskowej **pʻdóm*: st. ind. *padám*, gr. πέδον (akcent cofnięty), gdzie to w tych ostatnich formacyach samogłoska *o* drugiej zgłoski pod akcentem zachowana. Takich przykładów na równoległe formy deklinacyi spółgłoskowej z długiem *ē*, *ō* i formy deklinacyi tematu na *o-* jest więcej. Są jednak i liczne przykłady deklinacyi samogłoskowej, t. j. tematów na *o-*, *ā-*, *i-* z długiem *ē*, *ō* w pierwszej zgłosce. Bl. zebrał je i ugrupował systematycznie podług pojedyńczych języków. Por. takie przykłady jak gr. φωρά »kradzież«, περίφωρος »zupełnie odkryty« itp., w których przecież tematyczne *o-* nie odpadło, jak to miało miejsce według Streitberga w wyrazie φώρ, który uczony ów wyprowadza od **bhóro-s* = **bhōrs*. Albo gr. ὠμ-ηστής, słow. *medvědĭ* = **medu-ēdĭ* z długiem *ē* obok. pierw. *ed-*, gr. βῶλος, »bryła« obok dyal. ἐσδέλλουτες do pierw. *gᵘel-* i liczne inne przykłady zebrane w dziele wymienionem [1]). Rzecz charakterystyczna, że im późniejsze zabytki piśmienne jakiego języka, tem liczniejsze przykłady z tem *ē*, *ō* w tematach samogłoskowych (w germ., słow., litew.), np. słow. *plavĭ* »okręt« (słow. av. + voc. = *ōu*) do √*pleu* czyli podstawy lekkiej: *pleu̯e-*), *-padŭ* w złożeniach: *napadŭ, zapadŭ*,

Kuhna, t. XLII (z r. 1909) »Die gemein-indogermanisch-semitischen Worttypen«), to nie wiem, czy poza szczupłem kołem zwolenników Möllera kogo to przekona. Wymiana samogłoskowa jest przecież faktem specyalnie indoeuropejskim, który stosunkowo późno wystąpił w rozwoju tego języka, później od doby powstania fleksyi, tem bardziej więc od zamierzchłej doby jedności semicko-indoeuropejskiej, w którą wierzy Möller i nieliczni jego zwolennicy.

[1]) Zdarzają się jednak w materyale Bl. niekiedy fatalne pomyłki. Tutaj zanotujemy tylko, że autor na str. 67 pod formułką II trek- (gr. ἀτρεκής) przytacza starosłowiańskie *trakŭ* »fascia« jako przykład na *ō* (słow. *a*) w szeregu *e*. Rzut oka w słowniku etymologicznym Miklosicha pod *tork-* mógł go łatwo pouczyć, że to *a* starosłowiańskie powstało z prasłow. *o* krótkiego, jak wskazuje polskie *trok* i t. d. Takich niedokładności niestety więcej w materyale Bl.

tzn. pierwotne **pōdos* do podstawy **pede-* etc. To zwolennicy Streitberga uważają właśnie za dowód prawdziwości jego reguły, bo właśnie te języki straciły zupełnie kategoryę tematów spółgłoskowych pierwiastkowych, zastępując ją deklinacyą samogłoskową: st. ind. *pāt*, gr. πώς, ł. *pēs*, goc. *fôtus*, lit. *pėdà* »ślad stopy« itp., to znaczy, że nowopowstałe temata samogłoskowe zachowały *ē*, *ō* zaginionych tematów pierwiastkowych. Tu możnaby się mimochodem zapytać, dlaczego właśnie wokalizm nominativu? może tu działał fakt, że tak mało zachowało się przykładów deklinacyi ustopniowanej owych tematów pierwiastkowych, zwłaszcza wyrazów z wokalizmem: *e* + szept w rodzaju wymienionego *ped-*. Albowiem przeważnie mamy zachowany wokalizm ujednostajniony, i to albo w kierunku wokalizmu nom. sg., por. st. ind. *vāc-*, t. *vōx*, *rēx*, *rēgis*, st. ind. *rāj-* dosłowa *rēgo*, albo wokalizm normalny (z przegłosem): gr. ὄψ, ὀπός, (: *Fέπος*), albo w końcu wokalizm słaby w takich, nader licznych przykładach, jak *bhrūs*, ὀφρύς (ślad innego stopnia wymiany w staro-górno-niemieckiem *brûwa*, powstałem z **bhrēu-*), *viś-* »osada«, *diś-* »okolica«, *saṃyuj-* »spokrewniony«, σύζυξ etc.

2) Drugą kategoryę morfologiczną, w której się pojawia *ē*, *ō*, stanowi nom. sg. m. f. tematów pochodnych z przyrostkiem *ter-*, *men-*, *es-*, który brzmi: *-tēr*, *tōr*, *-mēn*, *-mōn*, *-ēs*, *-ōs*. Podług Streitberga to również fakt wzdłużenia zastępczego z *-tere-/o-*, *-mene-/o-*, z czem po części i Bl. się zgadza.

Trudniejsza jeszcze kwestya z tem długiem *ē*, *ō* w zakresie form konjugacyjnych. Podług Streitberga, który i tutaj wychodzi od dwuzgłoskowych podstaw lekkich na *e-/o-*, możliwa była w prajęzyku, zależnie od tego, na którą zgłoskę podstawy akcent padał, — tylko alternatywa **mēlḡ-ti* z **mélge-ti* lub **mlḡé-ti*. Te stosunki wokalizmu owego słowa mamy zachowane w st. ind. *mā́rj-mi*, *mā́rṣ-ṭi* (tzw. 2. klasa indyjska): *mṛjá-ti* (tzw. 6. kl. ind.). A więc konsekwentnie trzebaby uważać całą formacyę tzw. klasy 1. ind. za utwory drugorzędne, z odnowionem tzw. *e* tematycznem, choć nieakcentowanem — podług analogii słów klasy 6, gdzie *e/o* zachowane pod akcentem (wzór: *tudáti*). A zatem takie formacye, jak **ségheti*, **bhéreti*, **leiqᵘeti* itd., tak licznie reprezentowane w językach indoeuropejskich, trzebaby uważać za fakt drugorzędny zamiast przypuszczalnych formacyi: **sēḡh-ti* : **sḡhé-ti* (te dwie alternatywy podstawy *seḡhe-* istotnie, po części przynajmniej, zachowane, por. imper. med. w Rgv. *sā́kṣva* = **séḡh-sṵo*: gr. σχεῖν = **sḡhé-*), **lēiqᵘ-ti* : **liqᵘé-ti* (to drugie za-

chowane w tzw. aoryście mocnym, st. ind. *áricat* (bez augmentu: *ricát* = **liqᵘét*), gr. λιπεῖν. Uderza tylko ta okoliczność, że w st. ind. tak mało przykładów w 2. kl. z długą samogłoską w zgłosce pierwiastkowej, na co zwrócił już uwagę Hübschmann w recenzyi Hirta »Der Ablaut«, umieszczonej w t. XI. Indog. Forsch., Anzeiger. Oprócz wymienionego *mā́rṣṭi* : *mṛjáti* mamy jeszcze tylko *tā́ṣṭi* : *tákṣati* »buduje« (NB. podług kl. 1. akcent i wokalizm, nie zaś podług 6. kl.) i kilka innych przykładów, jak *nā́uti* »wielbi«: *nuváti* z wokalizmem zgłoski pierwiastkowej *é* + współczynnik sonantyczny. Natomiast na wokalizm *é* + szept mamy oprócz tych kilku przykładów wyżej przytoczonych ledwie resztki, rozprószone po różnych językach, np. st. ind. *ád-mi* (już z krótką samogłoską w sg.), tematycznie, podług kl. 1. w gr. ἔδομαι (fut.), natomiast z długą samogłoską, normalnie podług kl. 2. w lit. *ėdmi*, słow. *jamь* (sł. *a* = tutaj *ē*). Zwykle tę długą samogłoskę uważano jako powstałą pod wpływem *ē* czasu przeszłego, np. *ėdmi* podług perf. *ėdžau*, ł. *ēdi*, st. ind. *ā́da*.

Nawiasem dodajemy, że niewytłómaczone, naszem zdaniem, st. ind. *ē* w perf. (poza liczbą poj.) w takich przykładach jak *sēdimá sēcimá*, *pētimá* etc., jeżeli się będzie uważało, jak to często czynią, to *ē* za refleks prajęzykowego tzw. *-ē-* perf., bo w takim razie pytanie powstaje, dlaczego to pierwotne *ē* nie przeszło w st. ind. na *ā*, jak zwykle w aryjskiem. Naszem zdaniem mamy tutaj do czynienia ze zmianą specyalnie staroindyjską grupy *-as-* (*-az-*) + szept na *ē*, jak np. w 2 sg. imperat. *ēdhí* z **azhki*, *dēhí* od *dā-*, *dhēhí* od *dhā*. cf. *aw. dazdi* Wackernagel, Altind. Gramm. § 34. Więc widać, że st, ind. typ perf. *sēdimá* itp. nie jest identyczny z goc. *sētum*, ł. *sēdimus*, lecz powstał w samodzielnym rozwoju tego języka.

Zrozumiałem jest wzdłużenie samogłoski *ĕ* na *ē* w aoryście sygmatycznym podstaw wymienionych: st. ind. *ávāikṣam* : *váhati*, ł. *vēxi* : *vĕho*, słow. *vésŭ* (*vêz-s-ŭ*) : *vezą*; *ábhārṣam* : *bhárati*, *áraikṣam* (*āi*) : *riréca* (*ăi*), gr. ἔλειψα (ει powstałe z *ēi*) : λείπω etc. — jako powstałe podług Streitberga z pierwotnych formacyi: **ébʰēĝhs-m̥*, a to z **bʰéĝhe-s-m̥*; **bʰḗrsm̥* z **bʰére-s-m̥*; **lḗiqᵘsm̥* z **leiqᵘe-s-m̥*. Niektórzy, jak Wackernagel, Gramm. pag. 68 i Streitberg w rozprawie wyżej wymienionej pag. 380 tłómaczą to wzdłużenie jako skutek jednozgłoskowości tych form, wychodząc z obserwacyi podobnych objawów fonologicznych w językach nowożytnych, w których w wyrazach jednozgłoskowych następuje wzdłużenie samogłoski po zaniku samogłoski następnej zgłoski. Do faktów przytoczonych przez Wacker-

nagla z języków germańskich l. c. dodałbym tutaj uzupełnienie: »jeżeli zgłoska staje się zamkniętą«, powołując się na podobny objaw w nowszych językach słowiańskich. Por. ścieśnione (dawniej długie) samogłoski w polskiem: *dwór, pól, wrót, stóp* a więc wzdłużenie nietylko przed słabemi, ale i przed mocnemi spółgłoskami, tzn. że nie rodzaj następującej spółgłoski wywołał to wzdłużenie, lecz ta okoliczność, że zgłoska stała się zamkniętą wskutek zaniku samogłoski zgłoski następującej (*ŭ, ĭ*). Ostatecznie więc byłoby to raczej poparciem poglądów Streitberga, niż jego przeciwników; bo nie jednozgłoskowość formy, lecz raczej fakt zaniku wokalizmu zgłoski następnej, tj. tzw. samogłoski tematycznej *e-/o-*, był przyczyną wzdłużenia.

* * *

Najtrudniejszą, zdaniem naszem, jest tutaj kwestya pochodzenia długiego *ē, ō* w słowach powodujących i częstotliwych (verba causativa i iterativa), gdyż tutaj mowy być nie może o jakiemś wzdłużeniu zastępczem w takich przykładach z języka greckiego, jak στρωφάω, τρωπάω itp., albo w słowiańskich częstotliwych, których mnóstwo: *saditi, našati, važdati* etc. W staroindyjskiem również dużo przykładów na causativa z *-ā-* w zgłosce pierwiastkowej (często obok *ă* krótkiego). Natomiast w kombinacyi *ei, eu* / + cons. pojawia się w st. ind. przeważnie *guṇa*: *ē, ō* = pierwotnemu *oi, ou* : *vēdáyati, bōdháyati*; a w pierwiastkach zakończonych na te same dwugłoski przeważnie *vṛddhi*: do *ci-* »zbierać« caus. *cāy-aya-tē*, do *cyn-* poruszać się (gr. σεύω) caus. *cyāv-áya-ti*, — w pewnej liczbie przykładów jednak *guṇa* (Whitney, Gram. § 1042) zwłaszcza w starszym języku są takie formacye, razem od ośmiu pierwiastków. Dalej podnieść należy fakt dosyć ważny, że w pewnej liczbie takich słów powodujących mamy stopień słaby wokalizmu (Whitney ib.): *citáyati* obok *cētáyati, gṛbháyati* etc.

Mogłoby się zdawać, że to jedyny stopień wokalizmu tutaj teoretycznie uzasadniony, albowiem wokalizm zgłoski pierwiastkowej, stojącej przed przyrostkiem akcentowanym *-éie-* musiał mieć stopień słaby: **gṛhbéieti*. Na to zdaje się naprowadzać pewna liczba przykładów z epoki wspólności idr., np. st. ind. *śváyati* »nabrzmiewa«, »jest silny«, »pierwiastek« *śū-* widoczny jeszcze w perf. 3. pl. *śūśuv-úr*, adi. *śū-nás* »nabrzmiały«, gr. **κυFείω*, ἄκυρος, κῦμα, l. inciens »brzemienny« z **in-cuiens*", zatem formacya słowna **kuuéieti, kuéieti*

urobione od stopnia słabego do √*keu*, a właściwie do podstawy *keuā'kū-*, cf. Brugmann, Grundriss II[1] pag. 1146. Pytanie więc, skąd wzięło się w przeważnej liczbie przykładów owo *guṇa* i *vṛddhí*? To przypomina trochę podobne stosunki wokalizmu tematów jednozgłoskowych pierwiastkowych, o których wyżej była mowa. Tam widzieliśmy obok tematów z deklinacyą ustopniowaną, z samogłoską *o*, długą w nom. sg., a z normalnem *e* lub *o* albo też z osłabionym wokalizmem w innych przypadkach: **pēds*, **pĕdṃ*, **pₔdós*, **bdós* etc. — nader liczne przykłady z wokalizmem ujednostajnionym w obrębie paradygmatu. A to ujednostajnienie odbyło się w różny sposób: albo stopień normalny zapanował (co rzadsze): gr. ὄψ, ὀπός, albo długa samogłoska nominativu: st. ind. *vāc-*, ł. *vōx*, *vōcis*, albo w końcu stopień słaby rozszerzony na cały paradygmat: st. ind. *diś-* ł. *dic-is* (*causā*), st. ind. *bhrūs*, gr. ὀφρύς (ale staro-górno-niem. *brawa* z długą dwugłoską) etc. To znaczy, że ustopniowanie wokalizmu w obrębie paradygmatu w małej tylko liczbie przykładów konsekwentnie zachowane; przeważnie j e d e n stopień uogólniony w całym paradygmacie. Coś podobnego widzimy w wokalizacyi słów powodujących i częstotliwych.

Co się tyczy genezy tych słów, to w nowszych czasach, po sumiennych badaniach Sütterlina nad temi formacyami w staroindyjskiem (por. Indg. Forsch. t. 19 »Die Denominativverba im Altindischen«) uczeni skłaniają się do tego zapatrywania, że są to również formy słowa odimienne, i to urobione od tematów imiennych na *i-*; por. greckie στροφέω : στρόφις »człowiek podstępny«, τροφέω : τρόφις »gruby, znaczny«, φορέω : st. ind. *bháris* »noszący« etc. por. przykłady w Grundr. Brugmanna, II, 3[2] str. 246 nn. Zresztą zapatrywanie to wypowiadali już i dawniej uczeni (Miklosich, Leskien), ale nie zwracali uwagi na ten fakt, że w staroindyjskiem jest stanowcza różnica w akcencie między słowami powodującemi, a odimiennemi; cf. caus. *vēdáyati* »uwiadamia«, a denom. *dēvayáti* (od *dēvá-s*) »czci bogów«. Dlatego jako »przyrostek« tematyczny tamtych przyjmuje się *-éi̯e-* i łączy się genetycznie ze samogłoską *-i-* form verbi infiniti: part. perf. *vēdi-tá-* : *vēdáyati*, łac. *moni-tus* : *moneo* z **moneio*, uważając to *-i-* za produkt wymiany samogłoskowej z owego *-éi̯e-*, a więc za coś, co było ściślej połączone z pierwiastkiem, niż przyrostek *i̯e-* słów odimiennych, które ograniczone do form tematu teraźniejszego. Dalej zwracają uwagę na tę okoliczność, że te temata imienne na *i-* były formacyą mało produktywną, stąd tłómaczy się fakt, że

zatracono poczucie ich związku z formacyą słów powodujących i że zaczęto uważać te ostatnie jako deverbativa od słów pierwotnych, np. φορέω : φέρω, lub też jako bliżej spokrewnione z odpowiedniemi imionami, ze samogłoską przegłoszoną *o* w zgłosce pierwiastkowej: φόρος.

Kwestya ta wikła się nadto i z tego powodu, że są również denominativa od tematów na *i-*, urobione za pomocą przyrostka *-ié-*, *iié-*, st. ind. *-iy-á-* (przeważnie jednak *-īyá-*), por. gr. δηϊόομαι : δῆϊς, μηνίω : μῆνις etc. Trzeba więc przypuścić, że formacya causativi z charakterem *-eie-* jest dawniejszego pochodzenia niż denominativum z przyrostkiem *-ié-*. Dalej w tę kwestyę nie wchodzimy, gdyż starczy nam na razie fakt, że w ten sposób tłómaczy się łatwiej pojawianie się samogłosek długich w zgłosce pierwiastkowej słów powodujących i częstotliwych, których długość Blankenstein uważał za coś nader starożytnego, co się nie da wytłómaczyć ze stanowiska głosowni indoeuropejskiej. Te wszystkie bowiem różne wokalizacye: *o*, *ē*, *ō*, lub też stopień redukcyi: *i*, *u*, *r* wyszły po prostu od imion z różnym stopniem wokalizmu, o którym wyżej była mowa. Uderza tylko ta okoliczność, że te causativa mają stale akcent *-áya-* w staroindyjskiem. Być może, że punktem wyjścia były temata imienne na *i-* z akcentem na tej samogłosce tematycznej: *granthâyati* »wiąże« od *granthís* »węzeł«, *arcâyati* »opromienia« od *arcí-s* »promień« i t. p. Brugmann Grundriss[2] II, 3, str. 246. Dokładniej mówiąc: od tych imion na *i-* urabiano temat. praes. słowa zapomocą samogłoski tematycznej *e-/o-* i z wokalizmem normalnym przyrostka imiennego *éi-* (nie *i-*), tak jak np. od *vidhú-s* »księżyc«: *vidhávati* »równa się księżycowi«, od *dhuni-s* »szumiący«: *dhunayati* »szumi«; Delbrück, Das Altindische Verbum p. 208. A więc to *eie-*, st. ind. *áya-*, które gramatycy staroindyjscy uważali za przyrostek jednolity, charakteryzujący temat praes. tych słów omawianych, stanowi właściwie kombinacyą dwóch elementów morfologicznych: 1) zakończenia tematów imiennych na *i-*, z normalnym wokalizmem *éi-*, i 2) tak zwanej samogłoski tematycznej *e-/o-*, które się z poprzedzającem *-éi-* połączyło w poczuciu mówiących w jednostkę morfologiczną *-eie-/o-*. Wokalizacya tak zwanej zgłoski pierwiastkowej, różna w poszczególnych językach, widocznie jest faktem specyalnym w historyi rozwoju tych języków.

Lwów.

SENEKI „DOBRODZIEJSTWA“
w przeróbce Górnickiego.

Napisał

Tadeusz Eustachiewicz.

Łukasz Górnicki, głęboki znawca literatury klasycznej, którą zapewne studyował podczas pierwszego pobytu w Padwie w latach 1540 do 1548 (gdyż podczas drugiej obecności we Włoszech uczęszczał na wydział legistów przez lata 1557 i 1558, jak przypuszcza Czarnik [1], albo w latach 1556—1558, jak twierdzi Löwenfeld [2]), stał się w kraju wyrazicielem wpływu włoskiego tak w polityce jak i kulturze renesansu. We Włoszech też — zdaje się — zapoznał się z filozofią ludzi odrodzenia, a wyraz swym poglądom filozoficznym dał w przedmowie do »Rzeczy o dobrodziejstwach«. Tu podnosi zbawienne działanie filozofii. »Ustawicznie leczy umysły chore, prace, kłopoty, bojaźni, chciwość od nas odpędza i dlatego pragnie, aby uiściło się zdanie Platona, »iż w ten czas naród ludzki w błogosławieństwie żyć będzie, gdy abo Philosophowie Królować, abo ci, którzy Królmi są w Philosophiey kochać się będą« [3]), bo »chcieć, żeby Philosophia od spraw, od rządzenia państw odstrychniona była iest to nic innego iedno chcieć rozdzielić duszę od ciała«. Charakterystyczne są cechy, jakie przytem przyznaje Górnicki filozofii. »Ta postanowiła miarę w rzeczach — wyznanie czysto stoickie —, ta nie tylko nas od frasunków odwodzi, ale też przeciwko wszytkim stósóm niefortunny stałe czyni«. Pamiętając o poprzednich uwagach w przedmowie do »Troas«, że poeci »do miłości i cnoty wiodą«

[1]) Bronisław Czarnik: »Łukasz Górnicki«. Przewodnik naukowy i literacki. Rocznik X 1882, str. 749,

[2]) Rophael Löwenfeld: »Łukasz Górnicki«. Sein Leben und seine Werke. Breslau 1884, str. 17 uw. 7.

[3]) Plato, Rp. V 473 D, por. T. Sinko, Sententiae Platonicae de philosophis regnantibus quae fuerint fata, Progr. gimn. w Podgórzu, 1904.

i że »z nauk płyną prawdziwe cnoty« staje przed pytaniem, czy filozofem może być każdy człowiek i odpowiada, że »Philosophem prawym« można nazwać każdego, o ile jest cnotliwym, a nieco dalej oświadcza bez ogródek: »Philosopha zową człowieka cnotliwego«. Ta jego właśnie teza filozofii życiowej, z którą się nigdy nie rozstaje, to filozofia złotego umiarkowania i głębokiego spokoju, której propagatorem jest »Seneka, wielki Philosoph sekty Stoickiey, która nabliżey jest wiary naszey«.

Powyższe wyznanie Górnickiego daje nam poznać jego stosunek do Seneki. Zasady filozofii moralnej stoicyzmu uważał Górnicki, jak widać z powyższego zdania, za ściśle złączone z filozofią chrześcijaństwa; to też wyznawcę ich i przedstawiciela darzy sympatyą przez całe życie i poświęca wiele czasu na studya jego pism. Pragnąc poglądy ulubionego pisarza rozszerzyć, a przynajmniej dać wyraz zajęcia się jego utworami, tłumaczy, względnie przerabia jedno z jego pism filozoficznych »De beneficiis« i jednę tragedyę p. t. »Troas«. O pilnej jego lekturze Seneki wzmiankuje Starowolski, on zaś sam zaznacza w przedmowie do »Troas«, że czytał ją »pospołu« z Piotrem Wiesiołowskim, sekretarzem królewskim, jadąc na wozie z Kamiennej do Grodna. Jak cenił Górnicki swe przeróbki Seneki, świadczy o tem dedykacya »Rzeczy« królowi Zygmuntowi III i ofiarowanie egzemplarza tejże Mikołajowi Krzysztofowi Radziwiłłowi z przydomkiem Sierotka, z którym u schyłku swego życia w bardzo zażyłym pozostawał stosunku. W liście z 2 marca 1594 r. pisze Górnicki: »Iż W. K. M. mój miłościwy pan nie zwykłeś gardzić jako chudą osobą moją tak i pismy memi, posyłam waszej Ksią. Mci Senekę mego polskiego, nie wiem jako dobrze, ale wiem, że pilnie napisanego. Niechaj się komu chce nie podoba, ale gdy się W. K. M. ostrego dowcipu i rozumu panu podobać będzie, tedy ja też mogę ono powiedzieć, co ktoś w Grecyej wyrzekł, Plato mihi instar omnium« [1]).

Ów »Seneka polski« powstał prawdopodobnie w roku 1590, gdyż już 9 kwietnia 1591 r. pisze Górnicki w Lipnikach przedmowę do króla, wyszedł zaś dopiero w r. 1593 w Krakowie u Łazarza p. t. »Rzecz o dobrodziejstwach z Seneki wzięta Łukasza Górnickiego Tykocińskiego y Wasilkowskiego

[1]) Łukasza Górnickiego: Dzieła wszystkie. Wyd. Dr. Rafała Löwenfelda i Piotra Chmielowskiego. Warszawa 1886, Tom III Listy, str. 284.

Starosty«, 4°, str. 372. Dziś należy pierwsze jej wydanie do prawdziwych rzadkości: I tak Wierzbowski wylicza zaledwie 5 bibliotek [1]), które je posiadają; o istotnej też rzadkości przeróbek Seneki świadczy jeszcze w roku 1856 Mecherzyński, który mówiąc w »Historyi wymowy w Polsce« o »Dworzaninie« i »pismach politycznych« nie wspomina nic ani o »Rzeczy o dobr.«, ani o »Troas« zaznaczając, że Górnicki pisał wprawdzie więcej dzieł prozą, ale nie przechowały się one. »Rzecz o dobrodziejstwach« doczekała się 4 wydań. Drugie ukazało się staraniem X. Dawida Pilchowskiego w Wilnie, w drukarni J. K. Mci i Rzptey Ak. S. J. w r. 1772, trzecie w wydaniu klasyków Turowskiego w r. 1858, czwarte zaś w wydaniu »Dzieł wszystkich Łukasza Górnickiego« Löwenfelda i Chmielowskiego, Warszawa 1886 [2]). Maciejowski wspomina ponadto o wydaniu z r. 1790, lecz nazywa je drugiem, zapewne zaszła tu pomyłka w dacie.

Kwestyą, jak wywiązał się Górnicki z swego zadania, czy poszedł drogą dosłownego oddania, czy też nie wprowadził pewnych innowacyi, zajmowano się niejednokrotnie: Już Starowolski nie mówi o dosłownem tłumaczeniu, lecz wypowiada następujące zdanie: »ad cuius [sc. Senecae] imitationem Librum de Beneficiis conscripserat; opus mehercle pulcherrimum et ad veterum Scriptorum invidiam« [3]). W ślad za nim zajmowali się historycy literatury w początkach 19 wieku mniej lub więcej dokładnie tąż kwestyą: Tak n. p. Bentkowski mówi tylko o różnicy liczby rozdziałów u Górnickiego i Seneki; Jocher zapewne czytał już »Rzecz«, skoro dochodzi do wniosku, że »jest to raczej przelanie niżeli tłómaczenie Seneki« (»Obraz bibliograficzno-historyczny« Tom I Nr. 587) i podaje dwa przykłady zdań, które w traktacie filozofa rzymskiego nie mogły absolutnie istnieć. Po części opierając się na tym ostatnim, wypowiada W. A. Maciejowski, że Górnicki »wziął się znowu do naśladowania, i jak

---

[1]) T. j. biblioteka uniwersytetu warszawskiego, Czetwertyńskiego, Hutten-Czapskiego, Kórnicka i Ossolineum (Zob. Theodorus Wierzbowski: »Bibliographia Polonica« XV ac XVI ss. Volumen II Varsoviae 1891, poz. 1768. O 6-ym egzemplarzu wspomina Dr. Eugeniusz Barwiński w artykule »Biblioteka uniwersytecka« Tydzień, dodatek literacko-naukowy »Kurjera Lwowskiego«. Rocznik XIII, Lwów 1905 Nr. 21.

[2]) W wstępie do tego wydania mówi Chmielowski o 2-ch wydaniach »Rz. o dobr.«, drugiego z r. 1772 nie znał.

[3]) Simonis Starowolski »Scriptorum Polonicorum 'EKATONTAΣ Venetiis MDCXXVII apud Haeredes Damiani Zenarii; żywot XX, str. 67.

z włoskiego Dworzanina, tak z łacińskiego dzieło o dobrodziejstwach Seneki spolszczył«. »Pogaństwo i zabobony z chrześcijaństwem niezgodne opuścił, i dzieło całe przyswoił raczej polskiej narodowości, aniżeli wytłómaczył je wiernie. Dlatego też w przekładzie tym występują w przykładach Moskwa, Tatarzy, Węgrzyni i Kanonicy« (»Piśmiennictwo polskie«, Tom I 1851, str. 466). Od tych zdań zupełnie odmienne jest zapatrywanie Trębickiego (Bibl. warsz. 1843 Tom III), który uważa »Rzecz« za dosłowne tłumaczenie i czyni nawet wyrzuty Jocherowi za jego sąd nieuzasadniony. Najnowsze historye literatury albo pomijają zupełnem milczeniem przekłady Górnickiego, jak Brücknera, albo też, jak Chmielowskiego, uważają je za dość dowolne przeróbki, za dzieło pisane z pewnem zaniedbaniem. Szerzej mówi Chmielowski o »Rzeczy o dobrodziejstwach« we wstępie do wydania Górnickiego »Dzieł wszystkich«, nazywając ją »zastosowaniem do potrzeb krajowych«, ale idzie tu niewolniczo za Löwenfeldem, a cały swój sąd o »Rzeczy« opiera również na wynikach wspomnianego krytyka. Specyalnie Górnickiemu poświęcone były 2 prace, prawie że współczesne, t. j. Czarnika i Löwenfelda. Pierwsza z nich jednak jest tylko zarysem biograficznym, opartym na nowych źródłach archiwalnych, o twórczości zaś literackiej Górnickiego mówi Czarnik tylko ubocznie; zwie wprawdzie »Rzecz« dość dowolną przeróbką, ale poglądy jego nie dają nic nowego. O literackiej spuściznie Górnickiego rozwodzi się obszernie Löwenfeld, a nawet poświęca w swej monografii stosunkowi »Rzeczy o dobr.« do »De beneficiis« osobny rozdział. W ostatecznej konkluzyi dochodzi do następującego rezultatu: »Es war ohne Zweifel Górnicki's Absicht, dem Buche »O dobrodziejstwach« die Form eines Originalwerks zu geben; das zeigt der Titel, die Verallgemeinerung der Ausführungen, die bei Seneca die Form eines Briefes an Liberalis haben und die vielfachen Veränderungen einzelner Wörter und Wendungen. Während der Arbeit jedoch vergass er sich zu wiederholten Malen und verfiel in Inconsequenz« [1]). Sąd ten oparł Löwenfeld na porównywaniu obu tekstów — jak wyraża się — słowo za słowem, co illustruje zestawieniami różnic, pomieszczonemi na str. 122 i 123 swej pracy. Odnosi się jednak z nich raczej wrażenie, że autor przekartkował tylko »Rzecz o dobr.« i jeśli się spotkał z słowem Wisła, Węgrzy, w Turcech, to je zaznaczał, pozatem inne różnice opuszczał,

[1]) o. c. str. 121.

co najwyraziściej występuje w końcowych księgach. W uzasadnieniu następnie zarzutu niekonsekwencyi Górnickiego podaje Löwenfeld przykłady, z których tylko 2 są trafne, ilość za mała, ażeby wyprowadzać z niej pewne wnioski, tyczące całości, obejmującej aż 7 ksiąg, z których każda ma przeciętnie 30 rozdziałów.

Przy ocenie charakteru pracy tej Górnickiego wielce korzystne będzie wyjście od słów samego autora, pomieszczonych w przedmowie do »Rzeczy o dobr.«, a następnie w uwagach, zwróconych do czytelnika. »Zdała mi się rzecz słuszna — zaczyna autor »Dworzanina« —, com ja wziął podług błahego baczenia mego z tych to ksiąg, y w polszczyznę (iako bydź mogło w takim ich okęseniu y niedostatku) włożył, dogadzając w tym wyrozumieniu łatwiemu, a nie rzeczam, obyczaiom, y ludziom Rzymskim czasów onych, a y tu y owdzie przydawaiąc nieco swego; a niektórych rzeczy dla pewnych, y ważnych przyczyn nietykając, y niektóre też odmieniaiąc«. »Czytelniku, ieślić sie tu widzi — mówi dalej, w odezwie już do czytelnika — na niektórych mieyscach rzecz z rzeczą niedobrze spoiona, nie dziwmy sie, bo y sam Seneka, gdyby wstał z martwy, ledwieby poznał swe Księgi«... »Jednak to iako bydź mogło, rzecz sie do rzeczy stosowała: a przestąpiło sie abo to co tym czasom nie służy abo to czego lepiey nie wiedzieć, niż wiedzieć«. Sam zatem Górnicki zaznaczył, że wprowadził szereg zmian, a że postąpił tak w istocie, wystarczy przeprowadzić zestawienie choćby jednego rozdziału, w którym nie odbiegając od zasadniczej myśli filozofa-moralisty, zmienia przykład, przenosząc go w stosunki bardziej znane czytelnikowi polskiemu. Za jeden z klasycznych przykładów może służyć rozdział XI księgi II [1]):

Libet exclamare, quod ille triumvirali proscriptione servatus a quo-	Wyprosił jeden wojewoda u króla człowieka skazanego na gardło,

[1]) Tekst łaciński cytuję z wydania Karola Hosiusa, Lipsiae in aedibus B. G. Teubneri MCM, polski zaś z edycyi Löwenfelda, chociaż niejednokrotnie uciekałem się i do wydania z r. 1591, gdyż Löwenfeld przedrukował »Rzecz« nie z I-szej edycyi, lecz z drugiej z r. 1772. Popieram to zmianami i opuszczeniami w cap. 7, ks. III, 19, ks. VI, które są identyczne w przedrukach z r. 1772 i 1886, następnie uwaga w rozdziale 18, ks. VII, której trudno doszukać się nawet w »Krótkiem ukazaniu«, jest również wspólną ks. Pilchowskiemu i Löwenfeldowi. A gdy do tego dodamy »mozajkę błędów«, jaką wykazał w swej recenzyi w »Kwartalniku historycznym« (rok 1887, str. 255) prof. Bruchnalski, to wydawnictwo Löwenfelda okaże się pracą niedbałą i nieodpowiadającą wymaganiom, jakie się stawia edycyom pomnikowym.

dam Caesaris amico exclamavit, cum superbiam eius ferre non posset: »Redde me Caesari«! Quousque dices: »Ego te servavi, ego eripui morti?« istud si meo arbitrio memini, vita est, si tuo, mors est; nihil tibi debeo, si me servasti, ut haberes, quem ostenderes. Quousque me circumducis? Quousque oblivisci fortunae meae non sinis? semel in triumpho ductus essem.

i miał go przy sobie. A już wojewoda przypominał często temu wyproszonemu, że go od śmierci wybawił, nie mogąc on tej pychy cierpieć dłużej, zawołał: Prze Bóg — prawi — wróć mię zaś do tej turmy, z którejeś mię wyjął, wolę, że mię jutro zetną, niż mam tak często słów tych słuchać: ja-m cię wybawił: ja-m ci dał żywot. Takie jest, iż gdy ja sam to przypominam sobie, żywot to mój jest, ale gdy ty śmierć to jest moja!

[Rozwleka dalej tę samą myśl i kończy]:

Razby mię było na plac wywiedziono i ścięto: a tu u ciebie zawżdy mię ścinają.

Albo drugi przykład (S. VII. 10, G. str. 342).

Equestria omnium equitum Romanorum sunt; in illis tamen meus fit proprius locus, quem occupavi.

W kole szlacheckim na elekcyi bądź króla, bądź urzędnika ziemskiego, spólne są miejsca: każdy szlachcic ma tam miejsce. Jednak gdzie ja swój stołek postawię, miejsce swe zasiądę, już to tam jest miejsce własne moje.

[W podobny sposób przerobiony jest cały rozdział].

Już te próbki wskazują jasno, że nie można nazwać »Rzeczy o dobrodziejstwach« dosłownym przekładem. Obecnie należy zastanowić się nad tem, jakich zasad trzymał się w szczególności Górnicki, przyswajając Senekę literaturze polskiej, czy porobił zmiany istotne i daleko idące lub też nie; dalej chodzi o to, czy Górnicki szedł konsekwentnie za zasadami raz postawionemi, a ogólnie nadmienionemi w przedmiocie i zwrocie do czytelnika, czy może nie popadł w anachronizmy, jakich wielu mu współczesnych dopuszczało

się, wstawiając w mity starożytne pojęcia i nazwy religii chrześcijańskiej, słowem należy ocenić technikę przekładu.

»De beneficiis«, podobnie jak wszystkie inne pisma filozoficznomoralne Seneki, ma formę traktatu, skierowanego do pewnej osoby, tu do Aebutiusa Liberalisa. Zwrot ten opuszcza Górnicki z największą konsekwencyą, a miejsce jego zastępuje wstępami (n. p. IV 19), które mają za zadanie zaokrąglić poruszone tematy, ponadto nadać całemu dziełu więcej przejrzystości i łączności, która w oryginale, składającym się z szeregu uwag, nieraz luźnie obok siebie stojących, niejednokrotnie się zatraca. Oprócz powyższego odstępstwa pozwolił sobie Górnicki na rozszerzenia, względnie skrócenia pewnych zdań i rozdziałów, częstokroć nawet dość znaczne. I tak szersze piętno skróceń noszą na sobie rozdziały: Ks. I 4, II 34, III 32, IV 30, 31, V 6, 14, 15, VI 4, 34, dalej S. 39 i 40 = G. 39, VII; S. 8, 9, 10 = G. 8, S. 15 = G. 12 i 13 i i.; rozszerzenia zaś przeprowadza głównie w tych rozdziałach, w których myśl Seneki szczególniej mu się podoba i popada przez to w błąd, tak właściwy moralistom, w błąd, z którego robi niejednokrotnie wyrzuty Senece, t. j. w gadulstwo, co widoczne choćby z wielu dopowiedzeń do jednego słowa (n. p. IV 8), lub też z oddania zwrotów, jak »non fuit contentus remedia monstrare: et admovit« przez »nie miał na tym dosyć napisać receptę, plastr rozkazać uczynić, ale sam plastr uczynił, sam przyłożył« (VI 16) i t. d. Wzgląd na uprzystępnienie traktatu tego czytelnikowi polskiemu sprowadził dalej opuszczenie niektórych przykładów z dziejów rzymskich (n. p. IV 27 30 31 i t. d. i t. d.) i zastąpienie ich zwrotem ogólnym »jako ono bywali cesarze rzymscy«, tudzież nazw świata starożytnego, miejsce których zajmują ogólne określenia, n. p. Crispus Passienus = Rzymianim jeden (I 15), Fabius Verrucosus = Rzymianin jeden (II 7), dalej Augustus = dobry człowiek (I 15), Claudius = zły człowiek (I 15), Nepos Marius = utratnik jeden (II 7), Phidias = malarz (II 33), Titus Livius = ten, kto napisał księgę jaką (VII 6) i i. Pomimo tych uogólnień zatrzymuje jednak Górnicki pewne przykłady, zwłaszcza bardziej znane, n. p. ks. I 8, gdy mowa o Eschinesie i Sokratesie, a nawet pozwala sobie dodać z własnej skarbnicy popularne pouczenia z dziejów rzymskich, mówiąc o Aleksandrze W. i Romulusie (III 28). W końcu opuszcza Górnicki powoływanie się Seneki w dowodach filozoficznych na autorytet swych poprzedników, tudzież autorów klasycznych (n. p. I 4 S.) powołuje się na Chrysippa, dalej V 12 i t. d.

Jak autor »Dworzanina« dokładał wszelkich starań, aby czytelnik polski odniósł jak największą korzyść przy lekturze jednego z moraliów Seneki, poświadczą objaśnienia pewnych słów i pojęć mniej znanych, które tłumacz umieszcza najczęściej w nawiasie: i tak n. p. przy słowach Seneki »geometriam dico et sublimium cursum« daje objaśnienie »jako są geometrya, astronomia, z których pierwsza mierzeniem ziemie się bawi, wtóra mierzeniem nieba, abo czasu, za który bieg swój gwiazdy odprawują i inne subtelne nauki, do zapomnienia łatwie« (III 5), albo przy »hyperbole«: »hiperbola, którą to figurę moglibyśmy nazwać przeładowaniem« (VII 21); dalej przy słowie »mądrość« dodaje: »gdyż ta sama podług stoików czyni człowieka błogosławionego« (III 34). Gdy mówi o Cynikach, zaznacza: »tej sekty filozofowie bogactwem gardzili, a ubóstwem chcieli być sławni« (II 17): w podobny sposób objaśnia wiele innych wyrazów, zwłaszcza, gdy mowa o obyczajach rzymskich. Nie zawsze atoli udają się mu tak jak powyżej; mniej n. p. szczęśliwym jest przy objaśnianiu Lynceusa, Messeńczyka, jednego z Argonautów, bystrym wzrokiem obdarzonym, mówiąc »owo zwierzę z rodzaju rysiego, co go ostrowidzem zowią« (IV 27).

Prócz powyższych dodatków, skróceń i przekształceń, znajduje się w dziele Seneki wiele zwrotów i pojęć, których pozostawienie raziłoby anachronizmem z jednej, brakiem zaś konsekwencyi z drugiej strony, ale i tu okazał się Górnicki konsekwentnym, oddając zwroty takie jak: »nostri maiores« przez »Rzymianie oni dawni« (III 6) lub opuściwszy: »Nostri saeculi exempla non praeteribo«, ciągnie: »Czasu panowanie cesarza« (III 26). Jeśli nadmieni już o rzeczach i pojęciach odmiennych od współczesnych mu zapatrywań, to zastrzega się zaraz »jako Stoikowie mówią« (III 1), »jako to za starego wieku u poganów bywało« (III 31), albo wręcz wypowiada przestrogę: »takiego sposobu nie masz naszladować« (II 7), a nawet pozwala sobie na wycieczkę przeciw pogaństwu i gdy n. p. Seneka mówi o jakichś błędach w starożytności, powtarza je Górnicki z dodatkiem: »poganieć to tylko są tacy« (III 28). W wypadku, gdy pewna myśl szczególniej mu się podoba, rozprawia o niej szeroko, a ponieważ argumentu dostarczył mu sam Seneka, dodaje »a naostatek i tej wdzięczności nie chwalą poganie«... »Jakoż Stoikowie powiadają« i idzie dalej biegiem tekstu. Z szczegółów ubocznych zasługuje na uwagę fakt, że ilekroć S. wspomina o »magnae res«, Górnicki słowo to zastępuje wyrazem R. P. (n. p. II 15), pojęciem przeciwnem filo-

zofii Seneki, która była obojętnie usposobiona dla wszelkiego organizmu państwowego.

Czyż wobec nadmienionych zmian Górnickiego ostaje się zarzut niekonsekwencyi, jaki stawia mu Löwenfeld? W szczególności występują wprawdzie nieraz odstąpienia od ogólnej metody, ale w traktowaniu większych całości, w wypowiadaniu zasadniczych pojęć zaledwie 2 razy zarzut ten może znaleść słuszne uzasadnienie. Raz mianowicie na początku 12 rozdziału ks. V, gdy Górnicki opuszcza, nawiasowo dodawszy zręcznie, zwrot do Liberalisa i, polemizując z Seneką, mówi o nim w 3 osobie: »Jakoż nie było o czym wiele mówić, ukazując to, że nikt sobie dobrodziejstwa dać nie może, gdyż w takich rzeczach, które są jasne, dowodów nie potrzeba, a kto je wywiera, tedy jasną rzecz ciemną czyni. Ale iż Seneka chce, żeby mu się dogodziło, jeśli nie wszytkim, tedy wżdy w części większej, otóż ja czynie mu k'woli. Powieda Seneka tak« i dopiero teraz podaje myśl oryginału. Drugi raz popada Górnicki w kolizyę, gdy idąc niewolniczo za Seneką mówi, że odebrałby życie złoczyńcy, któryby nie poprawił się (VII 18). W wydaniu Löwenfelda jest wprawdzie zastrzeżenie, ale niema go w pierwszem, najbardziej miarodajnem wydaniu.

Dotychczasowe odstępstwa od oryginału są natury najogólniejszej i dotyczą przedewszystkiem metody, jaką posługiwał się Górnicki, tłumacząc »De beneficiis«. Pozatem przeprowadził on szereg zmian, zwłaszcza w przykładach, illustrujących wywody Seneki, a występują one tak w oddaniu pojedynczych słów jak i większych całości i dadzą się ująć w pewne większe grupy zmian natury religijnej, moralnej, spowodowanych względami politycznymi, społecznymi, odmiennymi stosunkami geograficznymi i t. d.

I. Zmiany natury religijnej. Światopogląd religijny Seneki, a zwłaszcza pogląd jego na stosunek duszy do ciała, dalej zależność człowieka od istoty wyższej był prawie że identycznym z religią chrześcijańską, nie wiele więc nastręczało się Górnickiemu trudności w przystosowaniu zapatrywań Seneki do wierzeń spółczesnych. Wystarczyło odrzucić panteistyczną stronę tychże, a deum, względnie deos rzymskich i naturam zastąpić chrześcijańskim Panem Bogiem, aby nie popaść w konflikt z religią chrześcijańską. I Górnicki wprowadza te zmiany z największą konsekwencyą i stałością (deos = Pan Bóg (II 1), natura = Pan Bóg (II 29), bardzo rzadko

przyrodzenie (VII 17), dalej zwroty jak »ut naturam oderint« = »Ledwie sie... i na niebo nie rzuca« (II 29) i t. d.), jak również modernizuje pojęcia religii starożytnej, przekładając łaciński sors na »fortunę, która z nieba przyszła« (II 28), fata na »sądy wiekuiste, co Łacinnicy Fata zowią« (IV 23), inpietas na »grzech przeciwko Bogu« (III 1), inpius = »ten jako, który o Boga nietylko nie dba, ale mu i łaje« (III 17), a zwrot »ex destinato« oddając przez »z postanowienia bożego« (VI 23), utinam przez »Ale dałby to Pan Bóg« (III 15) i t. d. Wielbiciel morału stoickiego pozwolił sobie nie tylko na samo naruszenie istotnych pojęć mitologii starożytnej i Seneki, ale również na pewne dodatki, zwłaszcza w miejscach, gdzie panteizm jest zbyt widoczny, a pojęcie Boga usunięte na plan dalszy. To też nie omieszka dodać w rozdziale, w którym Seneka mówiąc o różnych rodzajach niewdzięczności, nie wspomina o Bogu: »Ale to jeszcze gorsza, iż niewdzięczni jesteśmy przeciwko Bogu (V 17), albo pozwolić sobie na ekskursy w rodzaju następującego: »najdziesz tak przypatrzywszy się dobroci bożej, że cię pieści Pan Bóg jako matka jedyne dziecię swoje« (II 29). Tak więc wszędzie przemawia Seneka w interpretacyi Górnickiego jako »homo christianus«, gdyż autor »Dworzanina« zważał nawet na drobnostki, aby nie popełnić anachronizmów; odda zatem zwrot »nisi forte illos existimas fructum operum suorum ex fumo extorum et turis odore percipere« zdaniem »Chyba żeby kto rozumiał, że Bóg ofiary nasze za owoc, abo za zapłatę pracy swojej przyjmuje« (IV 25), a wiersz Wergilego przytoczy w parafrazie, która śmiało może uchodzić za wytwór literatury chrześcijańskiej. Zaledwie 3 większe odstępstwa od reguły zasadniczej udało mi się dostrzedz, mianowicie w ks. II 21 mówi Górnicki o bogach pogańskich, dalej w II 30 przenosi wprawdzie pogląd Seneki do chrześcijaństwa, ale potem przekłada dosłownie Senekę, który mówił nie o Panu Bogu lecz bogach, następnie IV 7 Bóg, potem Jowisz, chociaż zaraz poprawia tę pomyłkę i mówiąc o bogach, dodaje »u Łacinników« (IV, 8).

W ślad za zasadniczemi pojęciami religijnemi poszła modernizacya obrzędów pogańskich, co ujawnia się znowu nietylko w oddaniu terminów rzymskich w rodzaju »conbustus est« przez »pochowan jest« (VII 10) lub »violatarum religionum« przez »zgwałcenie miejsc świętych i obrządków kościelnych« (III 6), ale również w dość często spotykanych sakramentaliach religii chrześcijańskiej. I tak n. p. IV 36 mowa o bierzmowaniu, VII 10 o odprawieniu nabo-

żeństwa (VII 10), a nawet o świętych, jak św. Janie (I 12), chociaż ten ostatni wypadek zachodzi wyjątkowo. Wobec tego nie dziwne, że świątynie zostały zastąpione kościołami (III 29 31 VI 32), sacrum kościelnemi rzeczami (VII 25), a sacerdotium biskupstwem, że mówi o stallum w kurze (VII 10), starej księży (VI 38) a nawet kanonikach (VII 10).

II. Względy moralizatorskie. Jak wielkie wymagania stawiał Górnicki moralności w utworach literackich, świadczy o tem postępowanie jego przy opracowywaniu »Dworzanina polskiego«. Z wielkim naciskiem podnosi Stanisław Tarnowski w swej rozprawce o »Dworzaninie« [1]) fakt, że Górnicki poświęca jednę może z najpiękniejszych myśli Castiglione'a, ażeby w dosłownem tłumaczeniu nie została dwuznacznie pojęta. Tu też opuszcza, względnie zmienia wiele powodowany względami na obyczajność nieraz może przesadną, n. p. I 9 14, III 16, V 7 i i., a przekształcenia te dotyczą przeważnie rzymskich stron obyczajowych; pomija więc Górnicki przykłady niemoralnych czynów Julii (VI 32), rozprawę o Charytach i Gracyach, którą zastępuje uwagą: »A te rzeczy niechaj przy poetach zostaną« (I 3). Do jakiego stopnia posuwa się nieraz tłumacz w swym zapędzie moralizatorskim, mówi n. p. oddanie słowa »adulteria« przez »mężobójstwo« a »meretrix« przez »piękna i rozumna panna« (I 14).

III. Zmiany natury społecznej i politycznej. Zasady morału stoickiego tem żywiej mogły przemawiać i tem większy oddźwięk wywołać u czytelników polskich, im więcej przemawiały przykładami, zaczerpniętymi z najbliższego otoczenia, z dziedziny najbardziej im dostępnej, to też Górnicki wybrał dobrą drogę, przekładając ingenuos na szlachcica (III 18 5), ingenui na szlacheckie dzieci (III 21), libertinos na chłopa (III 18), usuwając warstwę niewolników i ustawy z nią związane, jak »ius mancipii« (V 19), a wprowadzając nowy element społeczny, formujący się zaledwie w Polsce, t. j. żyda z charakterystycznym dodatkiem »kiedy daie na zastawę« (I 1). I rangę społeczną uwzględnia Górnicki, Caesar u niego król (VII 6), imperator = Hetman (I 5), vir consularis = Hetman ludu rzymskiego (II 12), amicus Caesaris = wojewoda (II 11), duces = mężni oni rotmistrze (III 33), albo towarzysze rotmistrzowscy (I 14,

[1]) St. Tarnowski: »Dworzanin Górnickiego«. Przegląd polski. Rok VI. Grudzień 1871, str. 398—399 i 407.

zresztą bardzo często). Modernizacyi ulega też podział terytoryalny kraju na pewne części, dalej urzędy państwowe i godności z niemi związane: civitas = R. P. (I 13), regiones = powiat cały (III 8), consulatus, praetura = starostwo (II 27), tribunatus = urząd uczciwy i pożyteczny (II 27). Również tu i ówdzie spotkamy w przekładzie »jakie przednie województwo« (II 27, I 5), sędziego, który »gdy się co u ksiąg zeznawa siedzi« (III 15) i »co go wołaniem obierają« (III 7), podstarościego (III 15) i t. d.

Anachronizmem może, a nawet zbyt rażącem wyda się nam oddanie senatus przez radę (II 8), senatum legere, przez »w Wenecyi obierają książęciem« (II 22), ale prócz tego znajdziemy w przeróbce tej wiele obrazków jakby z życia współczesnego, a nawet osobistego Górnickiego wziętych, gdy n. p. wspomni o wysokich tytułach, podniesieniu na urząd zacny (I 11), o obdarowaniu laską abo pieczęcią przez króla (I 5), albo o kole szlacheckiem »na elekcyi bądź króla, bądź urzędnika ziemskiego«; a już nader szczęśliwą będzie przeróbka zdania »circa consularia occupato comitia aut sacerdotium candidato quaesturae suffragator excideret« na »owemu, który się o sędztwo stara, głosy sobie jedna, z pamięci ten przyjaciel wypadł, który mu był kiedyś do poselstwa na sejm dopomógł« (VII 26). Z innych zmian dotyczących urządzeń państwowych, najliczniejsze są przekształcenia nazw monet rzymskich na polskie. Aes u Górnickiego szeląg (IV 29), talentum = sześćset szkutów, sześćset koron (II 17), ducenta = pięć tysięcy czerwonych złotych (VII 9) i t. d. i t. d. Czasami tylko w braku ścisłego wyrażenia polskiego posługuje się opisaniem n. p. denarius = »pieniądz, który naonczas tak ważył, jako dziś Julius w Rzymie« (II 17, V 14) i i.

IV. Zmiany wywołane odmiennymi stosunkami geograficznymi. Mniej udatną aniżeli poprzednie, okazała się modernizacya nazw geograficznych. Że Ren, Eufrat lub Pad zostanie oddany przez Dunaj, Wołgę, a nawet Wisłę (III 29, VI 19) nie zmieni to kolorytu odmiennej przyrody, raczej przemówi tylko za tem, że i tu starał się Górnicki brać najbliższe mu przykłady, chociaż nie zawsze z pomyślnym skutkiem. Charakterystycznem dla tej grupy jest n. p. wystąpienie Górnickiego w r. 3, ks. I, gdy Seneka mówi, że dobrodziejstwami można ugłaskać lwa i słonia: »a niedźwiedź zaż nie tańcuje, zaż koziołków nie przewraca, gdy mu ten każe, kto go karmi?«; tak też również niedźwiedź (II 29, IV 22), dalej lancea, arma venatoria = oszczep do łowienia niedźwiedzia (VI 7,

I 11), ferae = jelenie, sarny (VII 17), tauros = żubry (II 29), aves = krucy, abo sępowie (IV 20). Z szczegółów ubocznych zasługuje na podniesienie fakt, że wszystkie przykłady o morzu, okręcie i sterniku opuszcza Górnicki stale, nic dziwnego, wszak w Polsce nie było morza o rozwiniętej żegludze, miejsce więc sternika zajmuje prawie zawsze hetman, który dowodzi wojskiem (n. p. IV 21).

Nie na tem jednak kończą się innowacye Górnickiego; prócz tego wprowadził on do swego »Seneki polskiego« wiele zmian, odnoszących się do najróżnorodniejszych stron życia polskiego, które trudno pod jakąś z powyższych kategoryi podciągnąć. Postępuje więc konsekwentnie ze względu na poprzednie przekształcenia, jeśli n. p. mówiąc o pisaniu dzieła, wspomni o drukarzu (VII 6), a ferrum odda przez szablę (V 5), machaera Hispana przez holabart (V 24), teli iactus przez strzelce z łuku albo z rusznice (II 31), a nawet, jeśli wspomni o działach (VII 18). W osobną jeszcze grupę możnaby n. p. ująć przemiany gier i igrzysk rzymskich, postępowanie podobne śledzimy zresztą i w przeróbce »Il libro del Cortegiano«. I tak należy odnieść tu oddanie zabawy pilae lusu przez grę ową rakietą, abo ręką małej piłki (II 17), jak również opuszczenie igrzysk rzymskich, jak pancratio, coestus, a zastąpienie ich ogólnym zwrotem »igry bitewne«, albo szczegółowym opisem walki w szrankach, lub gonitwą na ostre za tarczą (V 3). Szereg innych przykładów z życia ówczesnego możnaby jeszcze dostrzedz w przeróbce Górnickiego, gdy n. p. mówi o pasowaniu na rycerstwo przy koronacyej (II 9), o szlachcicach do Turek w niewolę wziętych (VI 13), o szkucie, która mu do Gdańska żyto niosła (VI 7), o ukraińskich zamkach (VII 3), a już za klasyczny przykład techniki autora »Dworzanina« może posłużyć przeniesienie obrazku obyczajowego z życia starożytnych Rzymian na grunt polski: »Qui imagines in atrio exponunt et nomina familiae suae longo ordine ac multis stemmatum inligata flexuris in parte prima aedium conlocant, non noti magis quam nobiles sunt?« tłumaczy Górnicki: »A którzy owo tak wiele na talerzach kładą swych herbów, a po gospodach gdzie kiedy stali, na wielkich je tablicach wymalowawszy przybijają, rychlej tym znaczni są, niż aby im w zacności przydać to miało« (III 28).

Przepolszczenie to traktatu Seneki nabiera tem większego znaczenia, że zmienioną treść ozdobił Górnicki tak poprawną formą zewnętrzną, że omal nie ustępuje ona nawet stylowi »Dworzanina«. Słusznie podnosi już Bentkowski w swej »Historyi literatury

polskiej« zalety prozy Górnickiego: »Co do pisma o dobrodziejswach z Seneki wziętego — mówi on — dodać także musiemy, iż tak jest płynnie i czysto napisane, że raczey oryginał polski niż przekład iakowy zda się mieć przed oczyma« [1]). Jak w innych jego dziełach, tak i tu występuje przejrzystość, logiczność w uszykowaniu zdań, dalej brak przeżytych archaizmów z jednej jak i nowotworów obcego pochodzenia z drugiej strony. Język Górnickiego nabiera tyle żywotności i doskonałości, jest tak ozdobny w poszczególnych formach i całych okresach, tak nieprzebrany i szczęśliwy w swych wyrażeniach, że bezsprzecznie stanowi po Bielskim i Reju dalszy stopień udoskonalenia się polszczyzny. Język polski pod mistrzowskiem, bynajmniej nie »ołowianem« piórem Górnickiego robi wielki krok naprzód. Do silnego rozkwitu Renesansu na wszystkich polach w Polsce koniecznem było stworzenie wzorowej prozy, a ideał ten osiąga Górnicki i staje się wzorowem źródłem nietylko dla Renesansu, ale i dla następnych okresów literatury.

Nie sposób i nie miejsce podawać tu obszerniej, jakich zasad stylowych trzymał się autor »Dworzanina« w »Rzeczy o dobr.«; zestawię tylko jako skromną próbkę parę zwrotów łacińskich w interpretacyi Górnickiego. I tak zwrot »Iam tempus est quaedam ex nostra, ut ita dicam, moneta proferri« oddaje w przekładzie »Ale czas już, żebym ja też ziółko jakie wyrwał z mego ogródka« (III 35), albo »sollicitandi ad hunc laborem erant« przez »potrzeba było osłodzić im ten małżeński stan« (III 11), »semina in solum effetum et sterile non spargimus« przez «gospodarz na wydymiskach nie sieie« (I 1), »venationem iam munere edito mittat et vestimenta aestiva bruma, hiberna solstitio« przez »Bo ktoby komu ogonkę posłał kiedy najwiętsze mrozy, abo o świętym Janie sanki« (I 12), albo w końcu zwrot »si numquam in me direxit animum, et cum in medium effunderet, quae sciebat, non didici, sed excepi« przez »gdy on inszym w katedrze siedząc kazał, jam łapał to piórkiem, to pamięcią słowa jego« (VI 16) i w. i., a zwłaszcza ten ostatni udał mu się tak zręcznie, że — jak słusznie zauważył Löwenfeld — zdaje się przenosić nas w czasy, kiedy to Górnicki siedząc w sali wykładowej uniwersytetu padewskiego, skrzętnie notował uwagi swego bakałarza. Nie tylko dłuższe zwroty, ale i krótsze terminy językowe uległy w tłumaczeniu »De beneficiis« przepolszczeniu: in angusto vero conpren-

[1]) o. c. str. 664.

sus = a gdy tak kogo zdybią, iż mu nie dadzą skrzętwy (I 1), dedit vitam = darował gardłem (II 12), includere = wsadzić do turmy (VI 26), manus haesit = piastujemy (II 1), subductis superciliis = z kwaśną twarzą (I 1) i t. d. i t. d.

Ale jest jeszcze w »Rzeczy o dobrodziejstwach« jedna cecha umysłowości Górnickiego, która mówi o ogromie jego wykształcenia humanistycznego i klasycznego. Że autor »Dworzanina« zajmował się obszerniej literaturami klasycznemi, że czytywał autorów świata greckiego i rzymskiego, tego ostatniego głównie, świadczyłyby już dostatecznie przekłady jego i osobista znajomość z Andrzejem Patrycym Nideckim, autorem wydania fragmentów Cycerona, najznakomitszego dzieła naukowego polskiego z zakresu filologii klasycznej. Wiemy, że Górnicki pozostawał z nim nie tylko w osobistym stosunku przyjacielskim, ale nadto, że łączyły ich pewne naukowe cele. Raz mianowicie dostarcza Górnicki Nideckiemu egzemplarza pism św. Augustyna z biblioteki królewskiej w Wilnie i przyczynia się przez to celowo do potwierdzenia kilku jego konjektur do Cycerona [1]). Ponadto znajdujemy w dziełach Łukasza cytaty z dzieł Cycerona, Seneki, Homera, Platona, Ksenofonta, Plutarcha i i. Sposób ich przytoczenia bynajmniej nie wskazuje na zaczerpnięcie ich z popularnych excerptów. Znajomość dokładna literatury rzymskiej występuje w wielkiej też mierze w »Rzeczy o dobr.«, gdzie Seneka przeplata z wielkiem upodobaniem traktaty swe licznymi wyjątkami z dzieł klasyków, tak epików jak i dramaturgów, a Górnicki tłumaczy te wiersze objaśniając, skąd zostały zaczerpnięte, z jakiego autora i dzieła (n. p. IV 6, VII 21 23); wyjątkowo tylko nie wiedząc, skąd dany wiersz wyjęty mówi: »Poeta stary któryś napisał tak« (I 1). Ubocznie dodam, że próbki Górnickiego, rozsiane tu i ówdzie w »Rzeczy« obok przekładu »Troas i »Trenu na śmierć żony« potwierdzają przypuszczenie tak Starowolskiego jak i współczesnego Górnickiemu autora »Fragmentum Commentarii rerum sub interregno Sigismundi Augusti regis usque ad coronationem Stephani primi in Polonia gestarum« [2]) o poezyach Górnickiego. W ostatnich czasach starał się Brückner przysądzić autorstwo »Pieśni o pruskiej

---

[1]) Kazimierz Morawski: »Andrzej Patrycy Nidecki. Jego życie i dzieła«. Część I (1522—1572). Kraków 1884, str. 84.

[2]) Zob. Aleksandra Przeździeckiego: »Jagiellonki polskie w XVI wieku«. Tom III. Kraków 1868, str. 388.

porażce« Górnickiemu, nie dostarczył jednak na to przekonywających dowodów.

Oczytania w literaturze klasycznej dowodzą również objaśnienia realiów w tekście: tak n. p. przy nazwie Grumetum dodaje Górnicki »Andrumetum miasto jest w Afryce« (III 23). Wobec tego znowu zupełnie nieuzasadnionym wyda się zarzut Löwenfelda, że Górnicki skrócił wiele »wegen der Schwierigkeit der Übersetzung« [1]). Dla dokładności nadmieniam, że zauważyłem 2 przykłady trudności, jakich nastręczył Górnickiemu przekład »De beneficiis«: 1) Nie oddaje pewnych zwrotów, właściwych specyalnie językowi łacińskiemu, n. p. »nulla mora in Turno est«. 2) Trudność sprawił mu przekład jednego obszerniejszego ustępu (IV 34), a mianowicie gdy Seneka mówi o tem, że jedno słowo może mieć kilka znaczeń a to samo brzmienie, to trudno mu wybrnąć, gdyż język polski rozporządza innymi przykładami; początkowo więc zmienia je, w końcu jednak opuszcza dalszą część rozdziału. Nie daje to jednak najmniejszej podstawy do wyprowadzenia zarzutu, tyczącego całości.

Zbliżam się do wniosków końcowych. Przy ocenie każdego dzieła Górnickiego musi się zwrócić uwagę na to, że nie stworzył on prawie niczego, coby nosiło na sobie znamię oryginalne, coby mówiło o samorodnej indywidualności autora; oczywiście nie biorę tu pod uwagę drobnego pisemka »Raczył«. Musi się skonstatować fakt, że »Dworzanin« jest przeróbką »Il libro del Cortegiano« Baltazara Castiglione, że »Troas« wzięta jest z Seneki, że »Demon Socratis« to wpływ lektury platońskiej, a pisma polityczne »Rozmowa o elekcyi«, »Droga do zupełnej wolności«, »Dzieje w koronie polskiej« noszą na sobie piętno wpływu dzieła Kaspra Contarini'ego »De magistratibus et republica Venetorum« (Paryż 1543), a następnie są wyrazem pojęć politycznych nie Górnickiego, lecz jego poprzedników i współczesnych mu, jak Ostroroga, Jana Łaskiego, Stanisława Orzechowskiego, Andrzeja Frycza Modrzewskiego i innych. Słowem, należy zaznaczyć, że Górnicki był naturą nie samodzielną, że z niesłychaną łatwością przyswoił sobie całą kulturę epoki, w której działał, że jako taki może uchodzić za najpiękniejszy wyraz renesansisty polskiego, ale zarazem na tej stronie jego umysłowości należy poprzestać i zgodzić się z faktem, że prócz najszlachetniejszych pojęć i szerokiego wykształcenia klasycznego, jakie sobie przy-

[1]) o. c. str. 22.

swoił, nie dał nic innego. Całą swą umysłowością tkwił w kulturze humanizmu włoskiego, przeszczepiał go na grunt nasz, to też jest on postacią najżywotniejszą tego wpływu, postacią, której cała filozofia życiowa, pojęcia moralne, wiedza, nauka, wreszcie forma towarzyska była na wskróś renesansowa, brak jej jednak było wszystkiego, co można podciągnąć pod termin indywidualności.

I dopiero na tem tle można osądzić konkretnie »Rzecz«. Jeśli chodzi już o ścisłe zdefiniowanie, czem mamy ją nazwać, to w każdym razie o tłumaczeniu dosłownem mowy być nie może; przeczą temu zmiany, wskazane powyżej. Nie można również uważać tego dzieła Górnickiego za zbyt dowolną przeróbkę, gdyż w sprzeczności z takim sądem stałby układ ten sam, dalej dosłowny miejscami przekład, — ale nosi ona na sobie wszelkie znamiona zastosowania do pojęć i świata umysłowego czytelnika polskiego. A gdy chcemy przystąpić do oceny i wskazania metody, jaką obrał, to znowu należy zwrócić się do porównania, w tym wypadku z »Dworzaninem«, i tu na podstawie porównań, przeprowadzonych przez Löwenfelda, dalej całej literatury o »Dworzaninie«, można stwierdzić, że w obu przeróbkach metoda ta sama. Klasyfikacya różnic, jakie wprowadził Górnicki w »Dworzaninie«, przyswajając go z Castiglione'a, przedstawia się następująco: »1) Zamiast imion włoskich, wprowadza tłumacz polskie; 2) Z pomiędzy gier wymienionych przez autora włoskiego Baltazara Castiglione, jednych nie wzmiankuje, inne odmienia [uzasadnienie opuszczam, jak i niżej]; 3) Kobiety wprowadzone przez Castiglione'a do rozmowy, zastąpił tłumacz mężczyznami; 4) Opuścił tłumacz wszystkie przedmioty, któreby nie mogły znaleść zastosowania w Polsce; 5) Opuścił Górnicki wiele takich dysput, które zbyt były rażące ze względu na obyczajność« [1]).

Gdy teraz spojrzymy na »Rzecz« i na wskazane przez Chmielowskiego odstępstwa przy opracowywaniu »Dworzanina«, to niektóre podane zmiany pokryją się. Naturalnie w »De beneficiis« nie dała się odczuć potrzeba przeprowadzenia zmian ze względu na kobiety, w »Il Cortegiano« znowu pojęcia religijne były dla Górnickiego pojęciami, z któremi się zgadzał. Zresztą wszelkie klasyfikacyesą nader względne, chwiejne; chodzi mi głównie o zaznaczenie, że metoda w szczegółach może różna, ale w najogólniejszem przed-

[1]) Piotr Chmielowski; »Łukasz Górnicki« we wstępie do »Dzieł wszystkich Łukasza Górnickiego«. Tom I. Warszawa 1886, str. XVIII—XIX.

stawieniu tak w »Dworzaninie« jak i »Rzeczy o dobr.« jest identyczna. Bez kwestyi w »Dworzaninie« zmiany są liczniejsze, szerszej natury, ale pojęcia moralne w »Rzeczy« nie mogły nastręczać zmian obszerniejszych rozmiarów, sam temat, filozofowanie moralne, musiało tłumacza krępować.

Poza metodą atoli widzimy w tej przeróbce jeszcze inną analogię do »Dorzanina«. Jak tam bowiem odsłonił nam Górnicki jedną stronę renesansowego życia w Polsce, to jest życie towarzyskie, tak tu pośrednio dał wyraz pojęciom filozofii moralnej ówczesnej Polski. Że pojęcia te nie były odosobnione, że nie były indywidualną własnością autora »Dworzanina«, świadczą o tem najwybitniejsi przedstawiciele humanizmu naszego, Rej, Kochanowski i i. Filozofia Seneki, to filozofia umiarkowanego światopoglądu, nie wymagająca nadzwyczajnych ofiar od człowieka, to systemat filozoficznego spokoju, pewnej abnegacyi wprawdzie, ale zarazem głębokiego kwietyzmu, a cechy te filozofii tkwiły w uczuciach etycznych całego średniowiecza i humanizmu nie tylko we Włoszech, Francyi, ale i w Polsce; i dlatego »Rzecz o dobrodziejstwach« odsłania nam obraz moralnej strony szlachty polskiej. Mówię specyalnie »Rzecz« obok innych pism Seneki, gdyż lekturę i wpływy nadzwyczaj silne traktatu tego spotykamy również w »Żywocie« Reja. Że w istocie pojęcia Seneki odpowiadały ówczesnej szlachcie, widoczne z przeróbki Górnickiego, bo jeśliby były różne, to zmieniłby je, jak pozwolił sobie na zmiany cech zewnętrznych filozofii stoickiej. Bogowie, obrzędy pogańskie odpadły, ale treść wewnętrzna została u Górnickiego, jak również była ona w całej filozofii humanizmu łącznie z poglądami Platona wytyczną myślą moralną. Że czytywano tę pracę Górnickiego gorliwie, świadczy o tem szczupła ilość przechowanych egzemplarzy, a sam fakt, że drugie wydanie okazało się dopiero w r. 1772, nie dowodzi niczego innego jak właśnie tego, że Seneka był moralistą humanizmu, gdyż z końcem XVI w. wpływ jego zanika bezpowrotnie nie tylko u nas, ale i we Włoszech i Francyi. Przeciw uogólnianiu i wyciąganiu wniosku, że »Rzecz o dobr.« daje obraz pojęć moralnych w Polsce, możnaby podnieść zarzut, że »Rzecz« mimo wielu zmian jest przecież tłumaczeniem. Niechaj mi jednak będzie wolno w odpowiedzi na to, jak również na zakończenie ostatecznego sądu o tej pracy Górnickiego przytoczyć zdanie Tarnowskiego o »Dworzaninie«, które nieco zmodyfikowane możnaby przyjąć i do sądu o »Rzeczy«. »Prawda — mówi St. Tarnowski — że obraz

człowieka porządnego i dobrze wychowanego, skreślony jest przez Włocha, ale skoro go Polak kopiował, to znakiem, że ten ideał i jego znamiona były dla obu wspólne« [1]). Oczywiście »Rzecz o dobrodziejstwach« jest niemal że tłumaczeniem, ale sam fakt, że Górnicki z pośród tak wielu klasyków wybiera specyalnie Senekę, że zmieniając zewnętrzne formy, nie narusza myśli tego filozofa stoicyzmu, dowodzi niezbicie tego, że poglądy jego, jak i całej epoki, której był odbiciem, identyfikowały się z Seneką, że nie było tylko czczem nazwanie Seneki »wielkim filozofem sekty stoickiej, która nabliżej jest wiary naszej«.

[1]) o. c. str. 362.

We Lwowie, (Seminaryum prof. Bruchnalskiego).

De signis Varianis a Roma receptis in anaglypho quodam expressis (tab. I—IV).

Scripsit [1])

Petrus Bieńkowski.

Rheno, ad quem a C. Iulio fines imperii Romani producti sunt, Gallia recens expugnata a Germania potius dividebatur, quam separabatur. Nam transitus nationum Germanicarum in sinistram fluvii ripam facti Caesare priores sunt. Praecipue in eo Galliae angulo, qui ad Septentriones et Orientem spectat, in Scaldis et Mosae Mosellaeque confluvio Germani brevi tempore cum Gallis se commiscuerunt. Quo factum est, ut tempora, quibus Galli etiam in dextera Rheni inferioris ripa habitaverant, oblivioni darentur, cum qui hodiernam Alsatiam incolebant Trevires nec non Nervii, quamquam Celtae origine, tamen plane a Germanis attracti et quodammodo exhausti, Boi autem Helvetiique ex sinistra Rheni superioris ripa magna ex parte expulsi essent. Et in eis quidem regionibus, praecipue ad Rhenum inferiorem sitis, omnis vitae cultus commixtione quadam indolis Gallicae Germanicaeque conspicuus erat, ad quem cum etiam humanitas Romana per colonos militesque accessisset, ea cultus concretio temperatioque evasit, quam in arte Rhenana admiramur [2]). In cuius artis operibus Galli Germanique ita simili vestitu, armatura, signis effinguntur, ut vix eos internoscas. Eo maioris momenti sunt opera, in quibus natio hominum repraesentatorum certis quibusdam notionibus definiri potest. In eis enim innisis longius progredi nobis licet. Cuius generis opere quodam perscrutato cum Germanos in eo repperisse mihi videar, parvam hanc symbolam in tumulo recenti

[1]) Hanc quaestionem e maiore opere de Gallorum Germanorumque simulacris exemptam esse propter nonnullas reticentias commemoro.

[2]) Cf Fr. Koepp: Die Römer in Deutschland, Leipzig 1905; Dragendorff: Westdeutschland zur Römerzeit, Leipzig 1912; Fr. Cramer: Deuschtland in römischer Zeit, 1912; Idem: Rheinische Siedlungsgeschichte in römischer Zeit, 1914.

amici nunquam obliviscendi, Adami Miodoński, viri in Germaniae Taciteae cognitione indaganda sagacissimi, deponere mihi liceat.

In Museo Nationali Neapolitano ultimo conclavi ad opera ex aere facta asservanda destinato (N. Inv. 5674) galea gladiatoria (0·45 m alta et lata) invenitur (tab. I), quae una cum aliis galeis post medium s. XVIII in castris gladiatorum Pompeis reperta est [1]). Iam ipsius tegiminis capitis constructione omissa ad res transeo describendas in fronte eius et lateribus expressas. Anaglyphum dividitur in partes tres, quarum unā eademque mediā sub ipsa crista (tab. II). Roma stans conspicitur exomide praecincta ornata paludamentoque ex sinistro humero terra tenus fere defluente: caput eius casside ter cristata et bucculis instructa tectum est; pedes calceis ornatissimis non ita altis muniuntur. Pedem dextrum in partem priorem naviculae applicat, bracchio dextro in hasta innititur, cuius scapus ornamento spirali incisus est; manu sinistra latum gladium tenet in vagina reconditum acumine (quod quidem vitiatum est) superne verso. Crus sinistrum uno ex tribus obturamentis contegitur, quae ad oris tegimen affigendum destinata sunt. Roma superbe oculos circumfert, ut deam decuit. — Ab utroque eius latere duo barbari simili modo vestiti ad genua eius procumbunt. Capita attollentes flectunt ei quidem genua externa, bracchiaque exteriora summisse ad Romae pedes tendunt, bracchiis autem interioribus in signis innituntur, quae humi fixa tenent. Uterque bracis laxis insignis est in caligas immissis, super coxas autem in tori formam convolutis: superior corporis pars nuda, ipsum dorsum pallio tectum ex humeris dependente. Is, qui a dextera stat, in mento et in labio superiore barbatus est, capite nulla alia re nisi longis crinibus tecto iisque in media fronte divisis et, ut videtur, vitta praecinctis: alter imberbis crines abundantes eodem modo divisit superque pileo metae simili obtexit. Signa quidam, quae

[1]) Eam galeam minus accurate descripserunt duobus exemplaribus similibus commutatis Gerhard et Panofka, Neapels Antike Bildwerke (ed. a. 1828), p. 215; brevis descriptio invenitur etiam in Catalogo Musei Nationalis s. t.: Armi antiche (Napoli 1869) p. 16 et p. 282; imaginem anaglyphi praebet Bernard Quaranta, Museo Barbonico, t. X, tab. 31. De galeis gladiatoriis scripserunt praeterea: Steinbüchel, Antiquar. Atlas zur Altertumskunde, tab. XXI; melius Niccolini, Le case ed i monumenti di Pompei, vol. I, parte 3, caserma dei gladiatori, tav. II—III, n. 8, 9, 10; O. Benndorf: Gesichtshelme und Sepulcralmasken (Wien, 1878), p. 31. — Tempus quo galea reperta est, definitur mentione eius in libro W. Hamiltoni, a 1777 edito, qui inscribitur: Archaeologia, vol. IV, p. 161.

tenent, diversa sunt, nam dexterum scapo constat duabus phaleris plano situ affixis ornato supersedente in transversa pertica, ex cuius partibus extremis duae taeniae pendent, aquila pennis extensis; scapus alterius signi ornamento spirali incisus super duas phaleras simili modo collocatas non aquila instructus est, sed magna manu dextera digitis explicatis. Ex eius pertica, cuius partes extremae orbiculis minutis munitae sunt, similes taeniae defluunt.

Ea, quae in reliquis partibus efficta sunt, haud ita sunt diversa. Utrobique enim in tropaeo in medio collocato Victoriae, quarum una a dextera stat, altera a sinistra, scuta sexangula suspendunt. Praeterea iuxta tropaeum dexterum stat mulier barbara vinctis manibus, iuxta sinistrum vir barbarus.

Ipsum tropaeum dextrum (tab. III), constat trunco, in quem lorica imposita est satis alte praecincta, longarum squamarum corona in margine inferiore circumdata ita, ut tunicae plicatura infra appareat; in summo trunco galea vel aliud capitis tegumentum conspicitur, longis villis ferinis aut humanis ornatum taeniaque praecinctum. Simile capitis tegumentum, sed maius priore, ad pedes tropaei conspicitur. In tigno transverso affixa sunt bina scuta oblonga, sexangula, spina umboneque instructa nec non singuli carnyces atque hastae; praeterea tres hastae lineis in galeae lamna incisis significantur. Ad pedes tropaei praeter illud capitis tegumentum duo scuta sexangula et unus clipeus iacet. Ea, quae prope iacet grandis ocrea, non iam ad tropaeum pertinet et potius pro tubulo habenda est, in quem singulae pennae infigebantur, galeae ornamentum [1]). Similis tubulus ex contraria galeae parte apparet. Victoria et hic et in altera parte corpore brevis est et compacta, chitone sinuoso praecinctoque induta, longis demissisque alis insignis. Vultus eius sicut et Romae et barbarorum latus est, vel potius depressus. Crines in media fronte divisi in humeros defluunt. Ei Victoriae ex altera tropaei parte mulier barbara respondet corpore non minus brevis atque obesa, cuius manus in tergo vinctae sunt. Induta est veste talari praecincta pallioque super dexterum humerum fibula rotunda coniuncto. Crines spissis villis in frontem cadentes vitta cincti sunt, pedes nudi. — Tropaeum sinistrum (tab. IV), simili fere modo instructum est, nisi quod ad pedes eius pro illo

[1]) De galeis pennatis cf. Woelcke, Beiträge zur Geschichte des Tropaions, Bonner Jahrb. Heft 120 (1911), p. 185, adn. 152—157; de ocreis tropaeis adiacentibus idem ibid. p. 150, 191.

capitis tegumento magna galea Romana anulo in vertice ornata [1]) conspicitur. Iuxta pro scutis duo clipei iacent, copiose ornati. Victoria ea tantum re a priore differt, quod in dexteram versa est. Barbarus in tergo vinctas manus habet; pectus eius latum, torosumque est; vestitus et caesaries plane priori respondent, nisi quod palii margo inferior fimbriatus est.

Barbari ad Rómae genua cum signis Romanis procumbentes, socii eorum vincti iuxta tropaeum stantes, Victoriae armis captis tropaea ornantes — haec omnia barbaros a Romanis devictos et ad signa Romana olim expugnata reddenda coactos indicare videntur. Sed de quibusnam hic agatur barbaris, vestitu ipso diiudicare non possumus, cum et Germanos super umbilicum nudos pugnavisse constet [2]) et Gallos eodem vestitu usos esse [3]). Arma, quae vel in tropaeo, vel iuxta illud conspiciuntur, vel Romana sunt (ut lorica, galea, hastae, ocreae), vel barbara. Clipei ex longo rotundi Gallis in usu erant, quam rem et lapides et nummi testantur [4]); sed etiam Germanis attribuuntur in lapidibus sepulcralibus militum Romanorum in regionibus ad Rhenum sitis [5]). Scuta porro sexangula, quamquam nonnunquam a militibus Romanis navalibus portantur, tamen praecipue Germanorum propria sunt et aetate imperatorum in aere vel argento signato Germaniae attribuuntur aut in tropaeis Germanicis collocantur [6]). Sed ne a Celtis quidem talia scuta aliena esse, arcu triumphali Arausionensi et Carpentoratensi [7]) docemur nec non sarcophago Ammendolensi [8]) aliisque monumentis. Cum autem scuta in galea Neapolitana efficta longiora latera habeant rotundata, pro Gal-

---

[1]) Prorsus similes galeae inveniuntur ex. gr. apud milites Romanos in columna Traiani (v. Lipperheide: Antike Helme, Probedruck, 1896, tab. 521) et ad pedes tropaei in sarcophago Panormitano (apud Bieńkowski, Darstell. d. Gallier, tab. II).

[2]) sic et in columna Traiani et alibi effictos invenimus.

[3]) vide sarcophagum Ammendolensem apud Bieńkowski, Darstellungen der Gallier, Ergänzungstaf. IV, V; cf. tab. VII, III.

[4]) Cf. Bieńkowski: Darstell. d. Gallier, fig. 1, 9, 44, 49 a, 50, al.; K. Woelcke: Beiträge zur Gesch. des Tropaions, Bonner Jahrb. Heft 120 (1911) p. 158, 160, adn. 107—110, 122—123.

[5]) apud K. Schumacher, Verzeichniss d... Germanendarstellungen[2], 1912, n. 8, 9, 19 al.

[6]) apud Woelke o. c. p. 158—160, adn. 112—121.

[7]) Espérandieu, Bas reliefs de la Gaule I n. 46, 1; n. 699; II n. 869.

[8]) Bieńkowski: Darst. d. Gallier, tab. 4/5.

licis potius habenda sunt, utpote quae etiam in tropaeis Gallicis ex nummis notis[1]) appareant. Tubae denique rictu ferino terminatae, qui carnyces (κάρνυκες) appellantur, a Diodoro (V, 30), qui in ea re Posidonium secutus est, Gallis attribuuntur. Sed ne Germanis quidem Dacisque et aliis barbaris eos quidem ignotos esse, Woelkei docemur exemplis e nummis lapidibusque collectis[2]).

Restat res ad definiendum difficillima, scilicet illa capitis tegumenta villosa tropaeo imposita vel ad pedes eius iacentia, quae quidem non solum in galea Neapolitana, sed etiam in anaglyphis sarcophagorum pugnas repraesentantibus apparent[3]). Qui ei rei explicandae nuper peculiarem destinavit libellum Adolphus Reinachus[4]), tegumenta illa vertices cum crinibus abscissos (»scalp«) esse putat, ex quibus hostibus ademptis Galli nonnunquam galeros sibi facerent, ut eo modo, vim hostis occisi in crinibus inhaerentem in semet ipsos transferrent. Sed cum mos verticum cum crinibus abscindendorum apud Gallos vigens nullo firmo argumento a Reinacho probatus sit, non video, cur ab opinione recedam olim a me prolata[5]), nunc tegumento galeae Neapolitanae firmata. Quod enim ad pedes tropaei positum est tegumentum, si vertex esset cum crinibus abscissus aut galerus, nullo modo ita ut stat, stare posset aut vitta praecingi. Potius putandum est crines vel humanos vel equinos (id enim ex anaglyphis discerni non potest) alicui testae aereae vel ligneae agglutinatos esse, cuius margo inferior infra vittam accipiendus sit. In eo quidem margine frontis tegimen foraminibus oculis nasoque relictis infixus esse videtur, nec non bucculae, quarum fundamentum in nostro anaglypho adhuc conspicitur. Habemus ergo ad pedes tropaei tegumenti partem anteriorem, cum in summis tropaeis sicut in aliis monumentis pars posterior summatim effingatur. Itaque quod pro vertice villoso habebatur, galea est ora abscondens ipsis Graecis Romanisque haud ignota, cuius crines in praestantissimis exemplaribus etiam in aere lineis reddunturᵐ). Quae quamquam a Gallis originem duxit, tamen etiam in

[1]) apud Woelke: p. 191.

[2]) o. c. p. 157—158, 228, adn. 104—106.

[3]) Bieńkowski, Darstell. d. Gallier, tab. IV, V, VII a b, IX.

[4]) A. Reinach, Les têtes coupées et les trophées en Gaule, Revue celtique, 1913, p. 1 sqq.; Idem, Les têtes coupées d'Alise et Hercule à Alessia, Bibliothèque »pro Alesia«, fasc. 3, p. 17 sq.; Revue Archéol. 1912, II p. 230.

[5]) Darstell. d. Gallier p. 148.

[6]) Cf. O. Benndorf: Gesichtshelme u. Sepulcralmasken, Taf. III—V, VIII—X, XV.

tropaeis Germanicis, Dacicis, immo etiam fabulosis (Amazonomachiis) haud raro invenitur [1]).

Quae cum ita sint, concedendum est utrumque tropaeum in galea Neapolitana repraesentatum ex elementis Gallicis Germanicisque nec non Romanis compositum esse ita, ut non nisi barbari iuxta stantes vel genua flectentes pro Gallis vel Germanis habendi sint. Sed quinam potissimum Galli quive Germani appellandi sint, ut decernere possis, animum, quaeso, attendas in rem adhuc ex consilio neglectam, nimirum in tegumentum capitis illius barbari, qui a sinistro Romae latere genua flectit. Caput eius enim tegumento metae simili tegitur, quod prorsus Graeco pilo respondet. Eiusmodi tegumentum capitis rarissime apud barbaros Europae nobis occurrit. Itaque invenies illud apud aliquos barbaros in columna M. Aurelii, scilicet in imaginibus belli Germanici [2]). Quos barbaros Domaszewski simpliciter Buros appellat [3]). Simili capitis tegumento captivus quidam ornatur pectore nudato bracisque insignis, qui olim in monumento quodam Neumagensi (supra Mosellam in Gallia Belgica) stetit, nunc in Museo Trevirensi asservatur (PM 761) [4]). Ex scuto adiacente si concludere nobis licet, is captivus pro Germano habendus est. Aliae eiusdem generis imagines cum ad quaestionem nostram solvendam nihil faciant, praetereunda nobis videntur.

---

[1]) A. Reinach: o. c. p. 58, n. 5; p. 59 n. 1.

[2]) n. XXIV 2, XXV 9, 11. Petersen, Die Markussäule... haec adnotavit ad Tab. XXXIII: Der Kopftypus dieser Barbaren... mit etwas stumpfer Nase, kurzem, aber Kinn und Wange gleichmässig bedeckendem Bart steht... dem germanischen Typus näher als dem sarmatischen.

[3]) Ibid. p. 114: «Das Reitervolk... dessen Fürsten gefangen werden (sc. XXIV, XXV), muss nach dem bisher ermittelten im Osten der Quaden gewohnt haben. Hier wohnten schon in Traianischer Zeit die Buri (vgl. Tac. Germ. 43). Während des Dakerkrieges treten sie als Verbündete der Daker auf (Dio 68, 18). Die Eigentümlichkeit, dass die Könige der Buri, wie die vornehmen Daker und Sarmaten πῖλοι tragen, wird sich aus den alten Beziehungen zu diesen Völkern erklären». Quae distinctiones nationum Germanicarum a Domaszewskio factae nobis quidem praematurae videntur. Similitudinem inter Germanica tegumenta capitis metae similia et Dacorum Sarmatarumque pileos fere Phrygios intercedentem prorsus negamus.

[4]) Hettner, Rh. Mus. 36 (1881), p. 457, n. 45. In alio anaglypho Neumagensi (Mus. Trev. P. M. 762=Rh. Mus. l. c. n. 46) capitis barbari tegumentum coni abscissi formam exhibet, ut apud Germanos in Columna M. Aurelii, sc. XLIX, tab. 57 n. 15. 16. 17. Domaszewski et horum Germanorum nomen novit (p. 118, 119), nobis ipsa Germanorum appellatio sufficit.

Iam in eo sumus, ut de Germanis loqui possimus, qui victi Romae signa reportent. Novimus-ne ex historia casum similem? Galea Neapolitana sine dubio ante a. 79 p. Chr. n. facta est. Ex ea autem aetate aliquot eiusmodi successus Romanorum nobis innotuerunt. Itaque Augustus gloriatur in Indice rerum a se gestarum (Mon. Anc. 5,40) se signa militaria complura per alios duces amissa devictis hostibus recuperavisse ex Hispania et Gallia et a Dalmatis; poëtae autem Augustei exsultant propter signa a Crasso olim apud Carrhas occiso amissa a Tiberio Claudio Nerone a. 20 . a. Chr. n. ex Parthis recuperata. Qui eventus in lorica statuae Augusti, in Prima Porta repertae, in Vaticano hodie asservatae [1]), nec non in nummis cum inscriptione: »signis receptis« expressus est. Non contigit tamen monarchiae conditori, ut a Germanis poenas expeteret pro trium legionum (XVII, XVIII, XIX) signis a. 9 post Chr. n. in silva Hercinia cum Varo amissis. Caesar Germanicus demum Germanos inter Rhenum inferiorem et Amisiam habitantes devicit expeditionibus annis 14—16 post. Chr. n. susceptis, quas ita quidem instruxit, ut milites in Rheni ostio in naves impositos usque ad Amisiam vehi iuberet, deinde lintribus usque ad Hasen et Visurgim transportaret [2]). Et eis quidem expeditionibus duo signa Variana recepta sunt, unum a Stertinio, alterum ab ipso Germanico. De qua re haec Tacitus tradidit (ann. I 60 et II 25): »Bructeros sua urentis expedita cum manu L. Stertinius missu Germanici fudit (scil. a. 15. post. Chr. n.), interque caedem et praedam repperit undevicesimae legionis aquilam cum Varo amissam«. »Ipse (sc. Germanicus) maioribus copiis Marsos inrumpit, quorum dux Mallovendus nuper in deditionem acceptus propinquo luco defossam Varianae legionis aquilam modico praesidio servari indicat. Missa extemplo manus, quae hostem a fronte eliceret, alii qui terga circumgressi recluderint humum; et utrisque adfuit fortuna«.

Eam signorum Varianorum recuperationem in galea Neapolitana expressam esse contendimus. Tacitus quidem clare aquilas legionum commemorat, cum in nostro signo sinistro manus conspiciatur; sed neque in artis opere praescriptorum militarium accurata observatio quaerenda est neque manus manipuli signum erat, immo

---

[1]) v. Fr. Studniczka: Röm. Mitteil. B. XXV (1910), p. 35 sqq.

[2]) Cf. O. Dahm: Feldzüge des Germanicus. Trier. 1902 (Ergänzungsheft XI zur Westdeutschen Zeitschrift f. Gesch. u. Kunst).

legionis, idemque eximiae fidei praemium [1]). Germanici autem expeditiones cum marinae potius essent quam terrestres, Romae non solum usitatum potentiae signum, siilicet parazonium attribuitur, sed etiam naviculae seu lintris pars prior. Eadem res in nummis quibusdam expressa est (tab. I a b). In parte aversa Germanicus altera manu signum tenet a Germanis receptum, alteram quasi adlocuturus milites protendit; in parte reversa Germanicus vehitur curru triumphali, in quo Victoria expressa est similis eius, quam in sinistra anaglyphi Neapolitani parte conspicimus [2]).

Ea, quam adhuc explicare conati sumus repraesentatio, laxo quodam nodo cum ipsius galeae destinatione coniungitur. Fortasse enim gladiatores ex Germania maximam partem oriundos commonefacere debuit fortunam eorum cum Romae dominatione coniunctam esse. Aliud tamen iam primo obtutu conspicitur, nimirum id quod compositio figurarum non ad galeas decorandas inventa est, sed potius expressa ex aliquo exemplari plastico, quod rationi spatii semicirculati adcommodatum erat. Hic cogitare possumus de curribus triumphalibus, quorum parietes figuris exsculptis ornati erant, ut currus Germanici supra laudati vel aereae quadrigae Herculanensis a Gabricio vafre restitutae [3]). Etiam in anaglypho quodam Capitolino triumphum M. Aurelii exprimente currus figuris marmoreis insignis repraesentatus est [4]). Simile anaglyphum s. III in Museo Berolinensi asservatur [5]). In omnibus his repraesentationibus, quibus currus ornati sunt, figurae iuxta se paratactice positae sunt ita, ut similis compositio anaglyphi galeae Neapolitanae ad exemplar quoddam haud ita remotum ab ornamento currus Germanici referri possit. Sed ne exemplum quidem artis statuariae plane excludendum est. Iam legimus apud Tacitum (ann. II 41) fine anni (= 16 p. Ch.) arcum propter aedem Saturni ob recepta signa cum Varo amissa ductu Germanici dicatum esse, ex quo arcu adhuc inscriptio dedicatoria servata est. Alterum Germanici arcum commemorat Tacitus (ann. II 64), constructum circum latera templi Martis Ultoris cum effigie illius Caesaris; alii eiusdem arcus additi Romae et apud ripam Rheni et in monte Syriae Amano commemorantur ab eodem scriptore (ann. II 83). Die XXVI Mai a. 17 p. Chr. Germanicus triumphum egit, in quo inter alios Thusnelda, Arminii uxor et Tumelicus filius ducti sunt. Inde facilis coniectura figuras galeae Neapolitanae ex marmore exsculptas in aliquo eorum arcuum ita dispositas esse, ut ex utraque parte tropaea, in medio Germani principes signa reddentes starent [6]).

[1]) Domaszewski: Fahnen im röm. Heere, p. 53.
[2]) Sallet-Regling, Ant. Münzen, p. 92 = Cohen I, p. 225.
[3]) cf. Bolletino d'Arte del Ministero della Pubbl. Instruzione, fasc. I. 1907.
[4]) Helbig, Führer [2], n. 541.
[5]) Antike Skulpturen in Berlin, n. 967.
[6]) Conf. Baumeister, Denkmäler p. 1873 et O. Richter, Augustusbauten auf dem Forum Romanum, Jahrbuch d. deutsch. arch. Institutes. IV (1889), p. 157.

Cracoviae.

RECENZYE. — SPRAWOZDANIA. — ZAPISKI.

Trzy nowe dzieła unitarystyczne o Homerze.

1) Engelbert Drerup, Das fünfte Buch der Ilias, Grundlagen einer Homerischen Poëtik, Paderborn, Schöningh. 1913, str. 451, 8°.

Dzisiejszej reakcyi w poglądach na kwestyę Homerową najsilniejszych argumentów dostarczyły badania nad techniką Iliady i Odyssei, omówione także w moim ‚Homerze zmartwychwstałym' (Odbitka z Przegl. pol. 1911) i w późniejszych recenzyach w ‚Eosie'. Dopiero one pozwoliły w myśl żądania F. Blassa (Die Interpolationen der Odyssee 1904) zastosować do Homera te same zasady krytyczne i egzegetyczne, jakich się trzymamy przy traktowaniu wszystkich innych autorów; dopiero na podstawie »reguł tworzenia«, wydobytych z samego Homera, można było przystąpić do estetycznego traktowania jego poezyi.

Konkretne rezultaty osiągnął na tej drodze autor znanej monografii o Homerze (Homer, Monachium 1903; rozszerzone tłumaczenie włoskie, Bergamo, 1910), najpierw w dwóch przygodnych artykułach („Neue Wege und Ziele der Homerforschung', Gottesminne, VI, 1911 i ‚Homer als Dichter', Hochland. X 1912), a następnie w obszernej monografii o piątej księdze Iliady. Wychodzi on ze słusznego założenia, że badanie kompozycyi Iliady czy Odyssei powinno opierać się na przedaleksandryjskich rapsodyach. Granice rapsodyi zakreślone są fizyczną zdolnością recytatora (t. j. rapsoda). Zdolność tę wypróbował nowoczesny rapsod Wilh. Jordan (Das Kunstgesetz Homers und die Rhapsodik, 1869) i doszedł do przekonania, że artystyczna recytacya eposu może trwać najdłużej dwie godziny i że w tym czasie można wyrecytować przeciętnie 1000 w. Z tą praktyką Jordana (i innych) zgadza się objętość pewnych całości treściowych Iliady, np. ks. I i II (661 + 483) = 1094 w.; ks. III + IV (461+544)=1005 w.; ks. V—909 w. Ale Doloneja liczy tylko 579 w. Więc objętość rapsodyi możemy określić przeciętnie na 600 — 1000 w. W treści jest rapsodya według Schol. Marc. ἀπόκομμα ποιήματος περιλαβὸν καὶ ἔχον ἐν ἑαυτῷ ὀλίγην καὶ μικρὰν καὶ λεπτήν τινα περιπέτειαν. Przy odgraniczaniu więc rapsodyj trzeba stwierdzić jakąś odrębną ὑπόθεσις,

doprowadzoną (w ramach całej akcyi) do własnej perypetyi. Przy badaniu kompozycyi tych całości, które tylko pozornie są częściami, należy mieć w pamięci obserwacyę Wilamowitza, że styl Homera da się najlepiej porównać z współczesnym (wiek VIII) stylem geometrycznym i szukać ścisłej symetryi, wyrażonej w parallelizowaniu i kontrastowaniu poszczególnych części, scen i figur rapsodyj. Ów kontrast trzeba nieraz dopiero wydobyć, doszukawszy się przy głośnem czytaniu rapsodyi nastroju poszczególnych scen.

Mając przed oczyma cel poety i właściwe mu środki, analizuje Drerup rapsodyę o czynach Diomedesa: a) Poeta przedstawia swego bohatera, Tydydę Diomedesa, i jego boską opiekunkę, Pallas Atenę, która udziela bohaterowi siły i męstwa, a na znak powołania go do wielkich czynów zapala mu na szyszaku nieznużony ogień, otacza go niby aureolą (w. 1 — 8). b) By przedstawić, jakie wrażenie w szeregach Trojan wywołało pojawienie się takiego bohatera, kreśli poeta nierozważny atak dwóch wojowników (osobistości wymyślone tylko dla tej sceny) i ich pogrom, powodujący przerażenie Trojan (9 — 29). c) Puściwszy niejako w ruch bohatera, Atena usuwa zapomocą motywacyi ad hoc wymyślonej (Augenblicksmotivirung) z pola walki Aresa (29 — 36). Te trzy sceny (a, b, c) tworzą wstęp rapsodyi.—Zaczyna się część pierwsza (37—470), w której można wyróżnić trzy akty: Akt 1. (37—165). Akcya przygotowawcza. a) Zbiorowa akcya wojsk. Danaowie zmuszają Trojan do cofnięcia się, a każdy ich przywódca kładzie trupem swego przeciwnika (37 — 83). b) Jako akcyę równoległą trzeba pojmować działanie Diomedesa, wprowadzonego zapomocą porównania o wezbranym potoku. Działanie jego zostaje chwilowo wstrzymane przez ranę, otrzymaną od Pandarosa. Diomedes wycofuje się z szeregów na rydwanie (rydwan jest tam, gdzie go poeta potrzebuje, choć przedtem o nim nie wspominał) i prosi Ateny, by mu pozwoliła ukarać Pandarosa. Bogini wlewa weń siłę i posyła go do walki z poleceniem, by się nie cofał nawet przed Afrodytą. Powrót żądnego zemsty bohatera do walki wprowadzony nowem porównaniem (84—143). c) Spotęgowana zaciętość Diomedesa przedstawiona jest w szeregu walk pojedynczych, kontrastujących z poprzedniemi: Tam widzieliśmy trzy pary bohaterów greckich, z których każdy ubił przeciwnika: Tu sam Diomedes zabija cztery pary Trojan (postacie tylko tu wymienione, więc ad hoc wymyślone): Tak w tym akcie pierwszym dwa obrazy walk pojedynczych obramiają środkową scenę z Pandarem. Ta sama trójdzielna kompozycya jest właściwa dwom dalszym aktom części pierwszej. Akt 2 (166 — 330): Pierwsza aristeja Diomedesa a) Eneasz i Pandaros (166—240); b) Sthenelos i Diomedes (241—274); c) walka Diomedesa z Pandarem i Eneaszem i zabranie boskiego zaprzęgu (275—330). W tym akcie występuje z chwilą pojawienia się Pandara element dyalogiczny, przyczem w mowach określony jest bliżej charakter działających osób. Długa rozmowa Sthenelosa i Diomedesa, prowadzona w obliczu nadjeżdżającego wroga, jest nienaturalna, ale jej długość spowodowana jest względami kompozycyjnymi. Akt 3 (330 — 470) obejmuje pierwszą akcyę boską ze stopniowaniem i perypetią arystei: a) zranienie

Afrodyty i jej ucieczka do nieba (330 — 369); b) komiczna scena na Olimpie (370—431); c) hybris Diomedesa przeciw Apollinowi, uleczenie Eneasza, powrót Aresa do bitwy (432—470). Stopniowanie czynów Diomedesa od zranienia bezsilnej Afrodyty aż do hybris przeciw Apollinowi obejmuje w środku jako wypoczynek komiczną scenę w Olimpie. Już scena zranienia Afrodyty utrzymana jest w tonie humorystycznym; pierwiastek komiczny potęguje się w scenie olimpijskiej, gdzie heroiczne epos przechodzi w burleskę, gdzie po tragedyi walk ludzkich oglądamy dramat satyrowy boskiej familii. Z chwilą, gdy się zrozumie, że sceny boskie są komicznym ekwiwalentem ludzkich, znikają wszelkie zastrzeżenia co do ich nielogiczności i t. d. Z ukaraniem Diomedesa za hybris łączy się ściśle uleczenie Eneasza i powrót Aresa. By jednak przez natychmiastowy powrót Eneasza Diomedeja nie przemieniła się na Eneidę i by Apollo, wolny od troski o Eneasza mógł przywołać Aresa, musiał poeta wymyślić εἴδωλον Eneasza.

Część druga. (471 — 710). Po perypetyi, spowodowanej przez hybris Diomedesa, i po powrocie Aresa musiał nastąpić podwójny zwrot: 1) Bitwa się zastanawia, bo Trojanie znowu stawiają czoło i wstrzymują posuwanie się naprzód Achajów (471 — 589, akt 1); 2) szyk Achajów chwieje się pod kontratakiem Trojan i zostaje zmuszony do odwrotu (570 — 710, akt 2). W obrębie tych dwóch koniecznych części, nie przerwanych żadną akcyą bogów, znowu przeprowadzona jest kompozycya trójdzielna, a mianowicie: Akt 1, a) zachęcenie wojska przez Aresa i Hektora, wyłajanego przez Sarpedona (akcye równoległe); b) przedstawienie sytuacyi w ramach porównań z wyszczególnieniem przywódców i ich warunków; c) podjęcie walki w pojedynkach, nie przynoszących rozstrzygnięcia. Akt 2 a) Trojanie pod wodzą Hektora idą naprzód, Danaowie cofają się pod komendą Diomedesa; nawet Ajas musi ustępować; b) zamęt walki, wśród niego pojedynek Tlepolemosa i Sarpedona; c) atak Odysseusa, odbity interwencyą Hektora, spotkanie się Hektora z Sarpedonem i nowy napór Trojan, prowadzonych przez Hektora i Aresa, na cofających się Achajów.

Część trzecia (711—909) składa się z trzech aktów, z których pierwszy i ostatni rozgrywa się na Olimpie, a środkowy na polu walki. W akcie pierwszym (711—777) a) Hera, widząc klęskę Danaów, wzywa Atenę do dania im pomocy; b) sama zaprzęga z pomocą Hebe rydwan; c) Atena się zbroi.—Wóz odprawiony, boginie »drobią« do walki, gdzie Hera »ryczy«, Atena staje obok Diomedesa jako woźnica i znika w czapce niewidce (trzy sceny). — Wreszcie Hera jedzie do Kronidy i prosi go o pozwolenie odpędzenia Aresa. Zeus pozwala. Hera pędzi na ziemię, wysiada i zostawia wóz we mgle (trzy sceny). — Akt 2 (778 — 863): a) Boginie idą na pole walki, Hera woła; b) Atena i Diomedes; c) walka z Aresem. Akt 3 (864 — 909): a) Ares jedzie do nieba; b) chroni się do Zeusa, pokazuje mu ranę i żali się; c) uleczenie Aresa, Hera i Atena wracają, stół boski znowu obsadzony. »Der Vorhang fällt, donnerndes Gelächter im Publicum«.

Końcowy effekt istnieje tylko w wyobraźni autora, który przy każdej

wzmiance bogów wpada w dobry humor i śmieje się głośno ze wszystkiego. Gdy Atena po raz pierwszy (130 w.) wzywa Diomedesa do walki z Afrodytą, Drerup (str. 108) mówi o »ein altjungferlicher Groll des späten Mädchens gegen die Göttin der Liebe, gegen ihre Schützlinge und ihre Verehrer, womit die ganze Haltung Athenes erst unserem Verständniss sich erschliesst«. Gdzieindziej (str. 198) nazywa ją typem »der verbissenen alten Jungfer, die für das ihr versagte Liebesglück der Aphrodite feind ist«. Gdy Apollo, wezwawszy Aresa na plac boju, sam się oddala, Drerup glossuje (str. 210): »Das ist wahrlich die Art des Grandseigneurs, der den Kammerdiener ruft, wenn er von einem Plebeier belästigt wird«. A o Aresie czytamy (str. 211): »Dem gegenüber ist Ares auch hier die komische Figur schon dadurch, dass er als echter Lakai alle, auch die widersprechendsten Befehle ausführt«. Cytaty wystarczą za sąd. Czasami Drerup każe Homerowi teologizować poważnie, gdy np. odkrywa (str. 156) że matka Eneasza Afrodyta spieszy do rannego syna nie jako bogini, lecz jak zwykła matka. Raz tylko miała za kochanka śmiertelnika, a w jego ramionach straciła boską siłę, wydała syna śmiertelnego i może mu pomódz tylko jako śmiertelniczka. Homer wprawdzie o tem nie mówi, ale to jest tylko σχῆμα σιωπήσεως. Hymn na Afrodytę w. 109 zdradził nam jego tajemnicę.—Wobec takiego traktowania scen boskich, nie dziw, że rozdział p. t. »Homer und die griechische Religion« (str. 394 nn) składa się ze samych sprzeczności. Drerup nie umie tego, co inni mówili o bogach, jako motywie kompozycyjnym, pogodzić z religią Homera i zamiast sądów daje słowa, zamknięte konkluzyą: »Homer nie może być źródłem do historyi religii greckiej«. To też i te systematyczne i liczne przygodne wywody o bogach trzeba uważać za — dziwactwa Drerupa.

Wartość jego dzieła leży w określeniu techniki Homera. Przedstawiwszy budowę rapsodyi o Diomedesie, stwierdza, że nie jest ona samodzielną balladą, lecz epizodem, zrozumiałym tylko na podstawie poprzedniej akcyi Iliady, i kontynuowanym w dalszym ciągu epopei. Akcya bogów zahacza o początek ks. IV i dopiero na końcu przywraca sytuacyę ks. IV. Szyderstwo Ateny V 418 jest odpowiedzią na szyderstwo Zeusa z IV 5. Cała ks. V jest komponowana z szczegółowem uwzględnieniem ks. IV. Epipolesis Agamemnona na końcu ks. IV, gdzie poznajemy Diomedesa, przygotowuje jego aristeję. Aby bitwa z końca ks. IV mogła się ruszyć na korzyść Greków, potrzeba potężnej interwencyi Diomedesa, wspomaganego przez Atenę. Ale koniec ks. V jest zarazem premissą ks. VI. Więc ta rapsodya jest skomponowana nietylko w ramach Iliady, ale właśnie dla tego miejsca, w którem ją znajdujemy. Plan Iliady wymagał, by pierwsza walna bitwa wypadła zwycięsko dla Greków; ale i tak musiało być jasnem, że nawet Diomedes, pogromca bogów, nie potrafi zastąpić Achillesa.

Reasumując zdobycze na polu poznania techniki Homera, stwierdza Drerup, że w ogólnem dążeniu do symetryi widać zasadę trójdzielnego uczłonowania tak w większych masach jak w drobnych scenach. Zasadę tę odkrył monachijski historyk sztuki Julius Braun w dziele: Geschichte

der Kunst in ihrem Entwickelungsgang, 2 t., Wiesbaden, 1856/8, (t. 2, str. 259). — Owemu dążeniu do symetryi pomaga przestrzeganie zasady kontrastu. Sceny i figury stawiane są w przeciwległej paralleli. Często linie się krzyżują (chiazm), często sytuacye się odwracają. Najsilniejsze kontrasty spotykamy przy zestawieniu scen ludzkich z boskiemi.—Epicka szerokość opowiadania porusza się w stopniowaniach i retardacyach. — Subjektywizm epika znajduje wyraz w epickiej ironii, o której obszerną monografię, cytowaną wielekroć przez Drerupa, napisał Polak, Józef Piechowski, De ironia Iliadis, Mosquae, 1856. — W szczegółach techniki podnosi Drerup dowolną zmianę dekoracyi, używanie porównań jako ram i charakteryzowanie osób przez dyalogi. Po poznaniu tych arkanów technicznych znikają wreszcie sprzeczności, wykrywane przedtem w dziełach Homera. Technika ta mimo całego wyrafinowania zawiera pewne nieporadności. Homer nie umie przedstawiać akcyi równoległych, współczesnych. Nie sili się też na motywowanie przy wprowadzaniu osób, a zwłaszcza przedmiotów: Gdzie mu są potrzebne, tam się zjawiają; spełniwszy swoje zadanie, idą w zapomnienie. Częste są motywacye chwilowe, raz użyte, potem ignorowane. Do nieporadności technicznych należy też zbyt częste powtarzanie tych samych wierszy i zwrotów.

Książka Drerupa nie zawiera ani jednego odkrycia w zakresie techniki Homerowej, któregoby nie byli zrobili już inni uczeni w ostatnich latach; on umiał w lot chwycić obce wskazówki, nawet napomknienia i niedomówienia i jaskrawo je sformułować. Ale że te odkrycia konsekwentnie zastosował do analizy całej rapsodyi i rachunek swój przeprowadził bez reszty, książka jego będzie ważnym etapem w drodze do jednego Homera.

2) E. Belzner, Homerische Probleme II: Die Komposition der Odyssee, B. G. Teubner, Leipzig und Berlin, 1912, str. 271, dużego 8°.

Wykazawszy w pierwszym tomie Problemów Homerowych, omówionych w Eos XVIII, identyczność sztucznej, poetyckiej kultury bohaterskiej w Odyssei i Iliadzie, zabrał się autor w niniejszym tomie drugim do przedstawienia jednolitej kompozycyi Odyssei. Za punkt wyjścia obrał β 224: ἦ τοι ὃ γ'ὡς εἰπὼν κατ' ἄρ' ἕζετο (o Telemachu). Rano Itacejczycy wezwani przybywają na zgromadzenie, nie wiedzą po co. Telemach podnosi się (β 36), opowiada o postępowaniu zalotników, wzburzony rzuca berłem o ziemię, zalewa się łzami. Tu przerywa swą mowę, ale jeszcze nie siada, jak Achilles A 245. Widocznie nie skończył, widocznie chce jeszcze coś mówić, o coś prosić. O co? Oczywiście o okręt. Sposobność do tej prośby znajduje dopiero β 212. Załatwiwszy się z nią, siada β 224. Spełnił już bowiem program, dany mu przez Atenę α 272—283. Widocznie z tym programem przyszedł na agorę, czyli że owa mowa Ateny w α komponowana jest z myślą o β, a β jest spełnieniem zapowiedzi α. A jakiż jest cel mowy Ateny α 269 — 302? Tym celem jest przygotowanie Telemachii (specyalnie po-

dróży Telemacha), jest σύστασις τῶν πραγμάτων. Już α 88 — 95 chce Atena zachęcić Telemacha do rzucenia rękawicy zalotnikom. Jeśli α 293 — 302 posuwa się aż do wezwania, by wymordował zalotników, to używa go tylko jako silnej zachęty do wystąpienia przeciw nim. Tylko w mowie do bogów (α 88 — 95) powiedziała, że chce posłać Telemacha do Pylos i Sparty. Mimo to Telemach, idąc spać po rozmowie z Ateną (α 444) rozmyślał tylko o podróży, wskazanej mu przez boginię. To był właściwy cel jej interwencyi; wszystko inne, to tylko pozorne cele, służące do podniecenia młodzieńca. Bo człek rośnie ze wzrostem celów. Cel podróży Telemacha łączy się z celem całej Telemachii. Atena wyprawiła młodzieńca w podróż po to, by zasięgnął wieści o ojcu i zyskał sławę. Tymczasem po powrocie Telemach nikomu nie opowiada, czego się dowiedział o ojcu; ów motyw po prostu idzie w zapomnienie. Nie trzeba więc wierzyć w motywy, podawane przez osoby działające. Lepiej o nich poucza obserwowanie kierunku linii całej akcyi. To dowodzi, że poeta chce oddalić Telemacha z Itaki, by mieć sposobność do wprowadzenia zasadzki, urządzonej na niego przez zalotników. Myśl tej zasadzki, trącona już β 332 — 336, głośniej się odzywa β 367, a zupełnie jasno występuje δ 669 — 672. Pierwszy Antinoos podaje ten plan, inni zalotnicy go approbują. Medon uwiadamia o tem Penelopę. Po odjeździe Telemacha żali się Atena z tego powodu przed Zeusem (ε 18) i otrzymuje od niego zlecenie ratowania młodzieńca. Niepokój o całość Telemacha dręczy i Odysseusa (ν 421) i Eumajosa (ξ 174 sqq). Zasadzka przypomina się zalotnikom jeszcze przy śmierci. Jest ona bowiem tematem i ośrodkiem całej Telemachii. Poeta nie zaznacza tego wyraźnie, w usta osób wkłada umotywowania pozorne. Ale raz się zdradza. ν 411 — 427 rozkazuje Atena Odysseusowi, by poszedł do Eumajosa i tam czekał na Telemacha, który udał się do Menelausa po wieści o ojcu. Na to Odysseus: »A czemuś ty mu o mnie nie powiedziała, która wiesz o wszystkiem?« (ν 417). Przez usta Odysseusa przemawia poetyczne sumienie Homera. Odysseus wie, że nie ma sensu szukanie wieści w chwili, gdy on jedną nogą już w ojczyźnie. Ale poecie kazały względy kompozycyjne dążyć do jakiegoś wprowadzenia zasadzki zalotników. Ich ukaranie i zniszczenie jest ostatecznym celem całej Odyssei; przez to umożliwiony jest cel pozytywny, to jest przywrócenie Odysseusa rodzinie i przywrócenie rodu Arkejsiadów na tron Itaki. Stosownie do tego tematu stawia poeta naprzeciw siebie dwie partye, partyę zalotników i partyę królewską (Odysseus, Penelopa, Telemach). Akcya tak się rozwija, że partya królewska popada w największe niebezpieczeństwo i to nietylko w osobie ojca, ale i syna. Na to potrzebna była owa zasadzka.

Cała Odyssea, to wielki dramat z perypetyą ἐκ κακοῦ εἰς ἀγαθόν. Po ekspozycyi napięcie co do losu królewicza dochodzi do szczytu δ 847: τῇ τόν γε μένον λοχόωντες Ἀχαιοί. Wnet potem do takiej samej kryzy dochodzi los ojca. Rozbitek oczekuje w burzy ostatniej godziny, ε 299 — 305: νῦν μοι σῶς αἶπὺς ὄλεθρος. Odtąd partya królewska zaczyna się dźwigać. Najpierw sam król znajduje ratunek u dobrej bogini, u wyspiarzy gościnę i szybką przeprawę do ojczyzny. W zagrodzie najwierniejszego sługi

czeka na syna. I tego bogowie ustrzegli od zasadzki. Spotkawszy się zdala od miasta, ojciec z synem rozważają siły, myślą o stanowczym ciosie (π 155—320). Tu jest ośrodek poematu, skupienie głównych linii akcyi. Teraz obie partye się zderzają, królewska na razie walczy ze spuszczoną przyłbicą, napięcie się wzmaga, aż osłony padną i partya królewska zwycięży. Pojednanie króla z ludem stanowi ostatni akord pieśni.

W tym planie poematu Telemachia nie jest epizodem tylko, lecz istotnym kamieniem budowlanym. A skoro β skomponowana jest po α, to tem bardziej β — δ (z echami w reszcie pieśni) po α, czyli że cała Telemachia złączona jest od początku z resztą Odyssei, przyczem α jest wstępem nie tyle do Telemachii, ile do całej Odyssei jako łącznik między Νόστος, Τίσις a Telemachią. W ten jednolity, zwarty plan wdarły się tu i ówdzie większe (np. w π i ψ) i mniejsze interpolacye, ale te łatwo wydzielić. Kryterya jednak tego wydzielenia są tak samo subjektywne jak cały wywód Belznera o znaczeniu λόχος μνηστήρων, oparty o konwencyonalną formułę: »Tak rzekłszy usiadł.« To też tej pozytywnej niby stronie wywodów Belznera o »właściwych« intencyach poety trudno przyklasnąć; wartość mają tylko partye negatywne, wykazujące bezpodstawność operacyi Kirchhoffa, Wilamowitza i. i.

Polemika z separatystami wypełnia też analizę najważniejszych scen kompozycyjnych: Moment, poruszający akcyę Odyssei i Telemachii, jest ten sam; leży on w scenie olimpijskiej α i ucieleśnia się w osobie Ateny. Bogini wstępuje do partyi króla, by Odysseusa wydobyć od Kalypso i stanąć osobiście przed Telemachem. Nie umiejąc przedstawiać czynności współczesnych, poeta daje pierwszeństwo Telemachii. Przez to osiągnął łatwą retardacyę akcyi (pobyt u Menelaosa), przygotowującą napięcie z powodu zasadzki. Ową nieporadność techniczną zauważył już Arystarch, Schol. M 1: ὅτι τὰ ἅμα γινόμενα οὐ δύναται ἅμα ἐξαγγέλλειν, a przypomniał ją znów przed Zielińskim Imm. Bekker w Homerische Blätter. Wiedział też już Arystarch, że słowa osób (διάνοια) nieraz są w niezgodzie z planem akcyi (σύστασις τῶν πραγμάτων). — Poeta, załatwiwszy się z Telemachią, musi wrócić do punktu wyjścia, wspólnego obu akcyom równoczesnym. Ponieważ w środku leży przeszło 2 tysiące wierszy, mógł albo na nowo podjąć wątek opowiadania, albo dać nowy początek, nie wspominając o poprzednim. Wybrał to drugie, choć było nieprawdopodobne (ἀπίθανον), że Hermes nie od razu po pierwszej naradzie bogów, lecz dopiero teraz pospieszył na Ogygię. Tak nieraz ἀπίθανον służy wyższym celom kompozycyjnym, choć nie da się zaprzeczyć, że to należy do prymitywnych, naiwnych elementów technicznych, tak samo jak konwencyonalne epitety i powtarzanie wierszy i zwrotów.

Ale obok tych elementów prymitywnych dużo jest elementów techniki doskonałej, widoczniej w dobrych ekspozycyach całości i części, w motywacyi, w delikatnej obserwacyi psychologicznej, w sztuce napinania sytuacyi, w sztuce opowiadania, operującej naprzemian koncentrowaniem akcyi i jej urozmaicaniem, wreszcie w wirtuozyjnem używaniu maszyny bogów. Na ogół artystyczne intencye poety przechodzą zakres

jego środków technicznych, co można zestawiać z kompozycyami sztuki mykeńskiej. Na kubku z Vaphio technika nie dotrzymuje kroku śmiałości pomysłu. Ale to pewne, że Odysseja jest poematem jednolitym, we wszystkich swych częściach istotnych stworzonym przez uchwytną indywidualność poetyczną w czasie największego rozkwitu poezyi staroepickiej (w pierwszej ćwierci pierwszego tysiąca przed Chryst.). Autor jej miał niewątpliwie poprzedników, supponowanych już przez Arystotelesa Poet. 1448 b 27. Zresztą i sam się na nich powołuje, mówiąc do Muzy: εἰπὲ καὶ ἡμῖν, co inni już opiewali. Jakoż w opowiadaniu tułaczek Odysseusa korzysta wprost ze starszego źródła. Ale jeśli kładzie nacisk na to, że Odysseus wraca incognito i plącze się przez to w ogromne trudności, zwłaszcza gdy przedstawia zachowanie się Penelopy przy scenie z łukiem, to tu niewątpliwie występuje z własną inwencyą. Więcej o tej inwencyi mówi indywidualna technika, powyżej przedstawiona. Dalej sięgać, rekonstruować historyę eposu greckiego lub nawet historyę greckiej kultury na podstawie Odyssei nie podobna.

3). Carl Rothe, Die Odysse als Dichtung und ihr Verhältnis zur Ilias, Paderborn, Ferdinand Schöningh, 1914, str. 360, 8°.

Beltzner kończy drugą część swych studyów Homerycznych zapytaniem, co twórca Odyssei zawdzięcza autorowi Iliady, w czem jest od niego zależny, co ma z nim wspólnego, w czem wychodzi po za niego — lub czy przypadkiem on sam nie jest też autorem Iliady? Rozstrzygnięcie tych pytań zachował sobie do osobnego traktowania. Nim je ogłosił, wydał autor omawianej w ‚Eos' ‚Ilias als Dichtung' unitarystyczną analizę Odyssei, polemizującą bardzo szczęśliwie z atomistami, a jako drugą księgę dodał do niej wywody na temat: ‚Das Verhältniss der Odyssee zur Ilias'. Sama analiza nadaje się raczej do czytania z egzemplarzem Odyssei w drugiej ręce niż do streszczenia. Dlatego tu podamy tylko treść owej drugiej księgi, zaznaczając, że z nowszych unitaryuszy jedności autora obu epopei bronili Terret (Homère, 1899), Mistriotes (Ἱστορία τῶν Ὁμηρικῶν ἐπῶν, 1903), Miss M. Stawell (Homer and the Iliad, 1909).

Badania R. Volkmanna (Progr. Jauer 1884) i A. Ludwicha (De cyclo Homerico diss., Królewiec, 1905) usunęły rozpowszechnione mniemanie, jakoby starożytni aż do połowy V w. uważali Homera za zbiorowe nazwisko na oznaczenie autora całej najstarszej poezyi epickiej. Przeciwnie, po za nielicznymi wyjątkami (Kallinos, Tucydydes, Kratinos, Arystoteles), u ogółu Homer jest od w. VII poświadczony jako autor Iliady i Odyssei. Ajschylosowskie τεμάχη τῶν μεγάλων Ὁμήρου δείπνων zbyt są wieloznaczne, by na tej podstawie tragikowi przypisywać mniemanie, jakoby Homer był autorem całego cyklu. Dopiero gramatycy aleksandryjscy (wymieniają Ksenona i Hellanikosa) wykryli różnicę między Iliadą i Odysseją pod względem horyzontu geograficznego, stosunków społecznych, pojmowania bogów i na tej podstawie Iliadę przypisywali jakiemuś

starszemu, Odysseję młodszemu poecie. Kryterya tych starożytnych chorydzontów, pomnożone i pogłębione w w. XIX, ustaliły prawie powszechnie przekonanie o młodszości Odyssei, póki Belzner w pierwszym tomie swych Homerische Probleme nie obalił kryteryum, opartego o rzekomą różność kultury materyalnej, społecznej i umysłowej w rozmaitych warstwach i póki Amerykanie i Anglicy nie podkopali kryteryów językowych. Na przygotowanej przez nich platformie roztacza Rothe swe argumenty, przemawiające najpierw za jednolitością Odyssei, a następnie za identycznością autora Odyssei z autorem Iliady. Pierwsza część, jako subtelna analiza poszczególnych pieśni Odyssei, nadaje się więcej do czytania z tekstem greckim w ręce niż do streszczania. Natomiast część druga, podkreślająca zgodność obu poematów w treści, w jej ukształtowaniu, budowie, technice i języku, przynosi tyle momentów na poparcie starożytnej tradycyi o jedności autora obu epopei, że powinna się stać własnością wszystkich filologów.

Przedmiotem Odyssei jest połączenie się dwojga długo rozłączonych małżonków, którzy z dala od siebie narażeni byli na wiele niebezpieczeństw. Wypadek to możliwy i dzisiaj, cóż dopiero w epoce pierwszych dalekich podróży morskich, przedsiębranych wśród wszędzie czyhających korsarzy. Otóż sam przedmiot niema nic wspólnego czy nawet tylko pokrewnego z cyklem trojańskim. Tymczasem nasza Odysseja jest z nim tak ściśle złączona, jak np. Goethego Hermann i Dorota z rewolucyą francuską. Ta ścisła łączność z Troją widnieje ze wszystkich części Odyssei, z Telemachii jak z Nostos i Mnesterophonii. Charakterystyka Odysseusa, znanego nam po raz pierwszy z Iliady, powtarza się nawet w najdrobniejszych szczegółach w Odyssei. Ale co ważniejsze, to to, że wprowadzone przez autora Iliady przeciwstawienie Odysseusa Agamemnonowi, jest przewodnim motywem całej Odyssei. Jest to rys indywidualny, nie mający nic do czynienia z cyklem trojańskim czy podaniem o Odysseusie; tylko specyalne względy mogły skłonić poetę do wynalezienia i przeprowadzenia tego motywu. A dalej Odysseja jest w treści przemyślanem uzupełnieniem Iliady. O tem, co wiemy z Iliady, nigdzie nikt więcej nie opowiada. Natomiast przy rozmaitych sposobnościach dowiadujemy się, co się działo po pogrzebie Hektora z końca Iliady. Oczywiście wszystkie niemal uzupełnienia dawane są ze stanowiska Odysseusa, więc zwracają przedewszystkiem uwagę na te wypadki, w których on brał osobisty udział. Niechęć przed powtarzaniem rzeczy znanych z Iliady idzie tak daleko, że igrzyska u Feaków (8, 111 — 130) zbyte są pobieżnie, właśnie dlatego, że ten sam przedmiot był już obszernie traktowany w Iliadzie. Cyklicy nie mieli tych skrupułów, więc powtarzali i treść poematów Homera i przejmowali ich motywy, jak to uczynił np. Arktinos, przedstawiając w Ajthiopis igrzyska pogrzebowe. Tego rodzaju uzupełnienie jednego dzieła przez drugie u tego samego autora nieraz występuje w historyi literatury powszechnej. Dość wspomnieć Sofoklesa Edypa króla i Edypa kolonejskiego, Miltona Raj utracony i Raj odzyskany, Goethego Fausta część I i II. A choć i tematy są różne, to z dwóch epopei tego samego autora można wyczuć identyczność pióra:

Hartmanna von der Aue Erec i Iwein lub Wolframa von Eschenbach Parzival i Willahalm wykazują między sobą tyle wspólności, ile różnic z dziełami drugiego poety.

Jak treść Odyssei przemawia za jednością z Iliadą, tak i jej forma zaleca uznanie tradycyi starożytnej. Co się tyczy budowy akcyi, to Iliada daje pierwszy przykład opowiadania dłuższego zdarzenia od środka tak, że precedensy zostają potem przy sposobności uzupełnione. To postępowanie stało się potem kanonicznem, jak wynika choćby z przepisu Horacego Ars 144 nn. Ale pokolenie poetów najbliższych Homerowi, cykliey, jak wiemy z doniesień starożytnych i nielicznych fragmentów, nie umieli skorzystać z tego przykładu Iliady, zaczynali pieśń ilijską *ab ovo*, od jaja Ledy, z którego wykłóła się Helena, i opowiadali rzecz kronikarsko według ἀκολουθία τῶν πραγμάτων. Jedynie autor Odyssei poszedł za owym przykładem i nietylko mu dorównał, ale go nawet przewyższył. Ta doskonałość kompozycyjna Odyssei, nie osiągnięta potem ani przez Wergiliusza ani przez żadnego innego nowoczesnego epika, kazałaby nam supponować jakiś wcześniejszy utwór tego samego poety, na którym zaprawił się w swej sztuce, gdybyśmy tego utworu nie mieli w Iliadzie. Zgodność zasad kompozycyjnych w obu epopejach jest zdumiewająca: W obu akcya zaczyna się w 10 roku i przebiega do końca prawie w tym samym czasie (w Il. w 49, w Od. w 40 dniach); w obu tylko część tego czasu wypełniona jest zdarzeniami. Akcya Iliady rozłożona jest dość nierówno tak, że tylko 7 dni i trzy przyległe noce przedstawione są obszerniej: dzień 10 (spór Achillesa z Agamemnonem) 21 (Tetys na Olimpie), 22 (pierwsza bitwa ks. II do połowy VII) i następująca noc (koniec ks. VII), 25 i noc (druga bitwa, ks. VIII — X), 26 i noc (trzecia bitwa. XI — XVIII), 27 (trzecia bitwa i śmierć Hektora, XIX — XXII), 29 (potrzeb Patrokla i igrzyska), noc po dniu 40 (ks. XXIV). W nocy po drugiej bitwie przedstawione są aż trzy ważne zdarzenia, a bitwa trzecia wypełnia półosmej księgi. Równomierniej rozłożone są zdarzenia w Odyssei, jeśli pominiemy długą podróż Odysseusa z Ogygii do Scheryi (20 dni), i dwa dni podróży Telemacha. Tę równomierność można wyrazić tak, że cała epopeja rozpada się na 6 części po cztery pieśni z tematem 1) Odysseus nieobecny, 2) wracający, 3) opowiadający, 4) w ojczyźnie, 5) w domu, 6) Odysseus mszczący się. Zgodność kompozycyjną można wykazać nawet w szczegółach: W obu epopejach żywsza akcya zaczyna się pod koniec ks. IV, wznosi się w V, opada w scenach pokojowych VI; w XII następuje zwrot ku gorszemu, w XXII rozstrzygnięcie, w dwóch ostatnich wydźwięk pokojowy. Iliada ma już zaczątki akcyi zawikłanej, ale dopiero w Odyssei zawikłanie użyte jest w szerszych rozmiarach i utrudnione motywem przebrania wracającego bohatera. Poeta igra z niebezpieczeństwem poznania, z pod łachmanów żebraka błyska ciągle duch królewski, a przecież to tylko nowe napięcie ciekawości słuchacza. Wirtuozya kompozycyjna Odyssei supponuje tak dojrzałą sztukę, że zdaje się przemawiać za tą odmianą tradycyi starożytnej, która Iliadę przypisywała młodemu, Odysseję starszemu Homerowi. — Z innych rysów indywidualnych widać w obu poematach

tę samą sympatyę dla zwierząt, ten sam subjektywizm, przerywający epicką objektywność, to samo apostrofowanie ulubionych bohaterów, Patroklosa i Eumajosa.

Indywidualna technika przechodzi w manierę. Jakoż można mówić o manierze Homerowej, a jej główne objawy są następujące:

1) Homer usuwa napięcie zainteresowania przez uprzednie podanie wyniku na początku rozpoczynającej się akcyi czy czynności, jak modlitwa, życzenie. Jeszcze podczas kłótni z Agamemnonem (I 212 nn) Atena przyrzeka Achillesowi, że dostanie potrójne odszkodowanie za Brizeis, a wnet potem (I 525 nn) Zeus odsłania nam skutki kłótni, przyrzekając Tetydzie, że uczci jej syna, zsyłając na Achajów klęski. Gdy Agamemnon prosi Zeusa (II 413 nn), by mu jeszcze przed zachodem słońca pozwolił zdobyć Troję, poeta zauważa: αὐδ' ἄρα πώ οἱ ἐπεκραίαινε Κρονίων. Modlitwa Diomedesa i Odysseusa o powodzenie w nocnej wyprawie (X 285 nn) zamknięta jest uwagą: τῶν δ' ἔκλυε Παλλὰς Ἀθήνη. Natomiast przechwałki i przysięgi Dolona (X 332) mają uwagę: ὣς φάτο καὶ ῥ' ἐπίορκον ἐπώμοσε. Taksamo w Odyssei zaraz I 16 n dowiadujemy się, że w tym roku Odysseus z woli przeznaczenia wróci do domu, a II 145 i II 283 dostajemy zapewnienie, że z walk, czekających bohatera w domu, wyjdzie on zwycięsko. Nie mniej skwapliwie uprzedza nas poeta (IV 767, V in, XIII 245), że Telemachowi nic się złego w drodze nie stanie. Gdy Penelopa dobywa łuk, poeta dodaje (XXI, 4) ἀέθλια καὶ φόνου ἀρχήν. Wiadomo, że tę manierę naśladował (z innych powodów) Eurypides w swych prologach. A co Lessing na jego obronę przytoczył w Hamburgische Dramaturgie (Stück 48 i 49), to samo odnosi się do Homera.

2) Mimo tego systematycznego gaszenia ciekawości, umie Homer napinać uwagę przez retardowanie wyniku: Strzał Pandara poprzedzony jest dwudziestu wierszami (IV 105 nn), zawierającymi historyę łuku i opisem napinania go. Odysseus przywiązany do brzucha barana, ma wydostać się z groty Cyklopa; Polyfem nietylko obmacuje grzbiet ulubionego tryka, ale długo doń przemawia. Eurykleja, myjąc nogi żebraka, poznaje w nim pana po bliźnie na nodze. Nim krzyknie i nim poeta nas uspokoi, że siedząca w pobliżu Penelopa tego nie zauważyła, musimy wysłuchać opowiadania o polowaniu, na którem Odysseus został zraniony przez dzika. Retardacya w szczegółach powtarza się i w całości: Wiemy, że Zeus uczci Achillesa, ale nim to nastąpi, przewinie się przed naszymi oczymu mnóstwo innych zdarzeń; wiemy, że Odysseus wrócił i ukarze zalotników, ale Penelopa dowie się o tem aż po wszystkiem. Z tem muszą się liczyć nerwowi krytycy współcześni, by w pogoni za spełnieniem rozmaitych zapowiedzi nie skracali sobie drogi wyrzucaniem z Homera wszelkich dygressyj.

3) Homer nie umie przedstawiać czynności współczesnych, choć ma formułę: εἷος ὁ ταῦτ' ὤρμαινε κατὰ φρένα... τόφρα. Kończy więc najpierw przedstawienie jednej czynności, a potem przechodzi do drugiej, choć koniec pierwszej jest współczesny z drugą, lub nawet późniejszy od niej: W II. I zgromadzenie ma obmyśleć środki dla zatamowania za-

razy. Tymczasem wynurza się coś nowego, kłótnia, która potrwa dłużej. Jej skutki, odebranie Bryzeidy i prośba Achillessa, zwrócona do Tetydy, przypadają przed przebłaganiem gniewu Apollina. Mimo to poeta kończy najpierw ten obraz (I 308 nn), by potem w trakcie kłótni nie myśleć już o zarazie i przebłaganiu boga. W księdze III pojedynek Parysa z Menelaosem doprowadzony jest tak daleko, że zwycięstwo Menelaosa jest pewne. Wtedy Afrodyta ratuje Parysa, prowadzi go do sypialni, sprowadza tam Helenę. Teraz dopiero widzimy, jak Menelaos szuka Parysa, jak Agamemnon obwołuje go zwycięzcą, choć to działo się podczas sceny Parysa z Heleną. W Odyssei Kalypso żegna bohatera odrazu po dostarczeniu mu przyrządów ciesielskich; po zbudowaniu tratwy już o pożegnaniu niema mowy. Czasami sposobność do umieszczenia akcyi równoległej daje zaśnięcie pewnej osoby. Podczas jej snu coś się dzieje; potem ona się budzi i kontynuuje swe zajęcie czy rolę.

4) Często osoby Homera podają pewne motywy postępowania, wymyślone tylko dla danej, jednej sytuacyi, a potem wcale nie uwzględniane. Są to motywacye pozorne i chwilowe. Il. V 115 nn Hera, dla zachęcenia Ateny do akcyi, oświadcza, że przyrzekła Menelausowi powrót do domu po zburzeniu Troi. Od XIII 244 przedstawia ta sama bogini Odysseusowi Itakę w zbyt pochlebnych barwach. Scholiasta starożytny zauważył: ψεύδεται ἐγκωμιάζουσα τὴν νῆσον. Do motywacyj chwilowych należy i to, że każda osoba, do której ktoś przychodzi, zajęta jest jakąś czynnością, która potem dla akcyi nie ma żadnego znaczenia: Nestora zastaje Telemach przy składaniu ofiary, Menelausa przy weselu córki.

5) Żadna ważniejsza czynność w Iliadzie czy Odyssei nie odbywa się bez podniety bogów; czego człowiek nie może rozwiązać, tego dokonywa deus ex machina. Jeśli w Apologach Atena schodzi na dalszy plan, to tylko z powodu formy opowiadania przez samego bohatera, który nie wiedział, gdzie jaki bóg interweniował. Interwencya boska służy nieraz do ratowania prawdopodobieństwa w akcyi, gdy np. rozgniewany Achilles chowa do pochwy miecz, podnoszony już na Agamemnona, lub gdy Kalypso po siedmiu latach ni stąd ni zowąd odprawia Odysseusa lub gdy Penelopa nie słyszy okrzyku Eurykleі, która poznała pana po bliźnie: τῇ γὰρ Ἀθηναίη νόον ἔτραπεν.

6) Jednę i tę samą rękę widać w obu poematach w użyciu porównań. Wprawdzie Iliada ma ich znacznie więcej (200) niż Odysseja (siedmdziesiąt kilka), ale to tylko dlatego, że porównania illustrują tylko akcyę bardzo ożywioną. To też Od. V, opisująca Odysseusa miotanego burzą morską ma 6 porównań, a Od. XX, zawierająca obraz walki z zalotnikami 4 porównania. Manierę indywidualną widać z takich porównań jak Il, XI 556 nn (Ajas i osioł, wypędzany przez dzieci z łanu), Il. XVII nn (zwłoki Patroklosa i skóra ciągnięta przez garbarzy), Od. XX 25 nn (Odysseus i człowiek z kiszką) lub jak Il, VI 454 nn i XIX 291 (niewiasty płaczące i żony, których mężowie polegli za ojczyznę) i Od. VIII 523 nn (to samo obszerniej). We wszystkich spotykamy to samo rubaszne lub łzawe na rzecz spojrzenie, o którem tak ładnie pisał Plüss (Festschrift zur Basler Philologenversammlung, 1907).

W zakresie formy językowej poprzestaje Rothe na krytyce argumentów separatystycznych, przeprowadzanej za przykładem Scotta, Shewana i Miss Stawell. Powtarzania wierszy i ich części właściwe są w jednakowej mierze wszystkim partyom Iliady i Odyssei. Odkrycie Gemolla (Hermes XV 1880), jakoby Dolonia miała 14 wyrazów, których niema w reszcie Iliady, a które wracają w Odyssei, zmodyfikował Scott, wykazując, że każda księga Iliady ma swe ἅπαξ εἰρημένα i że pod względem ich ilości Dolonia zajmuje dopiero 18 miejsce. Badania W. Mayera, De Homeri patronymicis okazały się złudne, odkąd wykazano, że Iliada w grupach wierszy niewątpliwie do siebie należących ma obok Patronymików peryfrazy z υἱὸς τοῦ δεῖνα (np. Il. V 76 nn). W użyciu perfectum na -κα, które niewątpliwie wzrasta z rozwojem języka greckiego, niemniej jak w użyciu demonstratywnego ὁ ἡ τό jako artykułu Iliada wbrew oczekiwaniu okazuje większą ilość wypadków niż Odysseja, tak że tej pod tym względem trzebaby przyznać charakter bardziej archaiczny. Złudnem też okazało się twierdzenie, jakoby użycie prepozycyi ἐν z osobami i abstraktami było właściwością tylko Odyssei; można je wykazać także w Iliadzie. Wreszcie i badania syntaktyczne Karola Hentzego nad zdaniami celowemi, zdaniami z κε i ει, εἶκα, ἦν z Coni, nie stwierdziły zasadniczej różnicy między obu poematami. Możnaby tu dodać i obserwacye nad metryką, która w obu epopejach przedstawia tę samą technikę. Tak wszystkie dotychczas przez separatystów przytaczane argumenty okazały się niewystarczającymi do wykazania odmienności Odyssei od Iliady, natomiast wiele momentów, powyżej podanych, przemawia za zdaniem, wyrażonem na końcu mojego ‚Homera zmartwychwstałego': »Zamiast uciekać się do hypotezy, że Jonia wydała dwóch Homerów, jednego w w. VIII, drugiego w w. VII, obu jednakowo gienialnych, obu posługujących się tym samym językiem i tą samą techniką, obu stwarzających ten sam idealny obraz zamierzchłej kultury, miejmy odwagę powiedzieć, że autorem Iliady i Odyssei jest ten sam poeta...« Najwyższy też czas, by ze wstępu do wydania szkolnego Iliady, u nas używanego, znikła teorya — Wolffa, jako niby ostatni wyraz nauki.

Kraków. *Tadeusz Sinko.*

Georg Finsler. Homer in der Neuzeit. Von Dante bis Goethe. Italien. Frankreich. England. Deutschland. Leipzig und Berlin, B. G. Teubner, 1912. XIV + 530. 8°.

Wpływ świata starożytnego na kulturę nowożytną, owo dziedzictwo, które po starożytności przypadło nam w udziale, jest obecnie znowu przedmiotem badań. Zastanawiano się również nad odżyciem poszczególnych autorów w świecie nowożytnym, opracowano Cycerona, Horacego, Anakreonta wzgl. pseudo-Anakreonta, Plutarcha, Senekę. Opracowania domaga się Pindar z uwzględnieniem zwłaszcza odżycia ody w liryce XVII w. i Quintylian, którego wpływ na rozwój nowożytnej estetyki nie został

jeszcze uwydatniony. W szeregu tych usiłowań znajduje miejsce i książka Finslera. Zadanie ogromnie trudne, lecz bardzo wdzięczne znalazło tu rozwiązanie bardzo sumienne, lecz równie bezduszne. Porównuje raz genialny »mag północy«, Hamann historyę (a miał na myśli historyków wieku oświecenia) z polem pełnem mogił i kurhanów — takie wrażenie pozostawia po sobie książka Finslera. Pisze Finsler w przedmowie, że daje w swem dziele: Geschichte Homers in der neueren Zeit. Na miano to pod żadnym warunkiem książka jego nie zasługuje. Tło historyczne, ogólna fizyognomia epoki, prądy literackie, wpływy, to wszystko dla Finslera nie istnieje, są tylko chronologicznie uporządkowane i etnicznie podzielone jednostki, z których każda referuje, co o Homerze myślała lub mówiła. Gdyby Finsler książkę swoją zmienił na alfabetyczny opis autorów, którzy kiedykolwiek coś z Homerem mieli wspólnego, rzecz na wartości by nie straciła, a na przejrzystości może zyskała. Nie wiedzieć, czy jest to brak historycznego temperamentu, czy też sceptycyzm historyczny, posunięty do najwyższych granic.

Autor, oprócz krótkiego wstępu, traktującego o znajomości Homera w wiekach średnich, podzielił całość na cztery części wedle krajów: Włochy, Francya (i Niederlandy), Anglia, Niemcy wraz z Szwajcaryą. W każdym zaś kraju traktuje rzecz ściśle chronologicznie. Wartość książki Finslera polega na kompletnem i niezmiernie skrupulatnem zebraniu materyału. Poprzedników nie brakło. Przedewszystkiem dobra lecz trudno dostępna rozprawa Braitmaiera: Über die Schätzung Homers und Virgils von Scaliger bis Herder. Znajduje się ona — czego Finsler nie podaje — w Korrespondenzblatt für die Gelehrten und Realschulen Würtembergs T. 32. 1885, a dalej Volkmann we wstępnych rozdziałach swej książki Geschichte und Kritik der Wolfschen Prolegomena zu Homer. Lipsk. 1874. Obfitego materyału dostarczały dzieje krytyki literackiej, które znowu Finsler wzbogaca mnóstwem arcyciekawych szczegółów, zwłaszcza w historyi teoryi eposu i t. p.

Sztuka historyczna wymaga pewnego poglądu na związek duchowy, który zjawiska łączy i ożywia. I Finsler wprowadza taki pogląd do swego dzieła, ale nie jest on czysto historyczny, lecz dogmatyczny. Jeśli bowiem przy końcu swego dzieła powiada »Bekennen wir uns vor allem zu einer poetischen Persönlichkeit Homers« (s. 474), to założenie to prześwietla nieraz w ujęciu historycznem, a odbija się w widocznej niechęci, z jaką traktuje Fr. A. Wolffa.

Zdaje mi się, że ilość problemów, nasuwających się przy przedstawieniu losów Homera w świecie nowożytnym, da się zredukować do czterech: 1. poznanie Homera: tłumaczenia, wydania, komentarze. 2. stosunek Homera do poezyi narodowej (zwłaszcza do rodzącej się poezyi narodowej na początku ery nowożytnej we Włoszech i Francyi). 3. Estetyczna ocena poezyi Homera: spór o wartość poezyi Homera, przeciwnicy i obrońcy. 4. zrozumienie historyczne Homera. Przedstawienie dziejów poezyi Homerowej w nowożytnych czasach z tego systematycznego punktu widzenia, dałoby obraz niewątpliwie jaśniejszy niż u Finslera. Te cztery bowiem przezemnie uwydatnione problemy odpowiadają — jak po-

staram się wykazać — czterem stadyom, w jakich duch nowożytny ujmował poezyę Homera.

1. Wśród tłumaczeń odróżniam trzy typy: a) informujące, więc n. p. pierwsze łacińskie tłomaczenie, które w XIV w. za namową Boccacia wydaje Pilato, lub Schaidenreissera Odyssea 1539 po niemiecku[1]); b) Tłumaczenia tendencyjne n. p. Houdard de la Motte (1713), poprawiający Homera pod względem moralnym oraz Bitaubé (1764), upiększający Homera; c) Tłumaczenia artystyczne. Z nich po dziś dzień na uwagę zasługują włoskie: Iliada Montiego, Odyssea Pindemonta, francuskie: Pierre Pin'a, niemieckie Voßa, angielskie Cowpera.

2. We Włoszech najpierw budzi się poczucie narodowe; reakcya przeciw Arystotelesowi występuje w Giordana Bruno Eroici Furori. W sporze o Jerozolimę Tassa Tassoni wykazuje wyższość włoskich poetów nad Homerem. U Vidy gra bezsprzecznie rolę nacyonalizm, jeśli Vergilego stania nad Homerem. Podobnie we Francyi, gdzie pod włoskim wpływem powstaje epos narodowe i chrześcijańskie. Desmarets (1670) czyni Homerowi szereg zarzutów. W obronie Homera występuje Boileau, wysoko ceniący Homera. Problem oceny estetycznej wyłania się w tej pierwszej niejako fazie sporu des anciens et des modernes.

3. Centralnym punktem niejako, z którego wyszły powoli inne zagadnienia Homerowe jest Querelle des Anciens et des modernes. Jej cichem założeniem, przyjętem przez »nowożytnych« jest idea postępu, która w w. XVIII, owym najpewniejszym siebie i najbardziej zadowolonym z siebie wieku, znalazła estetyczny równoważnik w pseudoklasycznym kanonie Voltaira i La Harpa. Perrault, główny rzecznik »nowożytnych« zaprzecza wyraźnie istnieniu Homera. Hedelin d'Aubignac w 1715 stara się wykazać, że utwory Homera, to zbiór pieśni w rodzaju chansons i zaprzecza istnieniu poety Homera. Znaczenie tej walki dla kwestyi Homerowej tkwiło dalej w tem, że krytykowano i zaczęto się głęboko zastanawiać na kompozycyą dzieł Homera. W Anglii najpierw — dokąd walka ta się przeniosła — zaczął się uwydatniać historyczny punkt widzenia w krytyce literackiej, tam dokonało się najpierw przełamanie kanonu pseudoklasycznego co wraz z rozkwitem studyów greckich w w. XVII (Bentley, Clarke; Hemsterhuis, Gesner) przygotowało grunt pod filologiczne poznanie i zrozumienie Homera. Trzeci moment wreszcie, który również w Anglii został zainicyowany, to rozszerzenie horyzontu poetyckiego przez uwzględnienie poezyi oryentalnych, egzotycznych a nadewszystko ludowych. W Anglii pisze Blackwell 1735 pierwszą monografię o Homerze i stara się naturalnym okolicznościom (milieu) przypisać wielkość Homera, a Wood na podstawie podróży stara się odtworzyć obraz geograficznego świata Homera.

4. Przygotowane w Anglii badania historyczne trafiają w Niemczech na grunt żywy. Dzieło Winkelmanna obudziło tu zapał ku staro-

[1]) Tylko te pierwsze odpowiadają owemu pierwszemu stadyum w poznaniu Homera.

żytności. Herder łączy estetyczne, historyczne i folklorystyczne zainteresowanie (co prawda z kompletnym brakiem filologicznej ścisłości) i widzi w poezyi Homera impromptu, baśń, podanie. Rozwój systematycznych nauk, a przedewszystkiem nowy pogląd na poezyę, jaki utworzyła epoka klasyczna, nowa kultura estetyczna, oto warunki z jakich wyrosło dzieło Wolfa.

Finsler nie pisał naturalnie historyi samej t. zw. kwestyi Homerowej, uwzględnia w szerokim zakresie wpływ Homera na twórczość poetycką w różnych literaturach. Zasada historycznego wyboru i ograniczenia wobec tak obszernego materyału nie zawsze łatwa była do przeprowadzenia. Co do tego, jak i co do przedstawienia szczegółowego dodam kilka uwag.

Książka Finslera zawiera pewne ustępy zbędne i w niezbyt ścisłym związku z tematem stojące: n. p. o plejadzie, o Marmontelu, o poezyi epickiej w 17 w. w Anglii i Niemczech. Finsler jest Szwajcarem, poświęca też zbyt wiele uwagi swoim współrodakom, przecenia Bodmera i Breitingera, równie Sulzera, wydobywa nieznanego Meriana. Jeśli mowa o zasługach Bodmera dla poznania Homera, to należało przedewszystkiem zwrócić uwagę, że pierwszy zapoznał Niemcy z dziełem Blackwella. Brak silniejszych akcentów daje się odczuć zwłaszcza w przedstawieniu walki starożytnych i nowożytnych, która dla Homera w czasach nowożytnych pod każdym względem ma wielkie, według mnie historycznie największe znaczenie. Finsler opiera się głównie na dziele Rigault'a. A to co Maigron o tej książce powiedział (Académie de Neuchatel. 1908, Fasciculi 4. S. 12) »Ce livre serait capital, si il montrait mieux les causes profondes du débat et surtout la portée de ses conséquences« stosuje się i do Finslera.

W przedstawieniu »problemu Homerowego« w Niemczech w XVIII wieku, z czego się wyłoniła kwestya Homerowa, brak też głębszego ujęcia. Heynego traktuje tu Finsler jednostronnie, jak wogóle Heyne nie znalazł dotąd należytego uznania i przez historyków filologii bywa jako powierzchowny przeciwstawiony ścisłemu Wolfowi. Problem mitologii — z wyjątkiem niederlandzkiej szkoły (S. Vossius i i.) — nie został u Finslera dostatecznie uwzględniony. Stąd też nie zwraca autor uwagi na ważne rozprawy Heynego de origine et causis fabularum Homericarum oraz de causis fabularam seu mythorum veterum physicis (w tegoż Opuscula academica). Mitologia Homera stanowi główny punkt badań zarówno młodego Herdera jak i Fryderyka Schegla. (O ich poglądach na Homera por. G. G. A. 1908. str. 965 nn). Ciekawsze niż wahania starego Goethego wobec wyników Wolfa są zmiany poglądów Herdera na Homera, odzwierciedlające niejako stan problemu wówczas: najpierw uważa go za stojącego tuż na samej granicy między Naturaldichter a Kunstdichter, później jest Homer Volksdichter a tendencya ta utrwalona przez t. zw. młodszych romantyków ujawnia się u Lachmanna. Również stanowisko Fryderyka Schlegla wobec wyników Wolfa nie jest wyjaśnione: Fr. Schlegel połączył poglądy Wolfa na powolne powstawanie poezyi Homera ze swą teoryą rozwoju (»Bildung«) i widział w niej potwierdzenie tego poglądu.

Ponieważ owo powolne stawanie się w myśl zasady idealizmu uważał za prawidłową konieczność w rozwoju ducha, mógł znowu uznawać autentyczność poezyi Homerowej. Ważniejszą dla poznania ówczesnych poglądów na Homera od rozprawy W. Humboldta o Goethego Hermanie i Dorothei jest rozprawa A. W. Schlegla o tejże epopei; A. W. Schlegel pisał również dysertacyę de geographia Homerica (w tegoż Opuscula, quae latine scripta sunt, Lips. 1848). Jeśli zaś idzie o stanowisko Humboldta w kwestyi Homerowej, to należy sięgnąć do tegoż korespondencyi z Wolfem.

Finsler kończy swoje dzieło na ostatnim wielkim Homerydzie, Goethem i pierwszym wielkim krytyku Homera, Wolfie. Czem był Homer w poglądach czasów najnowszych dla człowieka współczesnego, poza ścisłemi badaniami krytycznemi, na to rzucają ciekawe światło poglądy filologiczne Nietzschego, zwłaszcza wstępny wykład w Bazylei p. t. »Homer und die Klassische Philologie« z r. 1869. Że Homer i w dzisiejszej twórczości poetyckiej ważną odgrywa rolę, dowodzą słowa S. Hauptmanna wypowiedziane z okazyi ostatniego jego dramatu »Der Bogen des Odysseus«: »Ich bin durchaus homerisch gestimmt, wie denn mein ganzes Wesen dem Homerischen huldigt«.

Getynga. *Zygmunt Łempicki.*

Nestle Wilhelm: Sophokles und die Sophistik (odbitka z Classical Philology. Vol. V. No 2. 1910, str. 129—157).

Monografia autora o Eurypidesie jako poecie greckiego oświecenia, wydana przed kilkunasty laty, musiała go zaprowadzić na potrzebę zbadania wpływu orfiki i sofistyki na przodujące ówczesne umysły. Zajął się tedy oddziaływaniem orfików na Heraklita i Empedoklesa (Philologus 1905, 367—384 i 1906, 545—557), a filozofii i sofistyki na Herodota i Sofoklesa (zob. ocenę w Eos z 1909, str. 159 i nast.). Autor był tak uprzejmy, że wymienioną w nagłówku pracę wraz z dwiema, umieszczonemi dawniej w Philologusie, przesłał mi zaraz po wyjściu. Inne zajęcia przeszkodziły mi wcześniej zdać sprawę z niewielkiej, ale obfitej w wyniki rozprawy, z którymi jednak trudno mi się pogodzić. Podam najpierw treść samej rozprawy, a potem zajmę własne wobec niej stanowisko.

W porównaniu z Eschylem i Pindarem, którzy przejęli się oczyszczonemi pojęciami religijnemi orfickiej mistyki i przez to wznieśli się ponad wiarę ludową, Sofokles stoi po prostu na gruncie tejże wiary ludowej, przekazanej przez homerowych poetów. Podług niego bogowie są wszystkiem, a człowiek niczem. Broni on autorytetu religii i objawienia boskiego do ostatecznych granic. Do sofistyki zbliża go mistrzowskie władanie mową i retorycznemi figurami, które u niego stanowią składnik istotny stylu. Póty z nią idzie, pokąd sofistyka zajmuje się empirycznem badaniem; ale skoro stara się wyciągnąć wnioski z swych badań na rzecz

poglądu na świat i praktyki życiowej, natychmiast rozchodzą się ich drogi.

Już w najwcześniejszej z zachowanych sztuk, w »Antygonie« wypowiada Sofokles wojnę sofistyce, broniąc poglądu o boskiej naturze, zwłaszcza moralno-religijnego Νόμος przeciw teoryi sofistycznej, uchylającej jego bezwarunkową ważność, a przyznającej mu względne jedynie uprawnienie. Na ogół w zasadniczej idei, jak w licznych szczegółach tej tragedyi, oświadcza się Sofokles za starą wiarą i przekazaną religią jako podłożem państwowego i indywidualnego życia, polityki oraz etyki, a nowopowstającą sofistykę zwalcza. Gdy jednę tylko stronę religii, kult zmarłych, poparł tak w »Antygonie«, jak i w »Ajasie«, natomiast w »Królu Edypie« podjął się wręcz ocalenia religii i jej objawień, mantyki, z największą emfazą każąc o wszechmocności bogów obok nicości człowieka.

Trzy cechy, znamionujące pogląd na świat oświeconej Jokasty: przeczenie wiary w opatrzność, odparcie mantyki i podnietę do używania chwili obecnej, zaczerpnął Sofokles — zdaniem Nestlego — z pisma Περὶ ἀληθείας sofisty Antyfonta, w którem ten miał adoptować eleackie pojęcie boga, znoszące osobową opatrzność. Na Antyfoncie tedy, jednym z najstarszych sofistów, wzorował Sofokles zapatrywania, włożone w usta Jokasty; sam zaś swą jednostronną i małoduszną apologią wiary ludowej prostował ścieżki konserwatywnej partyi i religijnej reakcyi. Nestle bowiem przypuszcza, że usposobiony wprawdzie po republikańsku, lecz arystokratycznie, Sofokles należał w r. 411 przed Chr. do oligarchicznego kollegium 10 probulów.

W »Trachinkach« i »Elektrze« przytyki do ruchu oświatowego schodzą na dalszy plan. W »Filoktecie«, jak w żadnej innej ze swoich sztuk, Sofokles używa często wyrazu σοφός i jemu pokrewnych w ujemnym sensie. Karci wpływ zgubnej nowomodnej retoryki na życie publiczne i widzi w niej niebezpieczeństwo dla siły czynu, któremu wielomówstwo przynosi szkodę. W »Edypie kolonejskim« bohater doszedł do przeświadczenia o swej niewinności, a poeta do religijnego przekonania, że jeśli człowiek istotnie jest tylko piłką w ręku bogów, to przez to samo właśnie nie może być winnym i musi w końcu zasłużyć na bożą łaskę. Bez pośrednictwa filozofii albo sofistyki znalazł Sofokles rozwiązanie zagadki życia. Ale nie można przeoczać zdaniem Nestlego, »dass er in seiner religiösen Einseitigkeit die Bedeutung der positiven Religion bis zu einem religiösen Absolutismus überspannt und den Wert und die Notwendigkeit freien philosophischen Denkens verkannt hat« (str. 157).

Wobec Eschyla i Pindara oznacza pogląd na świat Sofoklesa bardzo wydatny postęp, gdyż — jak to Edward Meyer wyraził (Forsch. zur alt. Gesch. II, 264) — »an Stelle der apriorischen Construction, des nach vernunftmässigen physischen und ethischen Postulaten gestellten Weltbildes setzt sie (die sophokleische Weltanschauung) die Erfahrung, die unumstösslichen Thatsachen, die der Verstand anerkennen muss, auch wenn sie seinen Forderungen zu widersprechen scheinen«. To też wiara ludowa, w której duch Sofoklesa korzeni, daje mu wyższość i pierwszeństwo przed pierwszym z trójcy ateńskich tragików i największym liry-

kiem greckim. Ale tej wiary ludowej nie wolno już dzisiaj mieszać z światem bóstw olimpijskich Homera. Dzisiaj bowiem już wiemy, że kult przodków, tak znaczne zajmujący w tragedyi greckiej miejsce, szczególnie u Sofoklesa, a obcy Homerowi, (z którego nawet, jak z Dziadów litewskich, usiłuje się wywieść początki helleńskiego dramatu), w ścisłym zostaje związku z czcią matki ziemi, którą już Solon nazwał największą i najlepszą macierzą bogów z Olimpu (fr. 36, 16: μήτηρ μεγίστη δαιμόνων Ὀλυμπίων ἄριστα, Γῆ μέλαινα).

Jako wtajemniczony w misterye eleuzyńskie, hołdował Sofokles raczej bóstwom chtonicznym niż olimpijskim, bliżsi mu byli: Demeter i Dyonizos, aniżeli Zeus i Apollo. W jego etycznem pojęciu, wzorowanem na wyobrażeniach orfickich, Dike, uosobienie słuszności i więzi państwowo-społecznej, jest nieodłączna od bogów niebiańskich czy też podziemnych (por. Antyg. w. 369: θεῶν ἔνορκος Δίκα i w. 451: ἡ ξύνοικος τῶν κάτω θεῶν Δίκη). Przeto dziwną jest rzeczą widzieć z Nestlem w dwóch wierszach Sofoklesa (Tyest. fr. 226,3: Αἰσχρὸν γὰρ οὐδέν, ὧν ὑφηγοῦνται θεοί) i Eurypidesa (Bell. fr. 292,7: Εἰ θεοί τι δρῶσιν αἰσχρόν, οὐκ εἰσιν θεοί) dwa wykluczające się przeciwieństwa, gdyż łatwo dadzą się one z sobą ze stanowiska wiary pogodzić w wyższej jedności, że zło i szpetota nie pochodzą od bogów, nie przeczą więc ich istnieniu. Natomiast musiał najstarszy z sofistów Protagoras ze stanowiska wiedzy dylemat o bogach zostawić nierozstrzygniętym: περὶ μὲν θεῶν οὐκ ἔχω οὔθ' ὡς εἰσὶν οὔθ' ὡς οὐκ εἰσὶν οὔθ' ὁποῖοί τινες ἰδέαν (fr. 4 u Dielsa). Sofokles wierzy za Heraklitem (fr. 114: τρέφονται γὰρ πάντες οἱ ἀνθρώπειοι νόμοι ὑπὸ ἑνὸς τοῦ θείου) i Empedoklesem (fr. 135: ἀλλὰ τὸ μὲν πάντων νόμιμον διά τ' εὐρυμέδοντος αἰθέρος ἠνεκέως τέταται διά τ' ἀπλέτου αὐγῆς) w prawo boskie czy niepisane i niezachwiane prawa bogów, zrodzone w niebiańskim i olimpijskim eterze, któremi ludzkie prawa się żywią (Antyg. w. 454: ἄγραπτα κ'ἀσφαλῆ θεῶν νόμιμα, Król Edyp. w. 865: νόμοι πρόκεινται ὑψίποδες, οὐρανίαν δι' αἰθέρα τεκνωθέντες, ὧν Ὄλυμπος πατὴρ μόνος); Protagoras wie, że wszystkie pisane prawa ludzkie są względne i zmienne. Czy tu jest sprzeczność? Niema jej, jak też niema sprzeczności między zasadą Protagorasa, że probierzem wszechrzeczy jest człowiek (fr. 1), a przekonaniem Sofoklesa, któremu później Platon dał wyraz, że Bóg jest miarodawcą wszystkiego, o ile wielki ten w swoich prawach i nie starzejący się Bóg (Król Edyp w. 871: μέγας ἐν τούτοις θεός, οὐδὲ γηράσκει) objawia się i przemawia w duchu i wnętrzu człowieka, jako Sokratesowe δαιμόνιον.

Tego głosu Bożego, który z marnego i słabego człowieka czyni mocarza niewzruszonego i niezłomnego księcia, Sofokles był zwiastunem, a czerpał rysy nadziemskie i prometejskie swych bohaterskich postaci w »królestwie Bożem«, które czcić kazał »w duchu i prawdzie« — w duchu przykazań orfiki i sofistycznej »Prawdy« Protagorasa. Protagoreizmowi poety poświęciłem osobny rozdział w swych »Studyach filologicznych i t. d.« (roz. XIII, str. 83—88), dlatego tu się powtarzać nie będę. Co się zaś tyczy orfiki, to jeśli moja dawniejsza definicya jest słuszna, można uważać ją za kult słońca — Tytana i synów nieba i ziemi — Tytanów

(Rzut oka na dzieje orfiki, str. 6). Helios u Sofoklesa jest γεννητὴς θεῶν i πατὴρ πάντων (Nauck² fr. 1017). Wogóle dzierży u niego pierwsze miejsce, jako utożsamiony z Zeusem, albo z nim równorzędne (por. Król Edyp 1425 i nast.; Edyp Kol. 868, 1085; El. 175, 825; Trach. 96 i nast.; Tereus fr. 523 N²: Ἥλιε, φιλίπποις Θρῃξὶ πρέσβιστον σέβας). Ziemia zaś też zajmuje u naszego poety naczelne miejsce, jak widać z następujących przytoczeń: θεῶν τε τὰν ὑπέρταταν Γᾶν (Antyg. 338)... Ὀρεστέρα πανβῶτα Γᾶ, μᾶτερ αὐτοῦ Διός (Filokt. 391, zob. nadto Hes. Teog. 44: οὓς [θεοὺς] Γαῖα καὶ Οὐρανὸς εὐρὺς ἔτικτον).

Wszystko to są orfickie i ludowe pojęcia, wyznawane nie przeciw sofistyce i duchowi czasu, lecz równolegle z nimi i w uzupełnieniu do nich. Przyszły monograf Sofoklesa gruntownie i najdokładniej będzie się musiał zapoznać z dwiema stronami jednego umysłowego ruchu, na którym zasadza się odrodzenie greckie, z orfiką i sofistyką, zanim pójdzie pospiesznie za kruchym sądem Nestlego, czyniącym z Sofoklesa, najwspanialszego wytworu oświaty i ogłady helleńskiej, religijnego obskuranta i kulturalnego zacofańca.

Lwów. *St. Schneider.*

Ernst Kalinka: Die pseudoxenophontische Ἀθηναίων πολιτεία. Einleitung, Übersetzung, Erklärung (w Sammlung wissensch. Kommentare zu griech. u. röm. Schriftstellern). Verlag von B. G. Teubner in Leipzig u. Berlin, 1913. S. IV, 324.

Prace przygotowawcze prof. uniwers. w Innsbrucku Kalinki do obecnego dzieła miałem sposobność dawniej oceniać w tem czasopiśmie (roczn. IV. 1897, str. 89 nast. i rocz. V. 1898/9, str. 78 nast.). Miło mi spotkać się po tylu latach z dojrzałym owocem benedyktyńskiej pracy autora, który łaskawie raczył na kilku miejscach uwzględnić moje uwagi, wyrzeczone tak w dwu przytoczonych recenzyach, jakoteż w rozprawie: Ein sozialpolitischer Traktat und sein Verfasser (w Wiener Studien 1904. XXVI, 22 nast). Walną część wybornego dzieła zajmuje komentarz (str. 84—316), który poprzedza wstęp (str. 1—61), tekst po jednej i przekład po drugiej stronie (str. 64—83). Po komentarzu idą krótkie dodatki, spis omówionych miejsc, językowe spostrzeżenia i rejestr rzeczowy.

We wstępie zastanawia się autor nad czasem powstania wydanego utworu, nad osobą niewiadomego twórcy, nad kompozycyą i literackim stanowiskiem pisemka. Chwilę powstania tego pomnika prozy attyckiej najstarszego, jaki nas doszedł, ustala do czasu między r. 430 a latem 424 r., co już poprzednio stwierdził w swem mniejszem wydaniu z r. 1898, a teraz ściśle określa do r. 426/5 (str. 29). Co się tyczy osoby pisarza, to słusznie autor uchyla przypuszczenie M. Schmidta, jakoby nim mógł być Tucydydes, syn Melezyasa, przeciwnik Peryklesa, ten domysł mieniąc (str. 17): »ein leeres Spiel der Phantasie«; ale nie dostrzegł, że przekazany rękopiśmiennie jako twórca rozprawy m o w c a Xenofont (Ξε-

νοφῶντος ῥήτορος Ἀθ. πολ.) należał prawdopodobnie do partyi Tucydydesa i był jednym z otaczających go mowców (Plut. Per. 14: τῶν περὶ τὸν Θουκυδίδην ῥητόρων). Przypuszczenie to nawet tem bliższem jest prawdy, że Tucydydes starszy był zawołanym marynarzem, a w kompozycyi dziełka »das hohe Lied von der Seemacht« (str. 34) dźwięczy przeważnie i do całości niezbyt proporcyonalnie dużo zabiera miejsca.

Układ pierwotny dziełka i zachowany tok myśli Kalinka stara się wbrew rozlicznym przestawkom i przekształceniom tekstu obronić, wnikając psychologicznie w sposób i zakres myślenia oraz zamiary pisarza. Że tę nową metodę, więcej usiłującą wydobyć i wynieść z badanego utworu, aniżeli do niego wnieść i włożyć, szczęśliwie zastosował do sfinksowego poniekąd dzieła, to pozostanie trwałą zasługą prof. Kalinki. W sporze o polityczną barwę pisarza, w którym jedni są skłonni widzieć obrońcę i poważnego rzecznika państwowego ustroju Aten, a drudzy mniej lub więcej cierpkiego i zgorzkniałego wroga ateńskiej demokracyi, Kalinka zajmuje pośredniczące i nie dość zdecydowane stanowisko. Był oligarchą, lecz przejednanym i pojednawczo chciał wpłynąć na swych towarzyszy klubowych. Tego zamiaru właśnie Kalinka nie przyznaje, lecz przypisuje mu chęć dysputowania po protagorejsku na obie strony (εἰς ἑκάτερον, in utramque partem), przyczem m. inn. powołuje się na mnie, żem wyczuł w słowach rozprawy (I, 16): οἳ δὲ ἀντιλογίζονται oddźwięk ἀντιλογικὴ τέχνη Protagorasa (str. 53).

Jak Protagoras nie poprzestał jednakże na zwalczaniu się tezy i antytezy, lecz dążył do syntezy, podobnie też autor Ἀθ. πολ. wskazywał na wyłaniający się z walki stronnictw państwowych oraz przeciwieństw nowy układ społeczny. Kalinka go nie docenia, choć ceni jego utwór, mniemając, że »dieser Mann des Mittelmasses und der Kompromisse« nie zasługuje zgoła na głębsze zaciekawienie (str. 61). Nie wiem atoli, czy można nazwać człowiekiem miernym i kompromisowym takiego oligarchę, co gromi Targowiczan ateńskich, zawsze gotowych do zdrady kraju na rzecz Sparty, jakoteż doktrynerów demokratycznych, widzących w demokracyi agrarnej z czasów Solona jedyną ostoję, a nie uznających konieczności dziejowej, która geniusz Temistoklesa i Ateńczyków pchnęła na morze. Jeśli z kim w kompromisy wchodził autor pisemka, to z przeznaczeniem demokratycznych Aten, które zmusiło go do pełnego uznania ich hegemonii na morzu wbrew politycznym własnym skłonnościom.

Niema wcale koniecznej potrzeby przypuszczać, że pisemko zawdzięcza swoje powstanie improwizowanej dyspucie w oligarchicznej heteryi lub że wyłącznie zwracało się do oligarchów, jakby ze słów Kalinki o »einer lediglich an Gesinnungsgenossen gerichteten Schrift« wynikało (str. 51). Dawniej już zauważył Dümmler, że »diese Schrift ist möglicherweise bereits Erwiderung auf ein älteres Hypomnema etwa von der Tendenz des Isokrateischen Areopagitikos« (Hermes 1892. XXVII, 262 = Kl. Schrift. II, 419). Isokrates zaś zastrzega się najwyraźniej w tej mowie, że zawsze występował przeciwko oligarchiom i zaborczości, a chwalił równość i demokracye, nie wszystkie wprawdzie, lecz dobrze

ustanowione i urządzone nie byle jak, lecz słusznie i mądrze (§ 60: φανήσομαι ταῖς μὲν ὀλιγαρχίαις καὶ ταῖς πλεονεξίαις ἐπιτιμῶν, τὰς δ' ἰσότητας καὶ τὰς δημοκρατίας ἐπαινῶν, οὐ πάσας ἀλλὰ τὰς καλῶς καθεστηκυίας, οὐδ' ὡς ἔτυχον ἀλλὰ δικαίως καὶ λόγον ἐχόντως). Wielbi tedy soloński i lacedemoński ustrój demokratyczny (por. § 16 i 61: Λακεδαιμονίους διὰ τοῦτο κάλλιστα πολιτευομένους, ὅτι μάλιστα δημοκρατούμενοι τυγχάνουσιν).

Przeciw takiemu to zwrotowi i kierunkowi wstecz demokracyi ateńskiej polemizuje nasz autor, atakując wprost w drugiej osobie jakiegoś zwolennika solońskiej i spartańskiej εὐνομία. Kalinka znowu przytacza mnie jako tego, który w sofiście Antyfoncie i jego dziele 'Αλήθεια, wychwalającem eunomię, odkryłem osobę i cel pocisków autora 'Αθ. πολ. (str. 40 i 41), lecz niezupełnie podziela mój domysł. Mogę go poprzeć następującym szczegółem, który podniosłem już poprzednio w tem czasopiśmie (roczn. XV. 1909, str. 59), że Plutarch upodabnia w żywocie Likurga spartański ustrój państwowy z ulem pszczół i mianuje Spartan rojem rozumnych obywateli (roz. 25: ὥσπερ μέλιτται τῷ κοινῷ συμφυεῖς... λογικὸν καὶ πολιτικὸν σμῆνος). Ustrój pszczół więc uchodził za wzór eunomii (Geop. XIV, 3: καὶ ἡ πολιτεία τούτου τοῦ ζώου προσέοικε ταῖς μάλιστα εὐνομουμέναις τῶν πόλεων. Philostr. Imag. 342,23: δι' εὐνομίαν τῶν μελιττῶν). U Wergilego w Georgikach znachodzimy wzmiankę o wielkich prawach i o zawartym układzie, których trzymają się pszczoły (IV, 154 nast.: magnisque agitant sub legibus aevum... foedere pacto exercentur agris). Możnaż wątpić, że autor »Prawdy« sofista Antyfont, o którym na pewne wiemy, że powoływał się na wielkie prawa przyrody (fr. 44 u Dielsa: 'Α. δ' ἐν τῷ Περὶ τῆς 'Αληθείας φησί· τοὺς νόμους μεγάλους ἄγοι, ἀντὶ τοῦ ἡγοῖτο), na nich, na świecie pszczół i ustroju Sparty wzorował swoją eunomię, którą nasz pisarz zwalcza jako utopię, że — krótko mówiąc — jest on autorem fragmentów u Iamblicha, gdzie można więcej, niż 10 razy, naliczyć to słowo εὐνομία na niezbyt wielkiej przestrzeni (Diels: D. Fragm. d. Vorsokr. str. 579 n. p.: καθεῖν δὲ ἄξιον καὶ ταῦτα περὶ τῆς εὐνομίας τε καὶ ἀνομίας, ὅσον διαφέρετον ἀλλήλων, καὶ ὅτι ἡ μὲν εὐνομία ἄριστον εἴη καὶ κοινῇ καὶ ἰδίᾳ, ἡ ἀνομία δὲ κάκιστον κ. τ. λ.)?

To przekonanie, że nasz autor obraca się frontem do oligarchów, a tyłem do demosu, przebija również i z komentarza Kalinki, chociaż możnaby utrzymywać przeciwnie z większą słusznością, że on się zwraca twarzą do demokracyi i z reprezentantem jednego jej odłamu się zmierza, a możnowładców zostawia w tyle za sobą. Twórca rozprawki stwierdza fakt oczywisty i daje świadectwo sprawiedliwości, że demos jest sprawcą potęgi morskiej i floty (I, 2: ὁ δῆμός ἐστιν ὁ ἐλαύνων τὰς ναῦς καὶ ὁ τὴν δύναμιν περιτιθεὶς τῇ πόλει), a tak ostrożny i wstrzemięźliwy badacz, jakim jest niewątpliwie Kalinka, wyczytuje z tych prostych i słusznych słów (str. 95) »den hämischen Hintergedanken... eine gewisse Bosheit... den höhnischen Ausspruch«, nawet w samem przyznaniu słuszności widzi ocukrowaną gorzką pigułkę (δικαίως αὐτόθι δίκαιοι οἱ πένητες καὶ ὁ δῆμος πλέον ἔχειν).

Natomiast tam, gdzie jest sarkazm aż nadto jawny, przyjmuje pełną

powagę. Kreśląc stosunki za eunomii, powiada autor pisemka, ludzie t. zw. zacni będą karali rzekomo złych i szalonych i nie dopuszczą ich do rady, słowa i zebrań. Od takich to dobrodziejstw w najkrótszym czasie demos popadłby w niewolę (I, 10: ἀπὸ τούτων τοίνυν τῶν ἀγαθῶν τάχιστ' ἂν ὁ δῆμος εἰς δουλείαν καταπέσοι). Z »dobrodziejstwami« eunomii ten oligarcha bynajmniej się nie sprzymierza, jak sądzi Kalinka (str. 121: mit den ἀγαθὰ sind die eben geschilderten Einrichtungen der εὐνομία gemeint, die der Oligarch in vollem Ernst für ἀγαθὰ erklären musste). Jeśli o tej eunomii i jej dobrach nasz autor nie wyraża się z cierpką ironią, to czemżeż jest poprzednia pochwała i uznanie dla Ateńczyków, że i w tem nawet trzymają się rady najlepszej, iż pozwalają także i złym przemawiać (I, 6, 12: οἳ δὲ καὶ ἐν τούτῳ ἄριστα βουλεύονται ἐῶντες καὶ τοὺς πονηροὺς λέγειν)? Czynią to wbrew zasadom eunomii i oligarchów: μὴ ἐᾶν λέγειν πάντας — ἀλλὰ τοὺς δεξιωτάτους καὶ ἄνδρας ἀρίστους (I, 6, 11).

Pysznie określił Kalinka oba programy: »Darin liegt eben ein grundsätzlicher Unterschied der beiden Programme; die eine Partei nimmt die politischen Rechte für ihre Anhänger allein in Anspruch, die andere auch für die ihrigen« (str. 112). Nie wyprowadził jednak z tej definicyi trafnego wniosku, że nasz »oligarcha« przestał należeć do pierwszej partyi, chociaż nie przeszedł bez zastrzeżeń do drugiej. Należał on do niewielu takich prawdziwych arystokratów, którzy nie odstrychnęli się od demosu, choć z ludu nie pochodzili (II, 19: ἔνιοι ὄντες ὡς ἀληθῶς τοῦ δήμου, τὴν φύσιν οὐ δημοτικοί εἰσι).

W błędnem mniemaniu, że nasz autor był czemś w rodzaju butnego magnata lub wzgardliwego junkra, Kalinka każe mu się wyrażać zdrobniale lub zgrubiale o ludziach z pospólstwa: »Leutchen« albo »das Lumpenpack«, gdzie oryginał (I, 5 i III, 10: ἔνιοι τῶν ἀνθρώπων, τὸ κάκιστον) nie uprawnia bynajmniej do takich lekceważących zboczeń od konwencyonalnych wyrażeń, zarówno bowiem τὸ βέλτιστον jak τὸ κάκιστον są objektywnie użyte jako utarte godła i etykiety bez osobistej sympatyi lub antypatyi autora, który chyba nie upatrywał wszystkiego najlepszego jedynie w oligarchach, jak znowu nie umiejscowiał wszystkiego najgorszego wyłącznie w demosie.

Na to większe wydanie czekaliśmy od wydania mniejszego lat 15, mimo iż było zapowiedziane za rok po tamtem. Ale w uznaniu tego, czem świat uczony obdarzył Kalinka, zapominamy, że tak długo kazał nam czekać; a może właśnie tylu lat studyów i pracy potrzebował, ażeby wydać dzieło gruntowne i pod każdym względem wzorowe. Łatwiej nam było kilka punktów wymienić, co do których się z nim nie zgadzamy, niż wszystkie powyliczać zalety książki, której wyposażenie zewnętrzne, tak jak wewnętrzne, jest świetne.

Lwów. *St. Schneider.*

Otto Braunstein: Die politische Wirksamkeit der griechischen Frau. Eine Nachwirkung des vorgriechischen Mutterrechtes. Lipsk 1911. Str. 95.

Dobre to były czasy, kiedy przykazaniem dla kobiet były znane słowa Hektora do Andromachy (Il. VI. 490 i n.): »Ἀλλ' εἰς οἶκον ἰοῦσα τὰ σ' αὐτῆς ἔργα κόμιζε, | Ἱστόν τ' ἠλακάτην τε, καὶ ἀμφιπόλοισι κέλευε | Ἔργον ἐποίχεσθαι· πόλεμος δ' ἄνδρεσσι μελήσει | Πᾶσιν, ἐμοὶ δὲ μάλιστα, τοὶ Ἰλίῳ ἐγγεγάασιν.

Obrawszy słowa powyższe jako punkt wyjścia w swej pracy, zestawia Braunstein dla kontrastu napis z Heraklei nad Salbakos, gdzie czyta się o takich godnościach kobiet jak: πρύτανις, στεφανηφόρος, γυμνασίαρχος, ἀγωνοθέτις.

Autor dzieli swą rozprawę na dwie główne części: A) Określenie istoty rzeczy. B) Objaśnienie istoty rzeczy. W obrębie części pierwszej wyróżnia autor dwa rozdziały: I. W jaki sposób uzewnętrzniają się prawa obywatelskie kobiet w nomenklaturze? II. Jak w praktyce objawiają się prawa obywatelskie kobiet? W obrębie części drugiej mamy znowu 2 rozdziały: I. Krytyka poglądów Paris'a. II. Prawo matki. Kończy rozprawkę treściwe podanie wyników oraz wykaz źródeł bardzo szczegółowy. Cała rozprawka ułożona jest nadzwyczaj pedantycznie, według najściślejszych wymagań naukowych i wskazuje na niezmierne oczytanie autora. Zasadniczo opiera się Braunstein na wynikach rozprawy Paris'a p. t. »Quatenus feminae res publicas in Asia minore Romanis imperantibus attigerint«. Paryż 1891. Braunstein kwestyę tę uzupełnia, modyfikuje, prostuje i rozszerza na podstawie nowo odnalezionego materyału inskrypcyjnego.

We wstępie autor przedewszystkiem ogranicza ramy tematu, zapowiadając, że zamierza rozpatrywać kwestyę roli kobiety tylko w prawie publicznem t. j. że chce mówić o rzeczywiście politycznych w znaczeniu greckiego prawa państwowego prawach kobiet. Jest bowiem zasadnicza różnica między prywatną szczodrobliwością, objawiającą się w zakładaniu fundacyi, choćby ona była przez państwo wyróżniana zapomocą wieńców lub dekretów pochwalnych, a między funkcyami publicznemi, których sprawowanie nie tylko, że nadawało kobietom państwowy autorytet, ale oddawało poprostu część władzy w ich ręce. Ponadto wyłącza autor wszystkie te dokumenty, które mówią o czysto sakralnych funkcyach kobiet, bo te funkcye sprawowały kobiety od najdawniejszych czasów i u innych narodów. Poczem przechodzi do rzeczy samej. A) I. Jak się objawiają zewnętrznie prawa obywatelskie kobiet w nomenklaturze? Omawiając często spotykane w napisach określenia kobiet: ἀστή i πολῖτις, dochodzi Br. do rezultatu, że ἀστή oznaczało kobietę, której przodkowie od szeregu pokoleń osiedli w mieście i prawo obywatelstwa dziedzicznie piastowali, πολῖτις zaś taką, której prawo obywatelstwa nadano dopiero specyalną uchwałą. Więc nie są to tytuły honorowego obywatelstwa, jak chce Paris. Podobnie i t. zw. ἐθνικόν kobiet oznacza, zdaniem Br., tylko to, że dana kobieta ma prawo

wejść w legalny związek małżeński z obywatelem, którego ojczyzna pozostaje z miastem obywatelki w stosunku epigamii, podczas gdy Paris i tu widział tytuły honorowe. Omówiwszy odnośne napisy, dochodzi Br. do przekonania, że w zasadzie każdej córce obywatelskiej przysługuje prawo używania tytułów: ἀστή i πολῖτις; użytek jednak robią z tego prawa tylko kobiety Azyi Mniejszej i kilku wysp morza Egejskiego. A) II. Jak wykonywa kobieta swe prawa obywatelskie? Cztery napisy z czasów cesarstwa stwierdzają ogólnie, że kobiety spełniały obowiązki z tytułu liturgii w Azyi Mniejszej i na wyspie Amorgos. Z pośród liturgii kobiecych wybija się na pierwszy plan γυμνασιαρχία (obowiązki i koszta związane z urządzaniem igrzysk gimnicznych). Stwierdza ją 35 napisów z I i II w. po Chr. z Jonii, Lidyi, Karyi, Pamfilii, Pizydyi, Lesbos i Paros. Spokrewnioną z powyższą godność kobiecych agonotetów stwierdza 13 napisów z tegosamego obszaru, co wyżej. W związku z agonotezyą pozostaje t. zw. πανηγυριαρχία, liturgia sprawowana na Knidos przez kobietę. Do panegyriarchy należało naczelne kierownictwo uroczystości i uroczystych zgromadzeń. Przystępując w dalszym ciągu do omawiania urzędów, konstatuje Br., że da się wykazać udział kobiet w następujących urzędach: 1) archontat (21 wypadków), 2) godność prytana (16 wypadków), 3) godność stefanefora (40 wypadków), 4) godność demiurga (8 wypadków), 5) godności wojskowe (5 wypadków). Przy końcu tej części poświęca autor kilka uwag nazwiskom kobiet, spotykanym na stemplach amfor. Wykazuje mianowicie, że są to nazwiska kobiet, które dzierżawiły od państwa monopol kopania glinki. I w tej części dochodzi Br. do konkluzyi, że do urzędów, choć pod politycznym tytułem, kryją się wtedy często funkcye sakralne, mają kobiety dostęp znowu tylko w Azyi Mniejszej i na wyspach.

B) I. Krytyka poglądów Paris'a. Każdemu rzuca się w oczy to, że ciągle tylko Azya Mniejsza jest tym krajem, w którym kobiety cieszą się posiadaniem praw politycznych, podczas gdy w Grecyi właściwej są one pod tym względem upośledzone. Jak to wyjaśnić? Św. Augustyn w bardzo prosty sposób wytłumaczył ówczesnemu światu, skąd się wzięło to upośledzenie kobiet. Mianowicie, pisząc w »De civitate Dei« o pierwotnych stosunkach Aten, mówi mniej więcej tak: W sporze Ateny z Pozejdonem zwyciężyła w głosowaniu Atena, więc kobieta. Żeby więc Pozejdona ugłaskać, odebrano na przyszłość kobietom prawo głosowania, a także zabroniono nadawać dzieciom prawowitym nazwiska matek. I tem tłumaczeniem, które pozostaje w organicznym związku ze słynnym powiedzeniem »mulier taceat in ecclesia« — żyły wieki średnie i dalsze aż prawie do czasów najnowszych. Paris wyjaśnia to stanowisko w ten sposób, że Rzymianie, chcąc trzymać podbite narody zdala od polityki, tolerowali istnienie partykularnych władz komunalnych, ale równocześnie ograniczali ich zakres działania do uroczystości i igrzysk. Urządzanie igrzysk pochłaniało wielkie sumy. A że kobiety w tych czasach są nierzadko właścicielkami pokaźnych majątków, stąd stało się możliwem, że kobiety zaczęły ponosić ciężary liturgii a nawet piastować urzędy. Na

to słusznie zauważa Br., że przecie i w Grecyi właściwej jako prowincyi chodziło Rzymianom o tosamo, a jednak tam kobieta nie doszła nigdy do takiego znaczenia jak w Azyi Mniejszej. I zastanawiając się głębiej nad rozwiązaniem tej kwestyi, a zwłaszcza nad tem, że osobliwie Likya i Karya są par excellence obszarem praw kobiecych, dochodzi do oryginalnej hipotezy, bardzo ciekawej, której poświęcimy nieco więcej miejsca. B) II. Prawo matki. Że właśnie na obszarze Likyi i Karyi spotykamy się z szerokiemi prawami kobiet, to stoi, zdaniem Br., w związku z prastarem prawem społecznem kobiety, które zwyczajnie określa się jako »prawo matki«. Rozróżnia się tu dwie rzeczy: 1) określanie pochodzenia według matki i 2) matryarchat, czyli hegemonia matki w rodzinie. Już Herodot I. 173. stwierdza zwyczaj μητρόθεν καλεῖσθαι u Licyjczyków. Dla analogii powołuje się Br. na stosunki Egiptu, który jest klasycznym krajem prawa matki. Wielką też liczbę matronymików spotykamy w łacińskich napisach Etruryi, co dało pochop do twierdzenia, że Etruskowie wraz z Licyjczykami tworzyli jedną rodzinę. Powołuje się dalej Br. na historyczne postaci kobiece takie jak Artemizya, która po śmierci męża samodzielnie sprawowała rządy w Karyi, lub żona Mausolosa. Dalej wedle prawa gortyńskiego kobieta ma oddzielne własne mienie do swobodnej dyspozycyi, jest uprawniona do każdego zajęcia, a niezamężna córka jest na równi z synem uprawniona do spadku — a więc coś, czego niema w całej Grecyi. Br. widzi tu echo dawnego matryarchatu. Prawo więc matki jest, zdaje się, dziedzictwem przedgreckiej ludności Azyi Mniejszej i wysp morza Egejskiego.

Zbierając po krótce rezultaty całej rozprawy, dochodzi Br. do wniosków następujących: Prawa obywatelskie przysługiwały w teoryi kobietom greckim zawsze, ale tylko w Azyi Mniejszej prawa te są zaznaczane w tytulaturze. Kwestya, czy kobietom należy przyznawać także w praktyce udział w życiu publicznem, była już postawiona przez sofistów, ale nie wzbudziła zainteresowania. Jeżeli w późniejszych czasach cesarstwa kobiety faktycznie wykonywają swe prawa obywatelskie i uczestniczą intenzywnie w życiu obywatelskiem, to o tem można powiedzieć, co następuje: Jak wszystkie liturgie, tak i liturgie kobiece miały na oku przedewszystkiem żądania pieniężne odnośnie do ich wykonawców. Także i urzędy kobiece były ściśle związane ze świadczeniami pieniężnemi. Ale obszar, na którym je wykonywano, jest ograniczony głównie do południowo-zachodniej Azyi Mniejszej. Jedno i drugie t. j. manifestowanie praw obywatelskich w nomenklaturze i działalność publiczna nie są co do istoty swej ani greckiego ani rzymskiego pochodzenia; działał tu element obcy, mianowicie jedno i drugie jest wypływem połączenia greckiego życia municypalnego w czasach rzymskich z przed-greckiem prawem matki. Po przeczytaniu rozprawy trudno się oprzeć uczuciu pewnego rozczarowania. Nie, żeby treść wywodów nie odpowiedziała tytułowi, nie, tylko dlatego, że biorąc broszurę do ręki wyobrażałem sobie, że istotnie polityczne uprawnienie kobiet z mężczyznami było, choćby na małym tylko obszarze, zupełne. Tymczasem dowiadujemy się, że te urzędy kobiece albo mają zabarwienie

sakralne, albo zakres ich znacznie zmalał, albo są związane ze świadczeniami materyalnemi. I stąd pewne rozczarowanie. Nie od rzeczy będzie przy tej sposobności skonstatować i podkreślić, że z praw politycznych — jakto widzieliśmy — korzystają tylko te kobiety, które posiadają pewien cenzus majątkowy i inteligencyi.

Postawiona przez Br. oryginalna hipoteza, wyjaśniająca genezę praw kobiecych, przedstawia się nadzwyczaj ponętnie; za mało jednak tą kwestyą się zajmowałem, bym mógł wobec niej zająć jakieś stanowisko.

Lwów. *Franciszek Smolka.*

Z nowszych publikacyi papirusowych.

1) Berichtigungsliste der griechischen Papyrusurkunden aus Ägypten. Herausgegeben von Dr. Friedrich Preisigke. Heft 1 (K. I. Trübner, Straßburg, 1913, str. 100, cena M 7 w subskr.).

2) Sammelbuch Griechischer Urkunden aus Ägypten. Herausg. im Auftrage der Wissenschaftlichen Gesellschaft in Straßburg von Dr. Fr. Preisigke. Erstes und zweites Heft (K. I. Trübner, Straßburg, 1913, str. 1—128 i 129—256, cena M. 10 + M. 10).

Wydawnictwami powyższemi podejmuje znany papirolog Preisigke pracę żmudną i uciążliwą, pełną rezygnacyi i poświęcenia. Tem większą też musi być nasza wdzięczność i uznanie dla ich autora, zwłaszcza, że rozchodzi się o wydawnictwa ogromnie pożyteczne, stanowiące znaczne ułatwienie dla pracowników na niwie papirologii: oszczędzają one im bowiem poszukiwania za drobnymi szczegółami w setkach tomów różnych czasopism i wydawnictw, częstokroć ciężko przystępnych i połączoną z tem utratą czasu, często w żadnym stosunku nie stojącą do odszukanych notatek; z drugiej strony, co nierównie ważniejsze, usuwają niebezpieczeństwo przeoczenia pewnych niejednokrotnie ważnych szczegółów. Pierwsza edycya obejmuje poprawki do wydawnictw papirusowych, jakie gdziekolwiek czytó z okazyi recenzyi, czy w monografiach, czy też na podstawie nowych rewizyi oryginałów, proponowane zostały. Układ tych dodatków — niektóre papirusy podane są wprost w nowej zupełnie szacie, gdyż pierwotna lekcya była zupełnie chybiona — jest bardzo praktyczny: edycye podane są w porządku alfabetycznym. Pierwszy zeszyt obejmuje: P. Arch., papirusy wydane luźnie w Arch. f. Papf., 4 tomy BGU. tudzież początek P. Cairo Masp. I. Kto kiedykolwiek pisał pracę jakąś z dziedziny papirologii, ten z własnego doświadczenia wie, jak cenne jest powyższe przedsięwzięcie. Życzyć tylko należy, by jak najrychlej doprowadzone zostało do końca.

Wydawnictwo drugie obejmuje zbiór papirusów, inskrypcyi, ostraków i podobnych zabytków, odnoszących się do Egiptu a ogłoszonych nie w zbiorowych publikacyach, lecz w czasopismach lub monografiach luźnie,

bez indeksu słownego. I to wydawnictwo jest bardzo pożyteczne, jakkolwiek treść dwóch pierwszych zeszytów, licząca około 3800 numerów, nie jest zbyt bogata, gdyż przeważna ich część przypada na zapiski imion własnych (na grobowcach, urnach, garnkach, etykietach mumii i t. p.). Używanie tych zeszytów jest na razie dosyć utrudnione, a to z tego względu, iż zabytki powyższe nie są ugrupowane systematycznie, wskutek czego wartość tego zbioru wystąpi w całej pełni dopiero po ukończeniu go i zaopatrzeniu indeksem. Ogrom pracy włożony w ułożenie powyższego zbioru można ocenić łatwo przeglądając źródła, z których wydawca zapiski odnośne zebrał. Potem dopiero ma się pojęcie, ile trudności i zachodów wydawnictwo powyższe oszczędza badaczom.

Za powyższe przysługi zasłużył sobie Preisigke na szczerą wdzięczność i gorące uznanie.

3) Griechische Papyrusurkunden der Hamburger Stadtbibliothek. Band I herausgegeben und erklärt von Paul M. Meyer. Heft 2, Urkunden Nr. 24—56. Mit 7 Lichtdrucktafeln. (B. G. Teubner, Lipsk 1913, str. 101—209, cena M. 10).

Z pośród edycyi papirusowych najświeższych czasów zasługuje na uwagę drugi zeszyt papirusów hamburskich (por. Eos, XVIII str. 125—128). Wydawnictwa P. M. Meyera są zbyt dobrze znane, by wymagane było dalsze ich zalecanie, zwłaszcza, że kilkakrotnie o nich na tem miejscu pisałem. Zwrócę więc tylko pokrótce uwagę na treść nowej grupy dokumentów. Przypadają one głównie na okres cesarstwa, pięć bowiem tylko pochodzi z czasów ptolemejskich (nry 24—28), a jeden z czasów bizantyńskich (56). Nowy zeszyt hamburskich papirusów przynosi dla wszystkich dziedzin badań papirologicznych coś nowego. W głównej mierze są to szczegóły drobne, nie wstrząsające bynajmniej wiadomościami ugruntowanemi, ale dostrajają się one dobrze do obrazów, które dotychczasowe badania nakreśliły o poszczególnych instytucyach, wypełniając tu i ówdzie luki lub dodając kilka nowych charakterystycznych rysów. Rzeczą monograficznych opracowań będzie przepracowanie tych szczegółów do obrębu całości przedstawienia poszczególnych instytucyi. Clou wydawnictwa stanowi nr. 39, bardzo cenny dla poznania wojskowości (w szczególności dla veterana Gallica); do tej dziedziny należą także nry 31 i 31a; z zakresu administracyi podatkowej wymieniam nry 40—53, 56, 33, 34, 35, ważny tu także dla administracyi monopolu oliwnego w czasach ptolemejskich nr. 24; umowy z dziedziny prawa prywatnego przynoszą na ogół mało nowego (nry 38, 55, 32, 36, 26), głębsze zajęcie historyka prawa obudzi jednak danie w zastaw (ὑποθήκη) niewolnicy (28) i oddania części domu wierzycielowi na mieszkanie w zamian za procenta od wypożyczonego kapitału (30, Wohnungszinsantichrese, por. o tem Berger, Wohnungsmiete in den Papyri, Ztschr. f. vergl. Rechtswissenschaft 29 [1913] str. 337 nn.). Nadto są bardzo cenne dwa papirusy dla poznania postępowania procesowego (25 cz. ptol.; 29 cz. rzym.), z drugiego zwłaszcza romanista potrafi coś wydobyć pro domo sua.

Zeszyt trzeci, którego pojawienia się w najbliższej przyszłości oczekiwać należy, przyniesie — obok kilku nieznanych dokumentów — libelli odnoszące się do prześladowania chrześcijan za czasów cesarza Decyusza, poprzednio już wydane osobno (por. Eos, XVIII str. 128) i nieodzowne i cenne uzupełnienie każdego tomu papirusów: indeksy.

Lwów. *Adolf Berger.*

R. Reitzenstein: Die hellenistischen Mysterienreligionen. Leipzig u. Berlin 1910. B. G. Teubner.

Tenże: Das Mährchen von Amor und Psyche bei Apuleius. Tamże 1912.

Jeden z najznakomitszych znawców hellenistycznej kultury poświęcił dwa wykłady wierzeniom z tej epoki i głośnej baśni, uprzystępnionej także i u nas przez utwór Żuławskiego i równoczesne przekłady z Metamorfoz Apulejusa (zob. ocenę w Eos z r. 1911, str. 113 n.). Wyszedł on z tego niezbitego pewnika, że werbującą siłę i misyonarską czynność wywiera w hellenizmie jedynie grecka filozofia i oryentalna religia, uniwersalną wiedzę wieńczy mistyczne widzenie n. p. u Pozejdoniosa. W miarę jak Bóg się staje coraz transcendentniejszym, w ludziach budzi się niezachwiana pewność ich własnej nieśmiertelności i boskości: Ozyrys, Attys, Adonis byli ludźmi, umarli i zmartwychwstali jako bogowie. Głębsze natury szukają w misteryach nowego poznania i stopniowania boskości swego pasterstwa, powołując się na objawienie pierwotne i wciąż działające bezpośrednio we własnem wnętrzu. Zbawienie, nowe życie polega na transfiguracyi, na μεταμορφοῦσθαι lub μεταβάλλεσθαι, na odrodzeniu παλιγγενεσία.

Wszędzie w literaturze hermetycznej z tych czasów dźwięczy wciąż nieustannie, że oglądanie Boga czyni Bogiem i daje zbawienie (σωτηρία), a to najwyższe widzenie (θέα) nazywa się γνῶναι θεόν. Kto tę γνῶσις posiada albo w niej się znachodzi, ten jest już jako człowiek θεῖος i przez transfiguracyę mistyczną swojej istoty staje się wolnym od przymusu, od mocy gwiazd, przeznaczenia (εἱμαρμένη). Owo zaś przeciwieństwo człowieka duchowego (πνευματικός) do naturalnego i podległego przeznaczeniu (ψυχικός) ma swą doniosłość niezmierną wobec błędnej oceny przez nowszych teoryi przeznaczenia u starożytnych. Znali oni duchowość w człowieku, wyższą nad gwiazdy i przyrodzoną konieczność, a wyraz πνεῦμα powtarza się w czarnoksięskich papirusach w tem samem już znamiennem znaczeniu, jakie duch potem przybrał w pojęciu św. Pawła, którego Reitzenstein mieni wprawdzie nie pierwszym, ale bezsprzecznie największym gnostykiem. Idzie on za wskazaniem sławnego i przedwcześnie zmarłego niestety A. Dietericha (Eine Mithrasliturgie, rec. w Eos z r. 1904. str. 93 n.), który zaznaczył dobitnie, że poglądów św. Jana i Pawła nie można wywieść ze źródeł ani żydowskich ani wyłącznie starochrześciańskich, lecz przedewszystkiem trzeba je wyprowadzić z grecko-wschodnich, hellenistycznych pojęć. Jakoż wyraził się R. plastycznie

i obrazowo, że niby monetą obiegową, mającą walor za hellenizmu, był oryentalny szlachetny kruszec, bity w greckiej mennicy.

Znacznie większą część książki, obfitującej w ważne wyniki, zajmują ekskursy i objaśnienia (str. 51—212). Niepospolity znawca literatury hermetycznej zapewnia tam, że w papyrusach niema żadnego miejsca, na którem γνῶσις nie oznaczałaby wiedzy, nadprzyrodzoną drogą zdobytej. Walentynianie uczyli, że Chrystus przyrodzonego człowieka, igraszkę losu i przeznaczenia (εἱμαρμένη), wydźwignął w dziedzinę swej opatrzności (πρόνοια). Tylko wewnętrzne przeżycie daje prawdziwą siłę i niewzruszoną pewność, a dogmatyczna spekulacya użycza pneumatykowi nieomylnej i od wszelkiej nauki niezawisłej, zupełnej wiedzy. »Für die Vereinigung von Mensch und Gott — czytamy bystro zauważoną różnicę pod koniec książki (str. 202) — kennt das antike Denken zwei Grundformen..., die Erhebung des Menschen zu Gott (Himmelswanderung, Ekstase im eigentlichen Sinne) und das Niedersteigen Gottes in den Menschen«. Zdaje się, że tę drugą stronę zamało się uwzględnia w badaniach mistyki tak starożytnej jak nowoczesnej. Bardziej uderza prometejskie i ekstatyczne, dumne samopoczucie i samoubóstwienie Konradów, szturmujących do nieba, niż cicha, na przezwyciężenie siebie oparta, ks. Piotra pokora wobec Boga, który się zniżył i zstąpił z nieba do ludzi.

Mit o Erosie i Psyche, któremu Apulejus jedynie formę nadał, wywodzi Reitzenstein z literackiego źródła greckiego z czasów hellenistycznych, które baśń o zaklętym księciu złączyło z allegoryczną poezyą o tymże bogu Erosie i Psyche, z nieba wygnaną boginią. Początek Psyche nie jest grecki, lecz oryentalny; wyobraża zaś ona duszę świata, zarazem boską i ludzką, z bogini staje się śmiertelniczką albo odwrotnie. Kosmiczny Eros ją oswobadza. Mit o bóstwach przerodził się następnie w nowelę i bajkę o zaczarowanym księciu i córce królewskiej. P r a w d z i w ą i p i e r w o t n ą p o s t a c i ą, w której kosmiczny Eros zwykł się objawiać, jest s m o k s k r z y d l a t y. Silne podstawy dla mitu o Erosie, jak sądzi Reitzenstein, dają tylko teksty magiczne i Apulejus. Nie można jednak pomijać z nim całkiem dominującej roli, jaką Eros odgrywał w orfice, utożsamiany z Fanesem i Dyonizosem.

Zwracam uwagę na bajki polskie, pokrewne treścią z baśnią Apulejusa, o pewnej sierotce, która wyszła za królewicza-węża, i o wężu zaklętym, który w nocy zrzucał swą skórę i w ładnego przemieniał się chłopca: »rano znów kładzie skórę, bo musi w ten sposób pokutować. Na drugą noc królewna pali skórę węża, to go zmusza do porzucenia jej« (E. Majewski: Wąż i t. d., nr. 108 i 109). Motyw spalenia skóry wężowej o tyle ciekawy, że w nowogreckiej bajce o królewiczu Raku powtarza się w takiej formie, iż jego racze skorupki teściowa rzuca w ogień, poczem królewicz znika na zawsze. Ponoś istnieje także i polska bajka o królewiczu Raku, zresztą zwyczajnie zamiast raka pojawia się: wąż, jeż, świnia i t. p. Wiele szczegółów z opowieści Apulejusa przechowują podania nowogreckie i innych ludów współczesnych. N. p. szczegół o wielkiem mnóstwie rozmaitego ziarna, które Psyche ma w krót-

kim czasie według gatunku porozdzielać, a w czem jej pomocne są wdzięczne mrówki (Metam. VI, 10), znany jest nowogreckiej baśni, niemieckiej o Kopciuszku, karynckiej o królu mrówek i t. d. Tamże w karynckiej klechdzie ludowej jest mowa również o wodzie życia i śmierci, której orzeł zaczerpnął dla księżniczki o złotych włosach. Całkiem podobnie orzeł dostarcza Psyche cudownej wody (Metam. VI, 11—15).

Wobec tych faktów, któreby można dalej i szerzej rozsnuwać, świadczących dowodnie o zakrzewionym w podaniach i wierzeniach ludowych pierwotnym micie, musi się przyznać, że mieści się w nim myśl głębsza, kosmiczna i religijna, a Reitzensteina zasługą, że ten kultowy podkład z opowiadania Apulejusa wydobył. Pozostanie już odtąd naukową zdobyczą, że jak u gnostyków, tak i w zamierzchłych wierzeniach greckich oraz przedgreckich matką dusz ludzkich, boską Psyche, wyzwalał i zbawiał boski Eros, przybierający kształt kosmicznego węża.

Lwów. *St. Schneider.*

Ausgewählte Komödien des P. Terentius Afer, zur Einführung in die Lektüre der altlateinischen Lustspiele erkl. von Karl Dziatzko. Erstes Bändchen: Phormio, Vierte Aufl. bearb. von Dr. Edmund Hauler. Mit zwei Tafeln. XVI+288, 8°, Leipzig, Teubner 1913, Mk. 4·80.

Terencyusz nie ma dotychczas wystarczającego wydania krytycznego. Hauler, który razem z Kauerem i Warrenem przygotowuje nową edycyę w Bibliotece Teubnera, opracował właśnie czwarte wydanie Phormiona z komentarzem Dziatzki (samodzielnie po raz drugi od r. 1898), stwarzając prawie że zupełnie oryginalne dzieło.

Obszerny i niezwykle sumiennie opracowany wstęp (1—82) składa się z dwóch części: z I. Wprowadzenia ogólnego i II. Szczegółowych uwag do samego Phormiona.

Zaznaczę tutaj problemy sporne i najciekawsze rezultaty badań:

I. 1. Naprzód podaje H. zarys rozwoju greckiej komedyi od jej powstania aż do przejęcia gatunku liter. przez Rzymian, przy czem zupełnie słusznie uznaje zasadniczo podział tylko na starą i nową komedyę, wprowadzając jednak przecież pewien okres przejściowy, t. zw. komedyę średnią (ok. 400—336). Zdaje się, że i to nie jest potrzebne, bo t. zw. komedya średnia nie stanowiła bynajmniej odrębnego gatunku, a termin ten wprowadzony oczywiście później dopiero, po ustaleniu się terminów: »komedya stara« i »nowa«, oznacza tylko pewną właściwość treści spotykaną tak w starej jak i w nowej komedyi (Por. Wilamowitz Eur. Her. I¹ s. 134 i Leo Lit. I s. 102). Nie sądzę również, by można mówić o zupełnie kosmopolitycznym charakterze komedyi nowej i o pozbawieniu jej wszelkiego lokalnego kolorytu, co by miało ułatwić jej wejście do Rzymu (s. 5): Komedya nowa była raczej ogólnogrecką, b. często specyalnie ateńską i attycką — (oprócz tła, którem najczęściej są Ateny, p. alluzye do specyalnie ateńskich osobistości jak Chairephon [Men. Σκυ.

258 Koerte, frg. 56, 277, 364 K., por. Koerte Menandrea[2] s. XXXIII] Ktesippos [Men. frg. 363 K.], wreszcie i sami komicy ateńscy: Philemon i Diphilos: Most. 1149—1151, por. Leo Herm. 18[1883] 559—560)— i właśnie ten koloryt obcy, wybitnie ateński (p. Stich: 446—9: atque id ne vos miremini, homines servolos potare amare atque ad cenam condicere: licet haec Athenis nobis), to »alibi« przedstawianych wypadków chroniło palliatę wobec rzymskiej policyi (p. Morawski Hist. Lit. rz. I s. 48).

Następuje szkic rozwoju palliaty. Andronicus nie mógł jednak, jak sądzę, przyjść do Rzymu »jako jeniec wojenny po zdobyciu Tarentu« — skoro jak Niese (Hermes 31[1896] s. 481—507) wykazał, Tarent nie był wtedy wcale zdobyty, ale dobrowolnie do związku italskiego przystąpił — i nie mógł być nauczycielem dzieci Liviusa Salinatora ok. r. 272, bo Livius ten musiałby być prawie stuletnim starcem, gdy w r. 207 zwyciężał Hazdrubala nad Metaurem.

Zupełnie słusznie zestawia H. collegium scribarum et histrionum z greckiemi σύνοδοι τῶν περὶ τὸν Διόνυσον τεχνιτῶν — jednakowoż w ostatnich czasach Warnecke (N. Jahrb. 17 [1914] s. 101—105) podał w wątpliwość tradycyę o tak wysokiem uczczeniu Andronicusa i aktorów wobec znanej u Rzymian pogardy dla rzemiosła histrionów.

Naeviusowego języka nie nazwałbym »wenig gefeilt« (s. 7) choćby wobec znanego fragmentu Tarentilli (II, w. 75 nast. Ribb.).

Argumentów Marxa (Ber. d. Sächs. Ges. LXIII [1911] s. 50—60) w obronie wierszy: Fato Metelli Romae fiunt consules i Dabunt malum Metelli Naevio poetae, których nieautentyczność wykazał Wissowa (Naevius und die Meteller, Genethliakon, Carl Robert... überreicht... Berlin 1910 s. 51—63) nie mogę uważać za wystarczające: Fato = »durch Orakelspruch« nie mogło w tym czasie absolutnie mieć dla pobożnego Rzymianina znaczenia szyderstwa.

Mówiąc o Plaucie, Hauler niestety powtarza znów tę już raz przez Lea (Plaut. Forsch.[2] s. 70 nast.) usuniętą bajkę o kupieckiej wyprawie Plauta, o pracowaniu jako parobek w młynie i o pisaniu tamże sztuk, w czem idzie za twierdzeniami Marxa (Z. f. ö. G. IL [1898] 385—399), który wie nawet, że Plautus handlował »mit Speck und Rothwein« (m. pod. s. 392).

Pozwolę sobie dodać, że gdyby Plautus miał rzeczywiście później znów na swe życie zarabiać, to z pewnością wróciłby do tych zajęć, na których od młodości znał się najlepiej t. j. do pracy »in operis artificum scaenicorum«, nie do tamtej ciężkiej roboty, będącej największym postrachem występnych niewolników.

Na koniec H. szkicuje działalność Enniusa i Caeciliusa na polu komedyi.

2. W opisie życia i działalności Terencyusza podkreśla H. bardzo trafnie, że przyczyną niechęci do Terencyusza u »starych poetów« tego typu, co Luscius Lanuvinus, była przedewszystkiem ta dumna izolacya od reszty autorów, która cechowała przesadnie hellenofilskie koło przyjaciół Terencyusza, a jako cechę charakterystyczną tego poety podaje, że

jakkolwiek oryginały greckie bardzo mało romanizuje, to przecież w użyciu kontaminacyi okazuje wielką swobodę. W opisie śmierci Ter. idzie H. za mało prawdopodobną, jak sądzę, wersyą wulgaty o podróży do Grecyi i nieszczęśliwym powrocie »z nowo przetłumaczonemi sztukami«. W ocenie artystycznej wartości Terencyusza powołuje się H. na słowa Haracego (Epist. II. 1. 59), których wartość w zastosowaniu do komika rzymskiego bardzo wątpliwa, bo Hor. był w tym względzie rodzimemu duchowi całkiem obcy i nieprzychylny. Zupełnie słusznie zaznacza H., że Ter. nie łamie celowo illuzyi scenicznej tak jak Plautus — ale myli się, jeśli identyfikuje celowe łamanie illuzyi scenicznej z apostrofowaniem publiczności.

Wiersze Cezara »O dimidiate Menander« nie mają oznaczać jakiejś niezupełności Terencyusza, ale owszem jego wielką wartość, skoro stał się prawdziwym »pół-Menandrem«.

3. Bardzo zajmująco przedstawiona jest historya Terencyuszowskiego tekstu.

Korzystnem było dla tekstu Terencyusza to, że komedye jego wydano zaraz po jego śmierci, przez co uniknęły one niebezpieczeństwa większego zepsucia tekstu, jakiemu uległy n. p. komedye Plauta, wydane po raz pierwszy najwcześniej dopiero w trzeciem pokoleniu po Plaucie.

Już od II w. przed Chr. zaczęli się uczeni zajmować komedyami Terencyusza, korzystając z egzemplarzy teatralnych i zapisków urzędowych, jakkolwiek nie jest pewną rzeczą, czy nasze didaskalie na takich urzędowych notatkach się opierają. Gdy z biegiem lat tekst Terencyusza uległ zepsuciu przez błędy pisarskie, glossy i interpolacye, dokonał w poł. I. w. po Chr. gruntownej rewizyi tekstu sławny M. Valerius Probus, który według Suetoniusa (s. 118 R) »multa exemplaria contracta emendare ac distinguere et adnotare curavit«.

Tenże Probus napisał pierwszy komentarz do Terencyusza; za nim poszli inni aż do Aeliusa Donata (IV w.) i Eugraphiusa, na których głównie opierają się zachowane komentarze. Z komentarzami stoją w związku treści sztuk pojedynczych (argumenta), dodane w II. w. po Chr. przez Sulpiciusa Apollinarisa.

Gdy ok. V. w. po Chr. tekst znów doznał zachwaszczenia błędami, czego najlepszym okazem jest, z tego czasu właśnie pochodzący, Codex Bembinus (A.=Vat. Lat. 3226), nową recenzyę przeprowadził niejaki Calliopius, którego subskrypcyę noszą wszystkie rękopisy prócz Bembinusa, w rękopisem t. z. Victorianus (D. = Laur. 38, 24, s. X) na czele.

4. W zarysie starożytności scenicznych spotykamy bardzo trafną uwagę, że zanim zbudowano w Rzymie stały teatr, miejscem przedstawień scenicznych, oprócz prowizorycznie budowanej sceny w bliskości świątyni bóstwa danej uroczystości, był także, istniejący od 221 r. przed Chr., Circus Flaminius. Jeśli jednak H. mówi (s. 34) o kamiennem »theatrum i proscaenium« z r. 179 i 174 przed Chr., to trzeba razem z Michant'em (Sur les tréteaux latins, Paris 1912, s. 378 nast.) zauważyć, że jest to tylko przypuszczenie, bo Livius w odnośnych miejscach (40.51.3 i 41.27.5) nie mówi nic o budowie teatru z kamienia. Jest to zu-

pełnie zresztą zrozumiałe wobec faktu, że skutkiem oporu senatu stały, kamienny teatr staje dopiero w r. 55. przed Chr. Słusznie podnosi H., że płytka, a szeroka rzymska scena ułatwiała illuzyę sceniczną, gdy występowało na niej kilka osób, mających się nie widzieć i nie słyszeć. Chór występuje w rzymskiej komedyi nie tylko w Rud. 290 nast. ale zapewne i w Most. jako otoczenie pijackie Kallidamatesa (310 nast.) i jako intermezzo w Bacch. po w. 106: simul nescioquoi turbare qui huc it decedamus ~ Men. fab. Inc. II. Koerte[2] 33 nast.: ἴωμ]εν, ὡς καὶ μειρακυλλίων ὄχλος | εἰς τ]ὸν τόπον τις ἔρχεθ' ὑποβεβρεγμέν[ων... [Χο]ρ[οῦ] por. Περικ. 342 nast. p. Leo, Hermes 46 (1911) s. 292—296.

5. W bardzo przejrzystym szkicu metryki, muzyki i budowy sztuk podkreśla H. słusznie tę przez Lindsaya zwłaszcza udowodnioną skłonność łacińskiego wiersza do łączenia akcentu słownego i wierszowego.

W budowie wiersza widać u Terencyusza postęp ku prawidłowości, tak n. p. w troch. septenarze nie spotyka się u niego prokeleusmatyka, który czasem występuje u Plauta.

Charakterystyczna jest dążność do przepoławiania dierezą dłuższych wierszy, jak jamb. oktonara (czasem, na wzór greckiego akat. jamb. tetram). i jamb. septenara (z reguły).

Tu zauważyć należy, że bardzo rzadki w gr. dramacie akatal. jamb. tetrametr mamy obecnie (stychicznie użyty) w Ἰχν. w. 291—320 (Hunt.).

Oprócz troch. oktonara Terencyusz nie posiada prawie żadnych innych lirycznych miar wierszowych, których tak wiele jest u Plauta; kretyki i bakchie, tak ulubione przez Plauta, spotyka się tylko kilka razy w Andrii, anapestów, których nie brak u Plauta, Terencyusz nie ma całkiem.

Przy senarze jambicznym (z trymetru) dobrzeby było zauważyć, że rzymscy poeci nie robią różnicy między wierszem tym w komedyi, a w tragedyi. (Leo Lit. s. 64).

Muzyka grała przed rozpoczęciem sztuki i w czasie przerw: Pseud. 573: »tibicen vos interibi hic delectaverit«. Partye śpiewane (cantica) należały w czasie rozkwitu rzymskiej komedyi do osobnego śpiewaka (cantor), ale wiadomość u Liv. VII. 2, 8 nast., podająca za »wynalazcę« (εὑρετής) tego zwyczaju pierwszego komedyopisarza, Liviusa Andronicusa, jest czysto aitiologiczną konstrukcyą, której, jak sądzę, nie można wierzyć.

Podział na akty, nie zaznaczony wyraźnie u Plauta i Terencyusza, pewny jest dopiero od Varrona i Cicerona; natomiast podział na sceny jest bardzo stary.

6. W prozodyi różni się Terencyusz od klasycznych autorów znacznie mniej, niż nieco tylko starszy Plautus. Ważną jest rzeczą, że pierwszą zgłoskę często używanego ille czyta H. w arzie jako krótką n. p. ĭllĕ qui illam (Phor. 109), nie godząc się na proponowaną przez Skutscha (Forsch. I 97 nast.) synkopę końcowej samogłoski: il quĭ ĭllam, dlatego, że jak sądzi, proces osłabiania, który z tych zaimków wytworzył rodzajniki języków romańskich, oddziaływał nie na końcową, ale na początkową samogłoskę, co widoczne także w formach ellum, ellam, powstałych z em ĭllum, em ĭllam za pośrednictwem em'lum em'lam, a nie

z synkopowanego il(l). Natomiast pyrrhichicznie mierzone trochaiczne słowa: nempe i inde każe czytać w arzie jako synkopowane nem lub nemp — i in, z większą lub mniejszą resztką dźwięku dentalnego, co zresztą u Terencyusza znacznie rzadziej występuje niż u Plauta.

7. W rozdziale o ortografii i języku wyraża H. przekonanie, że już za Terencyusza pisano w miejsce dawnego vŏ przed r, s, t: ve, przy czem powołuje się zupełnie słusznie na Quint. I. O. I. 7.25: Quid dicam vortices et vorsus ceteraque in eundem modum, quae primus Scipio Africanus in e litteram secundam vertisse dicitur?

Wiele starych form, używanych wyłącznie lub przeważnie przez Plauta, zastępuje Terencyusz nowemi, lub używa ich rzadko. N. p. Ter. nie używa już całkiem form dice i duce, a z częstych u Plauta form Konj. fut. (opt. aor.) na — sim ma tylko: excessis (And. 760), appellassis (Phor. 742) i ausim (Eun. 884, 904), ale faxim podobnie jak faxo występuje u niego 9 razy.

Co do imion własnych, to Plautus ma $^1/_4$ imion pochodzenia łacińskiego, a Terencyusz tylko $^1/_8$: Plautus ma 177 imion, których niema u innych pisarzy, podczas gdy Terencyusz ma ich tylko 5.

Terencyusz ma dosyć obcych i greckich słów, ale są to takie, które były już u poprzedników, a zwłaszcza u Plauta, natomiast bardzo ostrożny jest z wprowadzaniem nowych słów greckich i niema ani jednego po grecku pisanego słowa (podczas gdy u Plauta zauważyłem ich całą masę n. p. πράγματα μοι παρέχεις Cas. 727; πόθεν ornamenta? Pers. 159; δύναμιν domi habet maxumam Pseud. 211; ni quid ἅρπαξ feceris Pseud. 654; iam χάριν τούτῳ ποιῷ Pseud. 712; argentum οἴχεται Trin. 419 eicitur ἔξω Truc. 558; ἄδικος es tu non Δικαίᾳ Mil. 438; Μὰ τὸν Ἀπόλλω Capt. 880, Most. 973 i w. i.).

Przeważną ilość nowotworów Terencyusza i jego słów złożonych z per- n. p. percarus, permagnus przejmuje późniejsza mowa, a zwłaszcza Cicero, podczas gdy ἅπαξ εἰρημένα są u Terencyusza stosunkowo rzadkie. Widoczny jest u Ter. rozwój przenośnych znaczeń wyrazów; tak n. p. stilus znaczy u Plauta tylko rylec, u Ter. także styl (Andr. 12).

Alliteracyi ma Ter. znacznie mniej niż Plautus, ale nie sądzę by były one u niego »oft wirksamer und bedachter verwendet« niż u Plauta. Nic nie może się mierzyć z żywiołową siłą alliteracyi Plautyńskich, w których n. p. Leo dopatruje się pierwotnego i rodzimego elementu upiększania mowy (Lit. I. s. 38).

II. W szczegółowych uwagach do Phormiona zwraca H. uwagę n. p. na to, że zawiązanie węzła dramatycznego odbywa się przed rozpoczęciem sztuki, której osnową jest tylko jego rozwiązanie. Jeśli H. widzi wpływ Phormiona na Molierowską sztukę »Les fourberies de Scapin« to trzeba zauważyć, że więcej jest tam wpływu Plautyńskiego Epidicusa.

Tekst sam (s. 83—205) okazuje nie wiele zmian w porównaniu z ostatniem wydaniem, a te, które autor wprowadził polegają przeważnie na znacznem zbliżeniu się do najlepszej tradycyi rękopiśmiennej, na której oparł się H. także w przeprowadzeniu ortografii. R. Kauer po-

równywał dla Haulera najlepszy rękopis Terencyusza (Bembinus) dwa razy, w r. 1896 i 1906.

Niezwykle sumienny komentarz krytyczny i egzegetyczny podaje bez omijania żadnej trudności wszystko, co jest potrzebne do zrozumienia sztuki i obejmuje zdumiewającą masę wiadomości gramatycznych, metrycznych, scenicznych i stylistycznych, przy całkowitem zużytkowaniu materyału rzymskiej komedyi i najnowszych badań na tem polu. Na końcu tekstu dodany jest przegląd miar wierszowych (s. 204 do 205).

Dodatek krytyczny (s. 206—272) podaje bardzo uczony przegląd rękopisów wraz z przedstawienem szczegółowem ich filiacyi, omawia scholia i edycye Terencyusza, a w osobnych uwagach rozważa ważniejsze kwestye krytyki tekstu. Na końcu znajduje się bardzo dokładny index (s. 273—288) słowny i rzeczowy i dwie tablice z reprodukcyami fotografii ważniejszych rękopisów. Są tu próbki z tekstu Phormiona z niefotografowanych dotąd jeszcze partyi codd. Bembinus A, Victorianus D, wogóle niefotografowanego Lipsiensis L i z ilustrowanych codd. Paris. P i Ambros. F — co jako rzecz bardzo praktyczną i pouczającą z uznaniem podnieść należy.

Strony VII – XVI obejmują bardzo obszerny przegląd potrzebnej literatury najczęściej cytowanej; prócz francuskich, włoskich i niemieckich prac zna autor także niektóre prace polskie, jak n. p. sumienne studyum S. Hammera: Contumeliae, quae in Ciceronis invectivis et epistulis occurrunt sqq. (Rozpr. Ak. 41. [1906] s. 179 nast.), rozprawę Krawczyńskiego z Wrocławia: De hiatu Plautino, (1906) i szereg prac drukowanych w »Eos«. Do spisu literatury możnaby jeszcze dodać znakomite prace, których H. nie mógł już uwzględnić, jak: Michaut, Sur les tréteaux latins, Paris 1912 (opracowane na ten sam sposób co O. Navarre, Dionysos, Paris 1895), I. W. White, The verse of Greek Comedy, London 1912, jak również i: Terzaghi N., Fabula, Prolegomeni allo studio del teatro antico, vol I. Palermo 1912; Czerniajew P., Byt i nrawy po komedijam Terencija, Warszawa 1912.

Autor pojął swe wydanie Phormiona »jako wprowadzenie filologów w studyum starej łaciny« (s. IV) i temu zadaniu odpowiada cenna jego książka w zupełności.

Kraków. *Gust. Przychocki.*

Przegląd rozpraw z zakresu filologii klasycznej i humanizmu polskiego, umieszczonych w sprawozdaniach gimnazyów galicyjskich za rok 1912—13.

Dr. Bernard Hausner, Ijob a tragedya grecka. Część I. (Jahresbericht des k. k. II. Staatsgymnasiums in Lemberg, str. 3—69).

W pierwszym rozdziale pracy autor podaje dyspozycyę i treść Ijoba, dalej oznacza na podstawie paralleli językowych czas powstania tej księgi na 620—560 przed Chr. (str. 26 i 27—34). Zastanawiając się nad formą

Ijoba, dochodzi autor do wniosku, że księga ta jest bardzo zbliżona układem, treścią, formą i budową do tragedyi greckiej (choć sceniczną nie jest). Ta analogia jest bardzo uderzającą, bo i do tego hebrajskiego dzieła można zastosować wywody Arystotelesa, Schopenhauera i Wilamowitza (ust. IV, str. 34—39). Myślą przewodnią Ijoba jest wykazanie znikomości człowieka wobec Boga, stwierdzenie, że na świecie panuje moralne prawo, którego przejawów człowiek w swej niedoskonałości częstokroć nie rozumie, wreszcie, że poznanie i wiedza są największem szczęściem dla śmiertelników. Stwierdziwszy analogię pod względem formy i treści między tragedyą grecką a wspomnianą księgą hebrajską, akcentuje autor i różnice (sceniczność i muzykę w tragedyi greckiej) i przechodzi do rozdziału drugiego, w którym zestawia utwory Ajschylosa z Ijobem i wskazuje na podobieństwo myśli i problemów, które te dzieła stawiają i starają się rozwiązać. I tak w Persach brzmi ciągle myśl, że klęska Kserksesa, to surowa kara Zeusa za pychę. I w Ijobie znajdujemy tę myśl, że Pan upokarza dumnego i poniża zuchwałego. W Błagalnicach uderza wiara w moralny porządek świata, którego to porządku rozum ludzki z powodu swej słabości przeniknąć nie może. Także i tragedya Siedmiu przeciw Tebom nie tylko przedstawia »obrazek wojenny, ale i problem... moralnego porządku światowego« — problem więc taki sam jak w Ijobie. Według Ajschylosa rozstrzyga o losie człowieka jego własna wina; jej skutki ciążą często na trzeciem nawet pokoleniu. Najwięcej analogii dostarcza Prometeusz, w którego poeta włożył całą swą duszę. I tak nazwy mają symboliczne znaczenie. Προμηθεύς = przemyślnik, Ijob = zwalczany; rady Okeanosa brzmią tak samo jak przyjaciół Ijoba. Odpowiedź obu prześladowanych przez bóstwo brzmi jednakowo, obaj nie lękają się śmierci, trudno im mówić, a ciężko milczeć, obaj w poczuciu swej niewinności nie chcą się ukorzyć w modlitwie. Bóg to istota wroga i obojętna. W Orestei spotykamy znowu myśl, że grzesznik kary nie ujdzie, o czem nieraz czytamy w Ijobie. Zatem wypada stwierdzić, że »tak tragedye Ajschylosa jako też księga Ijob są teodyceami w pełnem znaczeniu tego słowa; obaj autorowie stawiają ten sam problem i tak samo go rozumieją«.

Autor powinien był dokładniej zastanowić się nad Prometeuszem i wziąć pod rozwagę kwestyę, czy dramat ten nie uległ późniejszej przeróbce por. Christ-Schmid, Griech. Lit[6] 1912 str. 296. Myśl przewodnią wobec prawie pewnej przeróbki odgadnąć jest ogromnie trudno, jeżeli wogóle jest to możliwe. Trudno się też zgodzić na to, by tragedye Ajschylosa miały być wykładami, wyrażającemi teodyceę poety, choć jest rzeczą jasną, że w tragedyi autor wyraża swe poglądy na jakiś problem etyczny, który dany mit zawiera. Nieraz właśnie ten problem etyczny może znęcił poetę do traktowania danego mitu. Ale dramat jako całość nie ma na celu rozwinięcia danej idei w poetycznej szacie. Tem samem prawem, co autor niniejszej rozprawy, możnaby twierdzić, że Eumenidy są poetycznem wyrażeniem myśli, że człowiek powinien szukać oparcia i usprawiedliwienia u najlepszych ludzi, skoro taką myśl niezawodnie widać w scenie sądu (por. Th. Zieliński, Die Orestessage und die Recht-

fertigungsidee str. 185. Neue Jahrbücher... 1899(3), której to rozprawy autor nie zna).

Język rozprawki nie wszędzie dostatecznie wypolerowany, por. str. 49 »rozchodzi się [częsty wyraz w rozprawie] ...o przeciwstawienie perskiej tyranii siłę«. Nie należy komedyopisarza Arystofanesa nazywać krytykiem przy powoływaniu się w odnośniku na Żaby, bo przyzwyczailiśmy *się tak nazywać Arystofanesa z Bizancyum (str. 40)*. W wyrazach greckich jest kilka błędów drukarskich n. p. str. 48 ὑμεῖς zamiast ὑμεῖς, πραστάται — παραστάται ibid., 51 »(πανκρατής)«, 52 σοίνομεν — σαίνομεν, 63 προδώσομεν — προδώσομεν. Liczby wierszy niezawsze odpowiadają rzeczywistości (chyba że to wina jakiegoś niecytowanego wydania) n. p. str. 63 φροντὶς ἄρμενα σὺν θεοῖσιν nie jest Agam. 913, lecz według wydania Schneidewina-Hensego 879—880 (konjektura Meinekego, nie lekcya przekazana) Ζεῦ Ζεῦ τέλειε... nie jest 973 lecz 946.

2. Dr. Adolf Bednarowski, Sofoklesa »Tropiciele«, przełożył... (Spraw. prywatnego żeńskiego gimn. z prawem publiczności Józefy S. Goldblatt-Kamerling we Lwowie, str. 1—32).

Tłumacz poprzedza przekład informacyą o papirusie z Oxyrhynchos, zawierającym tekst Ἰχνευταί, o jego publikacyach, podaje literaturę, odnoszącą się do tego dramatu aż do marca 1913, zestawia, co wiedziano o nim dotychczas i wreszcie określa czas powstania tego dzieła, idąc za wywodami Wilamowitza. Po przekładzie zestawia pokrótce nowości, których świeże odkrycie dostarczyło, zastanawia się nad elementem komicznym i czynnikami scenicznymi.

Praca sumienna i pożyteczna. Jasna dyspozycya ułatwia korzystanie z rozprawki i pozwala poznać wszystko, co filolog o »Tropicielach« wiedzieć powinien. Przekład sam będzie pomocą dla słuchaczy filologii, chcących się zapoznać z oryginałem, który teraz za tanią cenę jest dla każdego dostępny. (Supplementum Sophocleum ed. E. Diehl. Bonn 1913, 0·90 M. Kleine Tekste... von Lietzmann N. 113). Tłumaczenie jest wierne i ścisłe. Udatnie naśladuje tłumacz nieprzyzwoity zwrot grecki, dosyć jednak przystojnie wyrażony w. 121 πίθηκος... ἀποθυμαίνεις τινί — (ἀποθυμαίνεις decentius pro ἀποπαρδεῖν, Wilamowitz, die Spürhunde des Sophokles, odbitka z XXX tomu Neue Jahrbücher 1913, Berlin, str. 10 uw. 4) — = str. 44 »tyłem podkadzasz«. Również poetyczne wyrażenia stara się tłumacz oddać w słowach mniej trącących prozą: w. 291 πιστὰ γάρ σε προσγελᾷ θεᾶς ἔπη = str. 10 »gdyż prawdą tchnące słowa bogini ku tobie płyną«. Ścisłość w przekładzie odnosi się także i do budowy zdań: charakterystyczny anakolut v. 324 sqq. τὸ πράγμα δ'οὕπερ πορεύω... ἴσθι τὸν δαίμον' ὅστις ποθ'ὁς ταῦτ'ἐτεχνήσατ', οὐκ ἄλλος ἐστὶν κλοπεύς... jest zgrabnie w polskiem tłumaczeniu (str. 21) oddany. Nie opuszczono nawet wierszy, składających się z jednego ledwie lub kilku wyrazów, w czem okazuje autor zbytek gorliwości; w lukach rekonstruuje tłumacz za Robertem przebieg akcyi.

W ustępie »Nowości« na str. 28 wydaje mi się niefortunnie skon-

struowane zdanie o jambicznych tetrametrach »...niespodzianka metryczna... jambiczne tetrametry akatalektyczne, których dotychczas nie mieliśmy w literaturze greckiej« (z powołaniem się na Wilamowitza). Tymczasem takie tetrametry trafiają się w partyach lirycznych tragedyi: n. p. Soph. Oed. Col. 1078 ze spondejem na nieparzystych miejscach, 1450 i 1481 czyste oktopodye jambiczne akatalektyczne. Należało więc powiedzieć, że te tetrametry są stychicznie użyte, co jest nowością metryczną. Wilamowitz mówi dość jasno (odbitki str. 5): »metrische Überraschung... einen Teil der Szene, die in iambischen Tetrametern gebaut ist, akatalektisch, wie wir bei den Griechen noch keine hatten«.

3. Bolesław Stojanowski, Król Edyp. Przemówienie informacyjne z okazyi przedstawienia Sofoklesowego »Króla Edypa« przez młodzież gimnazyalną. (Spraw. gimn. z językiem wykładowym polskim w Przemyślu, str. 3—12).

Rozprawka bez pretensyi naukowych i cytowania odnośnej literatury omawia w stylu pięknym i podniosłym trzech tragików i myśl zasadniczą »Edypa Króla«. Autor okazuje zrozumienie i odczucie poezyi, sąd ma jasny i trafny.

4. Dr. Mikołaj Sabat, Κέβητος Πίναξ Θηβαίου — z greckiego przełożył... (Sprawozd. gimn. z ruskim jęz. wykł. w Stanisławowie) str. 3—25.

Przekład Kebesa zaopatrzony uwagami. Tłumacz sądzi, że Kebesa można identyfikować ze znaną postacią z Platonowego Fedona(!). Christa literatura cytowana w wydaniu 4. 1905.

Równocześnie wydał polski przekład Kebesa p. W. L. Podobiński (Spraw. gimn. I w Nowym Sączu 1912). Mamy też cztery przekłady tego samego autora z dawnych czasów. Czy nie za dużo? I czyby nasi filologowie, zabierając się do jakiego przekładu, nie mogli zapowiedzieć tego na ostatniej stronie »Eosu«, by uniknąć marnowania czasu i sił na rzeczy literaturze już »niepotrzebne«?

Lwów *Dr. A. Rappaport.*

5. Józef Kassian. Niektóre kampanie C. Juliusza Cezara w świetle nowych badań naukowych. (Spraw. Dyr. c. k. Gimnazyum w Stryju za rok szk. 1913).

Już Asinius Pollio w swem dziele historycznem określił Pamiętniki Cezara jako »parum integra veritate compositos« (Suet. Iul. 55). Zarzut ten ciężki, podyktowany niewątpliwie niechęcią Polliona, powaśnionego później, jak trafnie przypuszcza Th. Widmann (Philol. 50, 1891, pag. 561), z genialnym wodzem starożytności, odnosił się prawdopodobnie li tylko do »Pamiętników o wojnie domowej«; rozciągnęli go jednak »obtrectatores« wielkiego Rzymianina i na jego »Pamiętniki o wojnie gallickiej«, dopatrując się w wielu miejscach celowych przemilczeń i niedokładności. Oczywiście, że dzisiaj wobec braku innych źródeł nie jesteśmy w stanie stwierdzić, o ile ten zarzut Polliona był słuszny, lecz musimy obracać się tylko w ramach pewnych prawdopodobieństw. Pisano tedy

wiele »pro« i »contra« prawdomówności Cezara, a w rzędzie przeciwników stanęli przedewszystkiem wojskowi badacze naukowi Cezara. W świetle opinii i krytyki tych właśnie nowszych badaczów wojskowych starał się przedstawić autor niniejszej kompilacyi: 1) kampanię helwecką Cezara, 2) walki w okolicy Bibrakte, 3) powstanie (w r. 52) Vercingetorixa, a wreszcie 4) kampanię tessalską (Pharsalus).

Szkoda, że reprodukując głównie poglądy H. Delbrücka (Geschichte der Kriegskunst, 1, Berlin 1908) na kwestyę prawdomówności Cezara, nie wykroczył autor poza rezultaty badań kilku uczonych wojskowych. Wówczas bowiem dopiero po zadośćuczynieniu zasadzie: »audiatur et altera pars«, kompilacya jego jednostronna mogłaby mieć wartość oryentacyjną w badaniach nad wiarygodnością niektórych relacyi Cezara. Forma rozprawki iest ogromnie niedbała. Obok bowiem nędznej polszczyzny rażą liczne błędy stylowe. I tak np. nie cieszył by się wcale wielki Cezar epitetem »grabarza« rzymskiej republiki (pag. 3), a legiony, gdyby je zamiast rozmieszczać w Galii, »rozkładano« tamże (p. 12); razi również przymiotnik: »transalpejska« prowincya (passim), gorzej jeszcze transal*alpińska* (p. 12). *Mówi się ochota do czegoś, a nie »ochota dalszych rabunków«* (p. 26), Xenonowie, Pictonowie i t. d., a nie Xenoni, Pictoni, Furoni (p. 24). Niedołężnie brzmi: »obawa zostania zamkniętym i zaatakowanym« (p. 36), źle: »Dio Cassia« (rusycyzm!) zamiast: Dio (na) Cassiusa (p. 40); strasznie wprost wygląda zrot: »dać mu na folgę« (p. 48); »lud« nie jest równoznacznym synonimem narodu (p. 6). Nie brak wreszcie osławionego »accusativu« po przeczeniu, zam. dopełniacza w zdaniu; (pag. 27): »nie chcąc pozostawić miasta sobie wrogie«.

Niepotrzebnie używa autor wyrazów obcych, z mnóstwa których bardziej uderzają następujące: Kombattanci (fr. combattant) zam. żołnierze, wojownicy (p. 10), kalkulacya (p. 11), zam. rozumowanie, inwazya (p. 14) zam. najazd, insurrekcya (p. 21, 24, 35) zam. powstanie, zaakceptować (p. 29) za przyjąć, realizacya (p. 29) zam. urzeczywistnienie, wymanewrować (p. 33) zam. wywabić, sukurs (p. 35) zam. pomoc, ewakuacya (p. 36) zam. opróżnienie, zneutralizować (p. 48) zam. udaremnić, supponuje (p. 10) zam. przypuszcza, koncepcya (p. 6) zam. pomysł, misya (p. 6) zam. posłannictwo, kapitalny (p. 33) zam. wielki, ogromny. Razi wreszcie zwrot: »sforsować przejście« (p. 16), »sforsowanie przejścia« (ibid), czasownik: »oddetaszować« (p. 14), łacińskie formy o polskich końcówkach: »commentariów« (passim) i t. p. Korrekta także bardzo niedokładna.

Gródek Jagielloński. *Dr. W. Chodaczek.*

6. Tadeusz Dobrowolski, Ze studyów nad renesansem (Spraw. gimn. V. we Lwowie, str. 3—38).

Pozprawa zawiera wstęp, traktujący o rozwoju akcyi odprawy posłów greckich, dalej wzmiankę o nagrobku, który jest ułożony z epitafiów Reja, połączonych w jedną całość, wreszcie dłuższą rozprawę (str. 11-36)

o renesansowych epitafiach polskich i łacińskich czasu 1500—1632, ale tylko takich, które były rzeczywiście napisami nagrobkowemi. Rzecz bardzo ciekawa i cenna.

7. Leon Poradowski, Źródła Worka Judaszowego Sebastyana Fabiana Klonowicza, Ustęp z obszerniejszej całości. (Spraw. gimn. V we Lwowie str. 3—51).

Pomiędzy licznemi źródłami wymienia autor z pomiędzy pisarzy klasycznych Eurypidesa Elektrę (str. 11), Antologię (str. 21), Pliniusza starszego (str. 36), Martialisa (str. 37). Więcej miejsca zajmuje Wergilego (Aen. VIII, 190—267) historya o Kakusie i Apulejusza (Met. IV 9—12) opowiadanie o nieszczęśliwej wyprawie zbójeckiej, które autor przytacza obok opracowania Klonowicza. Z dokładnej analizy wynika, że zależność polskiego poety od owych źródeł jest bardzo mała, wszędzie wybija on wyraźne piętno swej indywidualności.

Autor cytuje Wergilego wydanie Klouczka (Wiedeń 1890), Apulejusza van der Vlieta (Lipsk 1897), nie Helma. Myślę, że w takich pracach byłoby wskazanem posługiwać się wydaniem starszem i to takiem, które sam poeta opracowywany miał lub mógł mieć w rękach. Rzecz pełna erudycyi i bardzo pożyteczna.

8. Kazimierz Lewicki, Czy Skarga był Ciceronianinem? (Parę uwag o stosunku prozy Skargowskiej do teoryi klasycznej) (Spraw. gimn. I z polskim językiem wykładowym w Stanisławowie str. 3—22).

Wspomniawszy krótko o retoryce starożytnej aż do św. Augustyna i o jej późniejszem znaczeniu, zwłaszcza w Polsce w XVI wieku, przystępuje autor do samej kwestyi. Na podstawie wiadomości przekazanych u innych autorów (n. p. u Starowolskiego, że Skarga co roku wczytywał się w Cycerona) można sądzić, że ten największy kaznodzieja polski prowadził sumienne studya retoryczne; a po mowach poznać, że opanował technikę retoryczną Cycerona pod względem dyspozycyi, stylu, budowy zdań, rytmiki prozy i t. d., że posiadał sztukę przekonywania i zmysł rzeczywistości. Ale na Skargę wpływał także drugi czynnik: jako wzór biblia, jako teoretyk wymowy św. Augustyn, zgodnie z wymaganiami zakonu Jezuitów. Stąd wniosek: Skarga posiadał znaczną kulturę oratorską, opartą o retorykę starożytną, zwłaszcza Cycerona, ale w myśl pojęć humanistów Ciceronianinem nie jest.

Autor sam przyznaje, że praca jego nie jest pogłębiona (str. 21). Stosunek Skargi do Cycerona wymaga jeszcze dokładnego zbadania w myśl wskazówek, podanych w pracach prof. T. Grabowskiego. Ale i na podstawie tego, co autor powiedział, my także musimy odmówić Skardze tytułu Ciceronianina.

Lwów. *Dr. A. Rappaport.*

Karl Brugmann, Grundriss der vergleichenden Grammatik der indogermanischen Sprachen. II. Band. Lehre von den Wortformen und ihrem Gebrauch. III Teil. I Lieferung. Zweite Bearbeitung. 1913.

Część Zarysu Brugmanna, wymieniona w tytule, obejmuje wykład konjugacyi porównawczej. Do uzupełnienia zostaje jeszcze tylko verbum infinitum i nauka o zdaniu. Długiego czasu więc wymagało nowe opracowanie wiekopomnego dzieła. Od wyjścia I tomu w 2 edycyi r. 1896—7 minęło przeszło 17 lat, a dzieło jeszcze nie ukończone. Daty wymienione wytłumaczą łatwo pewną niezgodność w przedstawieniu faktów gramatycznych między początkiem dzieła a ostatnią częścią. Niezgodność ta tyczy się przedewszystkiem opracowania nauki o wymianie samogłoskowej, a wskutek tego i nauki o budowie wyrazu indoeuropejskiego. W I. tomie autor pod wpływem sceptytyzmu Noreena zwątpił zupełnie w możliwość ujęcia w system genetyczny faktów wokalizmu indoeuropejskiego (w tzw. szeregi wymiany samogłoskowej) i ograniczył się do przedstawienia zmian samogłosek, wywołanych stosunkami akcentuacyi pierwotnej. Tymczasem w swojej »Kurze vergleichende Grammatik« z r. 1912, będącej wyciągiem z dzieła większego, idąc za radą Hübschmanna (por. Indoger. Forsch., Anzeiger tom XI), porzucił to stanowisko sceptyczne i zużytkował nowsze badania (głównie Hirta »Ablaut«) w przedstawieniu tej partyi głosowni. Później nieco zaczęły wychodzić dalsze tomy Grundriss'u: osnownia w r. 1906, deklinacya w r. 1911. W tych partyach niezgodność z przedstawieniem tomu I. mniej się rzucała w oczy; nadto autor w uwagach przygodnie dodanych starał się zwrócić uwagę czytelnika na odmienne stanowisko. Ale w części ostatniej, poświęconej nauce konjugacyi, musiał z natury rzeczy (gdyż już w Kurze vergl. Gramm. była rzecz z nowszego stanowiska opracowana) systematycznie wyłuszczać te nowe poglądy. Autor zastosował też nową terminologię do zmienionej analizy form konjugacyjnych i dołączył nawet krótki wykład o znaczeniu tak zwanych podstaw wymiennych (str. 62—3). Uwagi te jednak nie są wystarczające dla zrozumienia tej nowej teoryi, czytelnik będzie musiał udawać się po radę K. V. Gr. Jestto fakt dość niezwykły, że aby zrozumieć wykład faktów w większem dziele, trzeba będzie uciekać się do książki, która właściwie była wyciągiem i skrótem tamtego. Ale to musiało być skutkiem tych innowacyi wprowadzonych do K. V. Gr., o których była mowa. Tu nie od rzeczy będzie zaznaczyć, że autor obecnie odnosi się do tej teoryi z mniejszą ufnością, niż przedtem — czuć ton pewnej rezygnacyi i niepewności, choćby w uwadze mimochodem rzuconej (str. 64), że problemy te dałyby się jakoś prędzej rozwiązać, gdyby się udało badaczom sięgnąć dalej poza obszar języków indoeuropejskich, tj. gdyby się udało wykazać pokrewieństwo języków szczepu indoeuropejskiego z inną jaką grupą języków. A więc próby nader śmiałe Möllera (o pokrewieństwie języka praindoeuropejskiego z prasemickim) nie zostały bez wpływu na stanowisko autora, jakkolwiek o badaniach Möllera nie wspomina. To zachwianie wiary w pewność rezultatów dotychczas osią-

gniętych, odnośnie do analizy wyrazu indoeuropejskiego, spowodowało także pewną chwiejność w terminologii, odnoszącej się do tego przedmiotu. A więc obok terminów: podstawy morfologiczne, określniki pierwiastków (determinativa radicalia), — powtarzają się już śmielej dawne nazwy: pierwiastek, temat, przyrostek (suffixum — przez pewien czas wskutek przesadnej skrupulatności zastępowane terminem: formativum, formans). Z tem łączę pewne opuszczenia czy przeoczenia nowego opracowania. Przy omawianiu stosunku tematu czasowego do tematu słownego nie ma ani słowa o znaczeniu historycznem tak zwanej samogłoski tematycznej e-/o-. Zapewne, że to sprawa nader subtelna, bo przyjmując takie lekkie dwuzgłoskowe podstawy w rodzaju *bhere, *leiq"e — jako dane fakta językowe, nie dające się więcej analizować, jako genetycznie dawniejsze niż mniemane pierwiastki jednozgłoskowe gramatyków staroindyjskich — należałoby w dalszej konsekwencyi zapuszczać się w rozstrząsanie trudnej kwestyi powstania z tych form *bhere etc. tematów czasowych poza tematem praesentis, czyli wyjaśnić genezę nowopowstałych stosunków morfologicznych, tj. powstania tematów czasowych obok tematu słownego. To wszystko, jak powiadam, pominięto milczeniem; bo z jednej strony w tomie I (w głosowni) nie ma jeszcze wzmianki o całej tej nowej nauce (dopiero w K. V. Gr. przedstawiono tę kwestyę), a z drugiej strony autor widocznie zachwiał się w przekonaniu swojem co do stopnia pewności tej teoryi. Opuszczenia i niedomówienia spowodowały też pewne braki w różnych partyach nauki o konjugacyi, przedewszystkiem tam, gdzie pewną rolę odgrywa kwestya tzw. stopnia wzdłużenia w szeregach samogłosek krótkich, głównie w szeregu e krótkiego. I tak omawiając wokalizacyę aorystu sygmatycznego, typu st. ind. ávāksam: váhati, odpowiadającego słowiańskiemu vêsŭ: vezetŭ, łacińskiemu vēxi: vĕhit (nawiasem dodajemy, że przez nieuwagę umieszczono tam str. 391, st. ind. ánāiṣam, którego długie āi przecież analogiczne, bo to dwuzgłoskowa podstawa ciężka), zostawiono bez wyjaśnienia kwestyę stopnia długiego. Autor odsyła wprawdzie czytelnika do § 55, w którym mowa o formacyi tematu praes. st. ind. rāṣṭi, tāṣṭi (klasa II. ind.), ale i tam rzecz została bez wyjaśnienia; podano tam tylko bibliografię prac, odnoszących się do tej kwestyi (Streitberga i innych, dlaczego jednak pominięto bądź co bądź ważne badania van Blankensteina?).

Uwagi powyższe miały za główny cel scharakteryzowanie nowego stanowiska autora sławnego »Zarysu«, nie zaś szczegółowy rozbiór, choćby pewnych tylko partyj dzieła. Zostanie ono na długo skarbnicą informacyj o faktach gramatyki porównawczej, pewnym i niezawodnym przewodnikiem dla wszystkich, którzy się interesują zagadnieniami tej umiejętności.

Na zakończeniu niech nam wolno będzie kilka słów powiedzieć o pewnej innowacyi (wprowadzonej już przedtem do K. V. Gr.), mianowicie o połączeniu pewnych partyi składniowych z nauką o fleksyi. Zdaje nam się, że cośmy o tem zauważyli swego czasu w Eosie w sprawozdaniu o krótszem dziele, możemy i tutaj powtórzyć, tj. że nie widzimy jakoś tych wielkich korzyści, jakie autor upatruje w łączeniu nauki

o formach fleksyjnych z nauką o ich znaczeniu. Że te zmiany wywołane zostały przez znane dzieło Riesa »Was ist Syntax«, nie ulega wątpliwości, jakkolwiek Brugmann sam utrzymuje (K. V. Gr. t III. przedmowa), że to raczej przez niego zamierzona reakcya przeciw owemu ulubionemu przyzwyczajeniu czytelnika, który studyując fakta fleksyjne, nie chce zazwyczaj myśleć o ich funkcyi składniowej, jakgdyby ta ostatnia była odmiennym jakimś światem. To chyba bardzo słabe uzasadnienie. Kto z młodszych adeptów naszej umiejętności czuje ochotę i zamiłowanie do pracy nad składnią, temu chyba aż takiego bodźca nie potrzeba. Ale ta cała kwestya nowej dyspozycyi materyała gramatycznego, zdaniem naszem, jest dosyć podrzędna. Ważniejszym postulatem dla przyszłej składni porównawczej będzie uwzględnienie faktów tego rodzaju w dziedzinie innych grup językowych za przykładem Wundta, który dla zrozumienia strony psychologicznej objawów językowych sięgnął śmiało poza dziedzinę indoeuropejską. Wobec tego postulatu przeważnie uczeni zachowują się dość sceptycznie, a dobitny wyraz sceptyzmu ten znalazł w dziele Delbrücka »Die Grundfragen«, w którem uczony ten wprost oświadcza, że wciągnięcie faktów z dziedziny języków nieindoeuropejskich żadnego rezultatu dotykalnego nie przyniesie. Naszem zdaniem sceptycyzm nie zupełnie uzasadniony. Dowodem tego ciekawe spostrzeżenia, zebrane w Völkerpsychologie Wundta (t. I), który z odwagą godną podziwu podjął daleką wyprawę w obszary języków całego świata, celem zbadania psychologii mowy ludzkiej, nie podzielając przesadnej lękliwości lingwistów zawodowych, jakoby przez tego rodzaju ekskursye popaść można w prosty dyletantyzm i powierzchowność. Jestto droga, na którą jeszcze przed pół wiekiem wstąpił był wielki etymolog Pott, a która dzisiaj już lepiej chyba utorowana, dzięki gruntowniejszemu opracowaniu tych języków. Mam na myśli sumienne zestawienie materyała językowego z całego globu naszego w Zarysie Fryderyka Müllera, z którego też pełną dłonią czerpał Wundt — pierwszy. Pod tym względem Grundriss Brugmanna (dzieło, które zresztą w sposób niedoścignięty streszcza prace językoznawstwa współczesnego) okazuje dotkliwą lukę — nawet w porównaniu ze skromnem »Compendium« Schleichera. We wstępie do tego dzieła Schleicher usiłował przynajmniej scharakteryzować budowę morfologiczną języków indoeuropejskich w stosunku do ustroju języków innych szczepów, jakkolwiek dość niefortunnie — nawet przy ówczesnym stanie tych badań (nie uwzględnił np. ważnych spostrzeżeń Böhtlingha, zawartych w jego pracy o języku Jakutów — spostrzeżeń, które w ogóle uszły uwagi współczesnych z wielką szkodą nauki, a których doniosłość dopiero późniejsze pokolenie należycie oceniło). Tę lukę w przyszłości trzeba będzie koniecznie uzupełnić.

Lwów. *G. Blatt.*

Veröffentlichungen aus der Papyrussammlung der k. Hof.- und Staatsbibliothek zu München. Heft I. Byzantinische Papyri. Herausgegeben von A. Heisenberg und L. Wenger (str. X + 204), 37 tablic, Lipsk, B. G. Teubner 1913 (Cena M. 28).

W powyższem wydawnictwie oddany zostaje do użytku papirologów nowy zbiór papirusów, zapoczątkowany pod szczęśliwemi auspicyami: obfitą treścią i znakomitem opracowaniem, pochodzącem z pióra dwóch profesorów monachijskiego uniwersytetu, filologa Heisenberga i romanisty Wengera. Treść tych papirusów nie jest o tyle nowością, ile że Wenger w rozprawie »Vorbericht über die Münchner byzantinischen Papyri« w Sprawozdaniach (Sitzungsberichte) monachijskiej Akademii umiejętności z r. 1911 ogłoszonej pointormował w krótkości świat naukowy o głównych zdobyczach, dających się wydobyć z nowych tekstów. Obecnie mamy przed sobą same teksty, wydane w pięknej szacie zewnętrznej, do jakiej przywykliśmy w edycyach papirusowych firmy B. G. Teubner (P. Lips., P. Giss., P. Hamb.). Zainteresowanie, jakie pierwszy zeszyt monachijskich papirusów niewątpliwie obudzi, zawdzięczać będzie przedewszystkiem obfitej treści tekstów, koncentrujących się około losów jednej rodziny w Syene, której pożycie i interesa prawno-majątkowe poznajemy ze szczegółową dokładnością (por. str. 6 nast.), dzięki temu, że oprócz dokumentów zbioru monachijskiego należy do tego samego archiwum familijnego cały szereg dokumentów znajdujących się obecnie w British Museum, które niebawem jako P. Lond. się ukażą. Ponadto papirusy te jako pochodzące z czasów bizantyńskich (przypadają na ostatnie dziesiątki VI. wieku po Chr) mają szczególny walor dla historyków prawa rzymskiego, zwracających obecnie coraz większą uwagę na papirusy bizantyńskie, tembardziej że są bardzo cennem wzbogaceniem dotychczasowych materyałów. Jeśli do tego dodamy, iż edycya wzorowa pod każdym względem, wchodząca w najdrobniejsze szczegóły — możnaby jej nawet zarzucić, że jest zbyt szczegółowa — uwzględniająca i koncentrująca w sobie wszystkie zalety najnowszych publikacyi papirusowych (w szczególności poznać wpływ edycyi P. M. Meyera, o których kilkakrotnie w ostatnich rocznikach »Eosu« pisałem) i oryentująca w każdej kwestyi szczegółowej o stanie materyałów i literatury, to nie może ulegać wątpliwości, iż — mimo nieznacznej stosunkowo ilości opublikowanych papirusów (po obliczeniu bezwartościowych fragmentów Nr. 17 i 18 zawiera zeszyt I tylko 16 dokumentów) znajdzie żywe zajęcie wśród sfer interesowanych, przynosząc jej wydawcom duże uznanie. W szczególności prawnicy-historycy ze szczerem zadowoleniem powitają udział wybitnego romanisty, co w komentarzach na każdym kroku natychmiast się poznaje. Twierdzę bez zastrzeżeń, że dotąd żadna edycya nie wykazywała tak ścisłego związku z prawem rzymskiem i jego źródłami, co niniejsza. Inna rzecz, czy tak wyczerpujące uwzględnianie związku z naszemi prawniczemi wiadomościami należy do edycyi dokumentów jako takiej a nie raczej do prawniczego i systematycznego ich przepracowania w literaturze prawniczo-papirologicznej — w tym względzie zdania nie są zgodne — w każdym razie

jednak taki nakład pracy, jaki w te edycye włożył Wenger zasługuje na jak najżywszą wdzięczność. Wspomnieć wreszcie należy że papirusy monachijskie doskonale są zachowane i pod względem swej stylizacyi i układu jako egzemplarze pierwszorzędnej jakości się przedstawiają.

Rodzinę, której transakcye prawne papirusy monachijskie nam odsłaniają, śmiało można nazwać pieniaczą: ciągłe spory i kłótnie w sprawach spadkowych, które zaledwie raz ugodą uśmierzone, wnet potem ponownie wybuchają ze zdwojoną zaciekłością. Obraz tych sporów familijnych kreślę nry 1, 6 (jeden z najcenniejszych dokumentów, przedstawiający wyrok zaopatrzony podpisem sędziego, pod względem treści niezwykle ciekawy, lecz nie rozwiązujący wszystkich problemów, jakie nasuwa), 7 i 14. Cenne są również kontrakty kupna, należące do najlepszych reprezentantów tej grupy, ze względu na swą szczegółowość, znakomity stan zachowania. (Nry 9, 11—13, 16, ostatni zawiera ustanowienie servitutis oneris ferendi). Nry 10 (cesya) i 8 (darowizna na wypadek śmierci, ogłoszona już przedtem w r. 1911 w Zeitschrift der Savigny- Stift. R. A. XXXII), należą do dokumentów, o których się nie zapomina.

Osobna wzmianka należy się tablicom, dołączonym do edycyi monachijskiej w okazałej liczbie 37, a zawierającym reprodukcye wszystkich wydanych dokumentów. Należą one do najpiękniejszych, jakie posiadamy i przedstawiają cenny materyał dla studyów paleograficznych. Niestety przymusowe dołączenie ich do edecyi tekstów spowodowało znaczne podwyższenie ceny, wskutek czego rozpowszechnienie wydawnictwa tego nie będzie może tak duże, jakby opracowanie jego zasługiwało; raczej należało — na wzór edycyi papirusów z British Museum — wydać teksty i tablice jako dwie oddzielnie nabyć się dające części.

Lwów. *Adolf Berger.*

Ernestus Majer-Leonhard, Ἀγράμματοι. In Aegypto qui litteras sciverint qui nesciverint ex papyris graecis quantum fieri potest exploratur. Frankfurt 1913 (Str. 78).

Dokumenty papirusowe zawierają często w ustępach, odnoszących się do podpisów stron zawierających daną umowę, notatkę, iż ten lub ów kontrahent nie umie pisać lub tylko »ciężko« (βραδέως γράφων). Mówiono tak wtedy, gdy dany osobnik nie umiał pisać kursywą, lecz z trudnością kreślił litery i dla tego w podpisie wyręczała go inna osoba tzw. ὑπογραφεύς. Z tych notatek i z podpisów autentycznych samych kontrahentów autor zestawia w szczegółowych spisach wszystkich umiejących pisać, analfabetów i owych βραδέως γράφοντες. Przegląd ten statystyczny, jakkolwiek z natury rzeczy niezupełny, gdyż w całej masie dokumentów osoba pisana jest nieznana, rzuca światło charakterystyczne na stopień wykształcenia ludności Egiptu w epoce ptolemejskiej i grecko-rzymskiej, pokazując nam niejednokrotnie osoby, piastujące stanowiska urzędowe,

a nieumiejące pisać. Przy urzędach należało jeszcze tylko uwzględnić, czy dany urząd jest liturgiczny czy też nie. Na ogół stanowi książka omawiana ciekawy przyczynek kulturalno-historyczny.

Za szczególną zasługę poczytać należy autorowi, iż mając niejednokrotnie do pokonania błędy edycyi papirusowych, zwłaszcza starszych, które niedokładnie notowały różnice w charakterach pism na poszczególnych dokumentach, w szczególności czy podpis i tenor dokumentu pochodzą z jednej ręki czy wielu, osobiście cały szereg papirusów londyńskich, lejdeńskich i berlińskich na tę okoliczność skontrolował, usuwając w ten sposób dużo błędów w edycyach.

Zestawienie formułek, używanych na oznaczenie zastępstwa w podpisywaniu (str. 69 nn.) jest w pewnym kierunku pouczające: pokazuje on jak dalece trzymano się formalizmu nawet w rzeczach tak błahych jak te: w pierwszych trzech wiekach po Chr. pisze się μὴ εἰδότος γράμματα, a w IV. i następnych γράμματα μὴ εἰδότος, w pierwszych 4 wiekach pisze się ἀγραμμάτου, w V. i nast. ἀγραμμάτου ὄντος. To samo powtarza się i w innych formułkach z dziedziny przez autora zbadanej. Są to drobnostki, ale drobnostki dla oceny doniosłości formalizmu przy spisywaniu dokumentów prawnych bardzo charakterystyczne.

Lwów. *Adolf Berger.*

Rudolf Helm, Das »Märchen« von Amor u. Psyche, odbitka z Neue Jahrb. f. d. klass. Altertum, 1914, I Abth. 33 Bd, 3 Heft.

Dwudziestokartkowy artykuł Helma zwrócony jest przeciw wywodom R. Reitzensteina, ogłoszonym w publikacyi ocenionej powyżej (str. 86 med.) przez St. Schneidra. Autor każe nam zapomnieć o idealizujących kolorach, nakładanych na Apulejuszowej »baśni«, od czasów fresków Rafaela, i uwydatnia w opowiadaniu starej gospodyni zbójców, pocieszającej piękną brankę, rysy humorystyczne i komiczne: Wenus, która chce swą ziemską rywalkę, córkę króla, wydać za żebraka; która dowiedziawszy się o postępowaniu syna, wrzeszczy jak przekupka; która swój najsłodszy całus obiecuje znalazcy zbiegłej, a znalezioną osobiście — bije; ojciec bogów, który przy każdej sprawie myśli o zabezpieczeniu sobie korzyści miłosnych; Amor, który nocą skrada się do ukochanej, a przychwycony i zamknięty przez matkę w domowym areszcie ucieka przez okno; Juno i Ceres, które jak dwie stare ciotki przychodzą na wizytę do Wenus i z respektu przed jej energią nie mają odwagi ująć się za błagającą o pomoc Psychą; wreszcie końcowa scena z Wulkanem w roli kucharza i Wenerą w roli tancerki — wszystko to nadaje opowiadaniu piętno wybitnie komiczne. Komizm potęguje osoba opowiadającej i drugi słuchacz, osioł, który żałuje (Met. VI 25), że nie ma tabliczek i rysika, by mógł zanotować tak piękną opowieść. Mimo tego charakteru opowiadania Reitzenstein, idąc za Hildebrandem (Apulei Opp. I p. XXVIII i XXXII),

tak wnioskuje: »Jeśli dzieło Apulejusza jako ostatnią przemianę, dotyczącą samego autora, przedstawia ubóstwienie w misterium; jeśli wszelakie przygody zamienionego w osła ostatecznie kończą się tem, że on zwraca się w pełnej wiary ufności do Izydy i przez nią najpierw odczarowany, potem powołany do zbawienia, wreszcie zostaje wzięty do nowego życia w najściślejszem, prawie zmysłowem połączeniu z bóstwem, to i wielki epizod tego dzieła, opowiadanie o Amorze i Psyche musiało dla niego mieć uboczny cel, mianowicie pokazanie, jak dusza ludzka po błądzeniu i ciężkich próbach zostaje podniesiona do boga«. Helm sądzi, że wyczytanie takiej tendencyi z całego dzieła możliwe jest tylko z powodu osobistego zakończenia oślej historyi, a owo zakończenie uważa »za zupełnie niestosowną czarną łatę na jasnej tkaninie opowiadania«. Apulejusz przerabiał grecki oryginał, nie troszcząc się o jego zakończenie, a potem zmienił tylko epilog, aby z owemi interesującemi, pikantnemi zdarzeniami połączyć własne przeżycie, kulturalnie ciekawe, ale zresztą bardzo nudne. Nie przystaje ono do końca prefacyi, obiecującej opowiadanie pikantne (fabula Graecanica), budzące wesołość. Autor pisząc tę obietnicę, nie myślał jeszcze o ks. XI, a gdy komponował ks. XI. zapomniał już zupełnie o owej obietnicy. Zapomniał też nowo występujący Madauryjczyk, że bohater wywodził się na początku od Plutarcha i Sekstusa. Osioł nie doskonali się bynajmniej przez swoje przygody, ale aż do końca pozostaje jednakowo ciekawy i zmysłowy, aż do zmiany charakteru i osoby w ks. XI. Kto przyzna, że 10 początkowych ksiąg tworzą jednolitą w sobie całość, która nie ma nic wspólnego z ks. XI, ten nie będzie się w epizodzie, należącym do owych 10, ksiąg doszukiwał rysów mistycznych, kontrastujących z komicznem, burleskowem opowiadaniem tego epizodu.

Przy dotychczasowej polemice z Reitzensteinem zapomniał Helm o jednem, mianowicie o tem, że wszystkie zachowane romanse greckie nawet przy najdrażliwszej treści mają tendencyę budującą, moralizatorską; zapomniał że Metamorfozy Lukiosa z Patraj, wspólne źródło Lukiana i Apulejusza, były parodyą na budujący romans nowopitagorejski, w którem zbydlęcony człowiek znajdywał odkupienie i zbawienie w misteryach. Inwencya XI księgi nie była więc osobistym wymysłem Apulejusza, ale spadkiem po nowopitaporejczykach, z którymi wtajemniczony we wszystkie możliwe misterye Madauryjczyk najgoręcej sympatyzował. A skoro przyjął tradycyjne zakończenie Przemian, to nie można mu odmawiać i owej tendencyi budującej, skonstatowanej przez Hildebranda, Reitzensteina i wielu innych. Że taka tendencya całości da się pogodzić z humorystycznymi czy nawet sprośnymi szczegółami części, to przyzna każdy, kto przypomni sobie choćby tylko postępowanie komedyopisarzy z Arystofanesem na czele. Nikt chyba nie zaprzeczy, że np. Lizystrata ma tendencyę patryotyczną i budującą, choć stoi pod znakiem Priapa. Helm nie obalił więc twierdzenia Reitzensteina (i innych) o budującej tendencyi całych Metamorfoz, a tem bardziej epizodu o Amorze i Psyche i należy się spodziewać, że z czasem zmieni swe negatywne stanowisko, jak je zmienił np. co do chronologii Metamorfoz: Bo gdy w recenzyi moich »Apuleiana« (Deutsche Literaturzeitung, 1913, nr. 29, col. 1816) wystę-

pował przeciw mojej interpretacyi originis maternae fundamenta i t. d., podtrzymując swoją, przezemnie zwalczaną, teraz pisze (str. 178): »Man kann vielleicht das Resultat irgendwie verschiebenen — und Sinko hat kürzlich (Eos XVIII 1912, p. 150) bei etwas anderer Auffassung hinsichtlich der Zufügung des Sextus einen etwas früheren Termin erschlossen«. Ale po za tem polemika jego z Reitzensteinem jest zupełnie przekonywająca. Słusznie potwornem (Ungeheuerlichheit) nazywa twierdzenie Reitzensteina, jakoby cały romans o ośle wraz z »baśnią« o Amorze i Psyche był wzięty — z Sisenny. Podobieństwo paru frazesów, których związku u Sisenny nie znamy, da się objaśnić wspólnem środowiskiem autorów, do których można też dodać Petroniusza z analogicznemi wyrażeniami, a słowa (IV 32) że propter Milesiae conditorem Apollo Klaryjski dał wyrocznię po łacinie, odnoszącą się nie do Sisenny, lecz do samego Apulejusza, któremu styl nie pozwalał na używanie greckich cytatów.

Inna rzecz, czy już grecki oryginał opowiadania o Amorze i Psyche zawierał ową tendencyę budującą. Reitzenstein widzi jędro owego opowiadania w micie religijnym, stanowiącym podstawę pewnych misteryów, a hipotezę swą opiera na dwóch papirusach magicznych (paryskim i lyońskim), z których pierwszy poleca dla celów czarów miłosnych wyrycie na magnesie z jednej strony Afrodyty, siedzącej jak na koniu na Psysze, którą z pod spodu przypieka pochodnią Eros, z drugiej strony wyobrażenie Erosa i Psychy w uścisku; drugi każe przedstawić Erosa z łukiem w lewej ręce i strzałą, skierowaną ku Psysze; epiklezy tego Erosa charakteryzują go jako boga kosmicznego. Wśród tych epiklez jedna nazywa go bogiem w postaci węża. Odpowiednik do tego kosmicznego Erosa widzi R. w siódmem bóstwie oryentalnej kosmogonii (w papyrusie z w. IV po Chr.), wymienionym obok Φῶς, Νοῦς, Γένεσ, Μοῖρα i t. d. Helm zauważył trafnie, że już samo sąsiedztwo charakteryzuje tę Psychę jako wytwór późnej spekulacyi teologicznej. Zresztą Psyche Apulejusza nie jest żadnem bóstwem kosmologicznem, tylko śmiertelną ziemianką. A przedstawienia papyrusów magicznych objaśniają się bez reszty intencyami czaru miłosnego, a w nim Psyche jest zwykłą personifikacyą duszy człowieka, którego się chce zmusić do pokochania kogoś. Gdyby opowiadanie o Psyche miało symbolizować zbawienie duszy ludzkiej, toby bóstwo musiało stać się człowiekiem, ale bóstwo przez nią nigdzie nie przeziera. A połączenie jej z bogiem odbyło się już przed rozpoczęciem pokuty.

Odrzuciwszy wykład symboliczny (także Zinzowa i Gruppego) krytykuje Helm wykład folklorystyczny (przedewszystkiem Friedländera i von der Leyena), by za przykładem Dietzego (Philologus LIX, 1900) i Schallera (De fabula Apuleiana quae est de Psycha et Cupidine, diss. Lips. 1911) zbierać do opowiadania Apulejusza parallele z poezyi aleksandryjskiej i jej refleksów w romansie i epistolografii i stwierdzić niezbicie, że owo opowiadanie jest zwykłym mitem artystycznym (Kunstmythus) o miłości boga Erosa do śmiertelnej królewny Psyche (imię nieraz nadawane dziewczętom greckim), mitem, skomponowanym w duchu poezyi

aleksandryjskiej, traktującej bogów czasami aż nazbyt po ludzku. W tem świetle nietylko znika z mitu sens religijny czy mistyczny, ale także motywy folklorystyczne redukują się do bardzo skromnych rozmiarów. W uwadze na str. 189 zajmuje się Helm podobieństwem opowiadania Apulejusza z średniowiecznem opowiadaniem o Parthenopexie i Meliure i skłania się do przypuszczenia, że źródłem Parthenopexa jest właśnie Apulejusz, czego niegdyś szeroko dowodził prof. Kawczyński w nieznanej Helmowi rozprawie. Bezpośrednia zależność wielu wątków średniowiecznych od literackich źródeł starożytnych, uzasadniana przez prof. Kawczyńskiego, przez innych ostro zwalczana, dziś coraz więcej za granicą znajduje uznania.

Kraków. *T. Sinko.*

Stanisław Witkowski, Wrażenia południa (Grecya, Sycylia, Hiszpania, z Marokko), z 56 illustracyami, E. Wende i Ska, Warszawa 1914, str. 132.

Prof. Witkowski odbył przed kilku laty półroczną podróż naukową do Włoch, Sycylii, Grecyi, Troady i Konstantynopola, a potem bawił przez pewien czas w Hiszpanii i zwiedził stamtąd Marokko. Bezpośrednie wrażenia i spostrzeżenia sumiennie notował, a opracowawszy je obecnie, opisał piękności Grecyi, południowej Italii, Sycylii i Hiszpanii w całej ich ozdobie, bo do tych krain tęskni, »jak do promiennych dni młodości«. Odległość pierwszej koncepcyi dzieła od jej opracowania wyszła stanowczo na korzyść dzieła, bo przyczyniła się do oczyszczenia wrażeń ze zbyt pospolitych przypadłości, do uwolnienia ich od owych tak częstych gdzieindziej wspomnień o niewygodach podróży i noclegów, o tysiącach szczegółów, interesujących samego podróżnika, ale obojętnych dla czytelnika. Na równą pochwałę zasługuje też pominięcie erudycyi, zarejestrowanej wygodnie w przewodnikach niemieckich czy francuskich. Podróż po Grecyi, któraby zasługiwała na publikacyę, musi być oparta o daleko rozleglejsze studya niż te, które turyści prowadzą na podstawie Bädeckerów. Prof. Witkowski podróżuje po Grecyi jak człowiek, który się dostał w okolicę setki razy widzianą w jakichś snach czy tęsknotach; on tylko poznaje to, co dawno znał i widział, i stara się tylko o utrwalenie ostatniej wizyi rzeczywistej, konkretnej. To też przedewszystkiem interesuje go krajobraz. Oko jego umie wydobyć z okolicy, z krajobrazu elementy najistotniejsze i najcharakterystyczniejsze, a wyrobione na obrazach poczucie malowniczości, barwy, oświetlenia wyodrębnia z horyzontu gotowe obrazy. Znajomość zaś tego, co się na tych miejscach działo, skrystalizowana nieraz w jednem zdaniu, nadaje owym obrazom sens, powiedzielibyśmy heroiczny. Na usługi tych obserwacyi i odczuć, tych refleksyi i przeżyć stoi język prosty, barwny, unikający frazesów, długich peryodów, zachowujący charakter notatek: Nad brzegiem Ilisu, Kolonos, wśród ruin Eleusis, pole maratońskie, nocą do krateru Kaïmeni, z podań mikeńskich, Segesta — oto tytuły nastrojowych obrazków, wymowniej-

szych od towarzyszących im illustracyi. »Przez Tajget«, »Bassai«, »Delfy«, »Z miast Wielkiej Grecyi«, »U krateru Etny«, »Wśród ruin Selinuntu«, to barwne feljetony, ożywione nieraz duchem męskiej, rozkochanej w trudnościach i niebezpieczeństwach turystyki.

Połączenie z Grecyą i Wielką Grecyą Hiszpanii i Marokka nie jest czysto przypadkowe. Wszak to części tej samej natury śródziemnomorskiej i tereny tej samej kultury śródziemnomorskiej, której cząstką, choć najważniejszą, jest natura i kultura egiejska. Na osobną wzmiankę zasługują bystre obserwacye o Hiszpanach (»Ludzie«). Docieramy wreszcie do słupów Herkulesa (Gibraltar), a rzuciwszy okiem na brzeg afrykański (Targ w Tangerze, przylądek Spartel), wracamy — do siebie, wdzięczni autorowi, że nam w słowach i dobrych illustracyach pokazał tyle krain słońca i szafiru.

Kraków. *T. Sinko.*

Nowe organy filologii u nas.

Prof. S. Witkowski powołał, jak wiadomo, do życia »Studia Leopolitana« dla publikacyi prac (przeważnie językowych), opracowywanych pod jego kierunkiem w seminaryum greckiem Uniwersytetu lwowskiego. Wydany w ubiegłym roku zeszyt pierwszy (nakładem Tow. filol.) przynosi pracę Dra Jakóba Handla p. t.: »De lingua communi in titulos Jonicos irrepente«. Uczeń znakomitego znawcy κοινή bada ugrupowane chronologicznie i topograficznie napisy jońskie (opublikowane do r. 1912), by wskazać, jak dźwięki i formy języka ogólnogreckiego w nich się pojawiają i rozszerzają. Z 25 badanych objawów fonologicznych i 18 morfologicznych pierwsze zaczynają występywać w napisach z początku w. IV i mnożą się aż po za wiek III przed Chr. drugie są nieco wcześniejsze (od 2. połowy V w.). Staranne tablice statystyczne ułatwiają przegląd pracy, opartej o doskonałe przygotowanie językowe autora. Spotkała się też ona z ogólnem uznaniem fachowej krytyki zagranicznej.

Równocześnie Komisya filologiczna Akad. Um. w Krakowie uchwaliła wydawać dla przygotowania wydania pism św. Grzegorza z Nazyanzu Meletemata patristica pod redakcyą Prof. L. Sternbacha. Pierwszy tom (Kraków, 1914) wypełnia praca Dra Jana Sajdaka p. t.: De codicibus scholiastarum et commentatorum Gregorii Nazianzeni. Accedit appendix de Pseudo-Gregorianis et Gregorii encomiis. Jest to pierwszy dokładny spis i opis wszystkich (przeszło ośmiuset) rękopisów, w których znajdują się scholia i komentarze do mów św. Grzegorza z Nazyanzu. Prócz nazwisk znanych, jak Pseudo-Nonnus (w. VI in), Maximus Confessor (w. VI/VII), Basilius Minimus (w. X), Georgios Mocenus (w. X), Elias Cretensis (w. X/XI), Nicetas Heracleensis (w. XI) poznajemy kilku komentatorów młodszych mniej znanych, dowiadujemy się o wydanych i niewydanych apokryfach Gregoryańskich

i enkomiach prozą i wierszem. Na tym rozumowanym inwentarzu materyału ma autor oprzeć swą: »Historia critica scholiastarum et commentatorum Gregorii Naz.«

Wreszcie ta sama Komisya filol. uzyskała od zarządu Akad. Um. fundusze na wydawanie »Archiwum filologicznego« dla publikowania drobniejszych prac filologicznych, leksykograficznych, humanistycznych, sprawozdań z poszukiwań bibliotecznych, papirusowych i t. p. »Archiwum« zacznie wychodzić, gdy się zbierze odpowiedni materyał. Jego zaś zebranie się zależy wyłącznie od pracy naszych filologów, pracujących po gimnazyach. Jeszcze przed 10 laty cały ich zastęp zasilał Rozpr. Akad. Um. Dziś cisza. Czy jeszcze długo ona potrwa?

T. S.

Dwa trzydziestolecia filologiczne.

Dnia 21 lutego (3 marca) b. r. obchodził jubileusz swej trzydziestoletniej pracy nauczycielskiej profesor Uniwersytetu petersburskiego, Tadeusz Zieliński. W pięćdziesiątym trzecim roku życia może się on poszczycić tyloma i tak znakomitemi pracami z zakresu niemal całej starożytności greckiej i rzymskiej, co rzadko który z żyjących dziś filologów. Wychowaniec rosyjskiego seminaryum filologicznego w Lipsku, kierowanego przez O. Ribbecka i L. Langego, promuje się tam w r. 1880 na doktora filozofii pracą — historyczną: »Die letzten Jahre des zweiten punischen Krieges«, której epilog drukuje po 17 latach po włosku (Passagio di Scipione in Africa nel a. 204., Rivista di storia antica, 1897). Spędziwszy dalsze trzy lata we Włoszech i Grecyi, wraca w r. 1883 do Petersburga i rozpoczyna tu działalność nauczycielską, a zarazem naukową. Odtąd każdy rocznik czasopisma p. t. »Żurnał ministerstwa narodnawo proświeszczenia«, niemniej jak »Fiłołogiczeskoje obozrienije« przynosi jego przyczynki i prace, obejmujące gramatykę, literaturę, mitologię, religię grecką i rzymską, wreszcie pedagogikę. Zagranica dostaje artykuły w »Philologus« i »Eos«. Wydany w r. 1900 przez jego uczniów »Spisok trudow prof. Th. Francewicza Zielińskawo« daje wyobrażenie o tej fenomenalnej wprost pracowitości i produktywności. Tu przypominamy tylko najgłośniejsze publikacye, więc »Die Gliederung der altattischen Komödie« (1886), »Cicero im Wandel der Jahrhunderte« (1 wyd. 1897), »Behandlung gleichzeitiger Ereignisse im antiken Epos« (Philol. Supplbd. 1901), »Die Antike und Wir (1 wyd. niem. 1905)«, »Das Clauselgesetz in Ciceros Reden, Grundzüge einer oratorischen Rhytmik«, (Philol. Supplbd. IX), »Das Ausleben des antiken Clauselgesetzes (1913)«. Dzieło o Cyceronie i książka o znaczeniu klasycyzmu dla dzisiejszego wykształcenia należą do najpoczytniejszych chyba książek filologicznych w Europie XIX i XX w. Polskie opracowanie ostatniego tematu, pisane przez autora specyalnie z uwzględnieniem tradycyi kulturalnych i narodowych polskich, wyszło w Warszawie (w zbiorze: »Prace metodyczne w zakresie wykształcenia średniego,

Nr. 10 b, Drukarnia narodowa, 1909) p. t.: »Starożytność klasyczna i wykształcenie klasyczne.« Jeżeli nie co innego, to ono dowodzi polskości autora i pozwala nam stwierdzić, że jednego z największych i najuniwersalniejszych filologów klasycznych XX w. wydała Polska. To też z uczuciem słusznej dumy spoglądamy na jubilata, życząc mu dalszego trzydziestolecia równie owocnej pracy.

Gdy Zieliński opuszczał Lipsk, przybył tam z Wiednia na studya do O. Ribbecka ośmnastoletni Polak (ur. 2. lipca 1864 w Drohobyczu) Leon Sternbach i w r. 1884 (a więc przed 30 laty) napisał tam pracę, która wyszła potem w Wiedniu jako dyssertacya doktorska p. t. Meletemata Graeca, pars I. Erudycya i wyrobienie dwudziestoletniego filologa wzbudziły podziw i u kierowników seminaryum lipskiego, którzy mu przyznali specyalną nagrodę, i u wiedeńskiego profesora W. Hartla, któremu owa praca jest dedykowana. Wychodząc z krytyki i egzegezy epigramów Antologii palatyńskiej, której kodeks heidelbergski na nowo porównał, młodociany autor traktuje tam prawie wszystkich poetów greckich aż do późnych Bizantyńców i mnóstwo ich miejsc poprawia i objaśnia. Studya w Bibliotekach włoskich dostarczają mu nowych materyałów, zużytkowanych już po części w »Beiträge zu den Fragmenten des Aristophanes« (Wien. Stud. VIII 1886), a przedewszystkiem w »De Gnomologio Vaticano inedito« (W. St. IX—XI, 1887 nn), »Gnomica« (Comment. in honorem O. Ribbeckii, 1888) i »Anthologiae Planudeae Appendix Barberino-Vaticana« (1890), z którą to publikacyą łączą się także »Crinagorea« (W. St. XII 1890). Zbiór parallel z całego obszaru literatury greckiej i rzymskiej, illustrujący po raz pierwszy wydane gnomy mędrców i literatów greckich znowu był zdumiewający.

W r. 1889 (a więc przed 25 laty) habilitował się 25-letni filolog na uniwersytecie lwowskim, a po dwóch latach przeniósł veniam legendi do Krakowa, gdzie w r. 1892 został profesorem nadzwyczajnym, w r. 1897 zwyczajnym i gdzie w r. 1904/5 piastował godność dziekana Wydziału filol. W r. 1893 wybrany został członkiem korespondentem Akad. Um. w Krakowie, a w r. 1902 jej członkiem czynnym. Jest też członkiem zakrajowym Akad. Um. w Pradze i członkiem korespondentem Inst. archeol. w Wiedniu. Mozolniejsze od tych jest członkostwo Rady szkolnej Krajowej, w której pracuje od r. 1905.

Publikacye, wydane po r. 1890 opierają się przeważnie na nowych materyałach rękopiśmiennych, zebranych w bibliotekach włoskich i francuskich, a odnoszą się przedewszystkiem do poetów i prozaików bizantyjskich. Tu należą: »Georgii Pisidae carmina inedita« (W. St. XIII i XIV 1891 n), »Joannis Geometrae carmen de S. Panteleemone«, Rozpr. Akad. krak. filol. XVI 1892), »Photii Patriarchae opusculum paraeneticum (Tamże XX, 1893), »Excerpta Parisina«, »Analecta Photianaa« (tamże), »De Georgio Pisida Nonni Sectatore« (Analecta graeco- latina, 1893), »Excerpta Vaticana« (W. St. XVI 1894), »Methodii Patriarchae et Ignatii Patriarchae carmina inedita« (Eos IV), »Christophorea«, »Observationes in Georgium Corcyreum« (Eos V), »Appendix Christophorea«

(Eos VI), »Analecta Byzantina« I. II (Ceske Mus. filol. VI. VII 1900 n)., »De Georgii Pisidae apud Theophanem aliosque historicos reliquiis«, »De Georgii Pisidae fragmentis a Suida servatis«, »Observationum in G. Pisidae carmina historica appendix metrica«, »Analecta Avarica«, (Rozpr. Akad. t. 30, 1900), »Analecta Manassea« (Eos VII), Beiträge zur Kunstgesch. bei Konst. Manasses (Jahresh. d. österr. Inst. V 1902, Beih.), »Constantini Manassae ecphrasis inedita« (W. St. XXIV 1901), »Eugen von Palermo« (Byz. Ztschrift XI 1902), »Nicolai Calliclis carmina« (Rozpr. Akad. 36, 1903), »De Ioanne Psello« (Eos IX) »Ein Schmähgedicht des Joa. Psellos« (W. St. XXV 1903) »Spicilegium Prodromeum« (Rozpr. Akad. 39, 1904). Wydania i badania powyższe stanowią poważną pozycyę w opracowaniu poezyi bizantyńskiej u Krumbachera, z którym autora łączyły stosunki osobistej przyjaźni.

We wszystkich badaniach bizantyjskich wielką rolę, jako źródła i wzory, odgrywają autorzy klasyczni. Prof. Sternbach specyalne prace poświęcił dwom, Ezopowi i Menandrowi, których utwory i wiersze wymagały przedewszystkiem illustrowania setkami parallel z całej literatury greckiej i łacińskiej. To też niewyczerpaną skarbnicą takich parallel są: »Menandrea« (Rozpr. Akad. t. XIV, 1891), »Curae Menandreae« (tamże t. XVII 1892), »Fabularum Aesopiarum Sylloge« (tamże t. XXI, 1894), »Lectionum Aesopiarum specimen« (Eos I 1894), »Lessings Anmerkungen zu den Fabeln des Aesop kritisch beleuchtet« (W. Stud. XVII 1895). Ulubione studya gnomologiczne znalazły wyraz w »Appendix Gnomica« (Rozpr. Akad. XX 1893), »Gnomologium Parisinum« (tamże), »De Vincentii Bellovacensis excerptis Graecis« (Ceske Mus. filol. VI 1900). Tylko w streszczeniu z odczytów na posiedzeniach Wydziału filol. ukazały się prace: Über Theocrits Leben u. Werke« (Anzeiger 1891), O stosunku Katona do hellenizmu (Sprawozd. 1895), Studia Homerica (Sprawozd. 1910) Kajros i Metanoja Lysipposa, Studyum archeol. (Sprawozd. 1910).

Ostatnie przyczynki prof. Sternbacha (w Eos, 1910; Stromata in honorem Cas. Morawski) odnoszą się do poezyj św. Grzegorza z Nazyanzu, których wydanie autor przygotowuje do druku, prowadząc równocześnie redakcyę »Meletemata patristica«, służących pracom przygotowawczym.

Nie odkłada jednak na bok i literatury świeckiej, jak świadczą zakomunikowane (w kwietniu i czerwcu b. r.) na posiedzeniu Wydz. filol. Akad. Um. w Krakowie »Przyczynki do mitu o Filomeli i Tereusie«, przeorywające znowu całą literaturę klasyczną, lub zapowiedziane na najbliższy czas »Adynata«, zbiór i filiacya formuł t. zw. »niemożliwości«. A kto zna zbiory i materyały prof. Sternbacha, odnoszące się do zwierząt i roślin w literaturze greckiej i rzymskiej, do przysłów, do gnom, do leksykografii, którą już tyloma wzbogacił athesaurista, ten wie, że drugie trzydziestolecie równie wytężonej pracy ledwie wystarczy na opracowanie i opublikowanie tego wszystkiego. To też serdeczne »Szczęść Boże!« szlemy niestrudzonemu pracownikowi, który w południe życia przystanął na chwilę nad owocodajnym łanem, by widokiem tego, co już leży na pokosach, pokrzepić się do dalszej pracy.

T. S.

Uczczenie pamięci Prof. Adama Miodońskiego.

W sam dzień pogrzebu ś. p. Adama Miodońskiego (19 maja 1913) powstała wśród najbliższych uczniów Zmarłego myśl uczczenia jakiemś zbożnem dziełem pamięci ukochanego Profesora. W tym celu zawiązał się w kilka dni później, pod przewodnictwem Rektora Kazimierza Morawskiego, Komitet, który wziął pod rozwagę wszystkie proponowane projekty, a zwłaszcza myśl ufundowania stypendyum imienia Adama Miodońskiego, albo umieszczenia wizerunku Zmarłego w Uniwersytecie. Po dokładnej rozwadze, wobec słabej nadziei zebrania znaczniejszej sumy potrzebnej na fundacyę stypendyjną (najmniej 10.000 K.), Komitet zdecydował się na umieszczenie brązowej tablicy pamiątkowej w sali wykładowej ś. p. Prof. Miodońskiego. W tym celu rozesłał Komitet odezwy i listy składkowe do Gron nauczycielskich gimnazyów i szkół realnych, do Kolegów i Przyjaciół Zmarłego, umieścił odezwy w dziennikach i uchwalił powierzyć wykonanie tablicy artyście rzeźbiarzowi p. Zygmuntowi Langmannowi w Krakowie. Po przyjęciu przez Komitet modelu tablicy (z pocz. paźdz. 1913), wykonaniem brązowego odlewu zajął się Zakład p. Kopaczyńskiego w Krakowie. Odsłonięcie Tablicy pamiątkowej, umieszczonej w sali 43. Coll. novi, gdzie ostatnio wykładał ś. p. Miodoński, odbyło się dnia 24. stycznia o g. 12 w południe. W imieniu uczniów Zmarłego Profesora przemawiał p. Stanisław Skimina, w imieniu Kolegów i przyjaciół Prof. Dr. Kazimierz Morawski, poczem p. Rektor Kostanecki odebrał pamiątkową Tablicę w imieniu Uniwersytetu. Uroczystość zakończyła się kantatą Chóru Akademickiego.

Składki osiągnęły sumę 1394·58 K, wydatki 1126·90 K, wobec czego resztę w kwocie 267·68 K., Komitet przeznaczył na zakupno książek do Biblioteki Semin. filol. z tem zastrzeżeniem, by każda książka z tych pieniędzy zakupiona nosiła napis: »Z funduszu zebranego celem uczczenia pamięci Prof. Adama Miodońskiego«. Pieniądze te złożył Komitet na ręce Rektora Morawskiego i uznawszy swe zadanie za skończone, rozwiązał się dn. 15 lutego 1914.

Lista składek i zestawienie rachunków:

X. Franciszek Wąsowicz z Gromnika 5 K, prof. Dr Kazimierz Morawski 40 K, prof. Michał Bogucki 10 K, Dr Bronisław Daniec 30 K, Dr Gustaw Przychocki 10 K, prof. Stan. Skimina 10 K, prof. Bolesław Grotowski z Rzeszowa 4 K, prof. Dr. Creizenach 15 K, Grono naucz. semin. męsk. w Starym Sączu 7 K, Grono naucz. gimn. w Myślenicach 8 K, Grono naucz. gimn. IV. w Krakowie 12·50 K, Jan Kalafarski z Gręboszowa 2 K, Dr. Roman Sulimir, adw. z Krakowa 10 K, prof. Dr. Rostafiński 5 K, Klotylda Cukrowska (Król. Polskie) 100 K, Konwent OO. Cystersów (Szczyrzyc) 50 K, Grono naucz. gimn. w Chyrowie 20 K, Pleszczyńska 10 K, prof. Dr Bieńkowski 20 K, Grono naucz. filii gimn. w Stryju 7·50 K, Grono naucz. gimn. w Jaśle 5 K, prof. Zyg. Passowicz (Sokal) 20·20 K, Grono naucz. gimn. w Stryju (zakład główny) 8·80 K, Grono naucz. gimn. w Brzozowie 2·50 K, Grono naucz. gimn. w Kołomyi 5 K, Janina Dyżewska (składka) 17 K, prof. Dr Leon Sternbach

40 K, Grono naucz. I. polsk. gimn. w Stanisławowie 30 K, Grono naucz. gimn. w Samborze 7 K, Grono naucz. gimn. w N. Targu 12·70 K, Grono naucz. gimn. w Bochni 10·50 K, Grono naucz. gimn. real. w Łańcucie 6·82 K, prof. Dr. Tadeusz Sinko 20 K, prof. X. Jan Masny (Kraków) 5 K, X. Ludwik Płonka (Kraków) 5 K, prof. Dr. Wierzejski 10 K, Bronisława Krauzówna 5 K, X. Stanisław Ochalski (Wieliczka) 6 K, Grono naucz. filii gimn. w Samborze 5 K, Grono naucz. gimn. pol. w Cieszynie 8 K, Grono naucz. I. gimn. w Tarnowie 16 K, Grono naucz. I. gimn. pol. w Tarnopolu 4·50 K, Grono naucz. gimn. św. Anny w Krakowie 22 K, Grono naucz. filii gimn. św. Jacka 9·10 K, Kazimierz Krasicki z Warszawy 30 K, Dr Ludwik Piotrowicz 20 K, Henryka i Aleksander Przychoccy z Gromnika 10 K, Grono nacz. gimn. w Myślenicach 6·50 K, Grono naucz. I. gimn. w Rzeszowie 14·20 K, Grono naucz. gimn. w Drohobyczu 10 K, Grono naucz. II. gimn. w N. Sączu 11·20 K, Grono naucz. gimn. w Żółkwi 4 K, Grono naucz. II. gimn. pol. w Tarnopolu 17 K, Grono naucz. pryw. gimn. w Czortkowie 8·60 K, X. Dr Andrzej Maćko z Tarnowa 20 K, Grono naucz. gimn. w Jaśle 13·20 K. prof. Wincenty Sikora 20·06 K, Grono naucz. gimn. w Sanoku 12 K, A. Klisiecki ze Złoczowa 30 K, Grono naucz. szkoły realnej w Krośnie 7·30 K, Kółko filologiczne, archeologiczne, slawistyczne U. U. J. 30 K, Grono naucz. gimn. w Gródku Jag. 15 K, prof. Edw. Fiderer ze Lwowa 11 K (składka), Kazimierz Sosnowski z Krakowa 2 K, prof. X. Dr. Moliński z Krakowa (składka) 105 K, Rada miasta Żywca 50 K. Grono naucz. semin. w Kętach 5·40 K, Grono naucz. szkoły realnej w Żywcu 32 K, Dr W. Krajewski z Chrzanowa 40 K, Grono naucz, gimn. I. w N. Sączu 19 K, Grono naucz. gimn. w Podgórzu 12 K, Grono naucz. gimn. IV. we Lwowie 10 K, Grono naucz. gimn. VIII. we Lwowie 5 K, Grono naucz. gimn. w Przemyślu (Zasanie) 8 K, prof. Piotr Passowicz ze Lwowa 20 K, Grono naucz. gimn. VI. we Lwowie 5 K, Dr Jan Sajdak 5 K, Dr Franciszka Schiffmannówna ze Lwowa 5 K, Grono naucz. gimn. w Mielcu 3 K, Grono naucz. gimn. w Orłowej 5 K, Kółko archeol. U. U. J. 41 K, Ks. Dr Siuda 5 K, Prof. Dr. Witkowski (Lwów) 20 K. Grono naucz. gimn. w Gorlicach 10 K, Janina Dyżewska (składka) 40 K.

Razem 1394·58 K.

Dochód:		1394·58 K
Rozchód:		
Rachunek p. Zygmunta Langmanna		1070·00 K
Druki, marki, przekazy		15·00 »
Za doręczenie 65 przekazów		3·90 »
Gratyfikacya listonoszowi		3·00 »
Służącemu w Uniw przy odsłonięciu tablicy		4·00 »
	Razem	1126·90 K
Zestawienie:	1394·58 K	
	1126·90 K	
Reszta	267·68 K	

W Krakowie dnia 9 marca 1914. *Komitet.*





a *b*







Nakładem Towarzystwa filologicznego wyszły i są we wszystkich księgarniach do nabycia:

BIEŃKOWSKI PIOTR. Nowe odkrycia na Forum w Rzymie. Z planem Forum Romanum (według Ch. Huelsena). (Odbitka z »Eos«). Cena 60 hal.

ROZWADOWSKI JAN. Semazyologia czyli nauka o rozwoju znaczeń wyrazów. Jej stan obecny, zasady i zadania. (Odbitka z »Eos«). Cena 3 K.

— **Dzisiejszy stan językoznawstwa porównawczego.** (Odbitka z »Eos«). Cena 1 kor.

— **»Praojczyzna indo-europejska«** (Odbitka z »Eos«). Cena 1 K.

SINKO TAD. Romans grecki. Jego powstanie i organiczny rozwój. (Odbitka z »Eos«). Cena 1 K. 50 h. (Główny skład w księgarni Spółki wydawniczej polskiej w Krakowie).

— **Jerzy Karol Skop.** Chłop humanista z XVIII w., 39 str. Cena 1 K. 20 h.

— **Menander w świetle nowych komedyj.** (Odbitka z »Eos«). Cena 1 K. 20 h.

W administracyi »Eos« są do nabycia:

WITKOWSKI STAN. Nowe odkrycia w dziedzinie muzyki greckiej. Kraków 1895. Cena 30 hal.

— **Sofoklesa Antygona a Shelleya Rodzina Cencich.** Kraków 1904. Cena 30 hal.

Świeżo wyszło z druku i jest do nabycia dla członków Towarzystwa filol. u Prof. E. Skarbińskiego (Lwów, Kopcowa 2):

STUDIA LEOPOLITANA, Editor **St. Witkowski**:

I. De lingua communi in titulos Ionicos irrepente. Scripsit **Jacobus Handel.**

Dla członków Towarzystwa cena (zniżona o połowę) **1 K. 50 h.**

BIBLIOTEKA KÓRNICKA
62 2810

Spis rzeczy zeszytu I.

Str.

I. Rozprawy z zakresu filologii klasycznej i językoznawstwa:
Morawski Cas., Tibullana 1
Sinko Thad., Ad Callimachi epigramma 1 5
Sajdak Ioa., Fragm. com. adesp. 1203 Kock 13
Blatt G., O tak zwanym stopniu wzdłużonym w szeregu samogłoski ŏ 23
II. Z humanizmu:
Eustachiewicz Tad., Seneki »Dobrodziejstwa« w przeróbce Górnickiego 30
III. Z archeologii:
Bieńkowski P., De signis Varianis a Roma receptis in anaglypho quodam expressis (cum IV tabulis) 49
IV. Recenzye — sprawozdania — nowiny:
Trzy nowe dzieła unitarystyczne o Homerze: 1) E. Drerup, Das V Buch d. Ilias, str. 57; 2) E. Beltzner, Homerische Probleme II, 61; 3) C. Rothe, Die Odyssee als Dichtung, 64 (T. Sinko). — G. Finsler, Homer in d. Neuzeit, 69 (Z. Łempicki). — W. Nestle, Sephokles u. d. Sophistik, 73. — E. Kalinka, Die pseudoxenophontische Ἀθηναίων πολιτεία, 76 (St. Schneider). — O. Braunstein, Die politische Wirksamkeit d. griechischen Frau, 80 (F. Smolka). — Z nowszych publikacyi papirusowych: 1) F. Preisigke, Berichtigungsliste d. griech. Papyrusurkunden aus Ägypten, 83; 2) Idem, Sammelbuch griech. Urkunden aus Ägypten, 83; 3) P. M. Meyer, Griech. Papyrusurkunden der Hamburger Stadtbibliothek I. 2, str. 84 (A. Berger). — R. Reitzenstein, Die hellenistischen Mysterienreligionen, 85; Idem, Das Märchen von Amor u. Psyche, 86 (St. Schneider). — Dziatzko-Hauler, »Phormio«, 87 (G. Przychodzki). — Przegląd rozpraw... w sprawozd. gimn. galicyjskich 1912/13: 1) B. Hausner, Ijob a tragedya grecka, 92; 2) A. Bednarowski, Sofoklesa »Tropiciele«, 94; 3) B. Stojanowski, Król Edyp, przemówienie, 95; 4) M. Sabat, Kebesa Obraz, 95 (A. Rappaport); 5) J. Kassian, Niektóre kampanie Cezara w świetle badań naukowych, 95 (W. Chodaczek); 6) T. Dobrowolski, Ze studyów nad renesansem, 96; 7) L. Poradowski, Źródła Worka Judaszowego Klonowicza, 97; 8) K. Lewicki, Czy Skarga był Ciceronianinem?, 97 (A. Rappaport) — K. Brugmann, Grundriss d. vergl. Gramm. d. idg. Sprachen, II, 1², str. 98 (G. Blatt). — Heisenberg-Wenger, Münchner Byz. Papyri, 101; E. Majer-Leonhard, Ἀγράμματοι, 102 (A. Berger). — R. Helm, Das Märchen von Amor u. Psyche, 103; S. Witkowski, Wrażenia południa, 106 (T. Sinko). — Nowe organy filologii u nas (Studia Leopol., Meletemata Patristica, Archiwum filol.), 107. — Dwa trzydziestolecia filologiczne (T. Zieliński, L. Sternbach), 108. (T. S.). — Uczczenie pamięci prof. A. Miodońskiego, 111.